

*M.M.Driers*

*PIEKŁO*

*NIEBO*

PIEKŁO - NIEBO

Nikos

Siedziałem w jakiejś kafejce naprzeciwko jej domu. Pół godziny temu wróciła z pracy i jak w każdą środę zaraz po przebraniu się biegła do fitness klubu.

Czekałem aż wyjdzie żeby za nią pójść. Miałem w głowie jej zwyczaje, ale zawsze mogło coś się zmienić. Musiałem wiedzieć o wszystkich zmianach na wszelki wypadek. Nie mogło przecież nic niespodziewanego wyskoczyć nagle tylko, dlatego , że nie zbyt uważnie nauczyłem się jej nawyków na pamięć.

Kawa już wystygła, ale i tak bym jej nie wypił. Była przykrywką, mirażem, jaki stwarzałem wokół siebie, aby nie wzbudzić podejrzeń, nie zwracać na siebie uwagi. Czas pędził do przodu i zostawało go coraz mniej. Dzień, w którym jej dotychczasowe życie drastycznie się zmieni nadciągał nieuchronnie. Chciałem mieć już to za sobą. To było najniebezpieczniejsze a jednak wywoływało jakieś miłe uczucie mrowienia pod skórą tak jak wtedy, gdy razem z chłopakami przerzucaliśmy torby pełne broni z jednej furgonetki do drugiej. Słodki smak adrenaliny. Jak skok ze spadochronem albo na bandzi. Zwłaszcza, gdy wszystko idzie bez żadnych przeszkód i ma swój szczęśliwy finał. Alfred był happy, wszystko poszło gładko tak jak oczekiwał. Kilka milionów na koncie więcej i szef jest szczęśliwy. Był tak bardzo zadowolony z roboty, jaką wykonałem z chłopakami pod sztandarem swojego planu, że zlecił mi kolejne zadanie.

„Bardziej wymagające” jak to ujął.

Alfred - pół Polak pół Niemiec, taki skundlony Goebbels jak zwykły mawiać Riko.

Trząśł podziemnym półświatkiem między Berlinem a Polską, bardziej pod Berlinem, bo tam się wychował i tam docelowo trafiały pieniądze z przemytu bronią, haszu i innego szajsu a Polska była dobrym placem zabaw. Parkینگiem dla kradzionych aut, blatem do dzielenia działek i tranzytem między wschodem i zachodem Europy.

- Dobrze się spisałeś – powiedział i zaraz po tym dodał – przydzielę cię do czegoś innego. Jako jedyny z tej całej bandy nadajesz się do tego idealnie.

Zanim mi objaśnił o co chodzi i w czym mam wziąć udział wybadał mnie na każdym możliwym szczeblu. Nie musiał tego mówić, wiedziałem to.

- prochy, broń nawet przemyt ludzi to betka – oparł łokcie o blat stołu,

przy którym siedzieliśmy – handel ludźmi jest dla wybranych. Za to można nieźle beknąć. Z tego się nie wywiniesz jak coś pójdzie nie tak.

Nie odstraszyło mnie to, nie bałem się więzienia czy ryzyka zdemaskowania.

Moje ego chciało więcej. Miałem dość bycia żołnierzem w jego mafii. Chciałem być jego prawą ręką. Chciałem na to zasłużyć. Zgodziłem się nie wiedząc nawet, na co. Nie wdając się w szczegóły.

Miałem znaleźć dziewczynę, młodą kobietę. Nie mogła być zbyt duża, bo to mogło być problemem. Miała być drobna, bo nad taką najłatwiej zapanować i ujarzmić. Nie musiała być piękna wystarczyło żeby nie była brzydka, ale musiała być samotna, aby nikt jej nie szukał.

Szukałem, rozglądałem się i po kilku tygodniach znalazłem.

Lena. Dziewczyna ze wsi, która przyjechała do Warszawy po skończonych studiach. Rodzicie nie żyli a niemal wszyscy jej krewni siedzieli na wyspach.

Tylko ona uparcie nie chciała wyjechać. Jakby czekała tylko na mnie. Jakby czekała na swoje przeznaczenie. Jakby czekała na to, co miałem jej zrobić.

Lena

Szybki prysznic i wychodzę. Całe szczęście ze fitness club jest za rogiem bo pewnie nie chciałoby mi się nigdzie dalej biegać. Tak naprawdę wcale nie chce mi się tam chodzić, ale co mogę zrobić z popołudniem po pracy? Musze zapłacić czymś czas. Jeszcze jak mieszkała ze mną Marta wypadałyśmy razem gdzieś wieczorami a i często lądował ktoś u nas przyciągnięty z nocnego klubu.

Ale teraz? Odkąd pół roku temu wyjechała do Leeds kompletnie nie mam, co ze sobą zrobić. Może ja też powinnam wyjechać. Zostawić to wszystko i zacząć gdzieś wszystko od nowa?

Błyszczyc na usta i mogę iść. Żeby, chociaż na tych zajęciach byli jacyś faceci.

Same baby. W dodatku matki polki, opasłe z nadwagą albo sfrustrowane jak ja nie mające co ze sobą począć dwudziestopięciolatki. Singielki przez duże S.

Błąkające się bez celu, udające, że życie jest piękne jak ma się prace marzeń, kawałek kwadratu i full wolnego czasu. Gówno prawda.

Zbiegam po schodach w dół a pani Maria z dołu jak zwykle biega za swoimi kotami po korytarzu.

- dzień dobry – staram się być uprzejma i jak najszybciej przebiec obok bo jest irytująca. Zawsze się rozgada i opowiada o swoich wnukach jakie sukcesy odnoszą w życiu, jakby mnie to cokolwiek obchodziło.

- Lenka zaczekaj...

- śpieszę się może innym razem – aby szybciej zejść jej z oczu.

Jestem tak wredna? Czy taka nie czuła na jej potrzebę czyjegoś towarzystwa?

Pomyślę o tym jutro. Dzisiaj mam trening a raczej godzinę w fitness clubie.

Tarzanie się na macie, skakanie na piłce i patrzeć jak opasłe baby przede mną cieszą się, że spadły kilka kilo w dół. Co ja tam robię? Ale mam ten pieprzony karnet z pracy za który bulę prawie stówę miesięcznie. Więc chodzę trzy razy w tygodniu jak jakiś robot. Praca, fitness, shopping, praca, w kółko to samo porzygać się można.

Przed bramą mojej kamienicy stoi jakiś żul. Nie mieszkam w ciekawym miejscu ale na lepsze mnie nie stać za to wszystko mam pod nosem. Centrum

jest cool.

Jakiś przystojniak zerka na mnie ale zaraz odrywa wzrok. Wygląda jak lepsza wersja Marlona Brando w czasach jego świetności. Pewnie jestem za kiepska dla niego. Pewnie potrzebuje cycatej gwiazdki porno albo przynajmniej jakiejś dzianej Loli w szpilkach. Niech się goni.

Wpadam do Paco i już od progu wita mnie Ania.

- Hejka Lena, twój karnet za miesiąc wygasa – tylko dotknęłam kciukiem czytnika linii papilarnych a już komputer jej krzyczy , że ma mnie upomnieć o zbliżającym się terminie płatności. A może już nie mam ochoty wykupywać

abonamentu? Może już mi bokiem wychodzi to skakanie i wyginanie się na wszystkie strony?

- skoro mam jeszcze miesiąc to się zastanowię. Może tym razem kupię karnet do ciemna city - rzucam jej przez ramię bo wkurza mnie odkąd przez przypadek byliśmy razem na piwie. Typowa blondynka. Głupiutka, ale ładna i ambitna.

Daleko zajdzie. Zaraz znajdzie się wielu chętnych, aby ją dźwigać do przodu.

Szybko się przebieram i jako ostatnia wpadam do sali. Komplet już jest.

Dziewczyny robią rozgrzewkę więc przystają gdzieś w kącie i próbuje wbić się w ich rytm. Nieźle mi idzie. Jestem zwinniejsza od większości z nich, chociaż te najlepsze z tyłkami ze stali stoją w pierwszym szeregu mizdrząc się do ściany z luster. Żenua, nawet nie patrzą na instruktorkę tylko podziwiają swoje odbicie w lustrach. Narcystyczne, zapatrzone w siebie kretyнки. Mam dosyć tego miejsca. Zmuszałam się, chodziłam, starałam, ale wciąż chce mi się rzygać.

Spoglądam w okno jakby coś mnie tam ściągało i o dziwo Marlon Brando w całej okazałości jak Apollo stoi i przygląda się nam wszystkim. Mnie chyba nie widzi, bo schowałam się za filarem. Czego szukasz?

Nikos

Plan był banalnie prosty. Musiałem się włamać do jej mieszkania, ale przeszkodą była jakaś wiecznie kręcąca się starsza kobieta wciąż biegająca za kotami na parterze. Wyczekałem momentu, gdy wyszła z siatką, chyba na zakupy i przemknąłem na górę niezauważony przez nikogo. Zamek im starszy tym łatwiejszy w obejściu. Mały wytrych i drzwi stanęły otworem. Rozejrzałem się nie śpiesznie, miałem dużo czasu. Lena wyszła do pracy, wróci dopiero za kilka godzin, więc buszowanie po jej mieszkaniu było samą przyjemnością.

Laptop, uśpiony w dodatku. Jakże nieostrożna była. Żadnego hasła do profilu.

W mig mogłem przejrzeć jej pocztę. Trochę rozeznania w DOSie i już miałem dojście do wszystkiego. Pokaż mi swój dysk a powiem ci kim jesteś. Zdjęcia, filmy i korespondencja. Nawet profil na facebooku nie był niczym

zabezpieczony. Podała mi się jak na tacy. Pendrive, i miałem to, co mnie interesowało. Czego potrzebowałem.

Porozrzucane ubrania tu i ówdzie w sypialni jakby przed chwilą się tu przebierała. Wszedłem do łazienki a na suszarce pod sufitem rozwieszona czarna bielizna. Zajrzałem do pralki gdzie tkwiło kilka brudnych rzeczy. Wyjąłem je wszystkie. Bluzka, nawet dwie. Komplet pościeli i znów czarna bielizna.

Przyglądałem się przez chwilę białym śladom na bawełnianej powłoce wyściełającej satynowy wierzch. Miałem ochotę je zabrać jak jakieś trofeum ale w ostatniej chwili się powstrzymałem. Upchnąłem z powrotem to, co trzymałem w garści i zacząłem przyglądać się kosmetykom ustawionym w równym szeregu pod lustrem.

Perfumy Bright Cristal, rozpyliłem odrobinę w powietrze i wciągnąłem zapach w płuca. Ładne, podobały mi się. Już kiedyś czułem ten zapach, gdy przeszła obok mnie jak stałem w ciemnym zaułku.

Pokręciłem się jeszcze trochę po mieszkaniu, pozaglądałem do szafek i komód.

Wyszedłem przez drzwi tak jak się tu dostałem. Parter wciąż był pusty.

Lena musiała zwolnić się z pracy, aby jej nagłe zniknięcie nie wzbudziło

podejrzeń jej szefa. To co odkryłem w jej laptopie i po co przyszedłem do jej mieszkania, miało być kluczem do ostatniego etapu przed jej porwaniem.

Kiedyś aplikowała do jakiejś firmy w Londynie. Po wielu mailach widać było, że bardzo jej na tym zależało. To mogło się udać. To mógł być powód, dla którego nagle porzuci prace. Kiedy to zrobi nic już nie będzie dla nas przeszkodą. Dla wszystkich w koło stanie się jasne, że wyjechała i prędko nie wróci.



Lena

Byłam tak zaskoczona gdy się odezwali z Hallmarkù, , że wpatrywałam się jak sroka w kość jeszcze przez dobre kilka minut zanim dotarło do mojej głowy , że

chcą mnie u siebie. Prawie zapomniałam o tym jak bardzo chciałam tam kiedyś pracować. Minął ponad rok jak wysłałam im ostatni raz swoje CV.

Nie zaskoczyło mnie wcale, , że mail przyszedł bezpośrednio od nich a nie z jakiejś agencji, ale tym lepiej dla mnie. Trochę dziwne było, , że tak duża korporacja używała gmaila zamiast własnej domeny, ale nazwa Hallmark mi wystarczyła żeby wiedzieć, , że to od nich.

Nie czekałam tylko od razu odpisałam, , że się zgadzam, oczywiście na pierwsze warunki, które oferowali w swoim ogłoszeniu. Dwa tysiące funtów miesięcznie to dobre pieniądze jak na start w Londynie. Do tego przecież miało być mieszkanie, właściwie domek do własnej dyspozycji i samochód. Czegoż chcieć więcej? Już dawno bym pojechała na wyspy tak jak wszyscy to zrobili, których znałam, ale praca na zmywaku czy pakowanie sałaty zdecydowanie mnie wzdrygało. Nie po to kończyłam prawo żeby zmywać cudze gary! O aplikacji mogłam zapomnieć. Szanowna palestra nie przyjmuje w swoje progi kogoś mojego pokroju. Trzeba dobrze się urodzić albo mieć poparcie choćby jednego z jej członków aby przebrnąć przez ten magiel. W Polsce trzeba mieć plecy, bo inaczej się ląduje w kancelarii notarialnej jako przynieś, wynieś, pozamiataj. W

dotatku ta moja gęba wiecznie pyskata nie zjednywała mi ludzi. Zawsze musiałam coś palnąć co było ciężko odkręcić.

Jak odpiszą, , że w dalszym ciągu się zgadzają nie zaniżając swoich standardów biorę to i nawet nie obejrzę się za siebie.

Nikos

Jej odpowiedz była szybsza niż się tego spodziewałem. Rybka połknęła przynętę. Nie wzbudziło w niej podejrzeń to, że mail miał o jedno „l” więcej w nazwie. Założyć konto w google to pięć minut roboty a jakże wiele można dzięki temu zyskać. Chciała dwa tysiące? Dam jej dwa i pół żeby przypadkiem się nie rozmyśliła. Marchewka na kiju i mam cię.

Byłem zadowolony. Enter i poszło. Czekałem na odpowiedź wystukując palcami rytm „High Wey To Hell”, które leciało w radiu, jakże adekwatne do tego co miało ją spotkać.

Wpatrywałem się w monitor coraz bardziej zdenerwowany. A jak się nie zgodzi?

Jak szef ją przekupi żeby jednak została? Trudno, wtedy pójdziemy na żywioł.

Skomplikuje to nieco sprawę bo mogą zacząć jej szukać a tego za wszelką cenę chciałem uniknąć.

Otworzyłem puszkę Heinekena i wciąż odświeżałem pocztę. Odświeżanie trwało dłużej niż zwykle bo konto założyłem przez serwery na Kajmanach. Nikt nigdy nie odnajdzie mnie po adresie IP. Nie zostawiać śladów to jedno czego dobrze nauczyłem się pod skrzydłami Alfreda.

Czekałem, czekałem i odpisała. Z lekką obawą otworzyłem wiadomość od niej ale dwa krótkie zdania, że się „zgadza i kiedy ma przyjechać” rozwiały moje wszelkie obawy. Wszystko szło dokładnie tak jak tego chciałem.

Dałem jej tydzień. Niech pozamyka wszystkie sprawy, zwolni się z pracy i powiadomi kogo trzeba o swoim wyjeździe. To będzie też czas dla nas na przygotowanie wszystkiego.

Pokręciłem nieco szyją bo nagle zaczęło do mnie docierać, że właśnie wchodzę w etap po którym nie będzie już odwrotu. Do tej pory tylko ją obserwowałem, zdobywałem informacje i poznawałem jej nawyki. Od teraz będę żył w ciągłym napięciu aż do momentu gdy nie przewieziemy jej do Berlina.

Lena

Pan Giermasiński przyjął moje wypowiedzenie tak jak sądziłam – z lekkim zdziwieniem, co by nie powiedzieć, , że mu szczeka opadła do podłogi, odbiła się i wróciła na swoje miejsce. Próbował coś ugrać dając mi podwyżkę ale oferta Hallmarku była nie do przebicia. Ponadto Londyn to nie Warszawa co tu w ogóle rozważać? Chyba oczywiste, , że wybór był jeden.

Za dwa dni miałam lot. Nawet przysłali mi zabukowany bilet w jedną stronę.

Byłam szczęśliwa. Jeszcze tylko dwie noce i nie ma mnie tu.

Pani Maria trochę kręciła nosem, nie z powodu , że nagle mnie nie będzie ale z obawy przed nowymi lokatorami.

- jakieś męty mi się tu sprowadzą teraz – burczała pod nosem rozstawiając spodeczki z mlekiem dla swoich pupili – Lenka nie wyjeżdżaj, zastanów się jeszcze.

- pani Mario to moje mieszkanie i nikt się tu nie wprowadzi. Daję słowo. Będę przysyłać co jakiś czas na drobne opłaty a pani dopilnuje wszystkiego żeby nikt się nie włamał.

Mamrotała coś jeszcze ale już jej nie słuchałam. Wybiegłam czym prędzej zrobić drobne zakupy potrzebne mi na wyjazd.

Już zmierzchało gdy wreszcie zaczęłam wracać do domu. Mimo, , że był koniec czerwca i było parno i duszno zaczął padać drobny deszcz. Oczyszczał powietrze z kurzu i pyłu. W końcu było czym oddychać. Przemykając między kamienicami z oddali zauważyłam jakąś furgonetkę. Nie zdziwiła mnie jej obecność ale rzadko kiedy ktokolwiek tu parkował. Szłam w jej stronę ekscytując się nowymi ciuchami, które udało mi się kupić za pół ceny. Jeszcze raz sprawdziłam czy żadnej torby nie zgubiłam po drodze bo jak to ja, wiecznie roztrzepana zawsze coś mi wypadnie z rąk albo z głowy. Furgonetka była cała czarna, wyglądała jak samochód dostawczy ale nie widniał na niej żaden znak firmowy. Przechodząc obok spojrzałam na boczne rozsuwane drzwi, wydawało mi się , że lekko drgnęły. Nie miałam czasu przyjrzeć się lepiej bo moją uwagę ściągnęła postać, która wyrosła przede mną nagle jak spod ziemi. Wielki, cały w czerni a na twarz miał nasuniętą kominiarkę. Z niewielkiej szpary wyzierały tylko oczy. Stałam jak wryta a burza myśli przebiegła mi przez głowę. To jacyś bandyci, może

robią napad i weszłam im w drogę?

- ja... - zaczęłam się jękać i wycofywać do tyłu – już sobie idę, nic nie widziałam...

Huk otwieranych przesuwanych drzwi, i dwóch albo trzech wyskakujących z auta tak samo przebranych i zamaskowanych otoczyło mnie nagle ze wszystkich stron. Już chciałam coś powiedzieć, chociażby krzyknąć ale ręka któregoś z nich skutecznie zatkała mi usta. Zaczęłam wierzgać nogami gdy ręce innego chwyciły mnie w pól a jeszcze inne za moje nogi. Próbowałam się wyrwać miotając wściekle, próbując ugryźć ale skórzane rękawiczki skutecznie go osłaniały przed ścisaniem moich zębów. Nawet nie wiedziałam kiedy znalazłam się w aucie wciąż szarpiąc i kopiąc jak w szale. Piszczalam ale chyba tylko ja siebie słyszałam.

Czułam, że opadam z sił. Sześć rąk skutecznie mnie obezwładniało. Nagle poczułam jakieś odrętwienie. Moje ręce i nogi traciły siły, ręka na moich ustach zwolniła nacisk ale ja wciąż ją czułam, chociaż chyba przestałam czuć w ogóle.

Ogarniało mnie odrętwienie mimo, że byłam świadoma. Nagle najważniejszą rzeczą stały się zakupy. Gdzie moje torby? Moja śliczna nowa sukienka? Nie mogłam sobie przypomnieć czy wypuściłam je z rąk czy wciąż je trzymałam. Nie mogłam tego sprawdzić bo dłoni nie czułam. Nie czułam swojego ciała. Nawet nie wiedziałam czy leżę czy siedzę, gdzie jestem i dlaczego jakieś światło miga mi przed oczami. Czy ja miałam oczy? To był kompletny odłot. Nie miałam już ciała. Dryfowałam gdzieś w jakiejś próżni, grawitacja przestała istnieć i ja chyba też przestałam.

Nikos

Riko szybko zaaplikował jej zastrzyk i już po chwili przestała się rzucać. Miałem prowadzić ale jak zobaczyłem jak nią pyrgneli na podłogę oddałem Frankowi kluczyki i zająłem jego miejsce z tyłu.

- jedź!

Po chwili auto ruszyło a Franek sprawnie wyprowadził nas z miasta wprost na obwodnicę.

- daj latarkę – musiałem zobaczyć czy z nią wszystko dobrze. Nie chciałem mieć tu za chwilę trupa. Dziewczyna musiała być cała i zdrowa.

Narkotyk działał ale chyba dostała za dużą dawkę. Jej oczy były nieprzytomne a z kącika ust ciekła jej ślina.

- za dużo jej dałeś, mówiłem żebyś nie przesadził.

- mogłeś sam to zrobić, wrywała się jak dzika. Prawie złamała mi igłę – Riko opadł na fotel kopniakiem przesuwając jej nogi i robiąc dla siebie miejsce.

- nie kop jej – coś we mnie wstąpiło gdy się z nią obchodził jak z byle gnojem, którego trzeba było postraszyć za nieoddawanie długów – nie może mieć żadnych śladów. Alfred cię zatłucze jak coś jej się stanie.

- na razie nic jeszcze nie wie. Nikt nic mu nie mówił, że mamy już namierzony towar.

- masz zamiar trzymać to przed nim w tajemnicy?

- i tak musimy przeczekać i się upewnić, że nie zrobił się szum z jej powodu.

Wywieziemy ją jak wszystko przycichnie. Poza tym – zrobił krótką pauzę wpatrując się we mnie z zimnym uśmiechem – musisz ją przygotować. Wiesz o czym mówię?

Wiedziałem zbyt dobrze. Sam Alfred udzielał mi instruktarzu i dawał wskazówki jak i co mam z nią robić.

- przeczekamy tam góra miesiąc czasu. Nie wytrzymam na tym zadupiu dłużej.

- spokojnie – Riko rozparł się wygodniej – będziemy z Frankiem dostarczać wam żywność i wszystko inne co będzie potrzebne. Masz tam satelitę a Internet wykup sobie w telefonie.

- mam wykupiony.

- no to będziesz tam mieć luksusy! – jego gburowaty śmiech aż lekko

przebudził

dziewczynę. Przekręciła głowę ale wciąż nic nie kontaktowała. Przynajmniej wiedziałem, , że jeszcze żyje.

Po dwóch godzinach Franek skręcił z głównej drogi i jechaliśmy przez jakieś wsie aby w końcu zbroczyć całkiem w szczerze pola. Z za szyb nic nie było widać

jedynie uklepane koleiny w lessowym podłożu, które oświetlały światła samochodu.

- daleko jeszcze?! – aż się wzdrygnąłem gdy Riko ryknął przez szybę do Franka.

- jakieś dwadzieścia kilosów.

Franek chyba nie wiedział gdzie jest bo i dostrzec nic nie mógł. Jechał po omacku. Miejsce do którego zmierzaliśmy nie było nawet na mapach GPS.

Takiej zapadłej dziury nikt nigdy nie widział.

Franek naprawdę nazywał się Mariusz ale zarzynał go kredyt w szwajcarskiej walucie a gdy zaczęła niebezpiecznie drożeć chodził i gadał, , że franek szaleje.

Sam też nie raz szalał więc w mig przywarło do niego nowe imię.

- tylko nie przejeźdź naszego zakrętu! – Riko znów ryknął przez co dziewczyna zaczęła się kręcić.

- gdzie jest taśma? Trzeba ją związać, jak się przebudzi zrobi nam tu niezły bajzel.

Zakleiliśmy jej ręce kilka razy taśmą i nogi w kostkach. Nawet jak się obudzi nagle, niewiele będzie mogła zrobić. Nie chciałem zaklejać jej ust bo mogła wymiotować ale zostawianie jej z niezakneblowanymi ustami było ryzykiem.

Krzyczeć mogła dowoli, nikt i tak by jej nie usłyszał ale miała mocne zęby. Wciąż czułem na palcu ślad jej ugryzienia mimo, , że chroniła mnie gruba skóra rękawiczki.

Frank gwałtownie zahamował bo omal nie minął naszego zakrętu. Cofną łagodnie i po wybojach wjechał między pola. Zostało nam jakieś dziesięć kilometrów. Byliśmy już prawie u celu.

Lena

Żołądek mnie rwał ale mięśnie nie miały siły wyrzucić z siebie jego zawartości.

Czułam, a właściwie wyobrażałam sobie , że jakaś moc opróżnia go w końcu

przynosząc ulgę i pozbywając mnie męczących mdłości. Nie mogłam się ruszyć.

Chciałam wstać i uciekać ale ciało odmawiało współpracy. Nawet oczy nie chciały widzieć. Bezradność była nie do zniesienia. Brak kontroli nad ciałem sprawiał , że czułam się jak w puszcze pozbawionej nerwów i mięśni. Tak chyba się czują ludzie z uszkodzonym rdzeniem kręgowym. Tylko , że oni nic nie czują a ja coś odczuwałam, jakiś ból ale nie wiedziałam co mnie boli i dlaczego.

W końcu zaczęłam coś widzieć. Z każdą kolejną chwilą czucie wracało i zmysły odzyskiwały swoją dawną sprawność.

Ogarniał mnie mrok. Ledwie dostrzegalne kontury zaznaczały się jako ściany otaczające mnie zewsząd. Twarda podłoga była zimna, to był dobry znak , że wiedziałam , że jest twarda i zimna. Drewniane stopy pod sufitem przybliżały się do mnie i oddalały, jakbym była na huśtawce. Do góry i w dół.

Nawet ich nie zauważyłam gdy się nade mną pochylali. Mieli na twarzach kominiarki. Chyba było ich trzech ale tak się kręcili, , że straciłam rachubę.

Zresztą nie wiedziałam do ilu umiem liczyć. Może było ich więcej.

Coś przy mnie robili, jakiś zimny metal otarł się o moje ciało i wtedy zrozumiałam , że tną na mnie ubranie. To sprawiło, , że zaczęłam odzyskiwać świadomość. Próbowałam się przekręcić ale coś skutecznie krępowało mi ręce i nogi. Mdłości znów powróciły ale tym razem udało mi się odrobinę sobie ulżyć.

Ktoś mnie przekręcił na bok bo zaczęłam się dławić a chwilę po tym dźwignął

mnie do góry.

Wylądowałam w wannie pełnej wody. Zamaskowana twarz przemieszczała się raz z jednej raz z drugiej strony. Nagle czyjaś wielka dłoń zatkała mi usta i nos na tyle szczelnie, , że nie mogłam oddychać a chwilę później jakaś siła zanurzyła mnie całkiem pod wodę.



Zaczęłam walczyć, próbując się wynurzyć ale wciąż miałam skrępowane ręce i nogi. Szeroka taśma to jedyne co miałam na sobie.

- przestań! – szorstki głos ostudził moją próbę tej nierównej walki – jak się będziesz rzucać tylko pogorszysz sytuację.

Puścił mnie a ja próbowałam uspokoić oddech po tak nagłym wciągnięciu mnie pod wodę.

Co ja tu robiłam? Kim byli ci co mnie porwali?

W jego ręku zabłysnęło ostrze. Nóż był na tyle duży, że można nim było wypatroszyć prosiaka.

- proszę nie zabijaj mnie! Ja nic nie zrobiłam! To jakaś pomyłka! Musieliście się pomylić....

- cicho! – warknął tylko – rozetnę taśmę ale jak wywiniesz jakiś numer, jak się będziesz rzucać to cię zwiąże i nie ruszysz się wcale. Rozumiesz?

Przytaknęłam bo co innego mogłam zrobić? I tak moje ręce i nogi odmawiały posłuszeństwa. Jednym ruchem przeciął srebrne więzy a ręce bezwładnie opadły mi na boki.

- umyje ci włosy bo się cała zarzygałaś. Jak wolisz mogę cię zostawić taką brudną ale przyjemnie ci nie będzie.

Jego głos był spokojny, nie zdradzał emocji. Leżałam więc w bezruchu a porywacz podwinął rękawy i jakby nigdy nic sięgnął po szampon. Wmasował mi go w skórę głowy i z niezwykłą czułością międlił w palcach moje skołtunione włosy.

- możesz usiąść?

Próbowałam chwycić się o brzeg wanny ale moje dłonie wciąż nie odzyskały swojej siły i sprawności. Ręce ześlizgnęły się po gładkiej powierzchni więc porywacz złapał mnie za kark i usadził do pionu. Chwycił mnie za policzki i przechylił głowę do tyłu. Chwilę po tym ciepły strumień wody splukiwał ze mnie pianę otrzeźwiając mnie jeszcze bardziej. Czułam się już na tyle silna, że podjęłam w moim rozumieniu konieczną próbę walki. Szarpnęłam się i na oślep machałam rękami. Trafiłam go gdzieś ale moja siła przeciw jego mięśniom ze stali była jak powiew wiatru, lekkiego zefirku. Jednym ruchem powalił mnie na dno wanny. Szarpałam się a on jedną ręką wyciągnął mnie na powierzchnie aby po chwili ponownie zanurzyć.

- masz dosyć czy mam to powtórzyć?

Nie zdążyłam odpowiedzieć bo znów wylądowałam pod wodą.



Krztusząc się i szlochając z bezradności i złości odpuściłam wszystko.  
Pokonał  
mnie zanim mogłam pokazać na co naprawdę mnie stać.

Nikos

W końcu się poddała. Wiedziałem, że tylko na chwilę. Była wciąż otumaniona ale na szczęście dochodziła do siebie. Riko wstrzyknął jej za dużo tego świństwa i zarzygała całą piwnice, gdzie ją rzuciliśmy jak tylko dotarliśmy na miejsce.

Chłopaki mieli przeczekać do rana a później przywieźć nam wszystko co było potrzebne aby przetrwać tu przynajmniej tydzień.

- nie walcz ze mną to nic ci nie zrobię – starałem się być spokojny żeby się nie bała. Panika mogła wpłynąć na nią tak jak na dzikie zwierzę, mogła stać się nieobliczalna. Nie wiele miała do stracenia.

Podniosłem ją do góry i owinąłem w ręczniki. Wyniosłem z łazienki wprost do nory, która przez najbliższe tygodnie miała stać się dla niej więzieniem.

Pokój był mały ale połączony z łazienką. Miała tu wszystko co potrzebne aby przetrwać.

Po środku stało tylko łóżko z metalowym zagłówkiem z przesłami, podobne ale niższe było z drugiej strony. Pokój był pusty, pozbawiony czegokolwiek co mogłoby posłużyć do próby wydostania się stąd. Nie było w nim okna tylko drzwi prowadzące do reszty domu.

Położyłem ją na materacu i pierwsze co zrobiłem to skuliłem jej ręce kajdankami przytwierdzając je do metalowych prętów.

- na razie będzie tak, jak nie będziesz sprawiać kłopotów i będziesz grzeczna to może pozwolę ci chodzić po pokoju. Rozumiesz?

- dlaczego to robicie? Dla okupu? Nie jestem bogata nikt za mnie nie zapłaci grosza. Wypuść mnie nikomu nic nie powiem. Zaszła jakaś pomyłka. To na pewno nie o mnie chodzi...

Już jej nie słuchałem chociaż bardzo chciała wyjaśnić skąd się tu wzięła i dlaczego spotkało ją to co spotkało.

Wyszedłem mimo, że wciąż pytała i płakała na przemian z niespotykaną złością.

Mimo całego położenia w jakim się znalazła widziałem w niej siłę. Wiedziałem, że będę musiał ją złamać, upodlić i zmusić do posłuszeństwa. Miało być tak jak chciał Alfred.

Lena

Zostawił mnie skutą i nagą zaplątaną tylko w ręcznik. Serce mi waliło i wciąż było niedobrze. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, w którym mnie zamknął.

Obskurne, bure ściany w kolorze gruźlicy. U sufitu żarówka wpięta do zwisającego kabla. Drzwi do łazienki wciąż otwarte na oścież ukazujące wannę, sedes i prysznic, resztę zasłaniała ściana ale pomieszczenie przypominało wyglądem jakąś zapadłą melinę.

Szarpałam się przez chwilę próbując uwolnić z kajdanek ale mocno je zacisnął.

Nie było cienia nadziei, że uda mi się przeciągnąć chociaż jedną dłoń przez metalowe oko.

Udało mi się jakoś usiąść żeby rozeznac w sytuacji. Wpatrywałam się przez chwilę w łańcuszek pomiędzy kajdankami, który był wpięty za metalowy pręt zagłówka. Nie wyglądał na solidny więc zapałam się i z całej siły próbowałam go zerwać. Szarpałam, tłukłam rękami na wszystkie strony ale ogniwa mocno trzymały. Obręcze wbijały mi się w skórę ale to nie mogło mnie powstrzymać przed ciągłą próbą uwolnienia się.

Nagle skrzypnięcie drzwi zahamowało mój zapęd. Ręcznik zsunął się ze mnie uwalniając piersi. Próbowałam nieporadnie zakryć się nim ale ręce były uwięzione a zamaskowany porywacz zbliżał się nieuchronnie.

Podszedł bez słowa. W szparze w kominiarce wyzierały tylko jego oczy. Spiorunował mnie wzrokiem i chwycił za nadgarstek.

- zrobisz sobie krzywdę a i tak nic to nie da – oglądał przez chwilę ślady na moich dłoniach – nie szarp się bo będę musiał skuć ci także nogi.

- czego ode mnie chcecie? Wypuście mnie – już nie mogłam powstrzymać strachu i paniki.

Porywacz nic nie mówił. Zlustrował moje odsłonięte piersi, które próbowałam zakryć łokciami. Rozchylił je i w milczeniu wpatrywał przez chwilę skacząc wzrokiem to na nie to na mnie.

- powinnaś się przespać, jest środek nocy.

Rzucił mi poduszkę i kołdrę obleczone w świeżą pościel. Jednym szarpnięciem ściągnął ze mnie ręcznik.

- nie rób mi krzywdy, proszę cię – łzy paliły mi policzki a on stał nade mną patrząc jak nieporadnie próbuje zasłonić swoją nagość przed jego

oczami.

Chwyił mnie za kostki i szarpiąc rozciągnął nogi wzdłuż łóżka. Próbowałam się postawić ale szybko nakrył mnie kołdrą po samą szyję.

- teraz wychodzę, przyjdę tu za kilka godzin. Nic nie kombinuj bo wpadnę w złość a wtedy nie będę taki miły.

- czego ode mnie chcesz? – krzyczałam jeszcze na odchodnym bo wstał gwałtownie i gasząc jedyną żarówkę wyszedł zostawiając mnie samą w ciemności.

Nikos

Wróciłem do chłopaków, którzy z piwem w ręku zalegli na kanapach w centrum domu. Dochodziła druga w nocy z rana mieli wyjechać tylko po potrzebne sprawunki ale już widziałem, że noc będzie długa.

- w lodówce prawie nic nie ma. Nie mogę jej tu trzymać i głodzić.

- spoko Nikos, o ósmej wyjedziemy do południa wrócimy z wałową. Rób listę co ci trzeba.

Wziąłem więc kartkę i długopis i spisywałem po kolei co mają kupić.

- tampony i podpaski? – Riko jakby pierwszy raz w życiu o tym słyszał więc podał kartkę Frankowi – ty będziesz za tym latał.

- przecież może dostać okresu, co mam jej wtedy dać?

- zatkasz ją palcem – jego śmiech odbił się od ścian.

- macie kupić wszystko z listy bez wydziwiania – wyrwałem jedną kartkę z zeszytu i zacząłem się nią bawić składając jakieś orgiami.

- myślisz, że łatwo ci z nią pójdzie? – Franek coś przez to rozumiał o co spytał

ale dla mnie nic nie było łatwe.

- a jak myślisz? To nie jest jedna z dziewczynek z Berlina, która świadomie zgodzi się pracować w burdelu. Alfred dał mi instrukcje co robić żeby ją przygotować.

- ale wiesz, że ona nie trafi tam gdzie reszta? – Riko jakby odkrył nową planetę wytrzeszczył oczy i zęby naraz – to inny rodzaj towaru, inny klient inna dziewczyna.

Wiedziałem to pobieżnie. Alfred wspominał dlaczego dziewczyna ma nie być z branży. Musiała być niezbyt doświadczona ale przede wszystkim nie odporna na to co mogło ją spotkać. A mogło wszystko. W zwykłym domu uciech były dziewczyny, które za odpowiednią opłatą zrobiłyby wszystko. Nic tylko wymyślać. Ale klientela się zmieniała. Chcieli czegoś więcej. Chcieli polowania.

Żadna ściema, żadne udawanie. Wszystko musiało być autentyczne.

Gdyby od razu trafiła w takie ręce zupełnie nie przygotowana na to co miało ją czekać, mogłaby za bardzo wpaść w panikę co skutecznie odstraszyłoby potencjalnych klientów. Oczywiście zdarzali się dewianci, którzy tylko czekali na taką młódkę aby wyładować się na niej ale to z reguły była jednorazowa dziewczyna. Odchodziła od zmysłów po tym co ją spotkało

i do niczego więcej się nie nadawała. Nie chodziło przecież o to żeby ryzykować czyjeś porwanie na jeden raz. Miała odpracować to co za nią zapłacono. A ceny były coraz wyższe.

Coraz trudniej było pozbawić kogoś wolności nie narażając się tym samym na zdemaskowanie. Musiała więc być przygotowana na gwałt, na niechciane zbliżenia, na niechciane sytuacje. Musiała się oswoić z bólem i przymusem.

Trzeba było ją złamać gdy była zbyt krnąbrna, nauczyć uległości i posłuszeństwa. Trzymanie w izolacji dodawało jej dzikości i zwątpienia. Tresura musiała odbyć się ostrożnie z rozmysłem ale zdecydowanie i konsekwentnie.

- dopisz do listy jeszcze kredki – kończyłem moją składankę z papieru.
- po co ci kredki?

Nałożyłem na palce świeżo zrobione orgiami i poruszyłem nimi na przemian.

- zrobiłem dla to dla niej, pogram z nią w piekło-niebo, muszę to czymś pomalować.

Lena

Nasłuchiwałam leżąc w ciemnościach jakichkolwiek dźwięków. W głowie jeszcze mi huczało a serce tukało w piersi jak oszalałe. Zaczęłam przypuszczać, że coś mi wstrzyknęli, właściwie byłam tego pewna. Taka utrata świadomości nie wzięła się z nikąd. Nie mogłam dostrzec niczego w mroku. Było tak ciemno, że mimo wszelkich starań nie mogłam rozróżnić żadnego kształtu. Mrok mnie ogarniał ze wszystkich stron potęgując ból głowy, lęk i bezsenność.

Zaczęłam krzyczeć. Na początku wzywałam pomocy, później przerodziło się to we wszystkie możliwe błagania a na końcu przybrało formę wszelkich przekleństw jakie mi były znane. Wyzywałam ich na czym świat stoi. Nie mogłam znieść tej samotności w której mnie zamknął. W niewiedzy co dalej.

W nieuchronnym kataklizmie, który na mnie nadciągał.

Zdarłam w końcu gardło, które strasznie zaczęło drapać. Chciało mi się pić więc z powrotem zaczęłam błagać o szklankę wody ale żadnej odpowiedzi. Nikt mnie nie słyszał lub ignorował zupełnie moje nawoływania.

Padłam w końcu z wyczerpania. Sen niby przychodził ale zaraz coś zrywało mnie na równe nogi. Ręce drętwiały bo wciąż byłam skuta. Nie mogłam się przekręcić, jedyna pozycja to leżenie na plecach lub na boku z rękami przytwierdzonymi do wezglowia łóżka. Zaczęło mnie wszystko nagle uwierać, swędzieć okrutnie a niemożność swobody potęgowała wszelkie odczucia.

Ogarniała mnie na przemian złość i bezradność, która tylko potęgowała coraz większą frustrację. Zaczęłam warczeć, rzucać się na łóżku i płakać z bezradności.

Uczucia kotłowały się we mnie robiąc mix o jaki nigdy bym się nie podejrzewała.

Nagle skrzypnięcie drzwi i ostre światło, które boleśnie poraziło mi oczy stłumiło wszystko co do tej pory przelewało się w mojej głowie.

- chciałaś wody?

Przez zmrużone oczy zobaczyłam go znowu, w kominiarce całego w czerni.

- chciałam, chyba wieki temu. Głuchy jesteś? – byłam wściekła.

- uważaj – pogroził mi palcem jak jakiejś małolacie po czym wyszedł nie

zamykając za sobą drzwi. Po chwili wrócił ze szklanką którą napełnił pod kranem w łazience. Pomógł mi usiąść o ile szarpnięcie za kark można nazwać pomocą i przystawił mi szkło do ust.

Piłam łapczywie bo byłam spragniona jak nigdy. To chyba była zasługa tego co mi wstrzyknęli. Zachłysnęłam się a on oderwał szklankę i cierpliwie wyczekał aż się wykaszle. Kołdra opadła mi do pasa odsłaniając ponownie piersi ale tym razem nic mnie to nie obchodziło. Zaczynałam się przyzwyczajać do nagości w jego obecności. Przynajmniej tej częściowej. Ponownie przystawił mi szklankę do ust i pozwolił dowoli napić.

- chcesz jeszcze?

- tak.

Przyniósł mi znów wodę i jak poprzednio napoił mnie nią.

- rozkuj mnie, nie mogę usnąć ręce mnie bolą. Chociaż jedną rękę.

Spojrzał na moje otarte nadgarstki po czym na mnie i bez żadnego słowa zabierając szklankę zgasił światło i zamknął za sobą drzwi zostawiając mnie znowu samą w ciemności.

- ty popierdolony sukinsynu! Wracaj tu! Rozkuj mnie ty bydlaku!

Klęłam, płakałam, łykałam własne łzy i szarpałam się ile sił. Czułam, że moje ręce dłużej nie zniosą tej udręki. Były już chyba całe poranione od ostrych krawędzi metalu. Opadłam złamana, zła i rozgoryczona ale napojona.

W końcu usnęłam.



Nikos

Im bardziej klęła tym bardziej mnie rozbawiała. Ściągnąłem kamuflaż z twarzy i pierwsze co zrobiłem to dopadłem do listy rzeczy, które Riko i Franek mieli kupić z rana. Dopisałem wizytę w sexshope. Kajdanki skórzane, zapinane na kłódkę wyściełane miękkim materiałem, obrozę też zapinaną na kłódkę też miękką od wewnątrz, długi solidny łańcuch, kilka haków i wiertarkę udarową.

Chłopaki już spali rozłożeni na kanapach. Mnie czekała drzemka w pokoju, który był przygotowany specjalnie dla mnie. Ładnie wyposażony, nowoczesny z telewizorem i innymi udogodnieniami. Z przestronną łazienką i wielką wanną.

Zastanawiałem się po co mi tak duża wanna. Wolałem wziąć prysznic ale kabina była w jej łazience, skromnej i obskurnej ale z nową sanitarką.

Prawie świtało, właściwie od strony wschodu słońce przedzierało się przez gęste chmury wychylając się co raz z za ciemnych poświat.

Patrzyłem na wschód z okien swojej sypialni, która sąsiadowała z jej pokojem.

Co raz dochodziły mnie jakieś przekleństwa i wyzwiska pomieszane z płaczem.

Wiedziałem , że na dłuższą metę będzie mi to przeszkadzać. Wiedziałem , że w końcu stracę cierpliwość. Nagle jednak wszystko ucichło. Coś skamlała przez chwilę i chyba usnęła.

Położyłem się tak jak inni i próbowałem zasnąć.

Riko i Franek przed południem wrócili obładowani siatkami i torbami i chwilę później odjechali. Mieliśmy być pod telefonem, następna ich wizyta miała być za tydzień. Zostałem z nią sam. Dziewczyna chyba wciąż spała bo nie dochodziły z za drzwi żadne odgłosy. Zapewne gdyby się obudziła pierwsze co, to by poszła z jej ust seria przekleństw albo nawoływań o pomoc. Życ żyła, więc wziąłem się za gotowanie i obmyślanie od czego zacząć jej tresurę i kiedy ruszyć pełną parą.

Wczytywałem się w instruktarz, który dał mi Alfred. Szczegółowo było wypunktowane jakich sytuacji unikać aby zbyt się nie spoufalić z towarem, aby nie wpaść przez przypadek w litość nad nim gdy już będzie na skraju wytrzymałości. Jak wyzbyć się ludzkich odruchów i stać się bezwzględny.

Nie raz miałem okazje być przy egzekucji, widziałem i brałem udział w grzebaniu konkurentów Alfreda, dłużników, cwaniaczków którzy chcieli wejść mu w paradę. Wiedziałem jak pozbywać się ciała, jak głęboki dół powinien być, ile wapna nasypać aby po roku kości tak się rozpuściły, że nie możliwa była identyfikacja nawet przez DNA. W zacieraniu śladów byłem liderem. Dlatego Alfred mnie wybrał. Inaczej sprawa się miała z bezpośrednim moim udziałem w „sprzątaniu” śmieci. Nigdy tego nie zrobiłem chociaż pomagałem przytrzymać delikwenta gdy ktoś inny strzelał mu w tył głowy. Patrzyłem na to jak na kawał mięsa. Uodporniłem się.

Jednak to co było przede mną, na pozór betka, mogło się okazać czymś co mnie zaskoczy. Musiałem wyzbyć się wszelkich uczuć i za radą rozpiski Alfreda tłamsić wszelkie ludzkie odruchy w zarodku. Wyładowywać gniew i złość w pierwszej kolejności na towarzysze gdyby sytuacja mnie przerastała. Prosty trening, wskazówka gdy będzie mi jej żal miałem ją upodlić, pozwolić aby żal zmienił się w furie, wyładować się na niej. Miałem znaleźć sobie narzędzie do wymierzania kar i tortur. Skórzany pas nadawał się idealnie. Pamiętałem dokładnie jak sam się go bałem jako dziecko. Ślady dość szybko schodziły gdy razy nie były zadawane klamrą a ból przenikał do kości.

Mięso prawie było już miękkie, dodałem więc warzywa i czekałem cierpliwie kiedy zaniosę jej pierwszy posiłek.

Lena

Kręciłam się z boku na bok, nie wiedziałam czy jest wciąż noc czy dzień ale ciemność, która mnie otaczała nie dawała otworzyć oczu. I tak nic bym nie dostrzegła. Nagły zgrzyt otwieranego zamka i skrzypienie drzwi a chwilę później rozbłysk światła, który mnie oślepił obudziły mnie do końca.

- przyniosłem ci jedzenie – przez zmrużone oczy ponownie go zobaczyłam.

Znowu zamaskowany jakby zaraz miał napaść na bank. Postawił na stolku obok łóżka na którym leżałam tacę z jedzeniem, ładnie pachniało a ja byłam głodna jak wilk. Powinam powiedzieć żeby się gonił albo coś równie dosadnego ale potrzeba napełnienia żołądka była silniejsza ode mnie.

- będziesz mnie karmił? – z niedowierzaniem spojrzałam na jego palce gdy oderwał kawałek mięsa i próbował mi go podać do ust – rozkuj mnie to sama zjem.

- nic z tego. Albo jesz albo możesz się pożegnać z posiłkiem do kolacji.

Wzięłam kęs, który mi podał a zaraz po tym łapczywie rzuciłam się na kolejny.

- Dlaczego tu jestem? dlaczego mi to zrobiliście?– nie bałam się go tak jak powinnam . To mnie napawało większym lękiem niż on sam. Traciłam czujność mimo, , że gdzieś z tyłu głowy kołatało mi się , że powinnam być przecież przerażona tym co mnie spotkało. Nie odpowiedział na moje pytanie tylko wciąż sięgał po skrawki jedzenia i podawał mi je do ust.

- odpowiedz. Chcesz mnie zabić? Zgwałcić? – gdyby miał zamiar to zrobić pewnie nie doczekałabym do tej pory w jednym kawałku. Kołdra zsunęła się ze mnie a moje piersi z powrotem wydostały na widok jego oczu. Kęs jedzenia, który był przeznaczony dla mnie tym razem trafił na mój biust bo odwróciłam gwałtownie głowę.

- wszystkiego dowiesz się w swoim czasie. Za dużo pytasz – wepchnął mi niemal siłą papkę z marchewki którą zebrał z piersi szczypiąc mnie przy tym palcami.

- nikt za mnie okupu nie zapłaci, mówiłam już , że...

- zapłaci – wciął mi się w pół zdania – nawet nie wiesz ile jesteś warta – zaczął

się śmiać i wciąż rozrywał kawałki mięsa karmiąc mnie nimi.

Gdy nasyciłam pierwszy głód wstąpiła we mnie wola walki. Moje

położenie nie sprzyjało czemukolwiek ale i tak musiałam pokazać , że nie ma do czynienia z przestraszoną, zahukaną dziewczuszką. Złość wzbierała we mnie a gdy po raz kolejny próbował wepchnąć mi jedzenie do ust ugryzłam go z całej siły aż zaboląły mnie szczęki.

Chwycił mnie za włosy i wyszarpnął rękę.

- spróbuj jeszcze raz to zrobić a pożałujesz , że się urodziłaś – nagle zmienił się ze spokojnego w przerażającą bestie. Wystraszyłam się i chyba wtedy do mnie dotarło , że mam do czynienia z kimś nieobliczalnym. Wciąż trzymał w garści moje włosy boleśnie mnie ciągnąc. Zmrużyłam oczy bo przytknął swoją twarz do mojej burząc dystans jaki do tej pory zachowywał między nami.

Zamknęłam oczy ale on wciąż przywierał do mnie jakby chciał mnie nastraszyć, jakby chciał pokazać kto tu rządzi.

- nigdy więcej nie próbuj. Rozumiesz?! To ostatnie ostrzeżenie – zabrał tacę i wyszedł zostawiając na szczęście włączone światło.

Przestraszyłam się , że znowu będę siedzieć tu sama z milionem myśli tłukących się w głowie. Ręce bolały mnie strasznie wiec nawet nie próbowałam się szarpać i walczyć z kajdankami.

Złość, to jedyne uczucie jakie we mnie narastało. Chciałam znowu krzyknąć i jeszcze chwila a zrobiłabym to ale on wrócił ponownie. Tym razem miał ze sobą narzędzia i drabinę. Wspiął się na nią i zaczął wiercić pod sufitem dziury w ścianie. Pył leciał na mnie i w żaden sposób nie mogłam się przed nim osłonić.

Po kilku minutach, gdy powkręcał jakieś haki w otwory, wyjął z torby gruby łańcuch i przewlókł go przez trzy oka, które zamontował w ścianie.

- jak wytniesz jakiś numer to spotka cię kara, rozumiesz? – chwycił mnie za włosy ale już nie tak mocno jak wcześniej. Zaczynałam się go bać. Chyba dopiero teraz. Przytaknęłam na tyle na ile pozwalał mi jego uścisk.

Sięgnął ponownie do torby i wyjął jakiś czarny, skórzany pasek. Owinął mi go wokół szyi i zapiął na kłódkę przytwierdzając do niego koniec łańcucha.

- będziesz mogła chodzić po pokoju i do łazienki ale spróbuj rzucić się na mnie czy cokolwiek innego zrobić co mi się nie spodoba a wrócisz z powrotem przytwierdzona do łóżka tym razem również za nogi. Uwierz mi , że to ci się bardzo nie spodoba.

Ściągnął mi wreszcie kajdanki, które przez noc i moje nieudane próby

wyswobodzenia się poraniły mi ręce. Przez chwilę je oglądał i miałam wrażenie , że chciał je rozmasować aby krążenie z powrotem wróciło. Wyrwałam się i sama zaczęłam pocierać obolałe miejsca pokazując mu , że nie potrzebuje jego współczucia i troski. Jak śmiesznie to brzmiało ale właśnie w tym momencie taki był. Z jednej strony czuły a z drugiej potrafił być przerażający. Mieszanka sprzecznych emocji, których nie umiałam jednoznacznie z niego odczytać.

- łańcuch jest na tyle długi , że możesz korzystać z łazienki, prysznic i chodzić po pokoju. Ostrzegam cię jak coś będzie nie tak, jak się nie podporządkujesz wrócimy do kajdanek – spojrzał na mnie i dopiero teraz zobaczyłam kolor jego oczu, przenikliwie szary i mały kosmyk blond włosów, który wymknął się spod kominiarki. To już było coś bo do tej pory był tylko kimś kto miał naciągniętą na twarz czarną zasłonę. Zastanawiałam się gdzie podzieli się pozostali. Tego poznawałam po posturze, był wyższy od tamtych, bardziej barczysty i ogólnie większy. Dominował nad nimi tak jak nade mną.

W końcu wyszedł zamykając drzwi na klucz ale na szczęście nie gasząc światła.

Wstałam pomału i otrzepałam się z kurzu po wierceniu wiertarką. Rozejrzałam się po pokoju a raczej za czymś co mogłoby posłużyć mi za broń, kawałek szkła, ostrego narzędzia czegokolwiek. Pomieszczenie jednak było przemyślane wyposażone. Nie było w nim nic co mogłabym odkręcić, zbić, wydłubać czy złamać. W łazience nawet zamiast lustra była wmurowana stalowa płyta odbijająca moją twarz. Przyjrzałam się odbiciu a raczej obrożi, którą mi założył.

Nie wiele mogłam dostrzec co najwyżej wyczuć palcami. Składała się z kilku warstw skóry zszytych ze sobą zakończonych metalowymi ogniwami spiętymi kłódką. Jednak skóra to nie metal, a szwy to nie spawy. Wstąpiła we mnie energia, która dodawała otuchy.

Nikos

Ściągnąłem kominiarkę gdy tylko zamknąłem za sobą drzwi i od razu włożyłem bolące palce do ust. To jakiś odruch bezwarunkowy, jak z oparzeniem. Czułem smak jedzenia i czegoś jeszcze. Chyba nie przyznawałem się sam przed sobą, że chciałem poczuć w tym jej smak. Rozzłościła mnie, powinna być przerażona a tymczasem była dziwnie zrelaksowana. Wiedziałem, że to się zmieni lada moment gdy jej pokaże swoje prawdziwe oblicze. Musiała mi tylko dać wystarczający powód. Ugryzienie, mimo, że kolejne było zbyt błahe ale był to ostatni raz gdy puściłem jej cokolwiek płazem.

Po montażu haków i daniu jej odrobiny poczucia wolności i swobody postanowiłem odczekać kilka godzin i zacząć pierwszy etap tresury.

Przygotowałem maszynkę do strzyżenia i dwa nożyki Gillette. Piankę do golenia, ręcznik i miskę oraz skórzane więzy, którymi ją przytwierdzę do łóżka gdy dobrowolnie nie rozłoży się sama.

Zrobiłem kilka głębszych wdechów i otworzyłem drzwi wciągając uprzednio kominiarkę na twarz.

- musisz się położyć i rozchylić nogi. Nic ci nie zrobię jeżeli będziesz mnie słuchać – gdy wszedłem czmychnęła pod kołdrę świecąc w biegu pośladkami.

Rozbawiła mnie. Zasłoniła się po samą szyję tak jakby to był mur nie do przeskoczenia dla mnie. Jednym szarpnięciem ściągnąłem z niej kołdrę i pyrgnąłem za siebie na podłogę – mówię poważnie, połóż się i rozchyl nogi.

- chyba oszalałeś! Co chcesz mi zrobić?!

Była przestraszona ale nie na tyle aby wpaść w panikę.

- ogolę cię, do zera – uśmiechałem się pod nosem i żałowałem, że nie może widzieć mojego uśmiechu.

- po co? – jej głos był struchlały ale po chwili hardość buchnęła z niej po pokoju – nie ma mowy!

Nie miałem zamiaru bawić się z nią w kotka i myszkę, skoro nie słuchała poleceń od razu nie pozostało mi nic innego jak przymusem zrobić to co i tak musiałem. Bez zbędnych słów wyjąłem skórzane kajdanki i mimo, że próbowała się bronić nie stanowiło dla mnie najmniejszego problemu przytwierdzenie jej za ręce do wezgi łóżka.

- mogę jeszcze unieruchomić ci nogi ale lepiej jak będziesz ze mną współpracować – odczekałem chwilę ale ani drgnęła. Kurczowo zaciskała kolana chroniąc swoją kobiecość przede mną jak najgorszym złem.

Próbowałem rozchylić jej uda ale walczyła ze mną, złapałem więc ją za jedną kostkę później drugą i przykułem kajdankami do nadgarstków.

- mówiłem, , że lepiej będzie jak poddasz się temu dobrowolnie. Słuchaj mnie to wyjdiesz na tym najlepiej biorąc pod uwagę sytuacje w jakiej jesteś – przyglądałem się jej przez chwilę a ona odwróciła głowę wtulając twarz w wyciągnięte nad głową ramie. Była skrepowania w każdym tego słowa znaczeniu.

Włączyłem maszynkę i pozbyłem się możliwie dokładnie całego owłosienia z jej krocza.

- jak się będziesz kręcić to cię zatnę a to może być bardzo bolesne.

- nie wygodnie mi tak – odezwała się pierwszy raz od momentu gdy ją unieruchomiłem.

- uwolnię ci nogi ale poddasz się temu bez mrugnięcia, rozumiesz?

Przytaknęła tylko głową wciąż unikając kontaktu wzrokowego ze mną. Zrobiłem co powiedziałem i po chwili grzecznie rozsunęła uda dając mi pełen dostęp do siebie.

Lena

Palił mnie wstyd i lekkie zażenowanie. Wciąż jednak nie rozumiałam dlaczego się go nie boje tak jak powinnam? Sytuacja była patowa, niedorzeczna a mój mózg zaczynał pracować na szybszych obrotach niż dotychczas.

Wycisnął mi na prawie ogolony wzgórek odrobinę żelu i zaczął rozsmarowywać unikając najintymniejszych miejsc. Był delikatny, to jedno co musiałam mu przyznać. Stwierdziłam, że nie ma co walczyć a dziewicą orleańską nie jestem więc skoro ma mnie zmuszać do tego to poddam się bez walki.

Przymknęłam oczy i zaczęłam delektować tym co mi robił. Maszynka jeździła w tą i z powrotem cały czas skrupulatnie zbierając ze mnie pianę. Gdy zaczął

kierować się w stronę odbytu nieco się wzdrygnęłam. Tam nigdy nikt mnie wcześniej nie dotykał. Był bardzo dokładny. Wciąż coś poprawiał i wydawał się niezwykle skupiony nad tym co robił.

- gotowe. Widzisz nie było tak źle. Następnym razem jak coś powiem to rób od razu co mówię unikniemy wielu nieprzyjemności.

- po co to wszystko? Teraz mnie zgwałcisz, przelecisz i zabijesz? Jak długo masz zamiar mnie tu trzymać? Jutro mam lecieć do Londynu ty pojebany sukinsynu!

– Londyn był najważniejszą sprawą. Przez niego przemykała mi intratna praca przed nosem – o co w tym chodzi? – wciąż próbowałam się dowiedzieć co za tym wszystkim się kryje ale on jak gdyby nigdy nic pozbiarał wszystkie rzeczy, rozkuł mi ręce i zaczął kierować się do wyjścia – nigdzie nie pójdziesz – podbiegła do niego i już miałam zagrozić mu drogę gdy mnie pchnął tak mocno torując sobie przejście, że wylądowałam na przeciwległej ścianie. To ostudziło mój zapęd. Znów wysłał mi sprzeczne sygnały. Potrafił być delikatny ale i niezwykle brutalny. Mimo to w dalszym ciągu się go nie bałam. Nie tak jak powinnam.



Nikos

Wiedziałem, że muszę dać jej pierwszą lekcję pokory. Była krnąbrna i zbyt często próbowała skakać do mnie z rękami. Takie zachowanie wobec specyficznego klienta mogło się dla niej skończyć tragicznie a co za tym idzie nie zarabiałaby już dłużej dla swoich właścicieli.

Wyjąłem piwo z lodówki i upiłem kilka łyków. Rozpiąłem skórzany pas w spodniach, wyciągnąłem go ze szlufek i nieco się ociągając zacząłem kierować w stronę jej pokoju. Chciałem mieć ten pierwszy raz już za sobą. Musiałem się przełamać. Wiedziałem, że jak to zrobię następne razy będą dla mnie łatwiejsze.

- połóż się na brzuchu albo wypnij, daje ci wybór.

- co?

Spojrzała na mnie jak na wariata, nie rozumiała co do niej mówię chociaż mój przekaz był chyba prosty i czytelny.

- posłuchaj, zapamiętaj jedną rzecz. Nigdy nie będę się powtarzał. Masz robić to co każę, masz słuchać o co grzecznie proszę inaczej spotka cię kara.

- wal się ty ...

Nie mogła skończyć bo dopadłem do niej i chwyciłem mocno za włosy odchylając jej głowę do tyłu.

- będziesz mnie słuchać. Będę mówił tylko raz a ty grzecznie wykonasz każde polecenie. Rozumiesz? Inaczej spotka cię to.

Chwyciłem jej ręce i przykułem do łóżka, to samo zrobiłem z jej nogami po czym jednym ruchem przewróciłem ją na brzuch. Bez ostrzeżenia wymierzyłem jej pierwszy z pasów w pośladki. Syknęła z bólu ale chyba szok był większy niż ból więc poprawiłem jej jeszcze kilka razy starając się omijać okolice nerek.

Jej krzyk i płacz był tłumiony pościelą, w którą wtulała twarz. Wiła się ale więzy skutecznie ją unieruchamiały. Na jej jasnej skórze wykwitły różowe pręgi, które w dziwny sposób na mnie oddziaływały. Jej pośladki poprzecinane śladami

wprawiały mnie w zachwyt. Chciałem je całować. Chciałem by miała więcej tych śladów abym mógł mieć co całować.

Lena

-pieprzony zbok! Ty popieprzony, kurwa zboku! – krzyczałam w poduszkę aby nie słyszał bo przeraził mnie tym co mi robił. Ból był nie do zniesienia. Pieczenie rozrywało mi skórę, paliło żywym ogniem – błagam cię przestań! Przestań!

Nie przestawał. Jego baty były celne a każdy kolejny wymierzany z równą siłą co poprzednie. Nawet nie zauważyłam jak wyszedł. Zostawił mnie skutą, nie mogącą się ruszyć z ogniem na skórze.

Pomału się uspakajałam wierząc się wciąż bo pieczenie nie ustępowało a pożar zamieniał się stopniowo w uporczywe pulsowanie. Łkałam w poduszkę, która zrobiła się całkiem mokra od moich łez. Przestałam cokolwiek rozumieć.

Początkowo sądziłam, że to wszystko pomyłka i, że mnie wypuszczą. Później myślałam, że chodzi o okup albo inne finansowe pobudki. Myślałam też, że to typowy zboczeniec który od razu mnie zgwałci i poćwiartuje ale nie zrobił tego.

Więc co było na rzeczy? Miałam stać się dla niego workiem do treningu?

Czerpał przyjemność ze znęcania się nade mną? Zaczęłam się bać bardziej niż kiedykolwiek w życiu. Wciąż szlochałam i wciąż wierciłam się nieznośnie bo pręgi puchły i co raz dawały znać o sobie. Ból nieco zelżał ale wciąż był

uporczywy.

Skamłąc tak opadłam całkiem z sił. W pomieszczeniu robiło się duszno a upał

potęgował pulsowanie, które rozrywało mi na powrót skórę.

Nie wiem nawet kiedy usnęłam.

Zbudził mnie lodowaty chłód na moich pośladkach. Oprawca wrócił i przykładał

mi coś zimnego w miejsca, w które tak boleśnie mnie obił. Wzdrygnęłam się gdy kropla zimnej wody ściekła mi powyżej biodra w stronę brzucha.

- nie śpisz już? – jego głos ponownie był spokojny i przyjazny. Ten facet miał

dwie osobowości. To jakiś schizofrenik, pieprzony czub! Psychol!

- rozkuj mnie, cała zdrętwiałam – to jedno czego mi był trzeba – i tak

masz mnie na uwięzi – szarpnęłam za łańcuch wciąż przecież przytwierdzony do obroży na mojej szyi.

- nie - uciął krótko ale wciąż z czułością i delikatnością przykładał mi chłodne opatrunki na obolałą skórę – przeleżysz tak całą noc. Musisz zrozumieć, że robię to dla twojego dobra.

Nie wiedziałam czy zabić go śmiechem czy od razu rozgryźć sobie nadgarstki i się wykrwawić na śmierć!

- dla mojego dobra? - próbowałam odkręcić głowę w jego stronę ale kątem oka zobaczyłam, że kominiarka zniknęła a jego twarz i tak została dla mnie anonimowa bo w mig przytrzymał mi głowę ręką i wcisnął twarz z powrotem w poduszkę.

- nie podnoś się. Nie możesz mnie widzieć. Jak mnie zobaczysz od razu będę musiał cię zabić.

W tym momencie struchlałam. Chyba po raz pierwszy odkąd mnie wciągnęli do samochodu zrozumiałam w jakim podłym położeniu się znalazłam. Z nikąd pomocy a łańcuch był gruby. Porywacz mimo ludzkich odruchów nie był

sympatycznym facetem. To albo świr albo wyrachowany zabójca, który czerpie przyjemność ze znęcania się nad swoją ofiarą zanim ją pokroi i zje. Może był jak Hanibal Lecter? Może moja wątroba zostanie podana znajomym jako przekąska przed daniem głównym czyli mózgiem ze smażonymi jajkami. A może był jak Josef Fritzl, może mnie będzie tu więził przez lata, będę rodzić mu dzieci, które później będą znikać nagle, miną lata a nikt nigdy mnie nie będzie szukał bo niby kto miałby mnie szukać?

Wpadałam w jakąś rozpacz. Wiedziałam, że jedyne o czym muszę teraz myśleć to nie ból i strach ale jak stąd uciec. Jak się wydostać.

Nim się obejrzałam znowu mnie zostawił samą gasząc światło, tym razem skutą za ręce i nogi. Zostawił mnie samą w ciemności.

Nikos

- cholera by to wszystko! – zrzuciłem kominiarkę i z impetem sięgnąłem po niedopite wcześniej piwo.

Myślałem, że jak to zrobię i będę miał pierwszy etap za sobą to poczuje się lepiej ale tak nie było. Brałem udział w różnych rzeczach ale nigdy uczestnikiem takich zdarzeń nie była kobieta. Może dlatego? Alfred przesadził zlecając mi to zadanie. Lena była zbyt słodka mimo pyskatej buźki aby jej bez pardonu robić to wszystko. Nie wzbudzała we mnie tego o co podejrzewał mnie Alfred. Wręcz przeciwnie, jeśli mowa o odczuciach to prędzej umówił bym się z nią na randkę niż ją zamykał w tej norze.

Szybko odgoniłem te myśli śmiejąc się sam do siebie i spoglądając na poczerwieniałe niebo od zachodzącego słońca.

Pierwszy dzień jej pobytu tutaj dobiegał końca a ja nie czułem się tak jak powinienem. Zakładałem, że jak już będzie nieco wyciszona w zamknięciu to wszystko zacznie przebiegać zgodnie z planem szefa, tymczasem zaczynało się coś komplikować. Wiedziałem, że więcej jej tego nie zrobię. Nie dam rady.

Sięgnąłem po rozpiszkę i punkt po punkcie zacząłem studiować wskazówki.

... jak będzie ci jej żal to się na niej wyładuj...

... jak zaczniesz mięknąć to ją ukarż...

- pieprzenie – wrzuciłem kartkę do szuflady, w której natknąłem się na kredki i moją składankę origami. Wziąłem ją do ręki i starannie zacząłem zamalowywać przeciwległe zagięcia.

Dopiłem piwo i sięgnąłem po następne a później jeszcze jedno. Było już ciemno gdy poszedłem do swojej sypialni. Przeleciałem po kanałach w poszukiwaniu jakichkolwiek wzmianek o niej czy przypadkiem jej zdjęcie nie jest w czołówce wiadomości. W internecie też była cisza, może było jeszcze za wcześnie?

Wiedziałem, że muszę trzymać rękę na pulsie. Zasnąłem gapiąc się w wyciszony telewizor. Obudził mnie jej płacz i nawoływania. Zignorowałem je

włączając MTV gdzie akurat leciał 50 Cent więc wziąłem głośniej aby zagłuszyć odgłosy z za ściany.

Lena

Strasznie chciało mi się siku, do tego nie mogłam się ruszyć bo piekła mnie skóra a ręce i nogi całkiem zdrętwiały. Próbowałam krzyczeć żeby do mnie przyszedł ale słyszałam tylko dźwięki stłumionej muzyki. Nigdy wcześniej tak potwornie się nie bałam jednocześnie nigdy wcześniej nie byłam tak zła.

Bezradność doprowadzała mnie do szału. Gryzłam ze złości poduszkę, tłukłam się po łóżku i opadałam z sił. Najgorsza jednak była ciemność. Przytłaczała mnie. Niemożność dostrzeżenia czegokolwiek, brak możliwości ruchu doprowadzały mnie do utraty rozumu. Jak długo będzie to trwało? Próbowałam liczyć do stu ale sen nie przychodził. Kiedy doszłam do pięciuset ponownie wstąpiła we mnie furia i zaczęłam się szarpać raniąc swoje i tak obolałe nadgarstki. Łzy mieszały się z bezsilnością a bezsilność przeplatała wściekłość.

Emocje mieszały się dając koktajl niemal wybuchowy. W myślach wydłubywałam mu oczy i kopałam ile sił wyobrażając sobie najcięższe buty na nogach a chwilę później błagałam by mnie uwolnił, obiecywałam poprawę i samej sobie wmawiałam , że będę go słuchać aby taka sytuacja już się nie powtórzyła. Następny etap to było obmyślanie planu jak cało wyjść z tej sytuacji. Już mnie nie obchodziło jaki powód mnie tu ściągnął ale jak z tego wybrnąć, jak stąd uciec. Musiałam uspić jego czujność. Musiałam mu pokazać , że mnie złamał, , że ma przewagę. Tylko taka gra miała sens. Tylko to dawało mi szansę. Tylko to dawało MI przewagę.

Nikos

Gdy otworzyłem oczy MTV wciąż szalało ale za oknem panował już dzień.

Zerwałem się na nogi i nerwowo spojrzałem na zegarek. Dochodziła dziesiąta rano. Zbyt długo była tam sama. Nie planowałem trzymać jej aż całą noc w uwięzi. Niemal natychmiast stanąłem przed drzwiami jej pokoju i wyhamowałem dopiero gdy je otworzyłem i zapaliłem światło. Pierwsze co to uderzył mnie odór moczu. Nie musiałem widzieć żeby wiedzieć, że się zsikała w łóżko. Zakląłem pod nosem nie na nią tylko na siebie, że przytrzymałem ją zbyt długo ale ona aż się wzdrygnęła myśląc zapewne, że to z jej powodu.

- przepraszam, ale wołałam cię i nie przychodziłeś, przepraszam...

Skamlała coś jeszcze w poduszkę całkiem skruszona a ja byłem wściekły na siebie, że ją upodliłem bardziej niż początkowo zakładałem. Na otuchę zacząłem sobie wmawiać, że właściwie dobrze się stało, że zasnę. Teraz będzie wiedzieć, że ze mną nie ma żartów. Ma być tak jak ja chcę.

- nie podnoś głowy zaraz wrócę.

Tak do niej biegłem, że na śmierć zapomniałem o kominiarce. Na szczęście leżała na brzuchu tak jak ją zostawiłem a twarz miała wtuloną w poduszkę. Nie zdążyła mnie zobaczyć.

Po chwili zjawiłem się z czarną przepaską. Zawiązałem jej szczelnie oczy i dopiero wtedy zacząłem uwalniać jej więzy. Miała zdrętwiałe ciało. Mimo, że ją oswobodziłem z trudem podciągnęła rękę do siebie. Chwyciłem ją za ramiona i posadziłem na mokrym materacu sprawdzając czy ma dobrze zasłonięte oczy.

- jak zaczniesz majstrować przy opasce to cię ukarze. Rozumiesz? Jak ją zdejmiesz i mnie zobaczysz będę musiał cię zabić. Rozumiesz?

Kiwała głowa na zmianę z nerwowym przytakiwaniem.

Dźwignąłem ją do pionu ale była tak odrętwiała, że musiałem ją przytrzymać aby się nie przewróciła. Wiedziałem, że nie da rady sama dojść pod prysznic.

Nie miałem wyboru. Wziąłem ją na rękę i zaniósłem do kabiny.

Trzęsa się cała jakby z zimna ale w pomieszczeniu zaczynał panować upał i duchota. Był koniec czerwca a zapowiadana fala upałów już dawała się we znaki.

Zrzuciłem z siebie ubranie i wszedłem do kabiny gdzie stała przyciśnięta do ściany.

- pomogę ci się umyć ale nic nie kombinuj, rozumiesz?

- tak – jej głos był ledwo słyszalny. Przez chwilę się zastanawiałem czy jest tak umęczona czy przybrała jakąś pozę drocząc się ze mną i próbując zbić mnie z tropu.

Odkręciłem wodę i wsunąłem nas oboje pod strumień wody. Mi też przyda się prysznic.

Lena

Przyciągnął mnie do siebie a woda opływała nas z każdej strony. Opaska w mig zrobiła się cała mokra zaklejając mi całkowicie oczy. Moje piersi otarły się o jego tors, wyczułam jego delikatne włoski a sutki zrobiły się przez to niezręcznie twarde. A może to sprawiła spływająca po mnie woda?

Nalał mi coś na ramiona co ładnie pachniało i zaczął rozsmarowywać omijając erogenne miejsca. Jego dłonie przyjemnie gładziły mi skórę i przywracały krążenie w zdrętwiałych rękach. Robił to tak wybornie , że poddałam się temu uczuciu. Stałam jak zahipnotyzowana. Poddałam się całkowicie jego palcom.

Mimo , że układałam całą noc plan w głowie jak go przechytrzyć jego dotyk mnie odprężał, chciałam więcej. Robił to w wysublimowany sposób. Wciąż wylewał na mnie żel ale z niezwykłą starannością omijał te miejsca które niebezpiecznie zaczęły pulsować. Pochyliłam się nieznacznie w jego stronę i uchyliłam usta. Chyba miałam nadzieje , że to dostrzeże i wykorzysta sytuację.

Właściwie chciałam żeby wykorzystał. Chyba. Otrząsnęłam się nagle z letargu w jaki mnie wprowadził. Jakbym oprzytomniała i uświadomiła sobie gdzie właściwie jestem. Jego śmiech tym bardziej postawił mnie z powrotem na ziemi.

- co? Masz ochotę się zabawić?

Poczułam zażenowanie i nagły wstyd-Ty skurwysynu! – pomyślałam w duchu ale ani słowem nie pisnęłam bojąc się spędzić choćby minutę znów przykuta do łóżka w mroku.

Wyśmiał mnie bo zobaczył , że prawie się poddałam temu co i tak chciał ze mną zrobić. Bo po co tu jestem? W jakim celu? To świr i psychol! W dodatku musi być odrażający skoro nie chce mi pokazać twarzy. Na samą myśl , że może być w jakiś okrutny sposób oszpecony wzdrygnęłam się i odsunęłam na bezpieczną odległość, w moim rozumieniu bezpieczną.

Chwycił moją dłoń i nalał mi na nią pachnącego płynu po czym brutalnie wręcz wepchnął moją dłoń między moje nogi przytykając ją do pozbawionego owłosienia krocza.

- umyj się, zsikałaś się w łóżko. Ktoś to będzie musiał posprzątać. Ja tego nie zrobię.

Wyszedł z kabiny zostawiając mnie z ręką między nogami i prawie



napaloną na świra. Byłam bardziej niż zła. Byłam rozbita. Chciałam chyba go uwieść aby zyskać odrobinę przewagi, chciałam być tym, kim chciał żebym była ale nie dał

mi szansy. Kim więc miałam być dla niego? Co do jasnej cholery tu robiłam?!

Nikos

Ledwo się powstrzymałem żeby nie przyprzeć jej do ściany i nie posiąść. By jej nie nadzieć na siebie. Szlag mnie trafiał! Dobrze , że nie ocierała się o mnie wystarczająco żeby wyczuć jak gotowy byłem.

Miała ładne ciało. Piersi nie były zbyt duże ale idealnie równe jak dwie połówki grapefruta. Ciekawy byłem jak smakuje jej skóra. Czy jest cierpka gdy się spoci czy bardziej słona? Chciałem ją skosztować ale jeszcze nie teraz. Nie tak.

Kolejny etap to było zmuszenie jej do tego czego nie chciała. Ale ona chciała!

Byłem bardziej niż pewny. Przecież to widziałem jak wydeła usta żebym ją pocałował, jakby wiedziała , że po tym wszystko pójdzie jak błyskawica. W porę się powstrzymałem. W porę powstrzymałem ją.

Zbyt mi ulegała wręcz zacząłem być zazdrosny. Była obyta ze zbliżeniami bardziej niż początkowo zakładałem. Dziewczyna, która jest przyparta do muru płacze i się broni a ona poddawała się temu co jej dałem pod prysznicem.

Ciekawiło mnie to jak zareaguje na to co miałem zamiar jej niebawem zrobić. A co jeśli jest zbyt chętna? Jeśli dokonałem złego wyboru i Alfred stwierdzi , że się nie nadaje?

Z jednej strony było to otuchą , że nie będzie przeznaczona do tego, do czego ją tu więziłem. Może będzie jej dana wolność i wtedy...

Ale z drugiej mańki zawieść Alfreda to jak strzelić sobie w kolano. Nie mogłem tego zrobić. Musiałem mu pokazać jak dobry jestem w wyborze wszystkiego. Do tej pory był we wszystkim ze mnie zadowolony, dlatego zlecił mi to zadanie.

Nie mogłem go zawieść. Musiałem być pewnikiem na wszystkie ewentualności.

Musiałem być jego prawą ręką. Jak czegoś chciał to, to ode mnie dostawał.

Zawsze. Tym razem nie mogło być inaczej.

Musiałem z niej zrobić to czego oczekiwał Alfred. Szkolenie miało potrwać miesiąc a później razem z Riko i Frankiem mieliśmy ją przewieźć do Berlina. Taki był plan. Tego miałem się trzymać i tego się trzymałem.

Lena

Umyłam się na tyle, na ile mi pozwalały obolałe ręce. Nic nie widziałam bo wciąż miałam zasłonięte oczy. Rzuciłam jakby w próżnię – mogę zdjąć opaskę?

Chcę wyjść spod prysznic a nic nie widzę! – ale zaraz po tym moją rękę chwycił jego dłoń. Mocna i silna. Bez słowa. Wyciągnął mnie zakręcając wodę.

Owinął mnie w ręcznik jakby delektując się momentem , że może być blisko mnie.

Urzekło mnie to . Czułam to jakby przez skórę. Otarłam czołem o jego ramię próbując dać mu do zrozumienia , że nie jestem aż tak wystraszona jak oczekuje ale jednym ruchem odsunął mnie od siebie.

- jeszcze będziesz mnie mieć dosyć. Uwierz mi – odsunął mnie na tyle , że łączyło nas tylko połączenie naszych dłoni. Mocny uścisk. Nic więcej.

Nikos

Wciąż była uwięziona na łańcuchu więc wyszedłem nie zamykając za sobą drzwi. Rzuciłem tylko na odchodnym, że ma posprzątać i uprać sobie materac jak nie chce spać na zasikany.

Zacząłem robić śniadanie i przez okna patrzyłem na rozciągające się nieużytki, które otaczały nas ze wszystkich stron. Dom stał pośrodku niczego. Nie było pól, zarośli ani lasu. Równina jak okiem sięgnąć od wschodu do zachodu, od północy na południe.

Słońce prażyło mimo, że do zenitu brakowało jeszcze trochę. Wypalało resztki trawy wokół domu a, że w promieniu kilku kilometrów nie wiele rośło wszystko wyglądało jak na pustyni.

Zaniosłem jej tace z jedzeniem uprzednio wciągając na siebie kominiarkę.

Siedziała na łóżku w ręczniku, gdy mnie zobaczyła spuściła nogi na podłogę i wpatrywała się we mnie czekając chyba aż coś powiem. Nie mówiłem nic. Na

moment nasze oczy się spotkały a jej spojrzenie było zbyt przenikliwe jak na kogoś w jej położeniu. Zmarszczyłem brwi aby dodać sobie animuszu bo nagle poczułem się zupełnie nagi. Świdrowała mnie zuchwale wzrokiem czego nie powinna była robić. Powinienem widzieć w niej strach a widziałem siłę. Nie podobało mi się to. Wyszedłem czym prędzej a będąc już poza zasięgiem jej spojrzenia ściągnąłem kominiarkę i rzuciłem na blat kuchenny. Miała zbyt magnetyczne spojrzenie. Przeszywało mnie ono na wskroś. Wiedziałem, że bardziej komfortowo będę się czuł gdy zawiąże jej oczy co wiązało się jednak z ryzykiem, że ściągnie nagle opaskę i wszystko szlag trafi.

Musiałem się czymś zająć aby otrząsnąć się ze wszystkiego i spojrzeć na sytuację z dystansu. Przeanalizować krok po kroku nasz cały pobyt tutaj, jej obecność.

Wyszedłem więc przed dom i zacząłem się rozglądać za odpowiednim miejscem do rozłożenia rozporowego basenu, który mi przywieźli Riko i Franek. Miejsce pod rozłożystą wierzbą wydawało się idealne, dawała cień i była jedynym tak dorodnym drzewem w okolicy. Skupiałem się na rozkładaniu i montażu ale wciąż kołatało mi w głowie, że Lena nie jest wystarczająco przestraszona.

Przecież na wakacjach tu nie była. Powinna się trząść jak osika na mój

widok a próbowała ze mną flirtować pod prysznicem. Nie wyglądała na rozwiązłą gdy ją wypatrzyłem wśród tłumu innych więc subtelne sygnały, które mi wysłała były czymś... no właśnie. Co to do kurwy nędzy było?! Chciała mnie uwieść?

Prowadziła jakąś swoją gierkę?

Nagle wstąpiła we mnie złość sam nie wiem dlaczego. Rozczarowanie to jedno czym mógłbym określić powód narastającej wciąż złości. Chyba miałem nadzieję, że jest chętna dla mnie ale zaraz otrząsnąłem się z tej głupiej myśli bo przecież nawet nie widziała mojej twarzy, nie знаła mnie, nic o mnie nie wiedziała więc jak mogłaby być chętna? To ja byłem. Wypatrując ją poznałem na tyle aby wryła mi się w myśli, podobała mi się dlatego ją wybrałem, szukałem kogoś nie dla Alfreda ale pod siebie zupełnie nie zdając sobie z tego sprawy.

Rzuciłem drążki, które próbowałem ze sobą połączyć i szybko wbiegłem do domu. Rozpierał mnie gniew. Wciągnąłem kominiarkę i kopiąc w drzwi wszedłem do jej pokoju. Stała w łazience i próbowała mokrym ręcznikiem

oczyścić uprzednio zdjęty z łóżka materac. Chwyciłem ją za rękę i przyciągnąłem do pryczy, która teraz wyglądała jak szkielet z metalowymi prętami zamiast sprężyn. Pchnąłem ją na łóżko i przymocowałem ręce do szczebli.

- dlaczego? Przecież nic nie zrobiłam! Proszę cię nie skuwaj mnie! Przecież nic nie zrobiłam!

Zacząła płakać i prosić. Tak powinna zachowywać się zawsze, tak powinienem na nią działać, taka powinna być.

Zgasilem światło i trzasnąłem drzwiami. Poczulem się duzo lepiej.

Lena

Nic z tego nie rozumiałam. Przecież nic nie zrobiłam. Łzy bezradności pociekły mi w stronę ucha. W dodatku teraz leżałam na twardych metalowych szczękach zamiast na miękkim materacu. Pośladki wciąż odczuwały wczorajszą chłostę a twardy metal dodatkowo przypominał mi o niej. I ta ciemność, tego nie mogłam znieść najbardziej. Nie było tu okna ani najmniejszej szpary przez którą dochodziłaby jakakolwiek smuga światła. Nigdy nie widziałam takiej ciemności. To najczarniejsza czerń jaka istniała.

Podciągnęłam się do wezglowia łóżka, na szczęście nie spętał mi nóg i mogłam usiąść. Lepsze było to niż leżenie na twardym zimnym metalu. Łańcuch między skórzanymi obręczami na nadgarstkach był na tyle długi , że mogłam dosięgnąć dość swobodnie do obroży na szyi. Zaczęłam badać ją palcami jak jest skonstruowana. Składała się z kilku warstw skóry zszytych ze sobą. Wymacałam łączenie tuż przy metalowym ogniwie do którego była wpięta kłódka. Miałam dość długie paznokcie dzięki czemu mogłam wsunąć jeden między warstwy skóry. Zaczęłam je rozpychać dzióbiąc i międląc w poszukiwaniu szwów. Było ciężko ale utorowałam sobie maleńki przesmyk do pierwszej nitki. Wiedziałam , że to kwestia czasu a skóra zacznie ustępować, odkształcać się i współpracować ze mną. Miałam zajęcia, które miało mi wypełniać czas w ciemności i samotności.

Nikos

Wróciłem do składania basenu i już po godzinie wrzuciłem do niego szlauf a woda z impetem zaczęła rozlewać się po pustej na razie powierzchni.

Wiedziałem, że zanim się napełni wystarczy minie sporo czasu. Upał był

nie do wytrzymania. Żar lał się z nieba a nadchodzące afrykańskie powietrze o którym ostrzegali w prognozie pogody dopiero nadciągało.

Pokręciłem się jeszcze wokół domu spoglądając co raz na bezmiar niczego wokół. Jak ktoś mógł postawić tu dom jak w zasięgu wzroku była tylko spalona słońcem ziemia? Czułem się na tym odludziu jak wyrzutek, moim domem był

Berlin i Warszawa, zatłoczone miasta, gwar, kluby, imprezy i panienki. Tutaj miałem wrażenie jakbym był na księżycu. Telefon ledwie łapał zasięg, cud, że w ogóle go miał. To było tak odległe od cywilizacji miejsce, że nie dochodziły tu żadne media a mimo to dom nadawał się do użytku przez cały rok. Solary na dachu wyposażały go w prąd a on z kolei pompował wodę z własnej studni do rur. Luksusów nie było ale życie się dało.

Przeczesałem ręką włosy bo nadchodził czas aby zabrać się za Lenę.

Wciągnąłem kominiarkę i wziąłem ze sobą moje piekło-niebo.

Ostre światło żarówki poraziło ją w oczy. Siedziała owinięta wciąż w ręcznik a wołałem gdy była nago. Rozkułem jej ręce a pierwsze co zauważyłem to, że zniknęło gdzieś to jej bezczelne spojrzenie. Czyli odniosłem zwycięstwo. Mimo, że nie wiedziała za co ją znowu przykułem do łóżka to nie śmiała spojrzeć na mnie. Teraz podobała mi się znacznie bardziej.

- zagramy w grę – przysiadłem naprzeciw niej i dopiero zdałem sobie sprawę jak niewygodnie było siedzieć na metalowych szczeblach. Musiały jej się wbijać w ciało ale skoro ona wytrzymała ponad godzinę to nie mogłem dać poznać po sobie, że mi nie wygodnie – co wybierasz? Piekło czy niebo? – na przemian

otwierałem moją pomalowaną składankę. Spojrzała na mnie niepewnie nic nie rozumiejąc.

- niebo.

- tak myślałem – uśmiechnąłem się sam do siebie – co chcesz zrobić jak

wygrasz?

- a co mogę?

- biorąc pod uwagę twoje położenie ... – otaksowałem ją z góry na dół – ... to nie wiele ale zawsze możesz strzelać.

- jakie to ma znaczenie i tak na nic się nie zgodzisz co wymyślę.

- ja o tym zdecyduje. Strzelaj.

- chciałabym żebyś mi powiedział dlaczego tu jestem. Jaki masz w tym cel. Chce żebyś mi wytłumaczył.

- tego i tak się dowiesz w swoim czasie więc może coś innego. Coś co ci sprawi przyjemność.

- myślisz , że w moim położeniu może mi coś sprawić przyjemność? – „w położeniu” zaakcentowała z niezwykłą dosadnością.

- bez względu na położenie można czerpać przyjemność z życia. Nauczę cię tego.

Parsknęła ale do śmiechu raczej jej nie było.

- a jak ty wygrasz? Co chciałbyś zrobić?

- będę wydawał ci polecenia a ty zrobisz wszystko o co ci ładnie poproszę – mój ton głosu chyba ją nieco ostudził bo już zaczynała się robić zadziorna.

Irytowała mnie tym strasznie. Przytemperowanie jej wymagało więcej czasu niż sądziłem – więc jak? Chcesz wiedzieć dlaczego tu jesteś czy chcesz odrobinę przyjemności? Strzelaj może się zgodzę.

- bez względu na wszystko nie przykujesz mnie już do łóżka i nie zostawisz w ciemności. Wystarczy, , że jestem na smyczy – szarpnęła za łańcuch u szyi.

- nie mogę ci obiecać, , że nigdy tego więcej nie zrobię ale masz moje słowo , że przynajmniej do jutra zostaniesz tylko na smyczy. Zaczynamy? – kiwnęła głową i zaczęłam wyliczankę – piekło, niebo, czyściec, raj swoją duszę tutaj daj.

Wygrałem! – odłożyłem orgiami na bok i skrzyżowałem ręce na piersi.

Patrzyłem na nią przez moment a gdy już chciała otworzyć usta i coś powiedzieć nie dałem jej dojść do słowa – zdejmij ręcznik – spojrzała na mnie z konsternacją – nie będę powtarzał. Pamiętasz co ci mówiłem wczoraj? Ja mówię tylko raz masz natychmiast robić co mówię. Ma to być twój odruch bezwarunkowy.

Ściągnęła go ze złością. Już miałbym ochotę jej przylać od nowa ale gra



dopiero się zaczęła.

- rozchyl nogi i naślń palce.

- zwariowałaś!

W jednym momencie cała struchlała bo chyba domyśliła się co zaraz powiem.

- chce zobaczyć jak się bawisz, masz zrobić to dobrze tak jak zwykle to robisz bez udawania. Chyba chcesz mieć szansę na wygraną? – kiwnąłem głową na składankę, która leżała obok – czy kończymy grę i wracamy do sytuacji z przed kilkunastu minut? Ty skuta w ciemnym pokoju.

Wepchała dwa palce do ust i pełna złości rozchyliła nogi.

- proszę bardzo! Jak cię to kręci to sobie popatrz! Zaraz mnie zgwałcisz czy zerzniesz?

- nie dotknę cię, masz moje słowo – jeszcze kropla jadu z jej strony a skuł bym ją na nowo – przyłoż teraz palce do łechtaczki o ile naśliniłaś je wystarczająco.

Drugiej szansy mieć nie będziesz.

Zrobiła co powiedziałem ale jej ręka bezwiednie spoczęła na wzgórku łonowym.

- dotykaj się tak jak lubisz.

- skąd wiesz , że lubię?

- proszę cię... - zaczynałem tracić cierpliwość – jeszcze słowo a kończymy grę.

Chce zobaczyć jak się masturbujesz – pochyliłem się nieco do przodu a mój głos przybrał ciemną barwę.

Chyba zrozumiała , że to jedyna szansa na jej rewanż i brak więzów do jutra bo zaczęła środkowym palcem zataczać kółka w tą i z powrotem.

Lena

Sama nie wiem co czułam. Obiecał, że mnie nie dotknie i chciał tylko popatrzeć. Nie byłam jakąś pruderyjną dziewczyną a obycie z facetami miałam jako takie. Z kilkoma przecież do tej pory byłam. Zwykle wszystko kończyło się z mojego powodu bo coś nie grało na tyle aby to dłużej ciągnąć. Szukałam więc dalej, wpadałam na różnych „świrów” ale ten pobił wszystkich na głowę.

Zaczęłam masować się i pomyślałam, że dam mu to czego chce. Chce patrzeć ?

Niech widzi. Wstydlivość już dawno ze mnie odarł w dniu gdy mnie tu zamknął

nagą.

Przymknęłam oczy aby go nie widzieć i bardziej się skupić na sobie. Mój palec nagle zrobił się śliski gdy przejechałam nim po całej szczelinie.

- nie pozwoliłem ci się tam dotykać. Trzymasz palce tylko na łechtaczce. Tylko ją wolno ci dotykać.

Przerwał mi nagle więc otworzyłam oczy.

- kazałeś mi się bawić więc...

- masz robić co ci mówię, masz wykonywać moje polecenia. Tylko łechtaczka.

Więc masowałam ją uciskając co raz aż podniecenie przyszło samo. Zwilżyłam językiem usta bo nagle zrobiły się suche i już odruchowo miałam naślinić palec gdy chwycił mnie mocno za rękę.

- nie pozwoliłem ci.

- to mam się bawić czy nie?! – zaczął mnie wkurzać, przerwał mi już drugi raz – nie mogę się skupić jak ciągle mi przerywasz!

- na razie ci wystarczy – rzucił we mnie papierową składanką – teraz twoja kolej.

Wzięłam ją do ręki i nasadziłam na palce.

- piekło, niebo, czyściec, raj swoją duszę tutaj daj.

- znowu wygrałem! – był uradowany jak dziecko – naślinić palce, obficie i na łechtaczkę.

Rzuciłam w niego zabawką i zrobiłam co chciał. Tym razem udało mi się nawilżyć dość mocno przez co moje palce w mig odnalazły właściwy rytm z pulsowaniem mojego ciała. Zamknęłam oczy i poddałam się temu czego ode

mnie oczekiwał. Już po chwili przyjemne ciepło rozeszło się po mnie, jakbym zapomniała, że robie to na jego oczach. Nawet się nie zastanawiałam dlaczego nie czuję żadnego skrępowania. Przed żadnym innym mężczyzną nigdy tego nie robiłam ale on nie był jakimś „żadnym innym” od jego decyzji zależało czy spędzę kolejne godziny obolała w dyskomforcie czy w miarę normalnie siedząc na miękkim materacu. Czułam, że moje ciało nabrzmięwa, było mi przyjemnie i coraz bardziej zbliżałam się do finału.

- wystarczy – znowu mi przerwał po czym wstał chwycił mnie za ręce i spał je z przęsem zagłówek.

- co znowu zrobiłam?! – niemal rozpacz wyzierała z mojego gardła – obiecałeś mi nie skuwać! Ty pieprzony kłamco!

- po pierwsze nie wygrałaś – chwycił mnie mocno za kark - po drugie gramy zawsze po razie a gra się skończyła, po trzecie jak jeszcze raz nazwiesz mnie pieprzonym kłamcą to cię wychłosczę zrozumiałaś?

Patrzyłam w jego oczy i miałam totalny bajzel w głowie. Co on ze mną wyprawiał? Nie chciał mnie przelecieć, więził, skuwał co chwilę i łamał zasady swojej głównianej gry, pozbawiał mnie wszystkiego. Dał odrobinę nadziei, że

spędzę do jutra czas w spokoju a tymczasem zagrał sobie ze mną w jakąś sadystyczną gierkę.

- za pół godziny wrócę i cię rozkuje, chce żebyś ochłonęła. Wtedy może zagramy jeszcze raz.

Wyszedł nie zamykając za sobą drzwi i zostawiając zapalone światło. Prychałam ze złości i podniecenia. Ale skoro znowu zostałam sama nie traciłam czasu i jak wcześniej zaczęłam dłubać przy swojej obroży.

Nikos

Fiut mi stał na sztorc. Zostawiłem ją żeby ochłonęła ale to ja musiałem ochłonąć. Była świetna. Zmysłowa i tak naturalna jak ją sobie wyobrażałem.

Dlatego przykuła moją uwagę, dlatego spodobała mi się i uznałem, że się idealnie będzie nadawać do swojej roli.

- leżeć... – wsunąłem rękę w spodnie bo mnie coś zaczęło uwierać i ułożyłem swoje klejnoty z powrotem na miejsce.

Dziewczyna musiała wzbudzać pożądanie, tak powiedział Alfred. Lena wzbudzała i to bardzo. Właściwie nie musiała wiele robić, trzeba było tylko ją przytemperować, ułożyć i z pewnością znajdzie się nie jeden chętny aby zapłacić za nią wygórowaną cenę.

Nagle myśl o tym zniesmaczyła mnie. No ale takie w końcu było jej przeznaczenie. Nic z tym nie mogłem zrobić. Pozycja w gronie najbliższych osób samego Alfreda spędzała mi sen z powiek, długo zabiegałem o jego zaufanie.

Małymi krokami dochodziłem do tego aby mi ufał, dał się poznać i żebym w końcu mógł zobaczyć go osobiście. Przez długi czas był tylko dla mnie mitem.

Kimś o kim słyszałem plotki, półprawdy i legendy. Zyskiwałem kredyt zaufania u jego ludzi, stopniowo pokonując kolejne szczeble w hierarchii mafii, od zwykłego chłopca na posyłki do żołnierza po lidera w pozbywaniu się śladów i ciał. Polecenie mi tego zadania, niezwykle delikatnego i wymagającego było

nagrodą za poświęcenie, nie jeden chciałby brać udział w tak owianym tajemnicą zadaniu. Przy handlu bronią czy dragami zamieszanych w to była rzesza osób. O porwaniu Leny wiedziała tylko nasza czwórka. Oprócz mnie i chłopaków nikt nawet jej nie widział. Nikt nie mógł się dowiedzieć. Dlatego wylądowałem z nią w tak odciętych od świata miejscu.

Odczekałem jeszcze trochę i wróciłem do jej pokoju. Siedziała tak jak ją zostawiłem.

- jeszcze raz? – pytająco zerknąłem na nią trzymając w dłoni orgiami.

- i tak znowu wygrasz. Robisz to specjalnie.

Rozkułem jej ręce i nieświadomie zacząłem masować nadgarstki.

- teraz ty zaczniesz, skup się. Co wybierasz? Może tym razem piekło?

Wzięła składankę w dłonie i stwierdziła, że może być.

- życzenia się zmieniają czy zostają takie same? – pytając wodziła za mną wzrokiem gdy próbowałem wygodnie usadowić się na szczeblach łóżka.

- ja mam takie – zacząłem zupełnie nie wiedzieć czemu – , że jak wygram to w dalszym ciągu zrobisz wszystko co ci każe ale nie piśniesz ani słowem.

- pod jednym warunkiem.

- ciekawe! – zacząłem się śmiać. Zaczęła mi stawiać warunki? – zamieniam się w słuch. Pamiętaj, , że to ja rozdaje tu karty.

- w takim razie zapomnij, , że będę siedzieć cichutko jak myszka.

- dobra, strzelaj. Co ci chodzi po głowie?

- bez względu na to czy uda mi się wygrać czy nie, nie skujesz mnie już nigdy więcej.

- zapomnij. Ale mogę pójść na układ i ci darować do jutra.

- i nie zgasisz światła.

- chcesz spać przy zapalonym?

- możesz przynieść jakąś lampkę nocną o ile taką masz.

- hmm, może da się coś zrobić – była dobra w negocjacjach a mi apetyt rósł w miarę stawiania przez nią wymogów. Ciekawiło mnie jak bardzo nie będzie chciała protestować aby dostać to czego chce – umowa stoi.

- piekło, niebo... - zaczęła wyliczankę i już po chwili naburmuszona rzuciła we mnie kawałkiem papieru – nie gram w to.

- miałaś nie protestować, gdzie twoja chęć zwycięstwa? – próbowałem ironizować ale ją naprawdę rozzłościła przegrana po raz kolejny – zrób to co wcześniej, tym razem możesz bawić się jak chcesz. Możesz wszystko.

Lena

Wkurzała mnie ta głupia gra i on sam. Czepił się jakiejś wyliczanki i nie wiedzieć czemu miało to służyć, bawił się mną na wszystkie możliwe sposoby. Zaczęłam więc z powrotem się dotykać, myślałam o tym co powiedział, że jak nie pisnę to da mi światło na noc i nie skrępuje mnie do jutra. Z jednej strony chyba chciałam sprawdzić jego słowność, chociaż już w nią wątpiłam. Ale może był na tyle honorowy, że jakieś zasady, choćby durnej gry były dla niego powodem do dotrzymania słowa.

Zamknęłam oczy i jedną rękę położyłam na piersi a drugą na moim kroczu.

Zaczęłam się pieścić tak jak poprzednio, nie protestował gdy zwilżyłam palec moją wilgocią i dalej bawiłam się zataczając co raz kółka, drażniłam i pieściłam swoją kobiecość.

- wstań.

Wyrwał mnie nagle z mojej zabawy. Kazał się pochylić a gdy oparłam się o szkielet łóżka jak chciałam wiedziałam co zaraz nastąpi. Właściwie wiedziałam to od początku odkąd się tu znalazłam.

Rozchylił mi lekko nogi i poczułam jego palce w sobie. Był delikatny a moje podniecenie ułatwiło mu wejście.

-masz spiralkę?

Nie musiałam potwierdzać żeby wiedział. Wyczuł jej sznureczek palcami.

-to dobrze. Ani piśnij a możemy przyjąć, że następną rundę wygrałaś.

Pieścił mnie przez chwilę a ja instynktownie rozsunałam bardziej nogi. Było mi przyjemnie. Nie tego się spodziewałam po nim. Nie tego się spodziewałam po tym co mnie spotkało. Próbował chyba wyczuć, które miejsca są moje i co ma robić ale zanim zdążyłam w jakikolwiek sposób zareagować poczułam, że wbija się we mnie. Jęknęłam cicho bo tłumiałam z całych sił wszelkie odgłosy. Wypełnił

mnie prawie do końca ale miałam wrażenie, że to tylko rozgrzewka dla niego.

Wsuwał się pomału rozchylając palcami moje pośladki, po chwili był cały nawilżony mną i wbił się mocno do końca. Czułam jego jądra objające się o mnie. Był impulsywny, nachalny ale w tym wszystkim niezwykle precyzyjny i delikatny. Trafiał w sedno. Jakby wiedział czego potrzebuje. Jakby był

stworzony dla mnie.

Jego biodra coraz szybciej obijały się o moje ciało. Odgłos plaskania to jedno co było słycać oprócz tłumionych naszych oddechów. Chciałam krzyczeć.

Chciałam prosić by nie przestawał bo byłam tak blisko a nie zniósłabym kolejnego przerwania finału. Wiedziałam , że nie mogę. Musiałam się powstrzymać co starałam się zrobić z całych sił ale gdy upragnione spełnienie przyszło nie panowałam już nad sobą. Chciałam żeby mnie pieprzył i nigdy nie przestawał. Wychodziłam mu naprzeciw ułatwiając penetrację. Byłam w siódmym niebie. Zupełnie nie słyszałam swoich westchnięć i skomleń. Kręciłam biodrami na wszystkie strony aby poczuć go mocniej. Dopiero gdy ostatnia fala rozkoszy przeszła przez moje ciało zorientowałam się , że boli mnie policzek bo wtulałam twarz w twarde szczeble łóżka. Ciężko oddychał i opadł na moje plecy przyszpilając mnie jeszcze bardziej do metalowych prętów.

Byłam spełniona i byłam zdruzgotana. Właśnie przeleciał mnie mój oprawca, którego z chęcią bym wykastrowała, zabiła i zakopała w piwnicy. A jednak sprawił , że poczułam się cudownie. Uczucia mieszały się we mnie. Wciąż nieznacznie kręciłam biodrami jakbym chciała jeszcze przez moment przeżyć to jeszcze raz od nowa. Ledwo wszystko się skończyło a ja chciałam jeszcze.

- chcesz grać dalej? – szepnął mi do ucha a ja wtuliłam policzek w kominiarkę, którą miał na twarzy.

- jak dasz mi wygrać to chce.

- dam ci wygrać – szepną mi do ucha a jego szept był stłumiony bawełnianym materiałem.

Wyszedł nagle ze mnie i poczułam się pusta. Jakaś zbrukana. Chciałam żeby jeszcze przez chwilę pobyl we mnie i na mnie ale on wstał, poprawił spodnie i jakby nigdy nic rozsiadł się na łóżku.

Wziął w ręce orgiami i zaczął recytować nasz wierszyk piekło, niebo.

- tym razem wygrałaś – było to tak oczywiste stwierdzenie , że aż deprymujące – masz jakieś nowe życzenie? To poprzednie jest zaakceptowane. Powiedzmy , że nie słyszałem twoich jęków gdy szczytowałaś.

Próbowałam się dopiero usadzić wygodnie po tym jak mnie przeleciał i dojść z myślami do ładu bo chyba całkiem zwariowałam. Facet, który mnie

porwał, więził, stłukł pasem jak ojciec sadysta dzieciaka sprawił, że poczułam się dobrze mimo całej otoczki, którą mi zafundował. W dodatku wciąż nie wiedziałam jak wygląda ale chyba już mnie to nie obchodziło.

Sylwetkę miał

całkiem fajną, chociaż spod ubrania nie zbyt można było cokolwiek dostrzec.

Ale pamiętałam go pod prysznicem gdy dotykałam go ukradkiem. Niewiele mogłam wyczuć bo nie dał mi się wybadać ale na pewno nie był odrażający.

Powiedziałabym, że był całkiem niezły. Marta, moja przyjaciółka która wyjechała do Leeds chyba by mnie zabiła za takie stwierdzenie chociaż nie raz chodziłyśmy razem do jakiś klubów i pierwsze co robiłyśmy to oblepiałyśmy wzrokiem fajnych facetów. Mój porywacz zaliczył by się do ich grona. O ile nie miał twarzy pokrytej krostami, bliznami lub w jakiś szkaradny sposób obdarzonej złymi genami. Odsunęłam te myśli od siebie i wpatrywałam się w jego oczy, które coraz bardziej lubiłam, które coraz bardziej mi się podobały.

Nawet podobać mi się zaczęła jego kominiarka. I ta tajemniczość, która się za nią kryła. Chyba nawet nie chciałam wiedzieć jak wygląda.

Przyzwyczajałam się do niego. Do takiego, jego wizerunku.

- to masz jakieś nowe życzenie czy nie? – ponowił pytanie bo zawiesiłam na nim wzrok i chyba się zamyśliłam na chwilę.

- tak – otrząsnęłam się nagle i ni z tego ni z owego dodałam – mam ochotę na lody.



Nikos

Rozbroiła mnie tym.

- skąd ja ci wezmę lody? Za kilka dni będzie dostawa nowej żywności to złożyć zamówienie ale teraz zapomnij. Mogę ci przynieść kostki lodu albo zamrozić sok.

- może być.

- piekło, niebo... - nie wiedzieć czemu chciałem jej sprawić przyjemność.

Ostatnią rundę wygrała a pomysł z lodem nie był do końca taki głupi.

Upał był

coraz bardziej nieznośny. Przypomniałem sobie nagle, że pewnie basen już nadaje się do użytku, przynajmniej częściowo. Poczułem nagłą potrzebę zanurzenia się w zimnej wodzie. Mimo, że pierwsze napięcie seksualne minęło to wciąż zbyt mocno działała na mnie.

Takie miałem zadanie. Przygotowywać ją do niechcianych zbliżeń ale to nasze nie było dla niej zbyt niechciane. Czerpała z tego przyjemność tak jak ja.

W moim przypadku nie było żadnego problemu wziąć ją od tyłu tak po prostu, wiele razy to robiłem z dziewczynami od Alfreda. Wchodziłem do któregośkolwiek z jego przybytków i obsiadały mnie wszystkie, które akurat nie były zajęte klientami.

Właściwie to ze zwykłą dziewczyną nie byłem nigdy. Każda która mi dawała rozkosz była profesjonalistką, no niektóre początkujące ale one też dobrze sobie radziły. Zazwyczaj sprawa była szybko załatwiana, bez zbędnych ceregieli, umizgów, randek i innego gówna. Wchodziłem do burdelu, siadałem przy barze i już Kasandra czy jakaś Viola pół naga łapała mnie za fiuta. Miałem wejściówki

we wszystkie miejsca, które kontrolował Alfred. Nawet mój pierwszy raz był z kurwą starszą ode mnie o piętnaście lat. Byłem zestresowany ale ona wysssała mnie do ostatniej kropli a później zerznęła tak, że zapomniałem jak się nazywam. Chyba od tamtej pory nie chciałem nawet spojrzeć na zwykłą kobietę, z którą trzeba by chodzić na randki, być jej chłopakiem i planować wspólną przyszłość. Moja przyszłość to była następna godzina, nie dalej. Zawsze coś mogło pójść nie tak a resztę życia mogłem spędzić za kratkami. Chyba dlatego wszystko co wiązało się ze stabilnością i stałością z góry skreślałem i odpadało na starcie.

- zamrozę sok – wstałem a wychodząc wziąłem ze sobą materac, który Lena próbowała uprać, aby go wysuszyć na słońcu.

Lena

Nie zamkną za sobą drzwi i nie zgasił światła. Co najważniejsze nie skuł mnie więc mogłam pójść pod prysznic. Jego nasienie wyciekło delikatnie ze mnie a kropla opadła na wewnętrzną stronę uda. Starłam ją palcem i przez chwilę wpatrywałam w nią. Ostrożnie ją skosztowałam. Nie lubiłam nigdy takich rzeczy robić ale z nim było inaczej. Coś miał takiego w sobie co mnie do niego ciągnęło mimo tego, że moja sytuacja nie była za ciekawa.

Otrząsnęłam się z tych chorych myśli.

Lena! Przecież ten gad cię porwał, przez niego przepadł Londyn a jedyne o czym powinnaś myśleć to jak stąd uciec!

Ganiłam samą siebie ale zaraz po tym żałowałam, że nie mogliśmy się poznać gdzieś po prostu na ulicy, w innych okolicznościach. Dlaczego nie mógł być taki jak Paweł? Ostatni chłopak z jakim byłam. Przyciągnęliśmy go z Martą w środku nocy z klubu. Ja wylądowałam z nim w łóżku a Marta z jego kumplem. Wszystko było by pięknie gdyby rano się nie okazało, że Paweł za miesiąc się żeni. Nawet

mnie nic nie trafiło bo na trzeźwo i w dziennym świetle nie okazał się takim super gościem na jakiego się lansował w nocy. Wykopałam go na wpół gołego z mieszkania i miałam szczerą ochotę skontaktować się z jego narzeczoną i ją ostrzec żeby sobie odpuściła tego trolla.

To był pierwszy i ostatni raz kiedy poszłam na żywioł. Moralniak gryzł mnie jeszcze wiele tygodni. Pozostali moi faceci to albo jakieś niedojdy albo istne metro seksualne lalusie. Niby na początku wszystko grało ale jak facet spędzał

więcej czasu przed lustrem ode mnie gdy gdzieś wychodziliśmy to było już po zawodach. Marcel potrafił układać sobie włosy przez godzinę. Poprawiał co raz jakieś pasemko bo nie sterczało pod odpowiednim kątem tak jak powinno.

Wyglądał zjawiskowo gdy już się wypindrzył ale na to pindrzenie nie mogłam patrzeć! Krew mnie zalewała! Brakowało jeszcze żeby nosił puder w kieszeni i w czasie kolacji przeproszał wszystkich, że wstaje od stołu ale musi przypudrować nos! Wrrrr... Tacy byli najgorsi chociaż najprzystojniejsi.

Łukasz był prawie idealny, zwykły, przeciętny ale miał coś w sobie. Miał radiowy głos. Jak do mnie mówił to się rozplýwałam. I co z tego jak w łóżku

był jak dziewczica. Wiecznie się pytał czy nie za mocno, był tak delikatny , że za Chiny ludowe nie doszłabym z nim za sto lat! Próbowałam go rozkręcić, sugerowałam żeby się nie bał mnie po prostu .... wziąć na całego ale on swoje. Wielbił mnie ponad wszystko i traktował jak laleczkę z porcelany. Jak z nim zrywałam to płakał a mi się serce kroiło bo nie chciałam go ranić ale nie mogłam tak dłużej.

Z nim rozstać się było najtrudniej. Był zbyt uczuciowy. Zbyt delikatny. Taki sensitive. Brrrr....

Mój porywacz był zupełnym przeciwieństwem ich wszystkich. Nie miał prawa być mi obojętnym a o sympatii powinien całkiem zapomnieć. Jedyne uczucie na jakie sobie zasłużył abym go obdarzała to nienawiść, pogarda, chęć zemsty i wszystkie pokrewne dążące do jego unicestwienia a jednak coś we mnie drgało gdy o nim myślałam. Nie o jego całokształt w tym chodziło bo był podły, znęcał

się nade mną i potrafił przecież sprawić , że się go bałam ale po ostatniej godzinie, którą ze mną spędził jakbym go poznała na nowo. Jakie to śmieszne: poznała go. Nie widziałam jego twarzy a byłam tu przecież zaledwie od dwóch dni. Zdążył mnie naszprycować czymś, stłuc pasem za nic, więzić, upodlić, zastraszyć, zrujnować mi dotychczasowe życie i Bóg jeden raczy wiedzieć co

jeszcze trzymał w zanadrzu ale potrafił też .... No właśnie, czy się ze mną kochał

czy mnie zgwałcił? Było mi dobrze, zbyt dobrze jak na moje położenie. Dał mi przyjemność. Może o tym myślał gdy mówił , że nauczy mnie czerpać przyjemność z życia?

Poczułam nagle niewymowną złość na siebie. Moje uczucia nie powinny nigdy iść w tą stronę. Jestem tu ofiarą a on jest oprawcą. Tych ról nic nie może zaburzyć. Żadna chwilowa przyjemność.

Stałam pod prysznicem a woda oprócz mnie zmoczyła też skórzaną obrozę, która teraz zrobiła się miękka i podatna na moje palce. Zaczęłam znowu w niej dłubać i przedzierać się między warstwami do szwów. Czułam jak pierwsze nitki puszczaają a szpara powiększa się dając co raz więcej pola do manewru.

Nikos

Basen był do połowy pełny. Potrzebował jeszcze wielu godzin aby osiągnąć wystarczającą ilość wody do pływania ale już można było się w nim zanurzyć i orzeźwić. Kręciłem się tu i tam. Świerszcze niezdolnie cykały, uzmysławiając mi jaki upał wokół panuje. Zawsze gdy było za gorąco to one uparcie ćwierkały jak oszalałe. Dziwiłem się, że na tym pozbawionym zieleni pustkowiu cokolwiek może żyć, przetrwać i wydawać z siebie tak intensywne dźwięki. Te owady jednak upodobały sobie suszę, żar i brak zieleni, która dawała tlen i odrobinę wilgoci. Były wszędzie i zdałem sobie sprawę, że oprócz ich nie słychać tu odgłosów niczego więcej. W okolicy nie było żadnych dróg, którymi mogłyby przejeżdżać samochody a i ptaków było jak na lekarstwo. Gdzieś tam tylko przelatywał po niebie jakiś samotnik w poszukiwaniu zapewne czegoś do zjedzenia.

Próbowałem oderwać myśli od Leny ale wciąż miałem przed oczami jej okrągły, wypięty tyłeczek z widocznymi jeszcze pręgami po pasach. Nie wiedziałem dlaczego ten widok tak bardzo mi się spodobał ale chciałem go więcej.

Lena uruchomiła we mnie jakiś instynkt, którego nigdy wcześniej w sobie nie dostrzegałem. Może dopiero się narodził? A może zbyt wiele razy przeczytałem rozpiskę Alfreda i wbiłem sobie pewne zachowania do głowy, które zacząłem wdrażać w życie.

Fakt był taki, że im bardziej cierpiała przeze mnie tym większą satysfakcję mi to sprawiało. Czyżby obudził się we mnie sadysta? Byłem na tyle zepsuty i skrzywiony, że znęcanie się nad nią dawało mi przyjemność?

Usiadłem na schodach przed domem i zapaliłem Marlboro, które było suche jak wiór. Nie paliłem często, tylko przy szczególnych okazjach i nie wiedzieć czemu akurat teraz czułem, że taka nadeszła.

Próbowałem rozgryźć sam siebie bo nie rozumiałem swojego popędu. Nigdy wcześniej nie stosowałem takich praktyk wobec żadnej kobiety z którą byłem.

Może dlatego, że każda wcześniejsza była inna od Leny.

Właściwie wszystkie poprzednie były takie same a Lena była inna od nich. Z

żadną nie łączyło mnie nic więcej niż łóżko, były dziewczynami pracującymi dla swoich alfonsów, którzy z kolei pracowali dla Alfreda.

Oczywistym było, że świadczyły usługi swoim mocodawcom i ich najbliższym ludziom. Robiły to chętnie i do niczego nie musiałem ich zmuszać, niczego nie musiałem brać dawały mi to same. Nie obchodził mnie ich los, to skąd pochodziły, jak naprawdę się nazywały i czy są zadowolone. Nawet nigdy się nie zastanawiałem czy przypadkiem nie robią tego wbrew swojej woli. Wszystkie wyglądały na szczęśliwe. Ale one pracowały w zwykłych burdelach i robiły wszystko żeby dobrze zarobić. Burdel do którego miała trafić Lena był inny. W takim nigdy nie byłem i nie wiele o nim wiedziałem. Tylko tyle, że klientela jest wymagająca a dziewczyny z takiego miejsca nie wychodziły swobodnie na ulicę. Wiedziałem, że są siłą przymuszane do różnych rzeczy a czasem nawet znikają bez śladu, jakby nagle rozplynęły się w powietrzu. Nikt nigdy nie pytał gdzie się podziały.

Po prostu tej czy tamtej nie można już było zamówić bo nie istniała. Słyszałem też o polowaniach ale traktowałem to bardziej jak anegdotę opowiadaną przy piwie, gdzie jak to w plotce bywa każdy kolejny mówca dodawał coś od siebie z

czego powstawała historia mrożąca wręcz krew w żyłach. To nie były moje klimaty i nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałem ale odkąd Lena była pod moją opieką bardziej wnikliwie starałem się prześledzić wszystkie informacje, jakie do tej pory gdzieś obły się o moje uszy. Chciałem dowiedzieć się czegoś więcej na temat miejsca do którego miała trafić chociaż nie powinno mnie to wcale obchodzić. To nie była moja działka. Miałem ją tylko przygotować żeby nie ześwirowała za bardzo gdy już tam trafi i wywieźć ją z polski. Na tym moja rola się kończyła.

Przeczesałem ręką włosy bo jakaś uporczywa myśl wciąż nie dawała mi jednak spokoju. Skąd brała się moja satysfakcja? Dlaczego chciałem więcej, bardziej i intensywniej zabrać się za Lenę? Dlaczego czułem przyjemne mrowienie gdy ją łamałem a jednocześnie zaraz po tym niedosyt. Nie wiedziałem jaki niedosyt czuje ale coś takiego przytrafiło mi się pierwszy raz. Szukałem w myślach odpowiedniego słowa aby móc określić to uczucie i jedno co w końcu przyszło mi do głowy to, że czuje. Zazwyczaj nie czułem nic. Wszystko było mi obojętne i podchodziłem do wielu rzeczy bez emocji cokolwiek by to nie było. Czy pieprzyłem Violę czy zakopywałem trupa, nie robiło to różnicy. Działalem jak maszyna. Tym razem czułem. Wyładowanie się na niej sprawiało mi przyjemność. Tylko nie rozumiałem dlaczego chwilę po tym chciałem jej to w jakiś sposób wynagrodzić. Przedłużanie momentu

od kary do nagrody było stanem oczekiwania jak na niespodziankę. Chyba właśnie dlatego włączyłem się do jej zabawy i wziąłem od tyłu. Chciałem dać jej coś czego sama by nie wzięła.

Widziałem ile radości jej sprawiał nadchodzący orgazm i jak uroczo mrużyła oczy, zagryzała usta i upajała się tą chwilą. Chciałem żeby poczuła mocniej, chciałem wziąć w tym udział i mimo, że wcześniej jej obiecałem, że jej nie tknę wiedziałem, że nie zaprotestuje. Była rozgrzana i gotowa aby mnie przyjąć. Już po wszystkim gdy wylądowałem na jej plecach wzdrygnąłem się aż gdy się zorientowałem, że zbyt długo do niej przywieram. To było zbyt intymne. Była zbyt blisko mnie. Ale już w momencie gdy z niej wyszedłem pożałowałem, że nie pozwoliłem sobie na tą przyjemność odrobinę dłużej.

Lena w dziwny sposób działała na mnie to jedno co było pewne. Postanowiłem nie zaglądać do niej zbyt często i tylko wtedy gdy wymagała tego tresura lub zanieśenie jej jedzenia.

Lena

Po dość długim czasie odkąd zostawił mnie samą pojawił się tylko na chwilę ale po to aby rzucić na łóżko nagrzaną słońcem materac. Bez słowa wyszedł a ja od razu zaczęłam dłużyć przy obroży. Na palcu zaczęła robić mi się opuchlizna, która zwiastowała nadchodzący pryszcz od ciągłego ocierania o skórę.

Pokój nie był duży przez co było w nim bardzo duszno i gorąco. Na szczęście nie zamykał drzwi, chyba celowo żebym się nie udusiła z braku powietrza. Łańcuch choć długi na tyle, że mogłam swobodnie skorzystać z łazienki był jednak zbyt krótki abym mogła podejść do nich i zobaczyć resztę domu czy czymkolwiek to było gdzie mnie przetrzymywał.

Traciłam poczucie czasu, nie wiedząc czy jest dzień czy noc moim zegarem były pory gdy stawiał przede mną tace z jedzeniem. Z nudów i ciągłego napięcia co jakiś czas przysypiałam więc zupełnie rozregulowałam sobie mój biologiczny zegar, który też mógł przecież być wyznacznikiem czasu.

Miałam wrażenie mimo wszystko, że zapadła noc bo ostatni posiłek jaki zjadłam był dość dawno temu i zaczął mi doskwierać głód. Wraz z ostatnią tacą przyniósł mi też małą lampkę, którą wpiął do kontaktu w kącie po czym zgasił

górne światło i znowu wyszedł bez słowa.

Czułam się dziwnie. Podczas tej jego głupiej gry myślałam, że nawiązaliśmy jakiś kontakt cokolwiek to nie znaczyło. Przecież rozmawiał ze mną a na końcu mnie przeleciał. Ale jego kolejne wizyty odbywały się w ciszy i za każdym razem miał konkretny powód aby do mnie przyjść.

Miałam ochotę go zawołać, samotność mnie otaczała ze wszystkich stron ale nawet nie wiedziałam jak mam się do niego zwrócić. Hej, porywaczu? Czy raczej z boku i świrze? Wierciłam się na wszystkie strony, wstawiałam żeby wziąć

prysznic i spłukać z siebie pot, który mnie oblepiał bo wciąż było strasznie gorąco ale on pomagał tylko na chwilę. Upał był nie do zniesienia, chyba przez niego nie mogłam usnąć.

Zastanawiałam się czy ktokolwiek zgłosił moje zaginięcie ale zaraz po tym zwątpienie ogarnęło mnie na nowo bo nikogo takiego nie miałam.

Poszłam znów pod prysznic, który schłodził mnie nieco ale w dalszym



ciągu nie mogłam się ułożyć w łóżku. Kręciłam się z boku na bok jeszcze długo zanim przez otwarte drzwi wpadł nieznaczny chłód. Jakbym poczuła nadchodzący świt, gdy tuż przed wschodem powietrze staje się rześkie i zimne. Nawet nie wiedziałam, że w końcu zasnęłam.

Nikos

- Nikos? – głos Alfreda w słuchawce postawił mnie na równe nogi. Nie spałem już od jakiejś godziny ale było dość wcześnie więc leżałem wpatrując się tępo w sufit - cześć szefie, nie za rano jak na ciebie? – wyszedłem ze swojego pokoju prosto do kuchni a po drodze instynktownie spojrzałem na otworzone drzwi Leny.

- kiedy miałeś zamiar mi powiedzieć, że już ją macie?

Dało się wyczuć jego poirytowanie co od razu ustawiło mnie do pionu.

- kto ci powiedział? Riko? Mamy ją od kilku dni. Na razie ją sprawdzam i miałem zamiar lada moment zadzwonić.

- chyba powinienem być pierwszym, który o tym się dowie nie sądzisz? – był

coraz bardziej rozdrażniony.

- wolałem najpierw ją sprawdzić czy się nadaje zanim ci ją pokaże.

- no więc?

Przełknąłem ciężko aż mnie grzdyka zakuła i wydusiłem z siebie – nadaje się – chwilę po tym pożałowałem, że to powiedziałem ale było już za późno.

- świetnie, zrób mi zdjęcia i przyślij, w ciągu godziny chce ją zobaczyć.

- Alfred, powiesz mi co będzie z nią dalej? – musiałem się dowiedzieć czegoś więcej o miejscu do którego miała zostać docelowo dostarczona.

- jest już kilku chętnych ale nie kupią kota w worku, chcą ją zobaczyć przynajmniej na zdjęciach. Przygotuj ją jakoś.

- to jakiś burdel z tych luksusowych czy jak? – próbowałem cokolwiek wyciągnąć z niego.

- luksusowy? Raczej klient ze specyficznymi upodobaniami.

- czyli...

- są gorsze świry od nas Nikos ale mają szmal taki, że mogliby kupić pół polski.

Nie wnikaj w to. Płacą wystarczająco dużo żeby nie zadawać pytań.

- pytam bo słyszałem różne rzeczy, to tylko ciekawość – im bardziej było to tajemnicze tym bardziej musiałem się czegoś dowiedzieć.

- jest takie jedno stowarzyszenie jak sami o sobie mówią – Alfred zaczął po dość długiej pauzie – grupa multimilionerów z całego świata, podstarzałe grono dekadentkich sukinsynów, których zwykle dziewczynki już nie bawią. Nie bawi ich nic. Widzieli i robili wszystko. W południowej Francji jest stary

zamek, należący do jednego z nich. Podobno w jego piwnicach urządzony jest niezły schron. Można tam wejść ale tylko członkowie stowarzyszenia mogą swobodnie się po nim poruszać i go opuścić. Nie wiem ile w tym prawdy ale są tam pokoje w których robią rzeczy dziewczynom po których szlafem spłukuje się płyny ustrojowe z podłogi razem z krwią...

- Jezu, o czym ty mówisz?! To nie będzie po prostu...

- Nikos, oni potrafią robić polowania. Słyszałeś o tym.

- coś obito mi się o uszy ale ile w tym prawdy?

- wypuszczają dziewczynę z chipem u szyi. Śledzą każdy jej ruch na GPSie. Cała posesja jest otoczona murem a teren to kilkanaście hektarów lasów i pół wkoło

zamku. Jak zdoła dobiec do muru to i tak go nie przeskoczy, jest zbyt wysoki a polowanie trwa. Puszczają za nią psy łowne, jak jej się uda to jej nie zagryzą zanim reszta jej nie dopadnie. Jak ją dopadną ściągają ją z powrotem do bunkra i zabawiają od nowa.

- o czym ty pieprzysz?- opowiadał mi jakieś bzdury stricte wzięte z jakiegoś gównianego horroru.

- tyle wiem to ci mówię. Polowanie jest finałem pobytu w zamku. Zazwyczaj biorą do tego dziewczyny przetrzymywane przez wiele miesięcy, które już się nie nadają do niczego innego jak na karmę dla psów. Muszą się jakoś pozbywać ciała.

- skąd o tym wiesz? – słuchałem tego jak jakiejś bujdy, to było tak irracjonalne , że nie możliwe.

- słyszałem tak jak teraz ty słyszysz. Wiedziałem, , że dobrze płacą za każdą nową białą sztukę, która im podpasuje. To olbrzymie pieniądze Nikos. Długo szukałem dojścia do nich aż trafiłem na kogoś kto ustawił mi ofertę. Dlatego mam nadzieje, , że dziewczyna jest ładna i odpowiednia. Zrób porządne fotki, nie każ mi długo czekać. I czytaj wskazówki, które ci dałem! Widzę, , że za bardzo zaczynasz się interesować tym co się z nią stanie. Nie powinno cię to obchodzić. Mniej wiesz, lepiej śpisz.

Rozłączył się a ja wciąż wpatrywałem się w drzwi Leny.

Lena

Wyrwał mnie ze snu. Tak dobrze w końcu mi się spało, nawet śniłam o czymś przyjemnym a on mnie szarpnął i kazał wstawać.

- zawiąże ci oczy ale jak spróbujesz ściągnąć opaskę to cię wychłoszczę rozumiesz?

Jego głos był tak mroczny, że nie miałam żadnych wątpliwości, że jest gotowy to zrobić. Przytaknęłam tylko i po chwili stałam przed nim z zasłoniętymi oczami. Słyszałam brzdęk łańcucha a jego naprężenie skutecznie mnie skierowało gdzieś przed siebie. Prowadził mnie jak psa na smyczy. Wiedziałam, że wyszliśmy z pomieszczenia w którym mnie trzymał. Ciekawość zżerała mnie żeby dostrzec cokolwiek ale opaska szczelnie zasłaniała mi oczy. Po chwili niespodziewanie mnie pchnął i opadłam na miękkie łóżko. Było wygodne, dużo wygodniejsze niż moje. Ułożył mnie na nim jak manekina. Poprawiał ręce i nogi, nawet robił coś z moimi włosami.

- nie ruszaj się.

Słyszałam charakterystyczny dźwięk flasha i domyśliłam się, że chyba robi mi zdjęcia. Ułożył mnie w innej pozycji, kazał usiąść, odwrócić się i za każdym razem kilka pstryknięć oznajmiało następne ujęcia. Kolejne szarpnięcie za łańcuch i ostre „wstań” poderwało mnie na równe nogi. Zaprowadził mnie do łazienki i po chwili wylądowałam w gorącej kąpieli. Tam też dźwięk robionych zdjęć odbijał się od chłodnych ścian.

- po co to robisz? – nie wytrzymałam w końcu ale nie uzyskałam żadnej odpowiedzi. Od momentu gdy grał ze mną i mnie przeleciał nie odezwał się prawie słowem. Nie rozmawiał ze mną. Zaczęło mnie to irytować – języka w gębie nagle ci zabrakło? – warknęłam na niego ale nie miałam szansy warczeć dalej bo wepchnął mnie z całej siły pod wodę. Przytrzymał trochę pod powierzchnią a gdy w końcu puścił łapczywie próbowałam złapać powietrze.

- bądź grzeczna.

Jego głos był nad wyraz spokojny. Nie miałam już wątpliwości, że to jakiś psychopata. Próbowałam dojść do siebie i wyrównać oddech, znowu złość zaczęła we mnie wzbierać bo słyszałam jego kroki wokół mnie i coraz robione zdjęcia. Nagle wszystko ucichło a po chwili bez słowa zanurzył się tuż za mną w wodzie, przyciągnął do siebie i leżałam teraz prawie na nim

opierając się o jego tors.

- nie pyskuj, nie będę tego tolerował. Bądź grzeczna to spotka cię coś miłego.

- co? Znowu mnie przelecisz?

Nic nie odpowiadał tylko przechylił mi głowę i musnął palcami tuż za uchem.

Moje ciało od razu zareagowało na jego dotyk. Irytowało mnie to strasznie. Nie powinnam tak na niego reagować. Powinnam czuć obrzydzenie, strach i lęk ale potrafił być taki... inny.

- nie chce żebyś mnie dotykał. Nie w taki sposób. Bądź do końca sobą i zrób co masz zrobić ale nie igraj ze mną.

- jestem sobą – jego dłonie objęły mi głowę a palce zaczęły masować skronie.

Przez zasłonięte oczy odczuwałam wszystko inaczej niż powinnam. Z niebywałą łatwością wprowadził mnie w jakiś błogi stan. Zrelaksował mnie. Zrobił to celowo ale gdzieś jakaś cząstka mnie, mimo , że to było niezwykle przyjemne nie dała się usnąć – zabieraj łapy – próbowałam się wyrwać ale objął mnie w pól

jedną ręką a drugą przyciągnął z powrotem za czoło. Siłą niemal zmusił abym dalej leżała na nim. Odchylił mi głowę i po chwili poczułam jego zęby zaciskające się na moim uchu. Dreszcze przeszły mi po całym ciele.

Nienawidziłam go za to. Nienawidziłam siebie, , że chciałam tego więcej.

Trzymał mnie mocno w takim uścisku do momentu aż poczuł, , że się poddałam. Zaczął gładzić mnie po twarzy w dziwny sposób, jakby badał ją ze wszystkich stron. Wsunął mi palce do ust i kazał naślinić.

- jak mnie ugryziesz spotka cię kara, wiesz o tym?

Kiwnęłam nieznacznie głową i zrobiłam co chciał. Mokrymi palcami zaczął

ocierać mi usta drażniąc je na wszystkie możliwe sposoby. Był delikatny a jego palce co raz wsuwały się w nie aby za chwilę z powrotem je muskać. Drugą ręką zaczął mnie pieścić. Początkowo zacisnęłam odruchowo uda ale znowu ugryzł

mnie w ucho i coś zamruczał. Jego ręka bez najmniejszego problemu utorowała sobie drogę do mojego łona, rozsunął mi nogi i oplótł swoimi rozszerzając je możliwie najbardziej na ile pozwalała na to przestrzeń wanny.

- leż spokojnie.

Zaczął mnie pieścić jednocześnie nie przerywał zajmować się moimi ustami.

Ciepło zaczęło się nieznośnie rozchodzić od mojego podbrzusza w stronę całego ciała. Nie mogłam się powstrzymać i mój język wyszedł naprzeciw jego niecierpliwym palcom. Zwilżyłam je a on skubał i gładził mi wargi, na przemian wsuwał i wysuwał palce z moich ust. Lekko go ugryzłam w opuszki i w tym

samym momencie znów poczułam jego zęby na swoim uchu. Tym razem zacisnął je mocniej jakby dał mi znać, że on też potrafi gryźć. Poddałam się jego dłoniom. Moje ciało otwierało się na to co mi robił. Wsunął się we mnie na tyle głęboko, że jęknęłam i jednocześnie poczułam nagłą potrzebę zjednoczenia się z jego palcami w moich ustach. Zaczęłam je ssać, lizać i kąsać a on pozwalał mi bawić się nimi. Im bardziej to robiłam tym mocniej pieścił moją kobiecość. Byłam już tak blisko, oddech mi przyspieszył a serce dziko wyrывało się z piersi. Zachłannie zaczęłam zagarniać jego palce ustami chcąc wciąż więcej i mocniej. Złapał mój rytm i chwilę później jak w jakimś szale ocierałam się o jego mokrą dłoń całą twarzą. Fala skurczy przeszła przez moje ciało a moje dłonie powędrowały w stronę krocza przytrzymując jego pięść na sobie jeszcze przez chwilę. Uspakajałam oddech a jego zęby znowu delikatnie zagryzły się tym razem na mojej szyi. Rozpłakałam się. Nie mogłam się powstrzymać. Nikt nigdy tak mnie nie pieścił. Z nikim nie doznałam takiej rozkoszy. Nie miało prawa mi się to podobać, on nie miał prawa taki być.

- dlaczego płaczesz? Coś ci zrobiłem? Bolało cię coś?

- odczep się! – wyrwałam się i szlochając uciekłam z dala od niego. Nie hamowałam się już tylko zakryłam twarz dłońmi i wylałam jak dziecko. Zrobił mi jakieś pranie mózgu. Rozbił mnie w drobny mak.

- czego ryczysz? Myślałem, że było ci dobrze.

- odpięrz się ty popieprzony zboku! – byłam wściekła sama na siebie. Dał mi coś na co chyba czekałam przez wiele lat. Dlaczego nie mógł mi tego dać żaden inny z którym do tej pory byłam? Dlaczego musiał to być akurat on? Jakiś świr!

- następnym razem tak cię zerznę, że nie będziesz mogła chodzić skoro to ci się nie podobało – warknęła i usłyszałam chlupot wody i plaskanie jego mokrych stóp o posadzkę. Chwilę później szarpnął za łańcuch i wyciągnął mnie brutalnie z wanny. Mokrą, ociekającą wodą zawlókł z powrotem do

mojej nory a po chwili gdzieś z oddali usłyszałam jego głos.

- możesz ściągnąć opaskę, już nie będzie ci potrzebna.

Znowu siedziałam na swojej pryczy w obleśnych czterech ścianach. Wciąż płakałam i próbowałam zrozumieć skąd taka huśtawka skrajnych emocji we mnie. Co sprawiło, że poczułam się nagle tak bardzo źle i doprowadziło mnie

to do takich łez? Chciałam żeby przyszedł z powrotem do mnie i mnie przytulił, żeby przestał być porywaczem a stał się zwykłym facetem, który kupi mi kwiaty i zabierze na kolację. Chciałam żeby pozwolił mi na rozkwit tego uczucia, które tak mocno tłumiłam w sobie. Chciałam żeby siłą wyciągną na wierzch to co skrycie ukrywałam sama przed sobą.

Nikos

Byłem bardziej niż wkurwiony. Płonęła pod moim dotykiem i całkiem się poddała temu co jej dawałem a mimo to odepchnęła mnie zaraz po tym, jak już miałem ją odwrócić do siebie i zatopić w jej ustach swoje. Z taką żarliwością skubała moje palce, że tylko chęć nie przerywania transu w jaki wpadła sprawiała, że tego nie zrobiłem. W dodatku ten jej płacz jakbym ją odarł ze wszystkiego. Nie rozumiałem co zrobiłem nie tak, że zaczęła ryczeć i odsuwać się ode mnie. Przecież byłem delikatny wręcz tak czuły na każdy jej oddech i przyśpieszony puls, że mógłbym powiedzieć, że dość dobrze poznałem jej ciało.

Wiedziałem czego jej potrzeba i jak z nią postępować a mimo to nie dała mi szansy wykazać się bardziej. Czmychnęła w kąt wanny i zachowała się jakby to co jej dałem nagle stało się jej wyrzutem sumienia.

Wyszedłem przed dom i zacząłem przeglądać zdjęcia w telefonie, które dopiero co jej zrobiłem. Wybrałem kilka najlepszych i wysłałem Alfredowi. Nie musiałem długo czekać na telefon od niego.

- fotki niezłe, zaraz prześle je dalej. Jak się sprawuje? Myślisz, że wpadnie w panikę jak ją weźmie kilku naraz?

Zgrzytnąłem zębami a ton Alfreda i lekkość z jaką o tym mówił przypomniała mi moje miejsce w szeregu i to dlaczego tu byłem.

- wszystko zależy od tego co będą z nią robić. Czasami zachowuje się dziwnie.

- co masz na myśli? Chyba już ją bzykałeś? Tak czy nie?

- tak.

- no i?

- różnie na to reaguje. Poddaje się bo chyba rozumie, że opór nic nie da, ale nie wiem czy kilku naraz to zbyt wiele dla niej. Jestem tu sam.

- niedługo przyjadę wtedy będzie nas dwóch i zobaczymy.

- kiedy się wybierasz? – cały zeszywniałem na wieść o tym.

- niebawem, odezwę się i dam ci znać.

Rozłączył się a ja jeszcze przez chwilę tępo wpatrywałem się w głuchy telefon.

Alfred słyszał z tego, że lubił trójkąty. Nie raz słyszałem jak z kimś, we dwóch obracali jedną dziewczynę. Nikt nie śmiał sugerować, że lubi też facetów ale w to raczej nie wierzyłem. Za bardzo oglądał się za kobietami



żeby kręcili go też mężczyźni. Tak czy inaczej jego przyjazd tutaj będzie testem dla Leny.

Dziewczyny mówiły o nim, że lubuje się w sexie analnym i, że żadnej nigdy nie odpuścił. Potrafił też być dość brutalny więc zawsze wybierał dziewczyny, którym to nie sprawiało różnicy.

Nagle stałem się jakiś niespokojny. Jakieś ukłucie zazdrości, że ją dotknie przemknęło mi po głowie. Parsknąłem pod nosem i zerwałem stokrotkę, która rosła tuż przy fasadzie domu. To był jedyny zacieniony skrawek ziemi dzięki czemu kilka uchowało się przed spaleniem w pełnym słońcu. Położyłem ją na tacy i zacząłem przygotowywać dla niej śniadanie. Sam straciłem apetyt, sięgnąłem po piwo i zacząłem rozmyślać o tym co będzie jak zjawi się tutaj Alfred.

Lena

Pomału się uspakajałam, bardziej ze zmęczenia i upału niż żeby emocje opadały ale i to było dobre.

Wszedł nagle z tacą, postawił ją przy łóżku i jak zwykle wyszedł bez słowa.

Nawet na niego nie spojrzałam, wbijałam tępo wzrok w swoje stopy, które podkuliłam pod siebie gdy tak nagle się zjawił. Nie chciałam spojrzeć mu w oczy, był tym czymś co mnie raniło bardziej niż jego pas, więzy i wszystko inne co mi zrobił do tej pory. Chwyciłam kanapkę, którą dla mnie przygotował i jednocześnie drugą ręką nie przestawałam dłubać przy swojej obroży. Puściła kolejna nitka. To dawało mi otuchy. Szpara teraz była na tyle duża, że mogłam wetknąć w nią palec. Jadłam łąpczywie i rozrywałam kolejne nitki torując sobie dojście do środkowego paska, który okalał metalowe ogniwo. Zjadłam wszystko i wtedy mój wzrok przykuło na tacy coś tak oczywistego, że aż westchnęłam.

Dlaczego nie dostrzegłam tego wcześniej? Uśmiech wykwitł na mojej twarzy a nowa energia z impetem wdarła się we mnie. Talerz! Szklany talerz. Podniosłam go i rzuciłam nim o podłogę. Rozbił się na drobne kawałki i czym prędzej wybrałam dwa o najbardziej ostrych krawędziach ale na tyle małe aby móc je gdzieś schować. Nie musiałam długo czekać żeby wpadł jak burza sprawdzić co to za hałas.

- przepraszam, spadł mi i się stłukł – zrobiłam skruszoną minę z tych co działały zawsze najlepiej. Popatrzył na mnie z pod kominiarki i kazał usiąść na łóżku.

Wszedł a ja wetknęłam dwa kawałki szkła pod materac. Miałam czym walczyć z obrożą. Nowe pokłady energii rozlewały się po moim ciele. Odczekałam jeszcze chwilę po tym gdy zjawił się ponownie i zmiotł potłuczone szkło z podłogi. Podniósł tace i wtedy zobaczyłam stokrotkę, którą chyba zerwał dla mnie. Ukłuło mnie coś. Znowu wzbudził we mnie skrajne emocje. Może gdybym zobaczyła ją wcześniej wzięłabym ją chociaż do ręki a tak było za późno.

Zostawił mnie samą ale pełną nowej nadziei.

Nikos

Chyba nawet nie zwróciła uwagi na kwiatka. Pyrgnąłem resztkami z tacy do śmietnika i potłuczonym talerzem. Stokrotka leżała na wierzchu kupy śmieci, nie potrzebna nikomu. Byłem zły na siebie za ten gest. Był taki małostkowy.

Wziąłem kolejne piwo i postanowiłem zanurzyć się w basenie. Upał robił się coraz większy. Słońce prażyło tak bardzo, że chyba nawet świerszcze miały dosyć i wyjątkowo ucichły. Do tego było parno i duszno, nie było czym oddychać za to woda w basenie przyjemnie chłodziła moje ciało. To był luksus na tym zadupiu, basen był na tyle duży, że nawet można było w nim pływać więc zrobiłem kilka kólek i rozsiadłem się wygodnie z piwem w ręku.

Myślałem o Alfredzie, o tym co mi powiedział i o tym jak przebiegnie jego spotkanie z Leną. Przypominałem sobie wszystkie plotki na jego temat, rozmowy dziewczyn o nim i jedno co wiedziałem to, że potrafił być bezwzględny w obchodzeniu się z nimi. Podobno jak wchodził do jakiegokolwiek burdelu wszystkie uciekały wzrokiem aby nie wybrał akurat ich.

Mnie obsiadały wszystkie a od niego stroniły. Nie mogłem sobie dokładnie przypomnieć o czym mówiły bo nigdy mnie to nie obchodziło z kim sypia i jak to robi ale wzbudzał w nich strach.

Postanowiłem, że nie będę zaprzętał sobie tym głowy. Delektowałem się chwilą wytchnienia i miłym szumem w głowie, które dawało mi piwo. Z chęcią wziął bym tu Lene do siebie. Pogadał z nią tak po prostu i posiedział w cieniu przez pół dnia. Ale nie zasłużyła sobie więc będzie siedzieć w dusznym, gorącym pokoju. Wystarczyło żeby jej reakcja na mnie była inna a mogłaby spędzić przynajmniej jeden dzień przyjemnie. Może powinienem ją skuć tak dla zachowania równowagi aby znowu doceniła odrobinę swobody jaką jej dałem.

Miałem ochotę to zrobić, w dodatku chciałem zgasić znów jej światło, zamknąć drzwi i potrzymać tak przez jakiś czas. Po tym była miłsza i bardziej układna.

Taka jak powinna.

Lena

Gdy zostałam sama nie traciłam czasu. Wyjęłam jeden odprysk talerza i ostrą krawędzią zaczęłam nacinać nitki tuż przy metalowym ogniwie. W stalowej tafli w łazience nie wiele mogłam zobaczyć ale przynajmniej nie poderżnęłabym sobie gardła robiąc to na oślep. Na początku wydawało się, że nie wiele to da ale jak poprzecinałam większość wszystko nagle puściło. Warstwy skóry rozeszły się pod lekkim szarpnięciem. Nacinałam dalej zupełnie nie zwracając uwagi na rozcięte palce z których zaczęła sączyć się krew. Nawet nie czułam skaleczeń tak byłam pochłonięta i podekscytowana tym, że wszystko idzie zgodnie z moim planem, że się uda. Musiało się udać.

Jeszcze kilka draśnień, kilka mocnych szarpnięć i obroza spadła ze mnie. Byłam wolna. Ręce mi się trzęsły bardziej ze strachu co teraz niż z ekstazy, że się pozbyłam tej uwięzi.

Zaczęłam nasłuchiwać czy przypadkiem porywacz się nie zbliża ale panowała zupełna cisza. Wyszłam ostrożnie z łazienki i dopiero dotarło do mnie, że jestem naga, nie mogłam tak stąd uciekać. Zerwałam z łóżka prześcieradło i owinęłam się nim wiążąc supeł na jednym ramieniu. Wyglądałam jak gracka królowa, raczej niewolnica ale było podobnie. Ostrożnie podeszłam do drzwi a serce mi waliło jakby zaraz miało wyskoczyć. Wyjrzałam po raz pierwszy poza swój loch. Za drzwiami był krótki korytarz, w którym stała komoda a na ścianie wieszak na ubrania. Korytarz prowadził do centrum domu, w którym znajdowały się kanapy i fotele, aneks kuchenny i otwarte drzwi do kolejnego pomieszczenia. Zajrzałam tam dyskretnie, bojąc się naciąć na porywacza.

Pamiętałam jak mówił, że jak go zobaczę będzie musiał mnie zabić, nie chciałam go widzieć. Tego chyba bałam się najbardziej. Ale pomieszczenie było puste. Ładnie wyposażone z dużym łóżkiem. Cofnęłam się szybko i zaczęłam kierować w stronę głównych drzwi, które były otworzone na oścież.

Wtedy go zobaczyła. Siedział rozpostarty w basenie tyłem do mnie. Miał jasne dłuższe włosy, silne ramiona a w ręce trzymał puszkę z piwem. Gnojek, mnie dusił w jakimś zatęchłym bunkrze bez okien a sam się napawał chłodem wody.

Nie czekając na nic prześlizgnęłam się w przeciwnym kierunku wzdłuż domu a gdy znalazłam się już za jego rogiem nie czekałam na nic tylko

pędem rzuciłam się przed siebie.

Dom nie był niczym ogrodzony więc przebiegłam na przełaj przez jakieś dawno temu zaorane pole i wbiegłam na coś co mogłoby się nazywać polną ścieżką. To bardziej wyżłobione koleiny niż droga ale przynajmniej były wskazówką w którą stronę biec.

Pędziłam na złamanie karku prosto przed siebie. Biegłam tak szybko, że mistrz olimpijski by się nie powstydział takiego sprintu. Obejrzałam się za siebie ale nikt mnie nie gonił, to dodało mi jeszcze bardziej energii. Przebierałam nogami zupełnie nie zwracając uwagi, że drobny żwir i kamyki ranią mi stopy. Dopiero gdy skaleczeń było na tyle dużo a jakiś ostry konar zranił mnie mocniej zwolniłam nieco. Starłam się biec po kępach wyschniętej trawy, poboczem ale suche na wiór źdźbła przypominały ściernisko i raziły moje świeżo powstałe rany. Musiałam zwolnić. Obejrzałam się ale w dalszym ciągu za mną nic się nie działo. Dom został z tyłu jakieś trzysta metrów. Rozejrzałam się dookoła w poszukiwaniu jakiś zabudowań aby móc wezwać pomoc ale niczego wokół nie było. Nawet lasu w którym mogłabym się schronić. To istne pustkowie.

Stałam na chwilę i rozejrzałam się w koło. Jak okiem sięgnąć po każdy horyzont goła równina. To był jedyny dom w zasięgu wzroku. Puściłam się znów pędem do przodu. Biegłam ile sił, co raz oglądałam się za siebie oceniając jak daleko już jestem. Dom robił się coraz mniejszy a w dalszym ciągu nikt mnie nie gonił. Może porywacz zorientuje się za godzinę, że mnie nie ma? To da mi dużą przewagę. Biegłam więc dalej ale żar z nieba skutecznie pozbawiał mnie mocy. Wyszło mi w ustach a słońce oślepiało odzwyczajone od dziennego światła oczy. Mój sprint przypominał teraz trucht bo zaczęłam opadać z sił.

Znów się obejrzałam za siebie a dom wyglądał teraz jak pudełko zapalek, wciąż jednak byłam zbyt blisko i zbyt daleko czegokolwiek.

Upał otaczał mnie ze wszystkich stron, byłam spocona i zaczęłam odczuwać skutki zbyt długiego przebywania w pełnym słońcu. W przeszłości już się zdarzało, że potrafiłam zemdleć jak za długo prażyłam się na plaży oby tym razem nic takiego się nie stało. Nie mogło się stać. Zwolniłam znowu a domu już nie mogłam rozpoznać z oddali. Złał się z pustkowie jak go otaczało. Szłam przed siebie walcząc z żarem z nieba. Wypatrując czegokolwiek, choćby drzewa pod którym mogłabym się na chwilę schronić przed palącym słońcem. Niczego jednak nie było. Więc brnęłam na przód

coraz bardziej powłócząc poranionymi nogami.

Nie wiem ile czasu upłynęło może godzina, może dwie a krajobraz wcale się nie zmieniał tylko słońce jakby coraz bardziej paliło mnie w głowę. Szłam i nawet już się nie rozglądałam wkoło. Chyba liczyłam na jakiś cud, że ktoś w końcu mnie znajdzie, że natknę się na kogoś. Ale to jakieś zapomniane przez Boga miejsce, nie było tu nawet krów, które zazwyczaj pasą się przy drodze. Nie było niczego.

Szłam i szłam, zamykałam oczy bo nie miałam już siły, usta spierzchły się i wyschły. Mogłam pomyśleć i wziąć ze sobą wodę. Widziałam wiele pełnych butelek na blacie kuchennym ale skąd mogłam wiedzieć, że jestem na końcu świata? Miałam nadzieje, że tuż za rogiem będzie przynajmniej posterunek policji. Dobrze, że poczucie humoru mnie nie opuszczało bo bym chyba całkiem się załamała.

Nagle gdzieś z oddali usłyszałam ryk silnika. Nie wiedziałam z której strony dochodzi dźwięk ale dostałam zastrzyk energii. Wypatrywałam gdzieś przed sobą centrum tego warkotu ale chyba zaczęłam odczuwać pierwsze skutki przegrzania bo wszystko mi się zlewało w jedną plamę. Dźwięki dochodziły gdzieś z tyłu. Przystanęłam więc i w oddali coś zobaczyłam.

Nikos

Ostatni łyk piwa był obrzydliwie ciepły. Miałem ochotę się upić. Wciąż nie mogłem przestać myśleć jak Lena zareagowała po tym gdy ją pieściłem. Miałem ochotę ją ukarać za to, że tak opatrzenie wszystko odebrała. Mogłem ją brać na tysiąc różnych sposobów i nie miałyby prawa protestować a dałem jej rozkosz, którą zamieniła w łzy. Byłem rozdrażniony. Myśl żeby skuć ją na jakiś czas znowu do mnie wróciła. Wyszedłem z basenu i leniwie poszedłem w stronę domu. Spojrzałem na otwarte drzwi jej pokoju i wciągnąłem kominiarkę na twarz.

Łóżko było puste a łańcuch prowadził do łazienki. Uchyliłem drzwi i zobaczyłem poszarpaną obrożę rzuconą na podłogę.

- a niech cię...

W mig oprzytomniałem. Krew zagotowała się we mnie i z impetem wypadłem przed dom. Rozglądałem się na wszystkie strony, pobiegłem na tyły domu i stanąłem na drodze. Musiała pobiec tędy ale w którą stronę? W prawo czy w lewo? Zacząłem szybko analizować jak długo byłem w basenie, jak daleko udało jej się zbiec.

- w którą stronę uciekasz?

Nerwowo patrzyłem to na północ to na południe.

Wbiegłem do domu, wciągnąłem na siebie ubranie i wcisnąłem kominiarkę w kieszeń. W mig chwyciłem klucze od szopy gdzie stała Yamaha i wybierając kierunek, który ja bym wybrał gdybym uciekał, zacząłem gnać prosto przed siebie. A co jeśli jej nie dogonię? A jeżeli pobiegła w przeciwnym kierunku? Jak daleko była? Byłem wściekły. Na nią i na siebie, że przeoczyłem tyle rzeczy. Ile kilometrów zdołała przejść w tym skwarze?

Pędziłem ile mocy było w silniku uważając na wyboje i nierówności terenu. To nie autostrada żeby się rozpędzić do dwustu na godzinę.

Zobaczyłem coś w oddali, jakąś postać. Przyśpieszyłem a gdy się odwróciła nie miałem już wątpliwości, że to ona. Pędziłem za nią ale nie rozpoznawała mnie, stała i patrzyła na mnie z daleka jakbym był jej wybawcą. Zatrzymałem się na chwilę wciągnąłem kominiarkę na twarz i ruszyłem ponownie. Im bliżej byłem tym bardziej chyba docierało do niej kto za nią jedzie. Rzuciła się do przodu złoszcząc mnie tym jeszcze bardziej. Porzuciłem motor jakieś trzydzieści metrów od niej. Odwróciła się tylko raz i

próbowała biec przed siebie ale była tak wyczerpana, , że wystarczył mój prężny krok aby ją dogonić.

- stój!

Posłuchała mnie od razu, skuliła się na ziemi w kłębek i wiedziałem , że znowu ryczy. Byłem kurewsko wściekły.

- dokąd się wybierasz? – jak do niej dopadłem nie mogłem się powstrzymać i szarpnąłem nią do góry podrywając z ziemi. Była cała zapłakana, spocona i ledwo żywa. Kolana miała zdarte bo chyba się po drodze przewróciła a stopy ochlapane krwią i kurzem.

- nie karz mnie proszę cię, nie chce tam wracać...

- wiesz co zrobiłaś? – moja złość zaczęła przemieniać się w coś innego, rozczuliła mnie. Wiedziała, , że to koniec jej sprytnie zaplanowanej ucieczki i , że nie omieszkam jej za to ukarać. Pewnie po głowie kręciły jej się myśli co jej zrobię jak z powrotem zaciągnę do jej nory ale była tak złamana, , że zrobiło mi się jej żal.

... jak będzie ci jej żal to się na niej wyładuj...

Jedna z mądrości Alfreda w net zaczęła się kołatać w moich myślach. Czuję wciąż złość za to, , że mnie przechytryła ale czuję też do niej szacunek i podziw, , że to zrobiła. Zasługiwała na niego.

Próbowałem ją pociągnąć za sobą ale nie mogła iść moim tempem więc wziąłem ją na ręce i zaniósłem w stronę motoru.

- siadaj i mocno się trzymaj – nieporadnie wdrapała się za mnie i objęła mocno w pól.

Przez całą drogę, która zajęła nam nie całe pół godziny wtulała się w moje plecy a ja nie wiedząc czemu co raz ścisnąłem jej ręce na znak aby trzymała się mocniej. Gdy dojechaliśmy stanęła skruszona jak niegrzeczne dziecko.

Pociągnąłem ją za sobą, bez pytania zdjąłem z niej brudne, prze pocone prześcieradło i wrzuciłem ją do basenu.

- siedź tu i niczego nie próbuj rozumiesz?

Przytaknęła od razu rozkoszując się chłodem wody i zmywając z siebie kurz.

Poszedłem do domu po opaskę, piwo i pas.



Lena

Chłód wody był cudowny. Byłam tak zmęczona i obolała, że moja porażka nie wydawała się tak duża w pierwszej chwili jak rzeczywiście była. Byłam już tak

blisko jakiegoś celu, czułam to a on mnie odnalazł i zawlókł z powrotem. Na szczęście nie zamknął mnie przynajmniej na razie w pokoju tylko dał się rozkoszować chwilą przyjemności. Wiedziałam, że nie będzie trwało to długo.

Był bardzo zły, wiedziałam, że mnie ukarze ale zmęczenie nie pozwalało mi się wystarczająco bać. Zobojętniałam.

- masz dwie możliwości – wyłonił się tuż za mną i zaczął zawiązywać mi oczy – wypniesz za chwilę tyłek i sama określisz liczbę pasów jakie dostaniesz albo idziesz do siebie i ja wymierzę ci karę.

Nie chciałam się stąd ruszać, było mi zbyt dobrze na świeżym powietrzu w wodzie żeby znówu kisić się w tym zatęchłym pokoju. Wyszłam po omacku z basenu, przyklękłam i wypięłam się najlepiej jak umiałam.

- trzy? – powiedziałam pytająco licząc na to, że się zgodzi. W końcu taka kara to żadna jeśli da mi spokój, nie skuje mnie i nie zamknie w mroku.

- nie za mało? Myślisz, że nie zasłużyłaś na większe lanie?

- pięć?

- może być – nachylił się nade mną i mruknął tylko.

Uderzył mnie pierwszy raz, syknęłam ale chyba bardziej z przerażenia pamiętając jakim ogniem mnie częstował gdy zrobił to kilka dni temu. Teraz nie bolało. Pomyślałam, że kolejny będzie mocniejszy ale był nawet słabszy.

Można powiedzieć, że muskał mnie po mokrej skórze pasem ale odczucie było raczej przyjemne niż bolesne. Dziwne. Ostatni raz jednak był mocny, na tyle, że naprawdę syknęłam z bólu ale też nie aż tak żeby czuć przerażenie i dyskomfort. Nie wiedziałam co jest grane. Nie można było tego porównać z poprzednią chłostą w żaden sposób. Podniósł mnie do góry za ramiona, przyciągnął do siebie od tyłu i poczułam między pośladkami jego wzwód.

- widzisz jak jesteś grzeczna i robisz co każe to nie jest tak źle, hm?

Przyłożył mi dłoń na pośladek i zaczął delikatnie z niezwykłą czułością rozmasowywać. Puls skoczył mi do góry. Znowu się go nie bałam a

zawiazane oczy potęgowały odczuwanie bodźców. Chyba przy nim oszaleje. Czułam jego oddech na szyi jakby czekał na moją reakcję na to co mi robił ale stałam jak sparaliżowana. Nie tego się spodziewałam po nim. Na pewno nie delikatności i

czułości. Właściwie czekałam na jakiś atak z jego strony, wiedziałam, że zaraz coś wymyśli więc byłam czujna mimo, że poddawałam się po raz kolejny jego dłoniom.

- bolało? – szepnął mi do ucha.

- nie.

- a teraz? – klepnął mnie otwartą dłonią i poczułam nieznosne pieczenie.

- trochę.

Znowu zaczął rozmasowywać bolące miejsce kojąc resztki strachu i pieczenie.

- chcesz się napić wody czy piwa?

- i wody i piwa.

- jesteś pazerna. Zawsze chcesz wszystko naraz? – chwycił mnie na ręce i włożył

do basenu – nie ruszaj się stąd, nie majstruj przy opasce rozumiesz?

Kiwnęłam głową i poczułam nieopisaną ulgę bo miałam wrażenie, że już nic gorszego z jego strony mnie nie spotka, przynajmniej na razie. Po chwili wcisnął

mi w dłoń butelkę wody i sam zanurzył się w basenie obok mnie.

- nieźle to wykombinowałaś – odezwał się niemal natychmiast a po chwili chwycił mnie za stopę i uniósł nad poziom wody. Oglądał moje zadrapania, chyba zbyt długo jak na kogoś kto chce tylko zobaczyć moje rany. Poczułam jak masuje obolałe miejsca i przemywa je wodą – nie jest tak źle, za kilka dni nie będzie śladu.

- powiedz w końcu po co tu jestem. Dlaczego mnie tu trzymasz? Zabijesz mnie?

- tylko wtedy jak mnie zobaczysz.

- dlaczego? Dlaczego tak chronisz swoją twarz? Dlaczego się tego boisz?

Zabił

byś mnie teraz jakbym zdjęła opaskę?

- tak.

- jak długo będziesz mnie tu trzymał? – butelka z wodą zrobiła się już pusta więc wyjął mi ją z dłoni i zamienił na puszkę z piwem.

- zależy jak się będziesz sprawować.  
- mówisz zagadkowo i niewiele wyjaśniasz. Zawsze taki jesteś? –  
pierwszy łyk alkoholu odprężył mnie więc wzięłam kolejny dość duży.  
- ciesz się chwilą, następnej takiej może nie być.  
- zdradź mi cokolwiek skoro to taka tajemnica, jak masz na imię? Jak mam się do ciebie zwracać?  
- chyba nie powinnaś nic o mnie wiedzieć.  
- jak będę chciała cię zawołać mam krzyczeć hej porywaczu?  
Słyszałam tłumiony przez niego śmiech a chwile później zapadła cisza jakby się nad czymś zastanawiał. Wciąż czekałam aż pierwszy coś powie.  
- Nikos, tak możesz do mnie mówić.  
- co to za imię? Pierwsze słyszę.  
- greckie.  
- jesteś Grekiem? – nie zgadzało mi się to, przecież widziałam jego blond włosy, nie był śniady i czarny.  
- nie jestem ale mam greckie imię, wystarczy tego wywiadu.  
Czułam się dziwnie rozluźniona, nie wiem czy działało tak piwo, upał, zmęczenie czy swobodna rozmowa z nim.  
- sprawia ci to przyjemność?  
- co?  
- znęcanie się nade mną. Czułam twój wzwód chwile po tym jak... - nie mogłam dokończyć bo przyciągnął mnie mocnym uściskiem do siebie i wylądowałam między jego nogami znowu oparta o niego.  
- czujesz teraz? – jego głos dźwięczał mi w uszach. Pomyślałam, że jak znowu mnie ugryzie w szyję to zwariuje. Piwo potęgowało moje rozluźnienie i chyba już zaczęłam się przyzwyczajać do takiego stanu rzeczy, ja w niewoli zdana na jego humory.

- nic nie czuje oprócz przyjemnego chłodu wody – oparłam głowę o jego ramię a on językiem musnął mnie po szyi.  
- dlaczego ryczałaś rano jak cię pieściłem w wannie a nie ryczysz teraz jak zaraz cię zerznę?  
- jak bardzo? – zaczęłam się śmiać jak obłąkana. Chwytał mnie za policzki i przekręcił moją głowę gwałtownie w swoją stronę. Chwilę po tym to co się wydarzyło przerosło wszelkie moje obawy, fantazje i wszystko inne o czym kiedykolwiek mogłam myśleć. Wbił się w moje usta swoimi i zaczął

całować jak szalony. Sama nie wiem dlaczego ale od razu odwróciłam się w jego stronę i mocno chwyciłam za włosy. Były jedwabiste i na tyle długie , że mogłam je mocno chwycić w garści. Podniósł mnie i wyniósł z basenu. Owinęłam się nogami wokół jego bioder i nie odrywałam od jego ust gdy niósł mnie do domu.

Jakaś dzikość wstąpiła we mnie, którą chyba on mnie zaraził. Rzucił nas na łóżko i nie przestawał całować. Pościel zrobiła się cała mokra od ściekającej z nas wody. Nie przeszkadzało nam to wcale. Czułam jak zsuwa z siebie mokre szorty i chwilę po tym bez żadnych pieszczot i żadnego słowa wbił się we mnie.

Jęknęłam bo było to zbyt nagłe i bolesne. Jego ruchy były tak intensywne i gwałtowne, , że początkowo chwyciłam go mocniej za włosy chcąc go odciągnąć od siebie ale on nie ustępował. Wchodził we mnie z taką intensywnością, , że w końcu zrobiłam się mokra i rozchyliłam szerzej nogi. Wypełniał mnie całą i tłoczył z takim impetem jak nikt nigdy wcześniej. Rznął mnie jak w amoku. Moje piersi podskakiwały a jego biodra pracowały nade mną jak tłok jakiejś maszyny.

Miał tyle energii w sobie jak żaden inny, z którym byłam do tej pory. Nie miałam czasu się zastanawiać czy mnie właśnie gwałci czy mnie pieprzy bo jego penis zaczął rytmicznie uderzać w jakiś czuły punkt w środku mnie. Nie chciałam żeby przestawał i nie zrobił tego. Wciąż mnie posuwał z tą sama mocą co na początku. Czułam, , że zaraz eksploduje, to nawet nie był nadchodzący orgazm to była feria petard, które we mnie wybuchały, jedna po drugiej.

Nikos

Rozrzuciła ręce na boki próbując coś złapać w powietrzu aż natrafiła na zwoje pościeli. Jęczała i wiła się pode mną co jeszcze bardziej mnie rozjuszało i miałem ochotę ją przebić na wylot, wbić w materac. Chwyciłem ją mocno za pierś przez co jeszcze bardziej zaczęła jęczeć. Nie mogłem już wytrzymać, wystrzeliłem w nią a mój fiut pompował w nią spermę, która wzbierała we mnie od naszego ostatniego razu. Zalałem ją chyba całą ale wciąż byłem na tyle twardy , że posuwałem ją mimo , że chyba oboje mieliśmy już dosyć na ten moment. Stopniowo się wyciszaliśmy po tym szale i w końcu opadłem na nią.

Wiedziałem , , że powinienem natychmiast wstać ale było mi zbyt dobrze.

Owinęła się nogami wokół mnie a jej dłonie powędrowały na moją twarz.

- podobno niewidomi rozpoznają ludzi po kształcie ich twarzy. Myślisz , że mogłabym się tego nauczyć?

Przesuwała palcami po moich brwiach, nosie i ustach. Ugryzłem ją w palec dość mocno tak jak ona mnie kiedyś.

- Ał! Jesteś nieokrzesany.

- nie zapominaj jaką pełnię tu rolę – chciałem się podnieść ale przyciągnęła mnie do siebie i już nie mogłem się powstrzymać. Smakowała piwem i czymś jeszcze, jakbym czuł dzikie winogrono – dlaczego nie płaczesz? Właśnie cię zerznąłem dość mocno a ty jesteś zbyt zadowolona, rano byłem delikatny, podobało ci się a poryczałaś się.

Wzruszyła tylko ramionami i zagryzła usta.

- rano bałam się ciebie bardziej niż teraz.

- sądzisz , że się zmieniłem? , że mnie urobiłaś?

- nie, ale uczę się postępować z tobą. Nie jesteś złym facetem, nie wiem o co tu chodzi ale to nie leży w twojej naturze.

- nie masz pojęcia jaką mam naturę – wyrwałem się z jej objęć bo poczułem się znowu przy niej nagi. Byłem nagi, ale w innym znaczeniu. Przenikała mnie. Jej oczy potrafiły przeświecić mnie jakby na wylot i mimo, , że je zasłoniłem miała jakiś siódmy zmysł, który świdrował we mnie i czytał głęboko zakopane myśli.

Złączyła nieśpiesznie nogi po tym jak z niej tak nagle wyszedłem i została w pozie, której nie powstydziliby się niejedna gwiazda z Hollywood.

Była atrakcyjniejsza niż zdawała sobie z tego sprawę.

- idę przygotować coś do jedzenia możesz tu zostać ale zamknę drzwi.

Okien nie otworzysz więc możesz zapomnieć o ponownej ucieczce. Możesz też pójść ze mną, siądziesz przy stole i będziesz mi towarzyszyć ale przykuje ci ręce do krzesła żebyś nie majstrowała przy opasce. Masz wybór.

- chce iść z tobą.

Nawet się nie zastanawiała.

Lena

Byłam obolała i czułam się fantastycznie. Ale zaraz po tym gdy tak nagle uciekł

ode mnie znowu poczułam pustkę. Spodziewałam się, że mnie zamknie w pokoju a pieprzył mnie jakby pierwszy raz miał kobietę. Poczuałam się wyjątkowo. Nikt nigdy tak mnie nie wziął. Co z tego jak chwilę później gdy pomógł mi wstać i zaprowadził w głąb domu skuł mi ręce z nogami krzesła.

Znowu byłam w niewoli. Chciałam mu towarzyszyć, gdy przygotowywał dla nas posiłek bo lepsze to niż leżenie na łóżku, w dodatku mokrym ale metalowe kajdanki znowu wrzynały mi się boleśnie w ręce a do tego upał i opaska na oczach ograniczały mnie do minimum. Nawet nie wiedziałam o czym mam z nim rozmawiać. Czy w ogóle mam coś do niego mówić.

Nie rozumiałam sama siebie. Zastanawiałam się nad tym co się wydarzyło podczas gdy on co jakiś czas brzdękał garnkami i stukał naczyniami.

Chyba dopiero teraz zaczęłam analizować swoją ucieczkę i swoją porażkę.

Przynajmniej wiedziałam, że następnym razem muszę biec w inną stronę, mieć ze sobą wodę i lepiej się przygotować.

Zastanawiało mnie też dlaczego mnie nie ukarał adekwatnie do mojej przewiny.

Był bardzo zły i na początku mnie przeraził, bałam się strasznie jego gniewu ale to co się wydarzyło później, jak się na siebie rzuciliśmy było zaprzeczeniem samym w sobie wszelkiej kary. Potrafił być tak odmiennie inny, tak różny jakby mieszkały w nim dwie osoby. W normalnych okolicznościach powiedziałabym, że była między nami chemia ale to nie były normalne okoliczności.

Zdążyłam ochłonąć po tym wszystkim i racjonalnie zaczęłam myśleć o moim położeniu. Jego sperma zaczęła wyciekać ze mnie na twarde krzesło do którego mnie przykuł i zaczęłam się nieznośnie do niego kleić.

- muszę iść pod prysznic.

- nie musisz.

- cała się lepiej, chce do łazienki.

Słyszałam jak czymś rzucił jakby był rozjuszony a po chwili rozkuł mi ręce i ściągnął opaskę. Światło dnia poraziło mnie w oczy. Roztarłam

nadgarstki i ostrożnie wstałam. Na drewnianym krześle były mazy jego nasienia.

Zażenowało mnie to chociaż to jego sperma a nie moja. Spoglądał na mnie z pod kominiarki a jego spojrzenie było jakieś mroczne. Nie tak wyobrażałam go sobie gdy dotykałam po omacku jego twarzy. Wtedy wydawał się łagodny, inny mimo , że jak furiał rzucił się na mnie.

- posprzątaj to – rzucił we mnie mokrą ścierką i chyba dopiero teraz mnie zawstydził.

Zrobiłam co kazał i chwilę później pociągnął mnie w stronę mojego pokoju. Od razu źle się poczułam widząc to obskurne miejsce.

- zrób to szybko i zaraz do mnie przyjdź, gorąco mi w tym – palcem wskazał na kominiarkę i zostawił mnie samą.

Stałam pod prysznicem i zastanawiałam się co czuje. Nie chciałam tu być, chciałam stąd uciec za wszelką cenę ale coś sprawiało , że chciałam być przy nim, przy tej jego części, która nie była potworem. Musiałam się czegoś więcej o nim dowiedzieć, powiedział mi jak ma na imię to i tak sporo biorąc pod uwagę, , że się przede mną chował pod maską. Miałam wrażenie, , że nie tylko tą widoczną na pierwszy rzut oka maskę ma na sobie.



Nikos

Wróciłem do swoich zajęć i pomyślałem, że następny posiłek przygotuje ona.

Miałem już dosyć ślęczenia przy garach jak baba. Skoro wpuściłem ją do swojej sypialni i pozwoliłem przebywać w reszcie domu to równie dobrze mogła zająć się gotowaniem.

- uważaj nadchodzę! – krzyknęła wychodząc ze swojego pokoju.

Stała tuż po wyjściu z korytarza i przyglądała mi się przez chwilę. Byłem w samych szortach, jeszcze lekko wilgotnych. Jej spojrzenie znowu było bezczelne, otaksowała mnie z góry na dół i utkwiała wzrok prosto w moje oczy. Nie lubiłem gdy to robiła. Kiwnąłem na nią palcami żeby podeszła bliżej, zrobiła to powoli jak kocica, znowu ze mną flirtowała, tego też nie lubiłem. Nie przestawała świdrować mnie spojrzeniem jakby chciała wyczytać z nich wszystko co przed nią ukrywałem.

Wziąłem opaskę i zawiązałem jej oczy dopiero wtedy poczułem się swobodnie.

- możesz mnie nie skuwać? Obiecuję, że nie ściągnę opaski, proszę – potrafiła ładnie prosić. Nie wiem dlaczego ale się zgodziłem.

- niczego nie próbuj. Siedź tu i się nie ruszaj.

- obiecuje.

Odchodząc od niej patrzyłem na nią przez moment jakbym czekał na jakiś kolejny wykręcony przez nią numer ale oparła ręce o blat stołu i poprawiła się na krześle.

- mógłbyś mi dać jakieś ubranie? cokolwiek...

- nie. Chyba zimno ci nie jest?

- nie chce być ciągle goła, to niezręczne.

- lubię jak jesteś goła, powinnaś się już przyzwyczaić.

Nic nie odpowiedziała tylko odruchowo chciała poprawić jakiś kosmyk włosów ale nie zdążyła bo dopadłem do niej i chwyciłem ją za rękę.

- nawet nie próbuj!

- nie chciałam jej zdjąć, naprawdę! – miała skruszony głos i chyba dałem wiarę jej słowom, przynajmniej na tą chwilę.

- wiesz co się stanie jak to zrobisz?

- wiem, nie musisz mi co raz o tym przypominać! – warknęła zła. Jeszcze słowo a skończyła by przykuta do łóżka. Nie odezwała się jednak już ani

słowem.

Lena

Postawił przede mną talerz z jedzeniem, ładnie pachniało i domyślałam się, że mam przed sobą mięso i ogórki ze śmietaną. Czułam też świeży koperek. Byłam strasznie głodna. Próbowałam palcami wybadać jedzenie bo przecież wciąż miałam zawiązane oczy ale przysiadł obok mnie i zaczął mnie karmić. Sam też chyba jadł bo słyszałam brzdęk sztućców o talerz.

Początkowo nabierał jedzenie widelcem ale chyba szło mu to dość nieporadnie bo nagle zaczął mi wkładać kawałki palcami do ust. To było niesłychanie intymne. Już kiedyś to zrobił gdy byłam skuta ale wtedy byłam zbyt przestraszona żeby myśleć o tym w inny sposób niż jak o ponizaniu mnie. Tym razem znaczyło to coś innego. Wkładał mi po kolei mięso na przemian z ociekającą śmietaną mizerią. Była pyszna, taka orzeźwiająca. Przełykałam szybko i co chwilę otwierałam usta chcąc więcej. Wsuwał mi palce a ja je oblizywałam z resztek śmietany i sosu z mięsa. Słyszałam jak cmoka, jakby też oblizywał palce po mnie. Uśmiechnęłam się gdy kolejny raz próbował mi włożyć kęs do ust.

- co ci tak wesoło? – jego głos też był rozbawiony. Jak go nie widziałam potrafił

być momentami nawet sympatyczny.

- nikt mnie nigdy nie karmił.

- podoba ci się? – tym razem zamruczał prawie i wyczułam, że dla niego to też znaczyło więcej niż obowiązek nakarmienia mnie abym nie padła z głodu.

- jeszcze nie wiem, muszę to przemyśleć – otworzyłam ponownie usta ale tym razem zamiast zdecydowanie włożyć mi jedzenie lekko cofną rękę więc odruchowo wychyliłam się w jego kierunku. Drażnił się ze mną. To lubił robić zdążyłam się już o tym przekonać. Przełknęłam kolejny kęs, który w końcu mi podarował i czekałam na następny. Czekałam niecierpliwie z rozdziawionymi ustami ale on zamiast jedzenia wsunął mi dwa palce. Wsuwał i wysuwał, czułam na nich smak potrawy, zaczęłam językiem bawić się nimi tak jak wtedy w wannie. Moje wargi zrobiły się nabrzmiące i wilgotne chwilę po tym czułam już jego smak. Jego język splótł się z moim i nie mogliśmy przestać się kosztować.

Ugryzł mnie mocno ciągnąc zaciśniętymi zębami. Jęknęłam cicho a już za moment wziął na ręce i zaniósł na wilgotne jeszcze łóżko.



Nikos

Nie powinna tak na mnie działać ale w tej chwili nie obchodziło mnie nic innego jak pieprzenie jej. Otwierała te swoje usta jak głodne pisklę a jej język mógł

zdziałać cuda na moim fiucie. Wyobrażałem go sobie jak mnie obłapia ze wszystkich stron. Chciałem to zrobić i wpakować jej się do ust po samo gardło ale głupi nie byłem. Wiedziałem jak mocno potrafi gryźć. To nie przeszkodziło mi jednak żeby ją porwać z krzesła i już po chwili mieć pod sobą. Nie protestowała, od razu rozchyliła nogi i wzdychała ciężko. Pobawiłem się chwilę jej piersiami, były nie za duże ale wyjątkowo kształtne i twarde. Ugryzłem ją delikatnie w sutek a on stwardniał pod moimi zębami. Chciałem ją już teraz, tu i natychmiast ale za bardzo byłem na nią napalony, nie wytrzymałbym zbyt długo. Zszedłem nieco niżej i przejechałem językiem po jej szparce. Była

idealnie gładka i pulchna. Jezu, cudenka. Wsunąłem w nią język a jej palce powędrowały między moje włosy. Narzucała mi rytm ocierając się o mnie i nakierowywała moją głowę w tył i w przód tak jak sprawiało jej to przyjemność.

Wsunąłem w nią dwa palce naraz i nie przestawałem pieścić językiem. Wygięła się w łuk a jej piersi pięknie sterczały nad rozciągniętym płaskim brzuchem. To był już jej moment, czułem, że się zbliża więc wycelowałem i jednym pchnięciem byłem w niej po samą nasadę. Zajęczała głośno i przyciągnęła mnie do siebie zagarniając moje usta swoimi. Była nachalna, dzika i nieujarzmiona.

Była idealna dla mnie. Posuwałem ją szybko, jak najmocniej bo byłem niecierpliwy, chciałem już się w niej spełnić i chwilę po tym jakieś nieartykułowane dźwięki wykrzyczałem jej w usta. Czułem jak tryskam w nią z niebywałą siłą i jaką ulgę mi to sprawiło na moje napięte i obolałe jaja.

Otoczyłem jej głowę palcami i miedliłem w rękach włosy wciąż nie mogąc oderwać się od niej.

Gdy to pierwsze szaleństwo minęło spojrzałem na nią i zobaczyłem jak się oblizuje i zagryza wargi. Było nam zbyt dobrze ze sobą. To było bardziej niż niepokojące.

W dziwny sposób zaczęła się zacierać granica między tym po co tu była i kim miałem być dla niej. Poderwałem się z niej i pociągnąłem za rękę do

góry.

- chcesz posiedzieć w basenie?

- tak.

Lena

Właściwie bez słowa mnie zaprowadził na zewnątrz i po chwili pływałam w wodzie. Była chłodna a upał wciąż był nie do zniesienia, mimo , że chyba zrobiło się już późne popołudnie, słońce wciąż prażyło szczypiąc mnie w skórę.

Taplałam się w wodzie od jednej ściany do drugiej licząc w myślach ile basen może mieć średnicy. Byłam sama. Nie dołączył do mnie i nawet nie wiedziałam

czy jest w pobliżu. Nawet przez chwilę pomyślałam żeby ściągnąć opaskę i zobaczyć ale zaraz odgoniłam od siebie te myśli. Usiadłam w końcu w miejscu i wystawiłam twarz w stronę słońca.

Myślałam o całym minionym dniu o ucieczce i o tym jak wszystko później przybrało inny obrót. Czułam, , że mam jakąś minimalną kontrolę nad tym co się działo. Nie do końca jednak rozumiałam nasze relacje. Uprawialiśmy sex i to całkiem fajny ale tak naprawdę oprócz przyjemności, którą mi dał nie dał nic więcej. Przeleciał mnie kolejne dwa razy. Chciałam tego, w tamtym momencie byłam jakby z nim zespolona ale to mi nie wystarczało. Nigdy nie interesował

mnie przygodny sex, numerek na jeden raz to nie było w moim zwyczaju. Teraz też nie. Sama nie wiedziałam czego powinnam od niego oczekiwać i czy w ogóle powinnam. Przecież trzymał mnie tu wbrew mojej woli. A może jak minie trochę czasu pozwoli mi na siebie spojrzeć? Zastanawiałam się dlaczego tak bardzo nie chce zdradzić swojej tożsamości, jeszcze do kilku godzin wstecz nie wiedziałam jak się nazywa a teraz miał imię. Nikos. Może małymi kroczkami pozwoli mi siebie odkryć? Może zrozumie po co to wszystko?

Jedno co pewne, to , że nie był jakimś podstarzałym, łysiejącym oblechem. Miał

całkiem fajną sylwetkę, lekko umięśnioną raczej przez dobre geny niż przez treningi na siłowni. Jego włosy też mi się podobały, nieco dłuższe miałam za co złapać i go przyciągnąć do siebie. Ciekawa byłam jak wygląda. Próbowałam sobie przypomnieć jego rysy twarzy po dotyku ale to była wyższa szkoła jazdy.

Miał prosty nos a brwi gładkie i wyraziste. To czułam i to zapamiętałam. Miał

mięsiste usta, które świetnie całowały. Zagryzłam swoje na to wspomnienie i zaraz po tym zrugłam się. Jak możesz o nim w ten sposób myśleć? To chore.

Jesteś chora powinnaś iść do psychiatry. Ten facet cię porwał a to co ci robił to gwałt. Dobrowolnie nigdy byś z nim nie wylądowała w łóżku. Namieszał ci w głowie i starasz się mu przypodobać żeby się nie znęcał nad tobą. To transakcja wiązana, ty mu coś dajesz a on w zamian nie zamyka się w lochu tylko pozwala pływać w basenie. Ta wersja była chyba bardziej rozsądna niż ta, że coś we mnie zaiskrzyło do niego. To było zbyt irracjonalne i za bardzo pokręcone a jednak coś zaczęło się ze mną dziać.



Nikos

Siedziałem na schodach i patrzyłem na nią jak beztrosko pluska się w wodzie.

Byłem ciekaw czy ściągnie opaskę i złamie zasady. Musiałbym ją wtedy ukarać i chyba po cichu liczyłem na to. Chciałem żeby to zrobiła i na wszelki wypadek wcisnąłem na twarz kominiarkę. Przekroczyłem barierę, której nigdy nie powinienem był przekraczać. Zamiast ją ukarać to dałem jej nagrodę za odrobinę posłuszeństwa a później straciłem jakąkolwiek kontrolę. Wydawało się, że to ona zaczęła wszystko kontrolować. Musiałem przywrócić prawidłowy bieg naszej historii. Przywrócić na prawidłowy tor role jakie mieliśmy do odegrania.

Wziąłem rozpiskę Alfreda nie po raz pierwszy i wnikliwie zacząłem ją studiować.

#### ZASADY JAKICH MASZ SIĘ TRZYMAĆ:

TOWAR SIĘ NIE NAZYWA – nigdy nie zwracaj się do towaru po imieniu, on nie ma imienia.

TOWAR NIE CZUJE – ból jest pojęciem względnym, nie rób trwałych śladów ale stosuj kary cielesne aby towar czuł respekt. Dbaj o towar nie może być głodny, zmarznięty i chory.

TOWAR MOŻE TOBĄ MANIPULOWAĆ – nie słuchaj co do ciebie mówi, nie rozmawiaj z nią więcej niż to konieczne, nie ulegaj namowom i prośbom.

TOWAR NIE ZAWAHA SIĘ UCIEC – przy nadarzającej się okazji będzie próbować ucieczki, towar będzie myślał o tym cały czas.

TOWAR NIE ZAWAHA SIĘ CIEBIE ZABIĆ – nie trzymaj w zasięgu broni, noży i niczego innego czym może cię zaatakować. Pomieszczenie w którym towar przetrzymujesz ma być czyste.

#### ZASADY JAK POSTĘPOWAĆ Z TOWAREM:

TOWAR MA BYĆ UŁOŻONY – naucz towar posłuszeństwa, szybkiego wykonywania poleceń takich jak:

- NA KOLANA – pozycja tuż przed tobą, usta gotowe na sex oralny.
- WYPNIJ SIĘ – pozycja gotowa do penetracji od tyłu.
- ROZCHYL NOGI – w każdej dowolnej pozycji.
- TOWAR MA BYĆ PRZYGOTOWANY NA PENETRACJE W

KAŻDYM WYBRANYM

PRZEZ CIEBIE MOMENCIE.

JAK UNIKAĆ KOMPLIKACJI:

- TOWAR NIE MOŻE WYWOŁYWAĆ W TOBIE EMOCJI, JAK JE  
POCZUJESZ MUSISZ

JE ZWALCZYĆ.

- JEŻELI KARA BĘDZIE SUROWA, ZBYT MOCNA JAK NA  
WYTRZYMAŁOŚĆ

TOWARU POZOSTAW W ZAMKNIĘCIU NA GODZINĘ. WRÓĆ  
PONOWNIE I KONTYNUUJ KARĘ PAMIĘTAJ O UNIKANIU  
ZOSTAWIANIA ŚLADÓW I ROBIENIU

TRWAŁYCH URAZÓW : złamania kości, rozcięcia skóry,  
niedopuszczalne są ślady na twarzy.

- JEŻELI PODCZAS WYMIERZANIA KARY ZROBI CI SIĘ ŻAL  
TOWARU WYŁADUJ SIĘ

NA NIM PODWÓJNIE.

- JEŻELI POCZUJESZ WSPÓŁCZUCIE UKARZ TOWAR.

- KAŻDY NAJMNIEJSZY ZNAK , ŻE TOWAR ZACZYNA MIEĆ  
NAD TOBĄ KONTROLĘ

TRAKTUJ POWAŻNIE A PROBLEM ZWALCZAJ W ZARODKU.  
NIE DOPUŚĆ DO

NAWIĄZANIA WIĘZI.

- TOWAR NIE NALEŻY DO CIEBIE.

- DBAJ O TOWAR BO JEST ON WŁASNOŚCIĄ KLIENTA.

Czytałem to w kółko i szarpały mną różne emocje. Alfred starał się być perfekcyjny we wszystkim co robił. Nawet jego wskazówki były wypunktowane jak rozpiska dla debila. Mógł przecież ze mną normalnie porozmawiać a nie dawać mi jakąś instrukcje jak do obsługi maszyny.

Dzisiejszy dzień zbyt wiele zmienił między nami, czułem to i wiedziałem , że muszę wszystko wyprostować. Dam jej jeszcze trochę czasu bo mimo wszystko próba ucieczki, jej późniejsze dobrowolne poddanie się karze i posłuszeństwo zasługiwało na odrobinę nagrody. Zasługiwała na nią. Musi się nauczyć tego przede wszystkim, , że takie zachowanie, poddanie się będzie owocowało w przyjemności. Sprzeciw to kara, próba buntu i walka to jej porażka. Uległość będzie nagradzana. Nie wiedziałem tylko czy przypadkiem nagroda nie była zbyt wygórowana jak na jej winę. Nie

umiałem jeszcze chyba wystarczająco wyważyć kary i nagrody.

Do tego jeszcze doszły nasze dwa zbliżenia, były jakby poza tym wszystkim w czym oboje braliśmy udział. To było poza wszelką grą jaką z nią prowadziłem.

Nie miało to żadnego związku z karą czy nagrodą. Po prostu byliśmy w tamtym momencie ze sobą bo oboje tego potrzebowaliśmy, oboje tego chcieliśmy z równą siłą. Rządza jaka między nami wybuchła była niebezpieczna. Zburzyła granicę jaka powinna między nami być zachowana i nienaruszona. Nie wiedziałem, które z nas bardziej przekroczyło tą granicę. Ona czy ja, czy oboje w równym stopniu.

Powinienem właściwie już teraz zaciągnąć ją z powrotem do jej pokoju i zostawić do końca dnia, który już niebawem i tak miał się skończyć ale nie mogłem ruszyć się z miejsca. Wciąż wpatrywałem się w nią jak napawa się ostatnimi promieniami słońca i jak jej ciało się skrzyło od kropelek wody, które spływały z niej gdy co raz wynurzała się z wody. Była beztroska jakby wszystko co najgorsze, już w jej życiu się wydarzyło. Dość łatwo przyzwyczała się do sytuacji w jakiej się znalazła, zbyt łatwo.

Zastanawiałem się czy w równym stopniu przyzwyczała się do tego co miało ją spotkać. Podobno tylko człowiek jest w stanie przystosować się do nowych, skrajnie ciężkich warunków. Żadne zwierze tak łatwo się nie adaptuje jak homo sapiens. Tylko my ludzie potrafimy się dość szybko uczyć i akceptować najgorszy pogrom aby przetrwać.

Lena

Połowa nieba była zasnuta jedną, ciężką, wielką chmurą, która nadchodziła z rozbłyskami i zwiastowała długo oczekiwany deszcz.

Stałam przy aneksie kuchennym i przygotowywałam omlety. Tego chciał, taki miał kaprys. „Zrób kolację” burknął na mnie gdy rozwiązał mi oczy. Sam usadowił się na kanapie w kominiarce i spoglądał na mnie gdy krzątałam się przy kuchni. Odkąd mnie wziął tuż po tym jak mnie nakarmił i zaprowadził do basenu nie odezwał się ani słowem oprócz szorstko wydawanych poleceń i komend. Nie śmiałam nawet pytać o cokolwiek. O ile wcześniej próbowałam coś zagaić to teraz nawet przez myśl mi nie przeszło żeby o cokolwiek zapytać.

Chociaż pytań w głowie miałam tysiące. Kręciły się w tą i z powrotem po niej i oczekiwały odpowiedzi. Nie rozumiałam tej ponownej zmiany w nim. Czułam się z tym gorzej niż wcześniej bo oddałam mu jakąś część siebie ulegając rozkoszy jaką mi ofiarował. To było sto razy gorsze niż chłosta. Czułam się zbrukana, naiwna i poniżona bardziej niż kiedykolwiek w życiu. Wziął co chciał a ja w swojej naiwności sądziłam, że daje mu coś wyjątkowego dzieląc się sobą i czerpiąc taką samą przyjemność z niego jak on ze mnie. Nic bardziej mylnego.

Zabrał mi kawałek duszy i przywłaszczył nie dzieląc się swoją. Zostawiając jakąś wyrwę na sercu.

Jedliśmy w milczeniu, tym razem nawet nie próbował mnie karmić pokroił mi tylko omlet na talerzu i zbierałam kawałki palcami mając znów zawiązane oczy.

Uczyłam się żyć w ciemności, funkcjonować po omacku, poznawać świat na nowo dotykiem.

Przez otwarte drzwi wpadł chłodny powiew wiatru a chwilę po tym poczułam w powietrzu zapach deszczu. W tle słychać było odgłosy burzy a parne powietrze zrobiło się raptownie rześkie. Zrobiło mi się zimno, chyba to zauważył bo wcisnął na mnie jakąś bluzę. To było pierwszy raz gdy miałam na sobie jakieś ubranie. Bluza była chyba jego, pachniała nim co jeszcze bardziej potęgowało uczucie niesmaku po naszym szalonym sexie.

Gdy zjedliśmy kazał mi posprzątać i znowu rozsiadł się na kanapie a gdy uporałam się z bałaganem ponownie stałam z zasłoniętymi oczami i zostałam zaprowadzona przez niego do jego sypialni.

- położy się tyłem do mnie – znowu burknął i chwilę później poczułam na

plecach jego gorące ciało. Przywarł do mnie i oplótł mnie rękami za szyję i talię,

przyciągnął do siebie i zarzucił nogę na moje biodro przez co byłam zakleszczona w jego uścisku jak w objęciach ośmiornicy. Nie musiał mnie skuwać wystarczyło, że mocno mnie trzymał. Miałam wrażenie, że chciał usnąć bo leżeliśmy tak w bezruchu przez jakiś czas i nawet zaczęłam odpływać w niebyt gdy nagle jego ręka z mojej talii powędrowała w stronę pośladków.

Nie poruszałam się, nie reagowałam w żaden sposób chociaż w pierwszej chwili chciałam chyba zaprotestować. Nie zrobiłam jednak nic.

Jego palce zwinnie wsunęły się między moje pośladki i odnalazły drogę w głąb mojego ciała. Bawił się przez moment muskając mnie w tą i z powrotem. Był

delikatny i wyjątkowo czuły. Czekał chyba na jakiś znak z mojej strony ale leżałam wciąż nieruchomo, gdy wyczuł pierwszą wilgoć rozchylił mi lekko nogi i poczułam jego wzwód, którym próbował wbić się we mnie. Wyszłam mu naprzeciw bo robił to nieporadnie, nie pomagał sobie ręką bo miał obie zajęte przyciąganiem mnie do siebie i unoszeniem mojej nogi ale gdy znalazł w końcu dojście poczułam go całego niemal w jednej chwili. Westchnęłam ciężko bo prąd przeszedł po całym moim ciele. Poczułam, że mocniej mnie przyciska do siebie. Jego ruchy były płynne i spokojne. Nie przypominało to szaleństwa jakiemu ulegliśmy w ciągu dnia. Kochał się ze mną, może nie od razu to zrozumiałam ale nasze tłumione oddechy i jęki, jego usta na mojej szyi a także mocne, kurczowe ściskanie mnie nie mogły się równać z tamtym zwierzęcym instynktem. W ostatnim momencie odsunął się ode mnie i chwycił za biodra.

Nie hamowałam się już, nie mogłam. Wciąż zaciskając usta i starając się być cicho poddałam się w końcu temu co w naturalny sposób samo przyszło. Nie walczyłam z nim tylko znowu dałam część siebie. Kradł mnie po kawałku.

Ostatnie ruchy były głębokie i czułam jak pulsuje we mnie spełniając się i zalewając nasieniem. Wzdychał ciężko a chwilę później objął od nowa oplatając mnie ze wszystkich stron. Nie wyszedł jednak ze mnie. Oboje znieruchomieliśmy i w normalnych okolicznościach powiedziałabym, że próbowaliśmy zasnąć wtuleni w siebie ale to nie były normalne okoliczności a jego uścisk nie był tuleniem się tylko obezwładnianiem mnie. Czułam, że

ły wzbierają mi w oczach. Nie mogłam się powstrzymać i po chwili tłumione spazmy szarpnęły moim ciałem. Nie chciałam żeby to poczuł więc z całych sił

starłam się być cicho. Opaska robiła się mokra a ja nie mogłam przestać, ledwo przełknęłam gulę, która urosła i ścisnęła mi gardło. Nie poruszył się, nie

zareagował w żaden sposób. Dopiero jak się wypłakałam i uspokoiłam myśląc , że już śpi, poczułam jak jeszcze mocniej mnie ściska pozbawiając możliwości jakiegokolwiek ruchu. Oparł brodę o czubek mojej głowy i miałam wrażenie, , że całkiem zniknęłam w plątaniu jego rąk i nóg.

Nikos

Płakała cicho a ja nie chciałem jej tego przerywać. Znowu nic nie rozumiałem.

Byłem spokojny i delikatny a ona nie protestowała i była ukojona, czułem to a jednak tak jak rano w wannie poleciały jej łzy. Ostry sex dawał jej dużo przyjemności ale taki spokojny także. Czułem jak mnie zasysa, jak ociera się nienachlanie o mnie pośladkami chcąc poczuć mocniej i intensywniej więc musiało być jej dobrze mimo to znowu płakała.

Jak usnęła przytuliłem ją mocniej i nie wypuściłem z rąk do rana. Nigdy z nikim tak blisko nie byłem. Nigdy wcześniej nie spałem w jednym łóżku z kobietą wtuloną tak mocno we mnie. W dodatku nie chciałem z niej wychodzić do momentu aż fiut całkiem się nie skurczył i sam nie wypadł. Pasowała do mnie zbyt bardzo. Wiedziałem, że to ostatnie chwile, że następnego dnia wszystko musi przybrać prawidłowy bieg nie wiedziałem jednak jak sobie z tym poradzić, jak z powrotem ją zaciągnąć do ciemnego pokoju i przykuć łańcuchem do ściany. Alfred dokonał złego wyboru polecając mi to zadanie, nie nadawałem się do tego. Nie przy niej.

Jeszcze spała gdy się obudziłem, opaska nieznacznie przekrzywiła jej się na twarzy więc ją poprawiłem. Wstałem zrobić kawę i od razu naciągnąłem kominiarkę na wypadek gdyby chciała wyjść z pokoju bez zasłoniętych oczu.

Wyszedłem z kubkiem przed dom, ziemia wciąż była mokra po nocnej ulewie ale słońce nie dawało o sobie zapomnieć. Mimo, że dopiero wstało już suszyło

rosę i wilgoć wokół. Napawałem się tym wilgotnym, świeżym powietrzem i zastanawiałem w którym momencie to zrobić. Kiedy ją zaciągnąć z powrotem do jej nory. Wyobrażałem sobie różne scenariusze i jedno co wiedziałem to, że musi mieć zasłonięte oczy. Nie mógłbym tego zrobić gdyby znowu tak przenikliwie na mnie patrzyła.

Mam najpierw dać jej śniadanie czy ją zerznąć? A może zerznąć ją jak już będzie skuta i posiedzi w ciemności przez godzinę czy dwie? Cholera to było trudniejsze niż na początku.

- Nikos! – usłyszałem z za ściany jej stłumiony krzyk. W pierwszej chwili odruchowo chciałem tam biec myśląc, że coś się stało ale za chwilę oprzytomniałem. Tylko mnie wołała w dodatku po imieniu. Co za shit. Nie

powinna znać w ogóle mojego imienia a ja w przypiływie jakiegoś uniesienia je wyjawilem. Posluzyla sie nim jakbym byl jej znajomym albo co gorsza kochankiem. Zwolnilem kroku ale zdecydowanie wkroczyłem do pokoju.

Siedziala na lozku i mnie wołala.

- jestem, o co chodzi?

- musze do lazienki a nic nie widze, nie wiem czy moge zdjac opaske – cholera, byla posluzna jak nigdy. Potrzebowalem jej nieposluszenstwa, jej zadziornosci a nie uleglosci. Potrzebowalem jej przekory i zlamania zasad, za cos przeciez musialem ja ukarac za najdrobniejsze przewinienie ale musialo takie byc.

Tymczasem jakby czula, , ze to co nieuchronne wisialo nad nia a zegar tykal

nieublaganie.

- mozesz zdjac opaske – naciagnalem do konca kominiarke i patrzyłem jak mruzy oczy przyzwyczajajac sie do dziennego swiatla. Wstala i rozejrzala sie wokol. Wskazalem jej ruka drzwi od lazienki bo nie wiedziala w ktora strone ma isc – zaraz zrobie sniadanie, przyjdź do kuchni i nic nie kombinuj.

- przeciez nic nie kombinuje – nie dalo sie nie wycucz jej opryskliwosci, bardzo dobrze o by tak dalej.

Poczekalem na nia a gdy wyszla z za drzwi instynktownie uciekłem gdzie wzrokiem w podloge. Nie lubilem jej wzroku, co takiego robila , ze szlag mnie trafial gdy tak bezposrednio probowala uchwycic moje spojrzenie? Ruka wskazalem jej drzwi do reszty domu jakbym zapraszal ja do przestapienia

progu. Gdy podeszla do stolu chwycilem ja za ramiona i usadzilem na krzesle.

Ponownie zawiazalem jej oczy ale kominiarke podciagnalem tylko w okolice nosa aby moc swobodnie oddychac i dopic kawe. Nie chcialem jej zdejmowac, wiedzalem , ze lada moment bedzie mi niezbędna.

- zrobie sniadanie i pojedziesz do siebie – powiedzalem to bardziej do siebie niz do niej i zaczalem grzebac w lodowce szukajac sam nie wiem czego. Jakbym za chwile chcial jej wszystko wytumaczyc i przeprosic, , ze za chwile ja skuje.

Nawet nie wiem czy dobrze uslyszala co mowie bo w zaden sposob nie zareagowala. Powtorzyłem wiec odchrzakujac nieco aby moj glos byl dosadny i dzwieczny.



- dlaczego mam iść do siebie? Nie chce tam iść, przecież nic nie zrobiłam.

Pozwól mi zostać tutaj...

- nie skamlaj nie znoś tego! Zjesz i wynocha do siebie!

- ale co zrobiłam?! – wstała z krzesła i najwyraźniej jej załamanie mieszało się ze złością.

- to ja decyduje tutaj czy coś zrobiłaś czy nie i gdzie spędzisz najbliższe godziny, zjesz i do siebie! – nie powstrzymałam już podniesionego tonu.

- ale dlaczego? – jej głos się łamał – nigdzie nie pójde jak mi nie wytłumaczysz, chce w końcu wiedzieć po co mnie tu trzymasz, przecież wszystko robię co chcesz, nie zdejmuję opaski, słucham się i wykonuję wszystkie twoje polecenia.

Pozwól mi tu zost...

- Nie! Siadaj bo pójdziesz tam bez jedzenia głodna i...

- a wczoraj co to było?! – tym razem podniosła na mnie głos, jakbym tylko na to czekał – pieprzyłeś się ze mną a w nocy to nie był tylko sex, czułam wszystko tylko nie twoje pieprzenie mnie! – wciąż krzyczała ale jakaś rozpacz wyczierała z niej i zaczęłam robić się coraz bardziej agresywny, pięści same mi się zacisnęły i miałem ochotę rozwalić głową kamienny blat bo wszystko mi się wymykało spod kontroli – wiem co czułam i nie okłamiesz mnie Nikos...

- nigdy więcej tak do mnie nie mów! – dopadłem do stołu i uderzyłem pięścią w stół, huk był tak duży , że cała się wzdrygnęła – to ja decyduje co się stanie z tobą za chwilę więc zamknij się i siadaj!

- nie! – była bardziej harda niż przypuszczałem – jak masz mnie tam z powrotem zamknąć to równie dobrze możesz od razu mnie zabić, nie spędzę tam minuty dłużej niż spędziłam! – była rozjuszona i wściekła, uwielbiałem ją taką i coraz bardziej byłem jej wdzięczny, , że daje mi powody do tego co i tak musiałem zrobić.

- siadaj! – popchnąłem ją na krzesło – i nie waż się podnosić na mnie głos! Zjesz i do siebie! – wykrzyczałem jej w twarz najbardziej jak umiałem.

- a jak zdejmę opaskę i cię zobaczę? Będziesz musiał mnie zabić, zrób to byle szybko. Nie zniosę ani minuty więcej w tej norze! Dlaczego mi to robisz? Nie jesteś taki przecież czuje co innego gdy ...

- spróbuj ją zdjąć to uwierz mi , że będziesz tego mocno żałować – ściągnąłem na wszelki wypadek kominiarkę na całą twarz i czekałem co

zrobi.

- dlaczego taki jesteś? Dlaczego nie możesz być normalny?! Dlaczego nie możesz być taki jak w nocy...?

- bo nie jestem taki – zacisnąłem szczęki aż mi coś strzyknęło – uroiłaś sobie coś, do pokoju! Wstawaj! – szarpnąłem ją za ramię i chciałem zaprowadzić prosto tam gdzie powinna była siedzieć odkąd próbowała uciec.

Wyrwała mi się i odbiegła gdzieś w głąb pomieszczenia aż natrafiła na brzeg kanapy, który ją powstrzymał. Przyłożyła ręce do opaski i gdyby nie fakt, że miałem zasłoniętą twarz to bym w mig dopadł do niej bo lada moment odsłoniłaby oczy.

- nawet się nie waż!

- co? zabijesz mnie? Zrób to! Mam dosyć, nie wytrzymam tego dnia dłużej!

Chcesz mnie i tak zabić? Tak to się skończy? Zrób to teraz! – wciąż krzyczała i kipiała złością.

- myślisz, że zrobię to szybko strzałem w tył głowy? – zacząłem się uspakajać i pomału podchodzić do niej, wciąż trzymała ręce na opasce i w każdej chwili mogła ją zdjąć – to zbyt proste by było Lena. Tak się to nie skończy jak mnie zobaczysz. Chcesz wiedzieć co ci zrobię? Skuje cię za ręce i nogi i zamknę w ciemnym pokoju, później wyjadę zostawiając cię samą we własnych szczytach na wiele tygodni aż nie padniesz z wyczerpania, głodu i pragnienia we własnych

odchodach. Tak się to skończy gdy mnie zobaczysz. To nie będzie szybka śmierć.

Będziesz zdychać w męczarniach więc się zastanów czy warto zdjąć tę opaskę i mnie zobaczyć za taką cenę – byłem tuż przed nią, musiała czuć mój oddech na swojej twarzy – zastanów się czy warto, tego chcesz? Chcesz śmierci? Długiej, okrutnej?

- nie... - złamałem ją w oka mgnieniu. Odsunęła ręce od opaski i płakała jeszcze długo po tym jak ją zaprowadziłem do pokoju, owinąłem łańcuch wokół jej szyi i skułem go kłódką, która pozostała z poszarpanej obroży. Ręce i nogi przykułem kajdankami do prętów łóżka i ściągnąłem opaskę aby mogła zobaczyć, że cały czas miałem na sobie kominiarkę. Miałem ochotę ja wychłostać za tę pieprzoną uległość, którą próbowała mnie omotać ale nie miałem sumienia. Nie na ten moment. Może za godzinę tak jak było w rozpisce Alfreda.



Lena

Liczyłam do stu a później do tysiąca. Odliczałam sekundy modląc się na zmianę z ponownym liczeniem. Niemoc jaka mnie ogarnęła i kompletny chaos w myślach paraliżował i ogłupiał jednocześnie. Byłam bardziej zdruzgotana niż tuż po porwaniu. Byłam tak blisko aby się stąd wydostać, byłam tak blisko aby go zrozumieć i ujarzmić jak jadowitego węża a jednak coś zrobiłam nie tak. W

dodatku zranił mnie bardziej niż jakikolwiek facet, z którym byłam do tej pory.

Wiedziałam co czułam gdy był razem ze mną. Był inny. Mógł sobie zaprzeczać i stawać się znowu potworem ale wiedziałam, że czuliśmy to samo oboje. Moja intuicja nigdy mnie nie zawodziła. Czułam to jak diabeł w trzewiach.

Co było grane?

Po co mnie tu trzymał?

Jak długo miał zamiar mnie więzić?

Poddałam się i nawet moje łzy gdzieś wyschły po drodze wyciekając z oczu.

Wiedziałam, że muszę uzbroić się w cierpliwość, wcześniej czy później przyjdzie do mnie i koszmar znów się skończy, przynajmniej przyjmie inną formę. Wiedziałam już czego mogę się po nim spodziewać a raczej jak bardzo potrafi mnie zaskoczyć i przewrotnie działać. W nocy tulił mnie obezwładniając jednocześnie ale wolał robić to w taki sposób, niż mnie skuć. Było mi wbrew wszystkiemu przyjemnie i dziwne ale czułam się w jakimś stopniu bezpiecznie w jego ramionach. Niestety wszystko do czasu. Powód dlaczego znowu zamknął

mnie i skuł wciąż pozostawał dla mnie nie znany. To mnie rozjuszało, robiło jakieś dziury w głowie gdzie nie było już miejsca na logiczne myślenie.

Nie wiem jak długo leżałam w ciemnościach, próbowałam odrobinę przekręcać odrętwiałe ciało aby odciążyć obolałe miejsca. Może nawet przysypiałam, może nawet bym usnęła ale huk otwieranych z impetem drzwi i rażące światło zerwało mnie szarpiąc wszystkimi zmysłami naraz.

Nikos

Najpierw chodziłem w tą i z powrotem przed domem, kopałem w leżące kamienie, które leciały przed siebie byle gdzie. Byłem na nią zły, byłem wściekły. Stawiała się i przez to jeszcze bardziej chciałem ją pieprzyć i mieć pod sobą. Obudziłem w sobie sadystę. Obudziłem dręczyciela i popieprzonego schiza.

Oparłem się o ścianę domu i osunąłem na ziemię. Siedziałem tak nieruchomo myśląc wciąż, że ona leży w ciemnościach nie mogąc się ruszyć i, że to ja jej to zrobiłem. Było dobrze. Im bardziej przeze mnie cierpiała tym mocniej coś czułem. Jeszcze nie umiałem nazwać tych uczuć bo nikt nigdy o nich ze mną nie rozmawiał, bo niby gdzie? W domach dziecka gdzie dorastałem? Wśród zwyrodniałych wychowawców pedofili, którzy próbowali mnie zwerbować co noc do siebie? Byłem sprytniejszy od nich. Uchodziłem za brudasa bo

przestałem się myć żeby dali mi spokój. Czepiali się wtedy innych do czasu gdy jeden nie złapał mnie akurat pod prysznicem. Na szczęście miałem już wystarczająco dużo siły a i wzrost niczego sobie, skurwiel dostał ode mnie porządny łomot. Łąłem go na oślep gdzie popadło. Jego krew tryskała na białe płytki a woda z prysznica mieszała się z nią tworząc barwną smugę. Oczywiście nie powiedziałem nikomu dlaczego zmasakrowałem pana Michała, więc uznali mnie za niebezpiecznego. Umieścili w poprawczaku gdzie dopiero miałem okazję poznać co to przemoc, ból, karcer i zły humor wychowawcy. Tam nikt nie chciał zrobić mi laski, tam dostawałem łomot co noc za nic. Za to, że byłem nowy więc trzeba było mi pokazać gdzie moje miejsce. Za to, że za dobrze gram w kosza i ograłem przeciwną drużynę składającą się z tych szumowin. Za to, że pani psycholog mnie lubiła i prawie byłem gotów wyznać jej co się stało tam pod prysznicem. W końcu za to, że zacząłem się stawiać i sam sobie zgotowywałem taki los. Nie zasługiwałem na ich szacunek do czasu gdy któregoś dnia jeden z nich, tłusty jak wieprz Rysiek podszedł do mnie przy wszystkich i uderzył otwartą ręką równie tłustą jak każda inna jego część ciała prosto w twarz. Lekko mną zachwiało bo był trzy razy większy niż ja ale jego zwały tuszy tylko pozornie sprawiały wrażenie kogoś silnego. Moja pięść zacisnęła się sama. Nawet nie pamiętam jak go trafiłem, za to pamiętam jak przejechał na plecach po mokrej od deszczu trawie i wylądował ryjem w błocie.

Wszyscy wychowankowie placówki tarzali się ze śmiechu bo zrobiłem nie lada widowisko. To co spotkało mnie za to w nocy nauczyło, żeby nigdy więcej się nie wychylać. Wyciągnęli mnie we trzech z łóżka i zawlekli gdzieś do piwnic starego budynku. Przywiązali do belki pod sufitem i zdarli ze mnie piżamę.

Pierwsze uderzenia klamer pasów pamiętam na tyle dobrze, że do dziś swędzi mnie skóra w tych miejscach. Następnym już nie bardzo bo byłem tylko żywym workiem do wyładowania ich złości. Na przemian traciłem i odzyskiwałem świadomość. Próbowalem krzyczeć ale zawiązali mi usta. Tłukli mnie we trzech, jeden po drugim.

Obudziłem się po kilku dniach w szpitalu a , że za niespełna miesiąc kończyłem osiemnaście lat i mój wyrok za pobicie tego pieprzonego zboka, nie wróciłem już tam. Byłem wolny, bez niczego, po środku świata z kilkoma adresami przytułków dla bezdomnych na kartce. Pierwsze dni tułałem się po parkach i dworcach z torbą niczego w środku. Było lato więc spanie pod gołym niebem nie było takie złe. Mogłem patrzeć całą noc w niebo i liczyć gwiazdy.

Któregoś dnia byłem świadkiem jak kilku koleś kopie leżącego faceta. Wyglądał

na osiłka ale z jakiś powodów dał się im podejść a gdy wylądował na ziemi ich furia była silniejsza niż jego mięśnie ze stali. Zatlukliby go chyba na śmierć więc się wtrąciłem a gdy ta nieszczęsna ofiara napadu wyczuła odpowiedni moment zerwała się z miejsca i razem ramię w ramię rozprawiliśmy się z tą zgrają w oka mgnieniu.

Już po wszystkim, gdy tamci uciekli ciągnąc swoich półprzytomnych towarzyszy, zziązani otrzepaliśmy się i już miałem iść w swoją stronę ale mężczyzna chciał mi się odwdzińczyć. Miał na imię Marian, taki napakowany czterdziestolatek. Gdy powiedziałem mu , że właściwie nie mam dokąd iść i co ze sobą zrobić zaproponował mi pracę i mieszkanie. Na początku nie wierzyłem w łut szczęścia, pomyślałem , że to jakieś dziwne zrządzenie losu przywiodło mnie tu w ciemną bramę aby uratować tego gościa. Zgodziłem się na wszystko co mi proponował, nie miałem przecież innej opcji. Początkowo myślałem, że to wszystko będzie legalne i wyjdę na prostą ale już po kilku tygodniach wiedziałem, że trafiłem na najniższy szczebel jakiejś mafii. Moja pierwsza praca polegała na przenoszeniu paczek z punktu A do punktu B. dobrze mi za to płacił a po niedługim czasie zaufał

na tyle, że dał kluczyki od swojego BMW i woziłem go tam gdzie chciał. Zaczęłem też robić kursy między Warszawą i Berlinem. Często te wyprawy były mocno podejrzone a z upływem czasu zaczął

mnie wtajemniczać w sekrety swoich poczynąń. Poznawałem coraz więcej osób z jego kręgów i ich miejsce w szeregu, poznawałem struktury i zwyczaje grupy.

Powierzano mi coraz to nowe zadania, czas płynął a ja brnąłem w ten świat bo innego nie było. W końcu zaczął mi się podobać. Łatwe pieniądze, łatwe dziewczyny wszystko prosto i szybko do tego zastrzyk adrenaliny gdy zadanie wymagało dyskrecji i ostrożności a wszystko udało się jak trzeba i przekuwało się na mój mały sukces. Sukcesu było mi brak w życiu jak tonącemu powietrza.

Skończyłem jakąś gównianą szkołę z której nie wiedziałem nic po za tym, jak posługiwać się narzędziami i naprawić samochód. Z czasem te umiejętności przydawały mi się bardziej niż z początku sądziłem ale za bardzo wsiąknęłem w struktury mafii aby pomyśleć o uczciwym życiu, własnym warsztacie i zaszyciu się gdzieś z dala od tego co tak mocno wciągało jak narkotyki. Blask kolorowych świateł, życie na coraz wyższym poziomie, samochody, dziewczyny no i przynależność do grupy, do coraz ważniejszych osób, więcej znaczących niż Marian chociaż to jemu zawdzięczałem najwięcej. To on mnie wprowadził w

ten świat, który z czasem stał się moim domem jedynym jaki znałem i w jakim było mi dobrze. Z biegiem lat nie wyobrażałem już sobie jak może wyglądać moje życie inaczej. Bez ciągłej obawy i w efekcie pogodzeniem się z tym, że lada moment wszystko może się skończyć. W każdym przecież momencie mogliśmy wpaść za przemyt, handel bronią, narkotykami i innym gównem.

Żyłem z dnia na dzień, od zadania do zadania, wyznaczałem sobie cele, poznać Rico, który jest blisko samego bossa a w efekcie poznać samego Alfreda. To jak stopnie, które miały mnie gdzieś przybliżyć, sam nie wiedziałem gdzie ale wciąż było mi mało. Chciałem więcej. Musiałem stanąć na wysokości zadania za wszelką cenę żeby znowu poczuć to, że jestem coś wart, że mam się o co bić.

To co miałem robić teraz przerastało mnie bardziej niż z początku sądziłem.

Poczułem niepohamowaną złość na Lenę. To przez nią tak się biłem z

myślami i wracałem do czasów gdy wszystko w moim życiu zaczęło iść nie w tym kierunku w którym powinno.

Gówno prawda. Było mi dobrze. Byłem z siebie zadowolony, że tak bez żadnych skrępułów ją tam zamknąłem, że brałem w ogóle w tym udział, że ją wypatrzyłem i pozbawiłem tamtego życia. Dokonałem czegoś dużego, Alfred to doceni, widział moje zaangażowanie w sprawę. Przysłużyć się mu bardziej niż nie jeden z jego zaufanych ludzi. Cenił mnie bardziej niż Riko i Franka bo gdyby tak nie było to zleciłby któremuś z nich to zadanie. Nie zrobił tego jednak bo zaufał

właśnie mi. To znaczyło więcej niż mógłbym się po nim spodziewać. Już niedługo będzie po wszystkim muszę tylko trzymać się jego wytycznych, dotrzymać danego mu słowa.

Wstałem pełen gotującej się w moich żyłach krwi i nawet nie zauważyłem, że w ręku wciąż trzymałem pas owijając go sobie wokół pięści i zaciskając boleśnie.

Nie zważałem na nic, nie założyłem nawet kominiarki. Wpadłem do jej nory.

Tylko zapaliłem światło i nim żarówka na dobre zdążyła rozbłysnąć dopadłem do niej. Leżała tak jak ją zostawiłem na brzuchu, naga z białą skórą ledwo muśniętą wczorajszym słońcem. Wymierzyłem w jej pośladki pierwsze pasy, krzyczała ale po chwili oprócz wicia się pod kolejnymi razami nie słyszałem jej błagań, próśb ani płaczu. Pisk też gdzieś ucichł. Słyszałem tylko uderzanie skózanego pasa o jej skórę. Na jej ciele wykwitwały piękne różowe pręgi,

pojawiały się wszędzie na plecach i nogach. Od pośladków po same kostki, od szyi do pasa. Była cała wychłostana, tak jak powinna być tuż po tym jak uciekła.

Nigdy więcej nie odważy się tego zrobić. Nigdy więcej nie będzie mi jej żal, nie poczuje litości i tego głównianego uczucia, którego nie umiałem nawet nazwać a które sprawiało, że burzyła mi mój cały świat. To ja byłem od burzenia światów nie ona i musiała się tego nauczyć. Musiałem się tego nauczyć, karząc ją.



Lena

Ogień i ból. Tyle pamiętam bo kolejne godziny były wypełnione tylko ogniem i bólem. Strach gdzieś z tyłu wciąż kołysał się za mną ale był niczym w porównaniu z pożarem jaki miałam na skórze. Odbierał mi zdolność myślenia, blokował oddech, krzyk i łzy. Dostałam jakiś dreszczy, podejrzewałam, że mam gorączkę ale byłam mokra od potu więc nie wiedziałam dlaczego mi zimno. Nie mogłam się ruszać a ciemność otaczała mnie znowu ze wszystkich stron.

A jak wyjechał i mnie tu zostawił tak jak się odgrażał? Chyba zbyt długo się mną nie interesował, nie było go od momentu tego szału co najmniej kilka godzin.

Chciałam go zawołać ale moje gardło wydawało z siebie jedynie ciche skrzypienie. Nie mogłam nawet zmusić się do krzyku chociaż bardzo się starałam.

Jak długo mogłam to znosić? Ile jeszcze moje ciało to wytrzyma? Psychika już nie dawała rady. Zaczęłam się dusić i tęsknić za chwilami gdy był taki inny, tęskniłam za swoim oprawcą za jego drugim obliczem. Znowu chciałam żeby tu przyszedł i mnie ukoił. Żeby zabrał ode mnie ból. Żeby dał mi odrobinę ciepła i poczucia bezpieczeństwa przed swoim potwornym pierwszym JA.

Dreszcze nie chciały ustąpić, wciąż mną wstrząsały a mimo to byłam cała mokra. Pot zaczynał wgryzać się w bolące miejsca a, że było ich zbyt dużo czułam jakby ktoś posypał solą moje otwarte rany. Jak wielkie i rozległe były nie miałam pojęcia ale wydawało mi się, że zdarł ze mnie całą skórę z tyłu od

ramion do kostek. Nie było miejsca które nie bolałoby, piekło, swędziało i paliło wciąż żywym ogniem.

Skomlałam w poduszkę znowu się modląc. Chciałam żeby ten koszmar się skończył. Błagałam go w myślach żeby mi wybaczył i zajął się mną bo sama nie dałabym chyba rady nawet jakby mnie rozwiązał. Chciałam pomocy i pocieszenia ale byłam w swoim lochu zupełnie sama. Bolały mnie nawet dłonie bo zaciskałam je w pięści a paznokcie wbiłam tak mocno, że poprzecinałam sobie skórę. Byłam wrakiem uwięzionym na mieliźnie, który był szarpany falami jego nastrojów.

Przez zamknięte powieki dostrzegłam rozbłysk światła. Chyba nie słyszałam jak wszedł, zmysły mi się wyłączyły i tylko co chwilę dreszcze przypominały mi, że jeszcze żyję. Nie czułam jak mnie oswobadza z więzów i jak zakłada opaskę na oczy ale jego głos rozpoznałabym już wszędzie.

- zabiorę cię stąd, nie zdejmuj opaski...

Nióśł mnie gdzieś i wydawało mi się to wiecznością. Ocierał rękami o moje obolałe miejsca przez co chyba zaczęłam jęczeć a bardzo nie chciałam go już niczym denerwować. Nie wiedziałam co chce zrobić i chyba było mi wszystko jedno. Chciałam żeby ten koszmar się skończył, wszystko jedno jak ale żeby już dłużej nie trwał. Wszystko co mógłby ze mną zrobić było lepsze niż pobyt w lochu. Nawet nagła śmierć była wybawieniem bo pozbawiłaby mnie bólu.

Byłaby czymś na co po cichu od początku czekałam. Wszyscy kiedyś musimy umrzeć. To jedno co nieuchronne. Więc może to już za chwilę? Oby zrobił to szybko i żebym nic więcej nie poczuła.

Zamiast śmierci poczułam chłód zimnej pościeli i miękki materac. Znowu byłam w jego sypialni. Znowu wszystko zaczynało się od nowa. Zaczął robić mi jakieś okłady i smarować czymś moje obolałe miejsca. Dreszcze co raz dawały znać o sobie ale chłód jaki panował wokół zbił chyba trochę gorączkę więc i one zaczęły ustępować.

- nie bij mnie już, proszę cię, zrobię co zechcesz tylko mnie nie bij...- nawet nie wiedziałam, że to mówię bo łyzy pociekły mi po policzkach a zamiast dreszczy ogarnęły mnie spazmy rozpaczy. Pierwszy raz odkąd tu byłam straciłam nadzieję. Odebrał mi ją na zawsze. To co później zrobił rozbiło mnie na tysiące kawałków. Przytulił mnie i nic nie mówiąc zaczął się ze mną kołysać jakby chciał

utulić do snu. Bujał się w tą i z powrotem a ja płakałam mocząc jego koszulkę i już nie mogąc się pohamować. Gładził mnie po włosach i wciąż kiwał w tą i z powrotem.

Usnęłam chyba w jego ramionach bo gdy ocknęłam się na chwilę leżałam obok mnie, spał a jego ręka wciąż zatopiona była w moich włosach. Nie wiem ile czasu minęło, ile godzin albo nawet dni ale zanim doszłam do siebie na tyle, że znowu mogłam sama wstać i pójść do łazienki bez jego towarzystwa pamiętałam tylko posiłki, którymi mnie karmił, okłady jakie mi robił, jego zanoszenie mnie do łazienki, moje skrzypienie gdy korzystałam z

toalety w jego obecności, jego próby kąpania mnie i moje błagania by tego nie robił bo ból był nie do zniesienia. Nie byłam w stanie stać o własnych siłach, trzymać łyżki w ręku, myśleć, czuć i zastanawiać się co dalej. Za to jego oblicze to, które kradło moją duszę było ze mną. W każdej chwili gdy tylko usłyszał mój jęk, pisk jak próbowałam się przekręcić, płacz gdy nie mogłam tego zrobić i bezradność od razu się zjawiał. Był jak strażnik mojego cierpienia. Stał na straży abym bardziej i więcej nie odczuwała tego co i tak czułam. Koił mnie, dbał, lizał rany które zadał. Przez to wszystko rozłożył mnie na czynniki pierwsze. Jak maszynę do ostatniej śrubki. Byłam zdana na jego łaskę, na jego litość i człowieczeństwo albo jego brak. I mimo, , że cierpiałam katusze było mi dobrze bo był przy mnie takim jakiego go chciałam.

Nikos

Minęło kilka chwil albo godzin odkąd wpadłem tam i skatowałem ją sam nie wiem za co. Znowu chodziłem w tą i z powrotem, wziąłem się nawet za rąbanie drewna na opał mimo, że korzystać z kominka nie było najmniejszej potrzeby.

Musiałem się czymś zająć i wyładować do końca furie, która mnie opętała.

Gdybym chciał na niej to bym ją zabił. Nie chciałem tego, nie chciałem jej

krzywdzić bo niczego nie była mi winna ale musiałem dać jej nauczkę i sprawdzić siebie ile jestem w stanie zrobić aby wypełnić do końca zadanie, zalecenia Alfreda i stać się kimś więcej niż zwykłym liderem w drużynie.

Chciałem być kiedyś taki jak on. Każdy go szanował a szacunek nie brał się ze strachu bo taki jest żaden. Alfred był wyjątkowy, odważny i sprawiedliwy oczywiście w stosunku do swoich ludzi. Potrafił doceniać ale nie tolerował

sprzeciwu i zdrady. Nie można było go zawieść bo w mig zepchnął cię z powrotem na najniższy szczebel o ile w ogóle zostawił cię w drużynie.

Poszedłem w końcu do niej i sam nie wiedziałem czy słusznie zrobiłem. To co zobaczyłem zatrzęsło mnie. Leżała bezradnie a jej całe ciało było w pręgi, miejscami pod skórą wykwitwały czerwone wybroczyny krwi. Nie tego się spodziewałem. Nie sądziłem, że z taką siłą i tak bestialsko ją potraktowałem.

Trzęsła się cała a jej skóra pokryta była kropelkami potu. Dreszcze przebiegały po jej ciele regularnie co kilka sekund. Dotknąłem jej ale chyba nie poczuła mojego dotyku, była rozpalona. Chyba wtedy przestraszyłem się pierwszy raz o nią. Nie chciałem aż tak. Jezu co ja jej zrobiłem? Patrzyłem na swoje dzieło a raczej na jej piękne ciało poprzecinane w poprzek różowymi paskami. Musiałem ją stąd zabrać. W jednej chwili obudził się we mnie instynkt opiekuńczy, coś czego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. Cud, że wogóle umiałem go nazwać.

Zacząła płakać na zmianę z uciekaniem gdzieś w głąb siebie. Gdy posadziłem ją sobie na kolanach skuliła się ale dała mi się utulić. Nie wiem jak długo ją trzymałem ale czekałem aż się uspokoi. Później zajmowałem się nią najlepiej jak umiałem. Nie robiłem tego z obawy o jej życie, bo to nie

było zagrożone ale chciałem żeby poczuła się lepiej. Przez pierwsze dni nie mogła sama wstać, najmniejszy ruch potęgował ból a o przekręceniu się nie było nawet mowy więc robiłem wszystko za nią, karmiłem, myłem, stałem nad nią gdy korzystała z toalety w obawie, że się zsunie i upadnie uderzając gdzieś głową. Dbałem o nią jak o nikogo nigdy w życiu. Chciałem żeby szybko wróciła do zdrowia i swojej formy. Chciałem cofnąć czas i zamiast chłosty zagrać z nią w piekło-niebo, pieprzyć ją do utraty tchu i spać na niej do rana, zamiast tego zafundowałem jej kilka dni w totalnym bezruchu, przykułem do łóżka nie kajdanami a zmasakrowanym ciałem, obolałym i poranionym. Byłem kanalią, zwyrodnialcem, który walcząc ze swoimi demonami wyładował furie na niej.

Mimo tego co zrobiłem i tego jak bardzo żałowałem co się stało czułem jakbym rodził się na nowo. Budziła we mnie zupełnie nowe emocje i doznania. Coś co

przez całe trzydzieści trzy lata mojego życia omijało mnie szerokim łukiem.

Czułem. Żal, wyrzuty sumienia, lęk o nią, współczucie, niepoohamowaną chęć otoczenia jej troską.

Szarpały mną w jednej chwili sprzeczne emocje. Kotłowały się w głowie i zanim je usystematyzowałem i poukładałem w szeregu aby móc je pooddzielać i po kolei umieć nazwać minęło kilka dni. W tym czasie zajmowałem się nią najlepiej jak umiałem. W końcu gdy mogła zostać sama a jej stan się poprawił znowu poczułem coś nowego. Ulgę. Spadł ze mnie jakiś ciężar, który mnie przytłaczał

przez ostatni czas.

Wyszedłem przed dom i sięgnąłem do paczki z Marlboro, nie zostało ich zbyt wiele ale musiało wystarczyć do przyjazdu Riko i Franka. Palilem i przeglądałem ostatni raz rozpiskę Alfreda. Bawiłem się kartką przez chwilę wyłapując pojedyncze słowa w końcu wziąłem ją z róg i podpałilem zapalniczką, którą trzymałem w drugiej ręce. Ogień szybko trawił cienki papier. W jednej chwili z wytycznych nie został nawet popiół bo resztki uniósł gdzieś wiatr i rozrzucił w powietrzu.

Wpatrywałem się przed siebie na horyzont spowity zachodzącym słońcem.

Wiedziałem, że tą noc może już spędzić sama u siebie. Mogła już wstawać i chodzić. Nie było potrzeby aby czuwać przy niej cały czas.

Powinna więc wrócić do pokoju chociaż najchętniej zostawił bym ją w swoim łóżku na zawsze. Nie mogłem jednak dłużej tego ciągnąć.

- dzisiaj będziesz spać u siebie, możesz wstać? – wiedziałem, że może ale wolałem zapytać. Podniosła się dość nieporadnie i od razu skierowała do wyjścia. Nie patrzyła na mnie, unikała kontaktu wzrokowego ze mną, odpowiadała tylko „tak” i „nie”, żadnej próby rozmowy, żadnego pyskowania, błagań, próśb i czegokolwiek co miało miejsce do tej pory. Bez słowa dała mi się przykuć za szyję łańcuchem i wciąż wpatrzona była tylko w podłogę albo swoje ręce, którymi bawiła się nerwowo. Chciałem jeszcze chwilę z nią zostać ale jej milczenie wypędziło mnie niemal z pokoju.

Siedziałem przed domem do późnych godzin nocnych, patrzyłem w gwiazdy i dopijałem ostatnie piwo jakie znalazłem w lodówce. Zapasy się powoli kończyły

więc wysłałem listę chłopakom uzupełniając ją w kolejne pozycje jakie przyszły mi do głowy. Lada dzień mieli przyjechać. Lada moment miał się też zjawić Alfred. Nasz pobyt tutaj i czas jaki nam pozostał nieustannie się kurczył. A ja zamiast się nią nasycić z niewiadomych wciąż przyczyn pozbawiłem sam siebie możliwości obcowania z nią tak jak tego chciałem. Tak jak oboje tego chcieliśmy jeszcze kilka dni wcześniej.

Położyłem się dość późno spać a włączone MTV zagłuszało wszelkie odgłosy i dźwięki jakie mogły do mnie dojść z poza ścian mojego pokoju. Nie słyszałem nic a może nic i tak nie powinienem słyszeć bo siedziała cicho jak myszka. Ale rano gdy wstałem i wszedłem do jej pokoju pierwsze co zobaczyłem i pomyślałem to, że doszło tu do jakiejś rzezi. Jej łóżko było całe we krwi.

Rozmazane ślady rąk na ścianie, krwawe smugi i mazy na podłodze. Wszystko prowadziło do łazienki wraz z łańcuchem, który zniknął za jej drzwiami. Pierwsza myśl to, że się zabiła, podcięła sobie żyły albo stało się coś potwornego a gdy ją znalazłem skuloną na podłodze, zwiniętą w kłębek z grymasem bólu na twarzy umazaną krwią na nogach i rękach ale żywą znowu poczułem niewymowną ulgę. Była cała ale krwawiła, obficie. Skąd ta krew?

- co ci jest? – dopadłem do niej i próbowałem podnieść ale zwijała się z bólu i jedno co w kółko powtarzała to „przepraszam, nie chciałam”.

Lena

Próbowałam zasnąć ale mój materac nie był tak miękki jak w tamtym łóżku.

Brakowało mi też jego obecności. Właściwie zaczęłam się obawiać, że znowu tu wpadnie zniechęca i mnie zbije bez powodu chociaż starałam się niczym go nie prowokować. Nie patrzyłam, nie mówiłam, od razu robiłam wszystko co chciał. Nawet jak mnie zaniósł pierwszy raz do łazienki widząc, że sama nie dam rady i kazał sikać zrobiłam to bez wahania. Miałam co prawda związane

oczy i wyobrażałam sobie, że jestem sama ale mimo wszystko strach przed jego złością był tak silny, że pozbyłam się wszelkich normalnych odruchów.

Gdy przez te kilka dni był cały czas przy mnie był dla mnie przewidywalny.

Teraz nie wiedziałam czego mogę się spodziewać. Leżałam na łóżku czujna jak pies, gotowa w każdej chwili na atak z jego strony. Kolejnego bym chyba nie zniosła. Bojąc się i czuwając zasnęłam w końcu głębokim snem.

Był środek czegoś, dnia lub nocy ale dla mnie to ciągła mroczna czeluść. Jakiś nieznośny ból w podbrzuszu zbudził mnie a skurcze były coraz silniejsze. Tylko nie to. Ten ból nie mógł się równać z żadnym innym. Był tak znajomy, że gdy tylko się zjawiał odbierał i paraliżował mnie bardziej niż cokolwiek innego.

Odkąd założyłam sobie spiralkę moje miesiączki były bolesne i obfite. Sama nie wiedziałam po co mi ona ale czasem się przydawała to fakt. Zwłaszcza teraz gdy mnie brał jak mu się podobało. Sięgnęłam ręką między nogi ale nie musiałam tego robić bo i tak czułam jak się kleje do prześcieradła. O Boże tylko nie to, tylko nie teraz. Nie wiedziałam czy go zawołać czy próbować samej coś zrobić ale nie widziałam czubka własnego nosa więc tylko mogłam się domyślać jak wygląda moje łóżko. Wstałam po omacku a moje ręce były wilgotne, czułam zapach żelaza w powietrzu co świadczyło, że krwi jest wszędzie dość dużo. On mnie za to zabije, wychłoscze tak, że nie ruszę się z miejsca przez miesiąc.

Starałam się ostrożnie dotrzeć do łazienki, co z tego jak byłam ślepa jak kret.

Mrok otaczał mnie z każdej strony. Po omacku dotknęłam ściany i pamiętając w którą stronę mam się kierować sunęłam ręką po niej robiąc pewnie krwawe ślady. On mnie ukarze za to, nabrudzę tu strasznie. Czułam jak krew kapie mi na uda, jak ścieka na podłogę. Czułam się obrzydliwie. Próbowałam dotrzeć do łazienki łapiąc krople krwi w rękę ale ona się przelewała. Dotarłam w końcu do drzwi, które umazałam w kilku miejscach a gdy natrafiłam w końcu na kran z ulgą odkręciłam wodę i próbowałam zmyć z siebie to co moje ciało z takim impetem wyrzucało z siebie. Co za upokorzenie, co za ból. Chciałam zebrać myśli i próbowałam nawet posprzątać wokół siebie ale to było bardziej beznadziejne niż próba ucieczki stąd. Chciałam wejść pod prysznic ale przerosło mnie to po stokroć, wolałam już skulić się w kącie obok sedesu i przeczekać tak do chwili aż się zjawi, aż mnie znajdzie. I co wtedy? Wychłószcze mnie znowu?

Ledwie po ostatniej chłóście doszłam do siebie a miałabym dostać kolejną? Co zrobi mi tym razem?

Czuwałam tak do momentu aż usłyszałam otwieranie drzwi do pokoju. Byłam obolała, skórcze mnie paraliżowały a strach przed nim obezwładnił.

- co ci jest?- próbował mnie podnieść ale zbyt się bałam, zbyt cierpiałam żeby cokolwiek odpowiedzieć. Patrzył na mnie przez chwilę spod kominiarki a ból skulił mnie z powrotem w kłębek po tym jak próbował mnie wyprostować i postawić do pionu.

- przepraszam, nie chciałam, posprzątam tu, przepraszam... - zażenowanie i wstyd były większe niż do tej pory gdy był obecny w intymnych sytuacjach przy mnie. Wciąż krwawiłam, wciąż brudziłam sobą wszystko wkoło, czułam się kompletnie obnażona przed nim. Mimo , że nagość towarzyszyła mi od dnia gdy tu się znalazłam tym razem mój wstyd był podyktowany fizjologią na którą nie miałam żadnego wpływu. W dodatku gdy oczy przyzwyczyły się do światła mogłam w końcu zobaczyć rozmiar tego co się stało gdy byłam sama w zamknięciu. Pokój na co dzień ponury wyglądał teraz jakby kogoś zarżnięto na łóżku. Było mi wstyd tak bardzo, , że gdyby kazał mi spojrzeć na siebie to bym nie była w stanie tego zrobić. Czułam jak policzki palą się od wypieków a ból w podbrzuszu dodatkowo mnie otumaniał i nie pozwalał swobodnie oddychać.

- wejdz pod prysznic i się umyj, ja posprzątam.

Zaskoczył mnie tym i mimo, , że nie chciałam aby to robił bez słowa wykonałam jego polecenie. Wykonałabym każde aby się nie złościł na mnie i



nie wpadł

znowu w szął.

Woda obmywała ze mnie zaschnięte strupy krwi i znowu zaczęłam przypominać sobie. Wszedł na chwilę do łazienki i zostawił dla mnie na umywalce paczkę podpasek i tampony. Jakże dobrze był przygotowany na każdą ewentualność.

Ten gest przestraszył mnie i domyśliłam się, że nie planował mnie zabić skoro wziął każdą możliwość pod uwagę związaną ze mną. Ile jeszcze czasu będę musiała tu spędzić? I w jakim celu?

To co później zrobił wprowadziło mnie w zdumienie. Dał mi swoje bokserki i koszulkę i zaprowadził do swojej sypialni. Nie miałam zawiązanych oczu i nie przykuł mnie do łóżka. Zauważyłam też, a może wmówiłam to sobie, że im

bardziej zwijałam się z bólu tym troskliwszy był i tym bardziej starał się nie dokładać dyskomfortu od siebie.

- co mam zrobić żeby ci ulżyć? – spytał nagle gdy kolejne skurcze sprawiły, że boleśnie zagryzłam usta a jęk sam wydarł się z moich ust.

- mógłbyś mi dać Apap albo coś przeciwbólowego? – wydusiłam z siebie gdy najcięższy skórcz minął.

- nie mam nic takiego, potrzebujesz czegoś innego?

- nic innego mi nie pomoże – znowu się skrzywiłam i zwinęłam w kłębek.

Widziałam teraz już na pewno, że im bardziej cierpiałam tym bardziej chciał mi pomóc. Jakże przewrotny był i skrajny w obchodzeniu ze mną.

- leż tu i spróbuj się przespać.

Wszedł zostawiając mnie samą. Kazał leżeć to leżałam i wciąż zwijałam się z bólu. Nie wiem jak długo to trwało ale nagle gdzieś w oddali usłyszałam ryk silnika. Znałam ten dźwięk. To był motor na którym mnie dogonił.

Odgłos cichł

pomału tak jakby ktoś nim odjeżdżał spod domu. Nie potrzeba mi było dłużej się zastanawiać i czekać. Zerwałam się z łóżka i dopadłam do okna ale z tej strony widziałam jedynie basen i wierzbę. Dźwięk dochodził a raczej zanikał z drugiej strony. Przez chwilę się wahałam ale zmysł słuchu wyostrzył mi się znacząco odkąd uczyłam się żyć w mroku. Nie mógł mnie zawieść. Mój porywacz gdzieś jechał. Zostawił mnie samą w dodatku nie spętana więzami.

Zaryzykowałam wszystko bo oczywiście mogłam się mylić i tuż za drzwiami naciąć na niego ale raz kozie śmierć. Wyszłam z pokoju i wyjrzałam przez okna, które wychodziły na drogę jaką uciekałam kilka dni wcześniej. Zobaczyłam tylko tumany kurzu i coraz cichsze odgłosy maszyny. Czyżby całkiem zwariował?

Zostawił mnie, wsiadł na motor i gdzieś pojechał? Nie związał, nie przykuł do łóżka tylko ot tak sobie pozwolił abym znowu uciekła?

Nie zastanawiałam się ani chwili. Chwyciłam butelkę wody z blatu, pamiętając jak pragnienie wtedy mnie spowolniło i pozbawiło energii i jak torpeda wybiegłam przez drzwi.

Widziałam go w oddali. Dokądś się śpieszył, nie obchodziło mnie gdzie. Jedno co wiedziałam, że druga taka okazja na pewno się nie powtórzy. Rzuciłam się

pędem na przełaj przez pola. Wiedziałam, że jak będzie chciał mnie szukać to na tej polnej drodze. Pola były bezpieczne. Ograniczały go i nie prowadziły wprost do mnie jakiejś koleiny. Biegłam ile sił ale nierówności terenu, garby i grudy ziemi były moim wrogiem i sprzymierzeńcem w ucieczce jednocześnie.

Spowalniały mnie ale były też naturalną barierą, której porywacz nie mógł

łatwo pokonać motorem. W dodatku bezkres tej przestrzeni nie określał jednoznacznie w którą stronę mogłam uciec. To była moja ostatnia szansa.

Czułam to bardziej niż wtedy. Z tego wszystkiego zapomniałam jak bolał mnie brzuch, jak moje ciało odczuwało wciąż skutki jego chłosty. Nic nie było w stanie mnie powstrzymać. Odwracałam się co chwilę ale wokół była pustka.

Kluczyłam, skręcałam po olbrzymiej połaci ziemi niczyjej biegnąc wciąż i wypatrując jakiegoś punktu przed sobą. Niczego jednak nie było. Więc biegłam dalej. Nie wiem jak długo to trwało ale nagle w oddali zobaczyłam samochód.

Jechał sobie jakby nigdy nic. Nie wiedziałam czy jedzie po drodze bo z mojej perspektywy drogi nie było widać ale po tych wertepach po których ja biegłam raczej nie mógł się poruszać. Przyśpieszyłam tempa i wypadłam na jakąś ścieżkę. Auto zbliżało się do mnie a ja poczułam nieopisaną ulgę i radość. Boże udało mi się. Zaraz mi ktoś pomoże, zabierze mnie stąd i

wszystko w moim życiu wróci do normy. Zaczęłam machać rękami a auto coraz bardziej zbliżało się do mnie. W końcu kierowca zatrzymał samochód a ja oparłam ręce o jego maskę.

- proszę niech mi pan pomoże...- dopadłam do kierowcy, który opuścił szybę i patrzył na mnie przez chwilę jakby zobaczył ducha. Musiałam wyglądać fatalnie, może nawet go przestraszyłam. Chwilę po tym od strony pasażera wysiadł jakiś młody mężczyzna.

- coś się stało? – zapytał a ja już nie mogłam pohamować łez, które z poczucia niewymownej ulgi wylały się na moje policzki.

- zostałam porwana, proszę mi pomóc, błagam...

- spokojnie, dziewczyno. Kto cię porwał? – pasażer podszedł do mnie i chyba próbował uspokoić moje skołatane nerwy.

- nie wiem, nie widziałam go, nie znam go. Proszę, ma pan telefon? Proszę zadzwonić na policję. Błagam, potrzebuje pomocy – rozrzewniłam się już

całkiem. Tak się cieszyłam, że koszmar ma się ku końcowi, że byłam gotowa wyściskać tego faceta za to, że się pojawił na tej drodze i mnie uratował.

- posterunek policji jest tu nie daleko, wsiadaj zawieziemy cię tam – otworzył

tylne drzwi a ja nie czekając na nic wślizgnęłam się na siedzenie.

Mężczyzna obszedł auto i usiadł z tyłu obok mnie. Zdziwiło mnie to trochę ale po chwili rozwiałam wszelkie wątpliwości i odwieczną mądrość życiową aby nie wsiadać z nieznanym do samochodu – mówisz, że ktoś cię porwał? Ale nie wiesz kto?

- nie wiem, więził mnie przez wiele dni, nawet nie wiem dokładnie jak długo.

Może pan zadzwonić na policję? Muszę z kimś porozmawiać, wszystko opowiedzieć...

- zaraz będziemy na miejscu, osobiście wszystko opowiesz. Teraz się nie denerwuj. Zajmiemy się tobą. Spokojnie mała.

Patrzyłam na niego przez chwilę nie rozumiejąc dlaczego jest tak wyciszony i z takim spokojem przyjął taką wiadomość ode mnie. Rozglądałam się wokół i przez przednią szybę w oddali dostrzegłam dom z którego uciekłam. Jechali w jego kierunku. Wieźli mnie z powrotem tam skąd uciekłam. Ułamki sekund dzieliły mnie od powrotu do mojego

koszmaru. Chwyciłam za klamkę ale drzwi zostały zablokowane. Zaczęłam szarpać ale nic to nie dało.

- kim jesteście?

Milczał jeden z drugim i patrzyli tylko przed siebie wioząc mnie z powrotem do centrum mojej gehenny.

- wypuście mnie – zaczęłam miotać się na tylnym siedzeniu ale nie robiło to na nich żadnego wrażenia. Ze stoickim spokojem wciąż wpatrywali się coraz bardziej w przybliżający się cel ich podróży. Gdy zajechali tuż przed wejście przerażenie rozrywało mnie na kawałki. Gdzie był Nikos? Chciałam go bardziej teraz obok siebie niż kiedykolwiek. Mężczyzna, który siedział obok mnie bez słowa szarpnął i wyciągnął mnie z samochodu. Patrzyłam na nich. Widziałam ich twarze i z nadzieją wypatrywałam Nikosa. Nie miałam szansy powiedzieć czegokolwiek czy zareagować bo siłą zostałam wepchnięta do domu. Omal się nie przewróciłam gdy jeden z nich pchnął mnie w głąb salonu.

- dokąd się wybierałaś? – zaczął podchodzić do mnie a ja napotkałam tylko plecami ścianę cofając się przed nim – gdzie on jest? – nic nie odpowiedziałam tylko wpatrywałam się w nich z przerażeniem, widziałam ich twarze a to było jak wyrok.

- nie wiem, gdzieś pojechał zostawił mnie samą... - chwycił mnie za szyję i przycisnął do ściany, przyglądał się przez chwilę lubieżnym wzrokiem mierząc mnie od stóp po czym bez żadnego ostrzeżenia zsunął mi bokserki Nikosa i chwycił za krocze. Chciał mi wsunąć palce w ciało ale zorientował się, że mam wewnątrz tampon. Z obrzydzeniem cofnął rękę, której palce nosiły ślady mojej krwi. Wytarł je o moją koszulkę i osunął się na kolana. Rozpiął spodnie i wyjął swojego obrzydliwego kutasa tuż przed moją twarzą. Zamknęłam oczy i próbowałam odwrócić się gdy przystawiał go do mojej twarzy, ocierał nim o mnie, o policzki i usta, które z uporem zaciskałam. Szarpnął mnie za włosy i trzymał tak mocno, że nie mogłam się ruszyć.

- otwieraj i zrób mi porządnego loda bo inaczej ci wyrznię na ciele nożem, że jesteś własnością burdelu... – uderzył mnie nie zbyt mocno otwartą dłońią w twarz i nie zostawił wyboru.

Uchyliłam lekko usta a on drugą ręką chwycił mnie za szyję. Byłam zakleszczona pod ścianą i w jego uścisku. Wsunął się do moich ust a jego odór sprawił, że zebrało mnie na mdłości. Zaciskałam oczy i nie mogłam oddychać. Łzy wylewały się spod powiek a on szarpał moją głowę gwałcąc

moją psychikę na wszystkie możliwe sposoby.

Nie mogłam już dłużej znieść tego co mi robił, próbowałam go odsunąć rękami z całej siły ale byłam bezradna na jego napór. Jedyne co mi pozostało to zacisnąć na nim szczęki z całej siły.

Wbiłam zęby w jego fiuta tak mocno jak potrafiła. Nie chciałam puścić nawet wtedy gdy poczułam pierwszy cios jaki mi zadał pięścią w głowę. Próbowałam się osłaniać ale darł się wściekle i okładał na oślep pięściami. Gdy trafił mnie w okolicę oka zamroczyło mnie na tyle, że mój ścisk zelżał a on się wyrwał i padł

na kanapę skulony. Wciąż wrzeszczał, miotał się jakbym mu odgryzła przyrodzenie. Miałam nadzieję, że tak się stało, że rany będą się długo goić ślimacząc się i ropieć a gdy w końcu się zagoją blizny zawsze mu przypomną co mu zrobiłam. Próbowałam spojrzeć jeszcze raz na niego ale jakiś cios w tył

głowy i przeszywający ból w plecach pozbawił mnie trzeźwości widzenia świata.

Drugi z napastników znokautował mnie niemal i wśród wrzasków i jęków swojego kompana okładał mnie kopniakami po całym ciele.

- co się tu kurwa dzieje?!

Głos Nikosa wypełnił nagle całe pomieszczenie przebijając się przez wszystkie wrzaski. Nie widziałam go i nie miałam odwagi spojrzeć ale poczułam, że odpędził ode mnie tego, który mnie katował. Widziałam tylko jego nogi. Stał

obok mnie. Podczołgałam się do niego i szlochając, dławiąc się łzami i konając z bólu wdrapałam się na jego nogę owijając niemal całą sobą wokół niej.

Chciałam żeby mi wybaczył, żeby nie próbował dokładać od siebie tego co tych dwóch właśnie mi zrobiło. Szukałam w nim wybawienia i ratunku. Znalazłam go, gdy tuląc się do jego nogi poczułam jak zaczyna gładzić mnie po włosach. Jak jego palce wsuwają się między pasma i koją cały ból i strach. Cała się trzęsłam ale jego dotyk uspakajał mnie i dziękowałam Bogu, że wrócił i jest przy mnie.

Nikos

, że też nie miałem żadnych środków przeciwbólowych. O takich sprawach nawet nie pomyślałem. Wiedziałem, że Riko i Franek mieli dzisiaj przyjechać uzupełniając nam zapasy. Zadzwoiłem do nich gdy tylko wyszedłem z sypialni zostawiając ją tam samą zwiniętą z bólu.

- jesteśmy już w drodze – Riko niechętnie przyjął moją prośbę o dokupienie leków przeciwbólowych – za niecałą godzinę będziemy u was. Wiesz, że po drodze niczego tu nie ma.

Wiedziałem zbyt dobrze. Jedyna opcja aby jej ulżyć i zdobyć jakikolwiek lek to pojechać kilka kilometrów do pobliskiej wsi, gdzie był jedyny sklepik prowadzony przez miejscowego chłopca.

Dolałem do baku benzyny z jednego z kilku kanistrów, które zalegały w szopie.

Wyprowadziłem motor na drogę i ruszyłem pędem przed siebie. Jak dobrze

pójdzie to obróć w tą i z powrotem jeszcze przed przybyciem chłopaków. Nie chciałem zostawiać jej samej z nimi. Wiedziałem jaki jest Riko. Nie przepuściłby żadnej, zwłaszcza gdy bezkarnie mógłby się z jakąś zabawić. Nie był subtelny a jego metody pozostawiały wiele do życzenia. Czasami miałem wrażenie, że za bardzo przesiąkł mentalnością Alfreda. Upodabniał się do niego tracąc całkowicie to co w nim było gdy go poznałem. Ale taki był Alfred. Obcuje z nim każdy stawał się do niego podobny. We wszystkim.

Gdzieś w połowie drogi uświadomiłem sobie, że nawet jej nie związałem.

Kurwa! Zatrzymałem motor z impetem aż tumany kurzu wzbiły się w powietrze.

Spojrzałem za siebie ale domu nie było już widać. Byłem bliżej wsi, do której zmierzałem niż naszej przystani. Zostawiłem ją leżącą na łóżku tak jak przez ostatnie dni po tym jak ją skatowałem. Przywykłem już, że jest posłuszna, przestraszona i nie próbuje niczego kombinować. Czyżby rutyna pochłonęła moją czujność? Nie było sensu zawracać więc ruszyłem znów na przód.

Dotarłem w końcu do miejscowego sklepu i kupiłem wszystkie leki jakie były.

Pędziłem jak wariat z powrotem. Obawiałem się, że znowu mogła uciec ale z jakiegoś powodu bałem się o nią bardziej niż tego, że mogłaby spróbować ucieczki. Coś mnie ciągnęło do niej a raczej do domu jakbym przeczuwał, że coś może się tam złego dziać. Moje obawy jakby miały się potwierdzić gdy z daleka zobaczyłem auto chłopaków. Przyśpieszyłem na ostatnim odcinku a gdy parkowałem przed wejściem nie zadbałem nawet o to aby zabezpieczyć i postawić motor tylko rzuciłem maszynę bokiem na resztki wypalanej słońcem trawy. Wrzaski i krzyki jakie dochodziły ze środka nie pozostawiały złudzeń, że działo się tam coś co nie powinno mieć miejsca. Widok jaki zobaczyłem pobudził i napiął wszystkie moje mięśnie naraz. Zesztywniałem widząc zwijającego się i wrzeszczącego Riko na kanapie i Lenę, którą Franek szarpał, kopał i ciągnął za włosy.

- co się tu kurwa dzieje?! – dopadłem do Franka nim zdążyłem rozeznaczyć się w sytuacji. Odepchnąłem go od Leny i próbowałem ogarnąć całą sytuację.

Wiedziałem, że wszystko wymknęło się spod kontroli, coś się tu wydarzyło, czegoś nie dopilnowałem. Lena przyczołgała się do mnie szukając prawdopodobnie schronienia przed nimi. Objęła mnie mocno za nogę i kurczowo wbijała palcami w materiał moich spodni. Patrzyłem to na Franka to

na Riko, który wciąż wrzeszczał i skulony trzymał się za krocze. Spodnie miał

spuszczone do kolan i świecił gołym tyłkiem przed nami.

- co się tu stało? – byłem już spokojniejszy i odruchowo zatopiłem palce we włosy dziewczyny. Jakbym gładził psa, który próbuje się łąsić. Nie patrzyła na mnie, wtulała się tylko szukając ratunku czy pocieszenia. Wyjąłem kominiarkę z kieszeni i naciągnąłem ją na siebie. Podniosłem ją ale była tak roztrzęsiona, że musiałem ją wziąć na ręce i wynieść do sypialni.

- leż tu i się nie ruszaj rozumiesz? – przytaknęła gdy ją położyłem na łóżku. Nad jej okiem wykwitał świeży siniak i jakoś odruchowo przeciągnąłem kciukiem po nim przez co skrzywiła się z bólu ale nie śmiała na mnie spojrzeć. Wciąż unikała mojego wzroku. I dobrze. Swobodniej się czułem gdy taka była.

- możecie mi w końcu powiedzieć co tu się wydarzyło? – byłem bardziej niż zły.

Riko wciąż się zwijał z bólu ale jego wrzaski zmieniły się w jakieś jęki i

popiskiwaniam. Trzymał się za fiuta i próbował dmuchać na niego. Rozbawił mnie ten widok. Franek podał mi lód ale próba przyłożenia kostek lodu zaowocowała tylko rozwścieczeniem Riko.

- spierdalaj Franek! Nie dotykaj mnie!

Wciąż coś majstrował przy swoim wacku a moja cierpliwość sięgała granic wytrzymałości.

- zadałem wam pytanie! Co się tu kurwa stało?! – siadłem na oparciu kanapy i wpatrywałem przez chwilę w widowisko jakie mi zapewniali.

- miałaś jej pilnować, tak? Znaleźliśmy ją na drodze. Zwiąła ci. Gdzie byłaś? – Franek w końcu przemówił i dotarła do mnie część tego co miało miejsce podczas mojej nieobecności.

- pojechałem po leki dla niej – nagle ogarnęło mnie jakieś rozczarowanie.

Pędziłem jak wariat żeby jej ulżyć w cierpieniu a ona to wykorzystwała i próbowała znowu uciec. Nie wyciągnęła żadnej nauki z tego co jej zrobiłem po pierwszej ucieczce. Była bardziej niż krnąbrna, nieposłuszna i zadziorna. Coś z powrotem zaczęło się we mnie gotować – a jemu co się stało? – wskazałem

głową na Riko pytając Franka bo tego pierwszego nie było sensu o cokolwiek pytać. Wciąż trzymał się za jaja i biadolił coś pod nosem.

- ugryzła go.

Parsknąłem śmiechem ale zaraz po tym dotarło do mnie co mogło się tu dziać.

- nie nauczył cię nikt żeby nie wkładać chuja tam gdzie nie trzeba?! – zerwałem się z miejsca i już chciałem biec do niej ale Riko wreszcie przemówił.

- zabije tą sukę, kurwa zobacz co mi zrobiła...

Rozchylił w końcu ręce a jego penis był pokryty sinymi wybroczynami. Obaj z Frankiem odruchowo złapaliśmy się za swoje krocza. Widok był koszmarny.

Ślady zębów Leny były mocno wyraźne i tylko jakimś cudem było to, że nie tryskała z niego krew na wszystkie strony. Przełknąłem ślinę bo wyobraziłem sobie jakie katusze musi przechodzić teraz Riko. Wciąż jęczał a ręce drżały mu gdy próbował ubrać się i schować swoje klejnoty z powrotem w spodnie.

- kurwa zabije ją...

Wciąż to powtarzał i bardzo możliwe, że zrobił by to gdybym ją



zostawił z nim sam na sam.

- nikogo nie zabijesz. Następnym razem się zastanów zanim do niej się zbliżysz.

Jest bardziej niebezpieczna niż sądzisz. Swoją drogą powinieneś dostać ode mnie w łeb za to, że ją tknąłeś.

- a tobie co do niej? Alfred już ją sprzedał. Zapłacili za nią i możliwe, że trzeba będzie ją przewieźć szybciej niż planowaliśmy.

Coś mnie ukuło na wieść o tym. Przecież wiedziałem to od początku ale żeby już została sprzedana? Tak szybko? Tak czy inaczej musiałem do niej pójść.

Wyjąłem z plecaka tabletki, które jej kupiłem i niosąc kilka pudełek leków poszedłem do pokoju gdzie ją zostawiłem.

Lena

Wzdrygnęłam się gdy znowu się zjawił. Niemal postawiło mnie to na równe nogi. Usiadłam na łóżku gotowa na atak z jego strony. Zbliżał się pomалу do mnie wpatrując i świdrując mnie spojrzeniem. Odruchowo odsunęłam się gdy usiadł na skraju łóżka obok mnie. Chwycił mnie za włosy abym spojrzała na niego bo unikałam tego jak ognia. Nie zrobił tego mocno ale miałam siniaka na głowie od uderzenia tego śmierdziela i strasznie mnie to zabolalo aż syknęłam.

Chyba się domyślił, że mam obolałą głowę bo zwolnił nacisk i zaczął badać mnie palcami napotykaając wyraźne nabrzmienia i guzy.

- tu cię boli?

Przytaknęłam tylko nie wiedząc czego mogę się zaraz po nim spodziewać.

- który chcesz? – rozłożył kilka pudełek z lekami i wybrałam jedną z tabletek.

Połknęłam ją nie popijając niczym przez co poczułam jej gorzki smak w ustach.

Dobrze, że był tak gorzki, zabił smak tej mendi która mi się wpakowała na siłę do ust.

- znowu uciekłaś – podniósł tym razem moją twarz ściskając mnie ręką za policzki. Chciał żebym na niego spojrzała więc w końcu to zrobiłam. Zajrzałam mu tak głęboko w oczy jak tylko umiałam.

- zrobię to ponownie, nie powstrzymasz mnie o ile teraz mnie nie zabijecie.

Widziałam ich, widziałam ich twarze...

- wiem, ale nie widziałaś mnie więc nic ci nie grozi. Przynajmniej na razie.

Lustrował mnie przez chwilę i oglądał moją twarz jakby szukał kolejnych siniaków i ran.

- co teraz będzie? – głos mi się łamał bo był tak tajemniczy, że nie wiedziałam czego się po nim spodziewać – zbijesz mnie za to? Znowu wychłostasz czy zerznesz? – prawie zasyczałam ze złości i bezradności.

- masz okres więc to drugie odpada.

- nie bij mnie – nie mogłam już się powstrzymać i rozkleiłam się w najgorszy z możliwych sposobów – proszę cię nie wytrzymam już tego –

szlochałam mu w rękę bo wciąż trzymał mnie mocno za policzki i oglądał z każdej strony.

- wstań i chodź.

Zabrał mnie do swojej łazienki i zaprowadził do umywalki. Przejrzałam się w lustrze chyba pierwszy raz odkąd tu byłam. Stalowa płyta w mojej łazience była tylko imitacją lustra teraz miałam okazję zobaczyć siebie jak wyglądam, co mi zrobili a widok mnie zatrwożył. Miałam skołtunione włosy, nad lewym okiem sińca, który spuchł i zrobił się różowo fioletowy do tego czerwone oczy od płaczu i wyglądałam jak siedem nieszczęść.

Wziął do ręki szczoteczkę do zębów prawdopodobnie swoją i wycisną na nią trochę pasy. Podał mi ją do ręki i nalał wody do kubka.

- zmyj go z siebie – jego głos był mroczny i surowy.

Stał za mną cały czas i patrzył jak szoruję po sto razy wszystkie zęby po kolei.

Gdy skończyłam pociągnął mnie za ramię i usadził z powrotem na łóżku. Zawiązał mi oczy i kazał się położyć.

- leż tu i nie ruszaj się stąd rozumiesz? – kiwnęłam głową, czułam jak pochyła się nade mną i niemal czułam jego oddech przy mojej twarzy – jak ktoś tu wejdzie do ciebie i nie będę to ja to masz się drzeć tak żebym cię usłyszał, rozumiesz? – znowu kiwnęłam głową i w tym samym momencie poczułam zimno metalu na nadgarstku. Przykuł mnie kajdankami do łóżka za jedną rękę.

Mogłam się odwracać i przekręcać więc nie było tak źle w dodatku jego łóżko było wyjątkowo wygodne. Tutaj mógł mnie skuwać dowoli, tutaj nie było to takie straszne.

- na temat twojej ucieczki porozmawiamy w innym czasie. Teraz możesz spokojnie zasnąć ale bądź czujna nie będę ich pilnował cały czas. Pamiętaj co ci powiedziałem.

Znowu przytakiwałam i zupełnie nie rozumiałam dlaczego mnie ostrzega przed swoimi kumplami, bo chyba nimi byli. To co zrobił po chwili zdumiało mnie i znowu sprawiło , że poczułam się przy nim rozbita na kawałki.

Pocałował mnie a

jego język powędrował głęboko do moich ust. Świetnie całował. Rozbrajał mnie tym za każdym razem. Dlaczego to zrobił?

- dobrze , że go ugryzłaś – wisiał tak nade mną przez chwilę i czułam zapach jego oddechu, lekko miętowy - mam nadzieje , że mi byś tego nie

zrobiła....

Wstał i wyszedł, zostawiając mnie samą.

Nikos

Nie wiem dlaczego ją pocałowałem akurat teraz. Miałem na to ochotę cały czas ale tym razem musiałem. Jakbym chciał zmyć z niej Riko do końca. Jej ucieczka była moją winą i tak jak powiedziała, że zawsze będzie próbować nigdy się to nie skończy. Próbowaliby pewnie nawet jakbym jej już nie więził i nie trzymał

tu siłą. Uciekłyby ode mnie w każdej chwili, tylko dać jej możliwość.

Wszedłem do salonu gdzie Riko dochodził pomału do siebie. Franek zdążył już wypakować z auta wszystkie zakupy i na dobrą sprawę mogliby już stąd spadać.

Nie byli mi do niczego potrzebni.

- co, śpi w twoim łóżku? – Riko spojrzał na mnie spode łba i bardzo mi się to nie spodobało. Wcześniej był dla mnie neutralny i nic nigdy do niego nie miałem ale odkąd ją kopną w furgonetce jak ją wciągnęliśmy do samochodu zacząłem baczniej mu się przyglądać. Po dzisiejszej akcji wiedziałem, że muszę mieć go na oku tak jak Franka chociaż ten akurat nie był tak narwany jak Riko.

- a dlaczego ma nie spać? – podszedłem do blatu przy którym siedział i otworzyłem puszkę ze świeżym piwem, które przywieźli – chyba wiesz, że mogę z nią tu robić co mi się podoba. Po to tu jest, mam ją nauczyć pewnych rzeczy.

- i czego ją nauczyłeś Nikos do tej pory? – Franek wciął mi się w słowo wnosząc ostatnie torby z zakupami. Rzucił je na blat i też wziął puszkę z piwem – jakoś

nie widać żeby była ułożona. Mało co nie odgryzła mu fiuta a do tego ta jej ucieczka, pff – parskną pod nosem – nie wygląda na to żebyś zrobił jakieś postępy.

- a czego się spodziewasz? Minęło dopiero dziesięć dni, myślisz, że nie będzie próbowała się uwolnić? Myślisz, że tak po prostu podda się wszystkiemu co jej zaserwujemy? Poza tym Riko nie należy do przyjemniaczków dziwię się, że ci naprawdę go nie odgryzła.

- to nie jest kurwa śmieszne – Riko poprawił się na krześle i zaczął rozmasowywać krocze krzywiąc się przy tym – lepiej ją trzymaj z dala ode mnie bo jak ją dorwę...

- nie dorwiesz jej, ty lepiej trzymaj łapy z dala od niej.

- o co ci Nikos chodzi? – Franek upił łyk piwa i odstawił puszkę aż część napoju chlusnęła przez łuzę na blat – powinna dostać za to taki łomot, , że nie byłoby co zbierać...

- hej, hej! – Riko podniósł pierwszy raz głos odkąd się tu zjawiał – stop! Kurwa!

Dziwczyna jest sprzedana i nie może jej spaść włos z głowy, jak mówiłem , że ją zabije to tylko tak sobie gadałem. Alfred dostał już za nią kasę. Za kilka dni ma przyjechać do polski. Na pewno tu wpadnie, nie omieszka jej odwiedzić – zaśmiał się gburowato jak to on – Nikos... - spojrzał na mnie jakby potrzebował

wsparcia lub pomocy – nie może mieć żadnych śladów – spuścił głowę i widziałem, , że zaczyna się obawiać tego co zrobił – Alfred powiesi nas za jaja jak coś zobaczy. Nie może mieć żadnej ryski, ma być taka jak na twoich zdjęciach. Żadnych siniaków i skaleczeń...

- no właśnie – Franek jakby nie wytrzymał, wiercił się na krześle i wciąż chciał

mieć więcej do powiedzenia niż w rzeczywistości miał – te ślady na jej nogach, co ty z nią robiłeś?

- układałem ją. Po swojemu. Według pieprzonej rozpiski Alfreda.

- pokaż mi ją – Riko poprawił się na krześle i miałem wrażenie, , że ból całkiem go już opuścił.

- nie mam jej już. Spaliłem. Mam ją tutaj – palcem wskazującym puknąłem się kilka razy w głowę – poza tym skoro tak się boicie, , że Alfred powiesi was za

jaja to po kiego pchałeś do niej łapy? – byłem bardziej niż wściekły, wkurzali mnie sami nie wiedzieli jaką drogą iść. Mieli ochotę się nią zabawić a jednocześnie ściśle chcieli przestrzegać wytycznych Alfreda.

- Jezu nie mów nic o jajach bo mi zaraz fiut odpadnie – Riko potarł ręką rozporek i skrzywił się przy tym.

- wracając do tematu, kiedy ją sprzedał? – musiałem czegoś więcej się o tym dowiedzieć.

- wczoraj doszło do transakcji, podobno od razu spodobała się klientom. Kupili kota w worku. Nawet nie wiedzą jakie mogą być z nią kłopoty .

- wiesz, , że Alfred chce ją wypróbować? – Franek wyszczerzył zęby czym jeszcze bardziej mnie rozjuszył, był jakimś maniakiem. Czerpał jebaniec jakąś satysfakcje z cudzego popędu ale sam z reguły się nie

wychylał – szef zaciera już ręce. Powiedział, , że nie odda jej póki sam nie wypróbuje. Także szykuj ją Nikos na jego przyjazd.

Wiedziałem zbyt dobrze co Franek miał na myśli. Alfred z nikim się nie patyczkował a taka dziewczyna to dla niego przekąska przed daniem głównym.

Zacząłem się tylko zastanawiać czy aby przypadkiem Lena nie była tym daniem głównym. Potrafił być okrutny bardziej ode mnie. Właściwie ja stałem się taki ucząc się od niego. Był moim mentorem w wielu dziedzinach, przesiąknęłem jego nawykami ale zazwyczaj kobiety traktowałem o niebo lepiej niż on. Wyjątek stanowiła Lena. Ta która działała na moje zmysły najbardziej dostała ode mnie najsurowsze cięgi jakie kiedykolwiek komuś zadałem. Nigdy nie podniosłem ręki na kobietę, może dlatego , że nie musiałem. Z Leną było inaczej. Powinienem ją karać bo przyzwyczajenie jej do tego było moim zadaniem ale sprawiało mi to też pewnego rodzaju przyjemność mimo, , że później żałowałem i miotałem się z myślami jak dzika świnia w zagrodzie.

Oparłem łokcie o blat i schowałem twarz w dłoniach. Nie chciałem aby widzieli, , że mam jakieś wewnętrzne rozterki. Skąd się brały i dlaczego nie umiałem jeszcze tego określić, nie wiedziałem ale powodem była Lena. Nikt nigdy mi tak nie namieszał w głowie jak ona. Z jednej strony chciałem już teraz pójść do niej i znowu ją wychłostać właśnie za to, , że mi wlała gdzieś pod skórę a nie

powinna. Nie powinienem reagować na nią w żaden sposób a reagowałem zanadto.

- wiecie coś o tym miejscu do którego ma trafić? – przerwałem w końcu żenującą ciszę, która zapadła między nami.

- pewnie nie wiele więcej niż ty. Wiesz, , że wszystko jest owiane tajemnicą i jak chcesz się czegoś dowiedzieć to musisz zapytać Alfreda. Chociaż nie sądzę żeby powiedział ci coś więcej niż już wiesz.

- tak naprawdę nie wiem nic, znam tylko plotki. Alfred mówił coś o polowaniach...

- jest trochę dewiantów na tym świecie – Franek przejechał ręką po włosach a atmosfera nagle między nami zrobiła się gęsta. Wszyscy spoważnieliśmy, nie było między nami już napięcia nawet sam Riko wydawał się odrobinę zadumany gdy wspomniałem o polowaniu.

- nie wiem jak z tym jest. Ludzie różne rzeczy mówią ale jedno co pewne,

to , że nikt stamtąd nie wychodzi jak już się tam znajdzie. Paru dziwolągów chodzi po tym świecie.

- myślicie, , że te dziewczyny tam... - nie mogłem dokończyć bo Riko zerwał się z krzesła.

- kurwa, stary daj sobie z tym spokój. Po co się zastanawiać nad tym co z nią robią. Co cię to obchodzi. Pomyśl sobie , że to zwykła kurwa, towar, kawał

mięsa. Za bardzo zaczynasz się zastanawiać. Jak zaczniesz tak wnikać przy Alfredzie to cię odstawi znowu do funkcji listonosza.

- siadaj Riko – próbowałem go uspokoić bo nagle jakby poruszyło go to co może stać się z Leną – myślałem, , że wiecie więcej ode mnie. Jestem ciekawy to wszystko. W końcu siedzę w tym po uszy jakbyście nie zauważyli i chyba mam prawo wiedzieć na co mam ją przygotować. To co dał mi Alfred, te całe wytyczne to jakieś shit. Zwykle lanie pasem nie jest czymś na tyle wyrafinowanym i wymyślnym żeby nie mógł tego zrobić sam klient, który ją kupił. Wiem, , że tu chodzi o coś większego.

- ja słyszałem tylko tyle, , że się zabawiają z panienkami w bardzo wymyślny sposób – Franek pociągnął łyk piwa – podobno robią wszystkie rzeczy jakie był

w stanie wymyślić człowiek, łącznie z obrzezaniem, zszywaniem, wyrwaniem zębów ... - spojrzał wymownie na Riko – żeby przypadkiem takiej nie przyszło do głowy gryzienie w fiuta...

- kurwa o czym ty mówisz?! – poderwałem się z krzesła bo pieprzył o jakiś rzeczach, o których zazwyczaj czytałem w horrorach.

- należy jej się za to co mi zrobiła – Riko burknął pod nosem ale chyba nie myślał tego co powiedział.

- nie wiem Nikos, ludzie różne rzeczy mówią. Nie jeżdżę tam z wizytami to nie wiem. A o obrzezaniu i zszywaniu chyba słyszałeś? Somalia mówi ci to coś? Dla niektórych to nic takiego, takie rzeczy robi się małym dziewczynkom. Widać niektórych to kręci...

Zrobiło mi się niedobrze. Im bardziej przez moją wyobraźnię nabierało to kształtu tym mocniej czułem ciarki pod skórą na myśl o tym co mogłoby ją spotkać. O takich bestialstwach nie chciałem nawet słuchać a co dopiero wiedzieć, , że spotkało to kogoś prawdziwego, kogoś kogo znałem.

Resztę wspólnego czasu jaki spędziliśmy przetrwaliśmy w milczeniu. Chyba w każdym z nas słowa Franka wyryły jakieś piętno. We mnie na



pewno.

Musiałem jeszcze jakoś rozwiązać kwestie ponownej ucieczki Leny. Nie miałem zamiaru jej w żaden sposób karać za to, wyzywać się czy czynić cokolwiek innego i przykładać do jej i tak podłego losu. Zastanawiałem się nawet jakby to było, gdybym nie był tym kim byłem. Gdybym ją poznał gdzieś na ulicy i mógł

zabrać na spacer, kolacje i po prostu umawiać się z nią na randki. Ciekawiło mnie na której rzucilibyśmy się na siebie tak jak wtedy w basenie. Czy w ogóle byłaby mną zainteresowana. Czy spełniłbym jej oczekiwania i nadawał na jej faceta.

Odpędziłem te bzdury o jakich myślałem. Ja to ja, ona miała zupełnie inne inspiracje i ambicje. Nie pasowaliśmy do siebie, nie w takim znaczeniu jak z reguły ludzie się do siebie dobierają. Mają wspólne zainteresowania, pasje i cele. Ja miałem jeden. Być prawą ręką Alfreda. Tego nie mogło nic zakłócić zwłaszcza chwilowa zachcianka jaką była Lena.

Lena

Leżałam z zawiązanymi oczami przykuta za jedną rękę do łóżka. Z ścian dochodziły do mnie ich głosy, czasem podniesiony ton innym razem głośny śmiech. Nie wiedziałam która jest godzina ale głód zaczynał mi doskwierać więc musiało być dość późno. Zsunęłam opaskę z oczu na czoło i bacznie przyglądałam się wszystkiemu co mnie otaczało w jego pokoju. Komoda na niej telewizor, kilka przypadkowych przedmiotów, zeszyt, rzucona niedbale koszulka, butelka z wodą i kilka kulistych świec. Jakiś obraz na ścianie przedstawiający las jesienną porą. Nic wielkiego. Szczelnie zamknięta szafa, której drzwi składały się z tafli luster. Nowocześnie i skromnie. Bez przepychu, sama prostota. Nie dostrzegłam niczego co mogłoby mi posłużyć jako broń lub narzędzie do uwolnienia się.

Zaczęłam się wiercić, ciągłe leżenie było nudne i dłużyło się okrutnie. Mógłby chociaż włączyć mi telewizor miałabym co robić. Na taki luksus chyba jednak nie mógł mi pozwolić. Na pewno nie teraz gdy znowu próbowałam uciec.

Zastanawiałam się co zrobi tym razem. Na pewno nie ujdzie mi to płazem, jak nie dzisiaj to tak jak poprzednim razem wyładuje się na mnie po kilku dniach.

Chociaż tamtą chłostę tak naprawdę nie wiem za co dostałam. Nie umiałam jej do końca powiązać z karą za próbę ucieczki, przecież nie wydawał się tak zły za to co zrobiłam wręcz przeciwnie, wszystko przybrało inny obrót niż mogłam się tego po nim spodziewać na początku. A jednak było to nieuchronne, wisiało nade mną jak klątwa.

Usłyszałam w końcu czyjeś kroki i szybko wcisnęłam opaskę na oczy.

Poluzowała się jednak nieznacznie i teraz mogłam lekko uchylić powieki i nawet dostrzec przez niewielką szparę coś tuż pod moim nosem.

Wziął mnie za rękę, rozkuł i wprowadził do reszty domu. Pozostali dwaj chyba siedzieli na zewnątrz bo słyszałam ich rozmowę. Nie wiedziałam na co mam się szykować. Jakiś niepoohamowany lęk wkradał się we mnie mając świadomość, że oni wciąż są w pobliżu.

- zrobisz nam coś do jedzenia – powiedział w końcu i uwolnił moje oczy. Stał

przede mną w kominiarce, jak zawsze i pociągnął za sobą w stronę aneksu

kuchennego - zrób coś treściwego, tu masz wszystko co potrzeba ale oszczędzaj produkty bo muszą nam wystarczyć na dłużej.

Stałam przed suto wyposażoną lodówką i drżącymi rękami wyjęłam kilka rzeczy, mięso i warzywa.

- pamiętasz co ci mówiłem? – odgarnął mi włosy do tyłu i zaczął je czesać palcami, zebrał je w garść i pociągnął do tyłu gdy nic nie odpowiadałam tylko jak sparaliżowana czekałam na atak z jego strony – jak ktoś się do ciebie zbliży masz się drzeć tak abym cię usłyszał. Masz mnie zawołać rozumiesz? – jego głos jak zawsze był mroczny, niebezpieczny i wywoływał we mnie mieszane uczucia.

Czułam mrowienie, gdy poczułam jego stłumiony kominiarką oddech tuż przy szyi. Związał mi włosy w koński ogon i dotknął karku palcem, wzdrygnęłam się gdy przejechał nim wzdłuż kręgosłupa do pośladków i wymierzył siarczystego klapsa – bądź grzeczna to nic się nie stanie, nie patrz się na nich. Rób swoje.

Odszedł, a ja stałam jeszcze przez chwilę zastanawiając się nad wszystkim.

Miałam przygotować posiłek tym szumowinom? Tym kanaliom? Może jeszcze miałam im to podstawić pod nos i podać zimne piwo? Może to była kara?

Usługiwanie moim oprawcom.

Nikos zostawił mnie samą i dołączył do swoich kompanów. Zająłam się przygotowywaniem czegoś, sama nie wiedziałam co mam ugotować.

Wszystkiego było w bród ale najważniejszej rzeczy jaka była mi potrzebna nigdzie nie mogłam znaleźć. Potrzebowałam noża a w szufladzie były tylko łyżki i widelce. Wiedziałam, że gdzieś noże były, pamiętałam jak kroił mi jedzenie na talerzu więc jakiś na pewno tu był. Przeszukałam wszystkie szafki i szuflady ale nic nie znalazłam. Nie znalazłam nawet cienia czegoś co mogło by mi posłużyć zamiast niego.

Stałam bezradnie po środku aneksu i skubiąc nerwowo usta palcami zastanawiałam się czy go zawołać po imieniu czy zacząć krzyczeć, żeby zwrócić jego uwagę i przyciągnąć go tutaj. Czułam się jak dziecko, które bezradnie próbuje zrobić krok do przodu ale boi się, że zaraz upadnie. Zebrałam się w końcu w sobie i zawołałam go po imieniu.

Stał w drzwiach w lekkim rozkroku, mroczny i władczy. Pan mojego losu.

- nie mam czym pokroić mięsa, potrzebuje noża.

Leniwie zbliżył się do mnie wpatrując cały czas w oczy aż zgasił we mnie swoim spojrzeniem moją odwieczną hardość ducha. Speszył mnie lub onieśmielił

chyba pierwszy raz odkąd tu byłam. Czułam się pokonana. Bałam się kary i jego wybuchu złości a im bardziej to okazywałam tym bardziej on rósł w siłę. Czułam to.

- klękniij i schyl głowę do podłogi – wydał mi komendę jak podczas tresury.

Zrobiłam to ale po chwili pozwoli mi wstać. Trzymał w ręku dwa noże, jeden mniejszy a drugi na tyle duży, , że bez problemu można z nim było stanąć do walki – który potrzebujesz?

- ten – wskazałam na ten okazalszy i już niemal widziałam kpiący uśmiech na jego twarzy. Podał mi jakiś kozik, którym co najwyżej mogłam obrać warzywa i je poszatковать.

- co ci pokroić? Tego do ręki nie dostaniesz.

Rozerwałam więc opakowania z mięsem i podałam je mówiąc, , że ma być w drobną kostkę. Kroił w paski przez co wzbudziło to we mnie jakies rozbawienie.

Typowy facet, mówisz jedno on robi swoje. Zajęłam się krojeniem warzyw podczas gdy on starannie dalej porcjował kolejne sztuki.

- miało być w kostkę – zerknęłam na niego gdy podawał mi miskę pełną mięsa.

- jest w kostkę – zmrużył oczy i przez chwilę wydawało mi się, , że mogło to być oznaką uśmiechu. Też się uśmiechnęłam ale jego oschły ton głosu rozwiął do reszty moje przypuszczenia.

- coś jeszcze? – popatrzył na mnie a gdy przecząco pokręciłam głową, wyją mi nożyk z ręki i bez słowa wyszedł na zewnątrz domu.

Kończyłam gotować ryż, gdy do domu wszedł ten który napawał mnie największym obrzydzeniem i lękiem. Szedł w moją stronę bez osłoniętej twarzy.

Widziałam go i nie miałam zamiaru odwracać wzroku, uciekać i chować się.

Ukradkiem sięgnęłam po widelec i mocno chwyciłam go w zaciśniętą pięść.

Żuł gumę i prowokacyjnie mierzył mnie wzrokiem i mimo, że przycisnęłam się jak mogłam do szafek kuchennych robiąc mu dojdzie do lodówki nie omieszkał

otrzeć się o mnie. Odsunęłam się w bok gdy sięgnął do niej po piwo.

- co króliczku, myślisz, że jesteś taka twarda? Ciekawe jak twarda będziesz i co zrobisz jak ci tu wyrzną wszystko – chwycił ręką za moje krocze i docisną do szafki. Drugą rękę miał zajętą piwem, a ja obie wolne w dodatku jedną uzbrojoną w widelec. Nawet nie wiem kiedy przejechałam nim po policzku tej szumowiny wkładając w to tyle siły ile zdołałam z siebie wykrzesać. Nie musiałam długo czekać na jego odzew. Uderzył mnie wierzchem dłoni aż poleciałam w przeciwną stronę kuchni zrzucając po drodze jakiś garnek, który na szczęście narobił tyle hałasu, że usłyszał to Nikos.

Wpadł do domu i doskoczył do nas z szybkością błyskawicy. Schowałam się instynktownie za jego plecami wtulając twarzą w jego barki i skubiąc rękami koszulkę. Był moją ostoją, wybawicielem w najgorszych momentach. Stał

znowu na straży tym razem mojego spokoju. Był moim bohaterem.

- wynocha, miałaś jej nie ruszać – warknął i kątem oka widziałam jak mierzy do niego palcem. Tamten trzymał się za policzek, miałam nadzieję, że oberwał

ode mnie wystarczająco mocno. Wyszedł bez słowa ale łypał na mnie spode łba jeszcze zanim całkiem przestąpił próg domu.

- co ci mówiłem? Miałaś mnie zawołać – gdy się odwrócił chwycił mnie za ramiona i potrząsnął mną lekko, skupił wzrok na widelcu, który wciąż kurczowo trzymałam w ręce i wyszarpnął mi go – nie można cię na chwilę zostawić samej? Mówiłem ci kiedyś, że masz słuchać i wykonywać wszystkie moje polecenia. Masz się stosować do tego co mówię. Chcesz sobie napytać biedy?

- chyba większej już nie mogę...

Burknął coś i mnie puścił – kończ to już i podaj do stołu, następnym razem jak coś powiem to bez gadania masz zrobić co mówię.

Patrzyliśmy jeszcze przez chwilę na siebie po czym odwrócił się i rzucając widelcem o blat wyszedł na zewnątrz.

Nakryłam do stołu i zastanawiałam się przez chwilę co powinnam dalej zrobić.

Mam nałożyć im wszystko na talerze i podstawić pod nos? To było gorsze niż upokarzanie mnie w każdy inny możliwy sposób. Gdy tylko zobaczyli i wyczuli zapach jedzenia zaczęli się schodzić i zajmować kolejno miejsca przy stole.

Tylko Nikos był w kominiarce, tamci dwaj nie mieli już po co się zasłaniać przez co czułam się jeszcze bardziej mniej swobodnie niż gdyby patrzyły na mnie ich oczy z wąskiej szpary zamaskowanych twarzy. Widziałam ich szydercze uśmiechy i pełne pychy spojrzenia. Deprymowało mnie to i wprowadzało w zakłopotanie. Ten, który najbardziej sobie mnie upatrzył miał teraz na policzku szramę długości kilku centymetrów. Mogłam bardziej się postarać, tak aby ta szrama była wyrazistsza i dłuższa ale i tak szybko nie zejdzie. I tak mu przypomni o mnie. Nie tylko to. Na myśl o tym a także jakie wsparcie miałam w Nikosie podniosłam dumnie głowę do góry i zaczęłam kolejno nakładać potrawę na talerze. Znosiłam kolejno każdemu z osobna, na końcu mojemu porywaczowi.

- weź teraz dla siebie i idź do pokoju, nie wychodź stamtąd dopóki cię nie zawołam – nie musiał dwa razy powtarzać, zrobił to tak despotycznie, że nawet nie śmiałabym cokolwiek powiedzieć i zaprotestować. Uciekłam więc do swojej nory i właściwie byłam szczęśliwa, że mogłam zejść im z oczu.

Nikos

Siedzieliśmy do późnych godzin nocnych. Chłopaki mieli zanocować i z samego rana wyjechać do Berlina. Wiedziałem, że Lena nie może zostać sama w pokoju bo o ile miałem Riko na oku to o tyle miała święty spokój ale widziałem jak na nią patrzył. Pożerał ją wzrokiem. Zaczynałem rozumieć jakimi pobudkami kierował się Alfred zlecając mi to zadanie a nie jemu. Riko wykończył by ją prędzej, niż przystosował do czegoś. Strachem zdobywa się niewolników a nie poddanych. Lena miała się poddać, miała współgrać i chodzić jak zegarek. Tylko

nie wiedziałem po co to robię. Dla kogo. Ktoś anonimowy dla mnie, był skłonny zapłacić za nią jak sądziłem wygórowaną kwotę. Za małe pieniądze do takiej transakcji nie doszłoby. Za małe pieniądze nikt nie ryzykowałby czyjegoś uprowadzenia. Ciekaw byłem o jakiej wartości była mowa.

Zabrałem ją z jej pokoju kiedy przyszedł już moment na mnie. Spała gdy po nią przyszedłem ale jak trusia wstała gdy tylko jej kazałem to zrobić.

- chcesz pójść do łazienki? Wziąć prysznic?

- niedawno brałam, nie potrzebuje.

- to się kładź – wsunęła się pod pościel ubrana wciąż w mój t-shirt i bokserki.

Nie chciałem jej w ubraniu więc bez słowa posadziłem i ściągnąłem z niej koszulkę. Zawiązałem oczy i zgasłem światło. Mimo, że nie miałbym z niej pożytku tej nocy czerpałem jakąś nieokreśloną przyjemność leżenia obok niej.

Bawienia się jej piersiami, wdychania powietrza którym ona oddychała i łaskotaniem jej włosów gdy się przekręcała i wierciła.

Lena

Obudził mnie w nocy ciężar jego ciała. Leżał na mnie, był ciężki a jego ręce szczelnie owijały się wokół mnie. Lubiłam jak mnie tak obejmował, czułam się jak maskotka, przytulanka do której się tulił aby spać spokojnym snem. Mimo, że nie do końca było mi wygodnie nie poruszyłam się, nie drgnęłam nawet wówczas gdy przerzucił nogę nad moim biodrem i całkiem zakleszczył w swoim uścisku.

Jakaś smuga światła przebiła się przez moje powieki. Opaska zsunęła się ze mnie podczas snu i zorientowałam się, że leży tyłem do mnie. Był nagi, z głową przekręconą w stronę drzwi. Jego blond włosy lekko falowały i przysłaniały mi zarys twarzy, nogi rozrzucone na boki jedna lekko podkurczona. Nie wiem co mnie opętało, nie rozumiałam samej siebie ale pamiętałam jego słowa – dobrze, że go ugryzłaś. Mam nadzieję, że mi byś tego nie zrobiła –

poprawiłam opaskę chociaż miałam niebywałą okazję by go zobaczyć. Chyba nie chciałam, z jednej strony bałam się, ale na ten moment wolałam go takiego jakim był w moich wyobrażeniach. Przysunęłam się do niego i usłyszałam cichy pomruk. Objął mnie bezwiednie bo wciąż spał. Jego ręka mimo, że ciężka zawisała na moim karku owijając się wokół szyi. Przysunęłam się do niego. Po omacku zaczęłam badać jego tors, umięśniony i naprężony. Pod skórą odznaczały się wyraźnie jego kształty mimo, że ciało miał rozluźnione bo spał

dało się wyraźnie wyczuć każdy detal, każdy pojedynczy mięsień. Przejechałam ręką wzdłuż jego ciała w stronę pachwin. Zaczęłam go delikatnie stymulować, ocierać ręką o jego krocze nie dotykając najintymniejszych miejsc. Rozszerzył

nogi jakby zapraszając mnie do siebie. Nie wiedziałam dlaczego chce to zrobić, czułam jakąś nutę wdzięczności, więź za to, że tak zdecydowanie stanął w mojej obronie dwa razy. Może to było głupie ale z oprawcy stał się moim herosem, wybawcą mimo całej otoczki, podłości i sadyzmu jakim potrafił się wykazać. Nie wiedziałam dlaczego to robię, nie chciałam mu się przypodobać, wkupić w łaski czy zasłużyć przez to na lepsze traktowanie. Miałam na to ochotę. Może chciałam aby mimo obaw jakie w sobie nosił po zdarzeniu z tamtym draniem, można mi zaufać. Może chciałam sprawić mu przyjemność.



Może chciałam pokazać, że potrafię być spontaniczna i go zaskoczyć. Nie wiedziałam.

Zsunęłam się bliżej jego męskości i poczułam jak jest nabrzmiały i gotów na to co chciałam mu dać. Nie wiedziałam czy wciąż śpi czy już bacznie mi się przygląda czujny i gotowy w każdej chwili na to co zrobiłam tamtemu. Nie obchodziło mnie to. Chciałam go poczuć. Objęłam dłonią i musnęłam językiem czując słony smak, delikatny zapach słodkawej wanilii pomieszanej z karmelem i dominującą nutę piżma. Lubiłam wanilie. Smakował mi. Bawiłam się nim na początku nawilżając językiem w tą i z powrotem, aż poczułam, że jest wystarczająco nawilżony i dorodny. Objęłam go ustami wciąż wiercąc i kręcąc językiem na wszystkie strony. Wsunęłam się bardziej na niego i pochyliłam tak, że moje piersi łaskotały go po udach. Moje sutki stwardniały a ja zaczęłam wpadać w jakiś trans. Bawiłam się nim. Na przemian ssałam i lizałam.

Ocierałam ręką jego jądra wyczuwając jak twarde i naprężone się robią.

Chciałam go pochłonać. Wsuwałam go do ust najgłębiej jak mogłam ale i tak nie dałam rady do końca. Zaczęłam się dławić gdy poczułam ruch jego bioder, które zaczęły napierać na mnie. Jego dłonie objęły mnie za głowę, jego palce

wplotły się w moje włosy. Narzucił mi tempo, któremu ledwo mogłam sprostać.

Nie bał się mnie, poddał się całkowicie temu co robiłam. Tak mi zaufał czy tak dobrze mu było? Słyszałam ciche pojękiwania a jego oddech przyspieszył i momentami wydawał z siebie charczące odgłosy. Wiedziałam, że jest mu przyjemnie. Im bardziej wydawał się być zadowolony tym mocniej chciałam pokazać ile chce mu dać. Moje usta zaciskały się na nim a jego biodra pracowały. Znaleźliśmy wspólny rytm. Czułam go, każdą komórką ciała, każdym nerwem jakby moje usta były przeznaczone dla niego. Ostatnie ruchy jego bioder były gwałtowne ręce boleśnie zacisnęły się na mojej głowie.

Ekspłodował w moich ustach. Obficie. Głośno klnąc pod nosem i rzucając w powietrze najgorsze przekleństwa jakie kiedykolwiek słyszałam. Normalnie nie lubiłam jak faceci używali takich słów w mojej obecności ale on był inny.

Wyjątkowy. Z jego ust brzmiało to jak komplement. Próbowałam przełknąć to co we mnie wpompował ale zanim wyssałam z niego ostatnią

kroplę podciągnął

mnie za ramiona i w mig wylądowałam pod nim. Wcisnął mnie całym sobą w materac i nim zdążyłam pozbyć się jego smaku z ust, przełykając co raz to co mi ofiarował, jego język i usta stopiły się z moimi. Całował mnie targając moje włosy. Jak narkoman na głodzie, który potrzebuje tego jak heroiny. Jak ćpun, który jest na odwyku i szuka w zakamarkach czegokolwiek co go ukoi.

Żałowałam, że wciąż mam okres. Gdyby nie to, sama bym go dosiadła nie zważając na nic.

Nikos

- kurwa! Ja pierdole! O Boże... - nie wiedziałem co mamroczyć a co krzyczę ale była zajebista. Takiego loda nie zrobił mi nigdy nikt przed nią. Jezu, chciałem żeby to trwało wieczność. Chciałem jeszcze. Próbowala jeszcze mnie wyssać ale już wystarczyło. Chciałem ją poczuć, mieć pod sobą. Chciałem smakować, kosztować i być jej jedynym.

Jednym ruchem ją poderwałem i przywarłem do niej ustami. Czułem swoje nasienie, lepkie i słone. Łapczywie przetykała to co w nią wlałem, nie pozwoliłem jej jednak rozsmakować się w tym, chciałem żeby czuła mnie, chciałem dać jej cząstkę siebie i tego co mi ofiarowała. Chciałem poczuć jej smak jaki by nie był. Nie zważałem na nic. Ściągnąłem z niej moje bokserki chociaż protestowała, wciąż powtarzała , że nie może, , że nie dzisiaj. Nie słuchałem jej. Ryknąłem tylko żeby się zamknęła i leżała spokojnie. Chciałem ją skosztować taka, jaką była. Musnąłem ją lekko językiem, czułem zapach krwi ale nie widziałem jej. Widziałem za to niebieski sznurek, który wynurzał się z jej ciała. Czułem zapach kobiety, subtelny ale wyrazisty, nasiąknięty kwiatowym zapachem i czymś co przypominało owoc pamelu. Niby słodki a gorzki. Była cudowna, gorycz i słodycz w jednym. Jak ogień i woda. Z pietyzmem ssalem i bawiłem się kłębkami jej nerwów splątanych w różowy pączek. Wiła się, błagała i prosiła abym przestał, abym nie przestawał i w końcu poczułem jej ręce na mojej głowie, które oderwały się od tłamszonej poduszki. Fiut mi stanął na nowo. Widziałem jak jej drobne mięśnie pulsują pod moim językiem, nigdy wcześniej tego nie robiłem, nigdy wcześniej nie miałem ochoty. Teraz musiałem.

Pociągnąłem za sznurek i znowu nie bacząc na nic, na jej wstyd, zażenowanie rzuciłem gdzieś na oślep na wpół zakrwawionym tamponem. Wbiłem się w nią nie wiedząc kiedy. Czułem jak się zaciska na mnie. Czułem jak sączy się z niej to czego nie powinienem widzieć i czuć. Czułem jak po wielu mocnych skórczach przychodzą kolejne, jak mnie pragnie mimo wszystko. Jak nie ma między nami granicy, jak nic nie istnieje i czas stanął w miejscu.

Pieprzyłem ją nie zważając na to jak czerwone robi się prześcieradło. Jaką czerpie z tego przyjemność. Jak wciąż chce mnie więcej. I więcej...

Lena

To było szaleństwo. Całował mnie jeszcze długo po tym jak padł na mnie zmęczony, zziębnięty i spocony. Kleiliśmy się do siebie. Mogłam sobie tylko

wyobrazić jak wyglądało łóżko. Cieszyłam się, że mam zasłonięte oczy i nie muszę tego oglądać. Bawiłam się jego włosami a on zatapiał twarz w mojej szyi, na przemian lizał i kąsał mnie, pieścił i nie chciał przestać. Chciałam w tej chwili zapytać go o tyle rzeczy, miałam wrażenie, że jesteśmy jednym ciałem, że mógłby odpowiedzieć na każde zadane przeze mnie pytanie ale nie pytałam o nic. Nie chciałam przerywać tego co robił. Jakby mój instynkt mi podpowiadał, że poderwie się ze mnie i czar pryśnie. Leżałam więc w bezruchu muskając go tylko po plecach i włosach.

Soczystym pocałunkiem, nabrzmiałymi ustami zagarnął moje jakby chciał

zwieńczyć dzieło.

- nabałaganiliśmy tu trochę – zaśmiał się pod nosem i wyczułam, że się rozgląda wkoło – trzeba cię umyć, nie boli cię nic?

- nie – nie chciałam żeby ta chwila się kończyła i zaczęła kolejna, mroczna, nieprzyjazna, oschła i pozbawiona ciepła jakie czułam teraz.

Podniósł się i już za moment poderwał mnie z łóżka. Byliśmy nadzy, ubroczeni w krwi mimo to, nie stanowiło to dla niego przeszkody aby wynieść mnie z pokoju. Nie sądziłam, że tuż za drzwiami natkniemy się na pozostałych dwóch porywaczy.

- proszę, proszę mi mało co nie odgryzła fiuta a ty się z nią zabawiasz dość krwawo jak widzę – jego głos rozbrzmiał tuż nad moją głową, skuliłam się i jeszcze bardziej wtuliłam w ramiona Nikosa – niech się przyzwyczaja podła ździra – pociągnął mnie boleśnie za włosy przez co moja głowa gwałtownie odskoczyła do tyłu. Wydałam z siebie jakiś pisk, bardziej ze strachu niż z bólu.

- zostaw ją i zejdz mi z drogi – Nikos objął mnie mocniej a ja kurczowo złapałam go za szyję. Nie chciałam tego potwora słyszeć. Nie chciałam jego obecności tutaj – powinniście się już zbierać, nie jesteście tu już potrzebni – jakby czytał w moich myślach, jakby czuł razem ze mną.

Niół mnie dalej, wprost pod prysznic w moim pokoju. Nic nie mówił gdy woda zmywała z nas moją krew pomieszaną z jego nasieniem. Mył mnie, namydlał i chciałam odwzajemnić się tym samym ale mi nie pozwolił.

Znowu zaczął

powstawać między nami jakiś mur. Odsunął moje ręce gdy próbowałam go dotknąć. Odwrócił mnie tyłem do siebie i zdjął opaskę.

- zamknij oczy i nawet nie próbuj się odwrócić – nie próbowałam. Stałam pod strumieniem wody a on mył mi włosy, gładził i bawił się nimi. Było mi tak dobrze, że zapomniałam na chwilę co tu robię, kim tak naprawdę jest dla mnie i, że po raz kolejny odłamał mi kawałek serca nie dając swojego.

- nie wychodź z pokoju, rozumiesz?

- tak – słyszałam jak wychodzi zamykając za sobą drzwi. Stałam w strugach wody jeszcze długo po tym jak zostawił mnie samą. Znowu byłam rozdarta, znowu czułam się podle, moja dusza chciała go tu z powrotem a rozsądek mówił co innego. Manipulował mną, bawił się moimi emocjami. Grał na nich, na najwrażliwszej strunie jaką było moje uczucie do niego.

Nikos

Złapałem tylko ręcznik w rękę i ociekając wciąż wodą, nago wkroczyłem do salonu gdzie Riko i Franek szykowali się już do drogi powrotnej.

- patrzcie państwo, jest nasz Romeo. Nie za dobrze ci stary? – Riko ściągnął nogi ze stołu i stanął naprzeciwko mnie blokując mi przejście, chciałem go odsunąć i wyminąć ale zareagował na ten gest szturchając mnie w ramiona. Zacisnąłem szczęki aż mi coś gruchnęło. Owinąłem ręcznik wokół bioder i moja pięść celnie wyrznęła go prosto w splot, zgiął się w pół przez co wystawił mi się tuż przed kolano, którym mu poprawiłem nokautując niemal. Franek doskoczył do mnie wszedł między nas, na szczęście dla Riko. Miałem ochotę go zatłuc za to co zrobił Lenie, za jego butność i za to, że nazwał mnie Romeem.

- chce sobie zrobić kawę i śniadanie dla Julii – warknąłem na nich obu – wynoście się już stąd – stałem gotowy na atak z jego strony ale jak się pozbierał

w sobie widziałem, że raczej nie odważy się do mnie podskoczyć.

- spokojnie Nikos, coś taki nerwowy? Tylko żartowałem – otarł usta, które zrobiły się z jednej strony nabrzmiałe – pamiętaj tylko, że ona nie jest twoja.

Nie należy do ciebie i możesz ją sobie tu dymać dowoli a i tak skończy jako zwykła kur....

- idziemy Riko – Franek w porę mu przerwał i popchnął do wyjścia – trzymaj się Nikos, jak coś to pisz, dzwoń. Będziemy w kontakcie – wciąż popychając Rikiego wyprowadził go w końcu na zewnątrz. Nie miałem ochoty ich odprowadzać.

Patrzyłem tylko przez okno jak wsiadają do auta i odjeżdżają. Poczułem się spokojniej, chwilowo. Jakiś ucisk w karku, napięcie wciąż mnie nie opuszczało.

Pokręciłem trochę szyją i nie chcąc myśleć o słowach Rikiego zająłem się robieniem śniadania.

Kubek, kawa, trzy łyżeczki cukru.

Kilka kromek chleba, serek śmietankowy czy z papryką? Wziąłem oba z lodówki i dołożyłem na talerz. Starąłem się skupić na wszystkim co robiłem, widzieć produkty które dla niej wybierałem ale pyrgnąłem w końcu talerzem i sięgnąłem po Marlboro.

Romeo, kurwa! Co Riko zobaczył czego ja nie widziałem? Chodziło o nią i o to co ze mną robiła.

Nie była moja. Nie należała do mnie a mimo to czułem, że mam do niej szczególne prawo. Jedyne wyłączenie. Myśl, że mi ją ktoś zabierze nagle rzuciła się cieniem nad całym misternym planem, nad zadaniem, którego finał

zbliżał się nieuchronnie. Musiałem zagłuszyć czymś to co we mnie wzbudziła.

Włączyłem MTV na cały regulator a w głośnikach rozbrzmiało Lithium Nirvany.

Wciągnąłem kominiarkę i musiałem w niej wyglądać jak ostatni palant mając na sobie dodatkowo tylko ręcznik. Wziąłem talerz i zaniósłem jej do pokoju.

- śniadanie – postawiłem obok niej na łóżku gdzie siedziała i suszyła ręcznikiem włosy – masz stąd nie wychodzić jak spróbujesz to cię skuje, rozumiesz?

Patrzyła na mnie tymi swoimi wielkimi oczami i miałem wrażenie, że łamie jej serce swoją decyzją.

- Nikos... - zaczęła nieśmiało – zagrasz ze mną w piekło i niebo? – bardziej prosiła niż pytała.

- po co?

- dlaczego taki jesteś? – wstała i zaczęła podchodzić do mnie, podniosłem rękę na znak żeby się nie zbliżała, zatrzymała się od razu – dlaczego mnie tu więzisz, dlaczego nie chcesz mi się pokazać? Dlaczego...

- dość! Jedz i żadnych więcej dlaczego – chciałem wyjść ale podbiegła do mnie.

Pchnąłem ją w głąb pokoju i trzasnąłem za sobą drzwiami. Już miałem sięgnąć kominiarkę gdy drzwi się otworzyły i wybiegła za mną.

- powiedz mi o co tu chodzi?! – stanęła gdy się odwróciłem w jej stronę, miała minę zbitego psiaka a jej oczy wyczekiwały na odpowiedź – przecież dobrze nam razem, pozwól mi... - zaczęła się zbliżać, stanęła tuż przede mną. Chciałem ją porwać na ręce i zanieść z powrotem do siebie, chciałem z nią uciec na koniec świata ale zamiast tego stałem jak ostatni kretyn nie znajdując słów, nie mogąc się zdobyć na ponowne skucie jej czy wyznanie prawdy. Ruszyłem w stronę kuchni, słyszałem plaskanie jej gołych stóp o podłogę. Chciałem ją wygonić z powrotem do siebie i chciałem żeby została.

- Nikos przecież wiem co czuliśmy jeszcze chwilę temu, dlaczego nie dasz mi się poznać? po co to wszystko? – głos jej się łamał, jeszcze moment a zacznie mi tu ryczeć. Nie zniosę tego.

- idź do siebie zanim wpadnę w szal i cię tam zawłokę siłą – nie odwracałem się tylko wciąż i wciąż mieszałem swoją letnią już kawę.

- nie. Chce wiedzieć co ten dupek miał na myśli mówiąc, że jestem własnością burdelu, że mi coś wytną. Kim oni są? Dlaczego mnie porwaliście? Mam być twoją niewolnicą? Masz jakieś zboczenie, obsesje? Będziesz mnie tu trzymał do końca życia? – jej ton głosu podnosił się z pytania na pytanie a ja nie umiałem odpowiedzieć na żadne z nich – pozwól mi cię poznać, tak po prostu jak ludzie się poznają – czułem jej oddech na moich plecach, stała tuż za mną, przytknęła dłoń do mojej skóry i wiedziałem, że prędko muszę coś zrobić zanim całkiem mną nie zawładnie.

- liczę do trzech jak nie znajdziesz się w pokoju to cię wychłoszcze, nie mam na to ochoty uwierz mi ale to zrobię. Raz.

- dlaczego robisz to sobie? Wiem, że jest ci ze mną dobrze, przecież to czułam, nie pierwszy raz – płakała, nie musiałem widzieć żeby słyszeć to w jej głosie.

- Dwa. – odwróciłem się w jej stronę a ona zaczęła się cofać, uciekała przede mną, przed tym co mogłem jej zrobić.

- krzywdzisz sam siebie, daj mi szansę się poznać...

- trzy!

Uciekła do pokoju a dźwięk zamykanych drzwi dał mi gwarancje, że przynajmniej w tej materii zaczynałem odnosić sukces. Słuchała się mnie.



Lena

Znowu się bałam, że przyjdzie i mnie skuje, wychłoszcze, albo że nie pokaże się tu przez długi czas a ja niecierpliwie będę wyczekiwać jego przyjscia i toczyć wewnętrzną wojnę z myślami czy się odważyć i próbować uciec czy przeczekać i przyjąć z pokorą rozwój wypadków. Nie byłam związana a drzwi były tylko przymknięte na klamkę. W każdej chwili póki co, mogłam stąd wyjść. Rzucić się pędem w stronę drzwi wejściowych i wybiec na zewnątrz. Ciekawa byłam na którym stopniu dorwałby mnie, czy zdołałabym dobiec chociaż do drogi?

Jednak jego zmienna postawa robiła więcej zamieszania w mojej głowie niż planowanie i rozmyślanie o ucieczce.

Nikos nie dał mnie skrzywdzić tamtemu draniowi więc miałam cień nadziei, że nie da nikomu innemu. Stał w mojej obronie więc nie mógł być do końca zły.

Ciekawa byłam czy mnie chociaż trochę lubi. To, że działałam na niego w szczególny sposób było oczywiste. Oboje tak na siebie działaliśmy. Lubiłam jego nieokresanie, zdecydowanie i dzikość jaką się wykazywał gdy ze mną był. Żar jaki emanował z niego gdy byliśmy razem w intymnych chwilach. Gdzieś jednak po drodze to się gubiło gdy wracał do swojej roli porywacza. Nie znałam przyczyny, nie wiedziałam co siedzi mu w głowie. To najbardziej zaczęło mnie uwierać jak drzazga pod skórą. Skąd brał się brak przystępności, dystans między nami tuż po tym gdy stanowiliśmy jeden, tym samym rytmem bijący puls. Z taką lekkością zmieniał swoje oblicze po chwilach, które powinny zbliżać do siebie

ludzi a nie dzielić. Mnie zbliżało za każdym razem coraz bardziej, nie powinno a jednak uzależniałam się emocjonalnie od niego, byłam głodna jego dotyku, czułości, którą mi wtedy dawał i rządził ją w nim wybuchała. Gdyby tylko pozwolił mi dotrzeć do siebie, dał się poznać nawet tą mroczną naturę za którą skrywał przecież inne oblicze, które zdołałam już dość dobrze poznać.

Był dla mnie zagadką, którą starałam się rozgryźć, ugłaskać tygrysa aby stał się potulnym kociakiem. Nie znałam jeszcze drogi, która prowadziła do jego oblicza, tego którego chciałam, które mnie w jakiś sposób urzekało. W którym po cichu się zakochiwałam.

Mijały dni a on przynosił mi tylko posiłki, zabierał na noc do siebie aby spać przy mnie, ze mną, na mnie, nie próbował się do mnie zbliżyć a ja już nie wpadłam na tak szalony pomysł aby samej go zaczepić. Czasami skuwał mnie najprawdopodobniej wtedy gdy miał coś do zrobienia i nie mógł być czujny i mnie pilnować. Gdy było zbyt gorąco zabierał mnie do basenu, gdy wieczór przynosił chłód owijał mnie kocem. Na każdą moją próbę zaczęcia rozmowy na jego temat reagował agresywnie więc dałam sobie spokój z zadawaniem pytań chociaż nie jedno mnie nurtowało, o niejedno chciałam zapytać.

Nastał jednak taki dzień, w którym jego popęd przybrał inną formę niż dotychczas.

Siedziałam w swoim pokoju, nie byłam skuta i nie miałam zawiązanych oczu.

Bezwiednie liczyłam dziury w ścianie i wyczekiwałam jego przyjścia.

Przyszedł, zamaskowany jak zawsze a w ręku trzymał przybory do golenia.

- rozchyl nogi i się nie kręć.

Znowu z niezwykłą starannością mnie wygolił, jakby czerpał przyjemność z samego tego aktu. Gdy uprzątną wszystko kazał mi się wypiąć.

- zrobię coś co może ci się nie spodobać ale musisz mi zaufać. Poddaj się temu, słuchaj co mówię a poczujesz się przyjemnie. Zrobię to tak aby nic cię nie bolało.

Już samo to mnie przeraziło. Poczułam jak czymś zimnym i śliskim smaruje moje krocze a gdy dotknął mojego miejsca, którego nikt nigdy wcześniej nie dotykał

wzdrygnęłam się i odruchowo zacisnęłam pośladki.

- rozluźnij się i nie bój. Nie spinaj się.

Jego głos był mroczny a komendy wydawał mi jakby chciał mnie przeprowadzić przez chwiejący się na wszystkie strony most.

Kreślił kółka, masował aż przyzwyczaiłam się do tego uczucia i nie robiło tak piorunującego wrażenia jak za pierwszym dotykem. Pierwsze napięcie ustąpiło.

Poczułam , że coś we mnie wsunął a po chwili coś przyjemnie ciepłego rozlało się wewnątrz mnie.

- teraz idź do łazienki, zrobiłem ci lewatywę. Zrób co masz zrobić, umyj

się i przyjdź do mnie.

Byłam bardziej niż zażenowana. Serce mi zaczęło walić jak oszalałe. Nie wiedziałam czego się spodziewać ale wyobrażenia podpowiadałam mi jedno. Sex analny. To go kręciło? Miałam tylko nadzieję, że nie będzie zbytnio wymyślał i naprawdę nie będzie mnie nic bolało.

Zrobiłam co kazał i po chwili wróciłam do niego. Jego oczy przenikliwie wpatrywały się we mnie, już chciałam powiedzieć, że nigdy tego nie robiłam i, że się boję ale mnie uprzedził.

- słuchaj co mówię, rób to co mówię a oprócz przyjemności nie poczujesz nic innego.

Nie wiedziałam dlaczego ale gotowa byłam mu zaufać. I zaufałam.

Nikos

Próbowałem się otrząsnąć ze wszystkiego i bez przesadnej kalkulacji korzystać z chwili, gdy Lena była jeszcze pod moją opieką. Nie była natarczywa, nie dręczyła mnie pytaniami więc przebywanie z nią nie było męczące wręcz przeze mnie

pożądane. Lubiłem z nią spać, zazwyczaj nie sypiałem z kobietami, z którymi byłem blisko ale tym razem czerpałem przyjemność z samej jej obecności obok mnie. Ładnie pachniała a jej filigranowa sylwetka doskonale wpasowała się w kształt mojego ciała gdy ją obejmowałem i gdy przysłaniałem ją sobą.

Dni mijaly leniwie i zaczął wkradać się we mnie błogi stan sielskiego nastroju.

Lena kręciła się po kuchni gdy jej kazałem, innym razem zamykałem ją gdy zajmowałem się naprawą rynny, która po ostatniej burzy zaczęła przeciekać czy przegładem motoru.

Dźwięk telefonu początkowo nie wywarł na mnie żadnego wrażenia, mimo , że jazgotliwa melodyjka rozdarła ciszę jaka wokół panowała. Dzwonił Alfred. Gdy zobaczyłem jego imię na wyświetlaczu w jednej chwili poczułem zastrzyk adrenaliny, który rozszedł się błyskawicznie po moim ciele. Nie odebrałem po pierwszym dzwonku tylko wpatrywałem się w wyświetlacz chcąc opóźnić moment w którym dowiem się czegoś co zapewne zburzy harmonie i spokój jaki panował tu od kilku dni.

- Alfred? – zdobyłem się w końcu na rozmowę.

- cześć Nikos, jestem w Warszawie. Lada dzień do was wpadnę – zaśmiał się a mnie ścisnęło coś za gardło – jak nasza mała? Klient się niecierpliwi, skubany wierci mi dziurę w brzuchu żeby szybciej ją dostarczyć. Mają jakiś zjazd, większą imprezę, nie wiem czy to dobry pomysł rzucić ją od razu na głęboką wodę w tłum napalonych zwyrodnialców. Myślisz, , że przeżyje takie starcie?

Poręczyłem swoim słowem, , że nie zeświruje i będzie się dobrze sprawować.

Tak jak tego oczekują.

- a czego oczekują Alfred? , że z niewolnicy zrobią francuskiego pieska, który będzie aportował? – parsknąłem w słuchawkę co chyba dało się

zauważyć – Franek mówił o dziwnych rzeczach, plotkach od których włosy mi się zjeżyły na karku – wstałem na wspomnienie o tym i zacząłem nerwowo przemieszczać się w tą i z powrotem - nie chce mieć jej na sumieniu rozumiesz? To jakiś skrajny syf, gdybym wiedział...

- gdybym ja wiedział, że zaczniesz mi się łamać to bym to zlecił komuś innemu – jego ton głosu nie pozostawiał złudzeń, że go rozczarowałem - Riko był

chętny ale prędzej sam by ją wykończył niż czegokolwiek nauczy. Widzę, że muszę tam przyjechać niezwłocznie. Przygotuj ją, nie cierpię analnych dziewic, drą się i krwawią. Zabawimy się w trójkę. Ona jest sprzedana, klamka zapadła.

Nic już nikt nie robi w jej sprawie więc zapomnij, że kiedykolwiek istniała.

Masz dwa dni.

Rozłączył się a ja stałem jeszcze chwilę z telefonem w ręku i burdelem w głowie.

To co wisiało nad nią od początku zaczęło nabierać kształtu. Nie wiedziałem jak to zniesie i co Alfred chciał z nią robić ale naprawdę wolałem ją przygotować na spotkanie z nim niż pozostawić samej sobie.

Wyszła z łazienki a w jej oczach dostrzegłem obawę ale i coś co dało mi pewność o słuszności moich poczynań.

- słuchaj co mówię, rób to co mówię a oprócz przyjemności nie poczujesz nic innego.

Chciałem ją przekonać, że wiem co robię i żeby się nie bała. Kiwnąłem na nią kilka razy złączonymi palcami i miałem wrażenie, że spodobał jej się ten gest bo od razu do mnie podeszła.

- odwróć się – zawiązałem jej oczy i wreszcie mogłem swobodnie oddychać ściągając kominiarkę – teraz na łóżko, pochyl się i wypnij – wykonywała wszystkie moje polecenia nie stawiając oporu, w pełni mi ufając.

Wziąłem trochę lubrykantu i wtarłem go między jej pośladki. Znowu była spięta, znowu nie było to naturalne dla niej. Zacząłem okrężnymi ruchami masować pierścień ściśniętych mięśni i poczułem po chwili jak napięcie z niej schodzi.

Rozluźniała się coraz bardziej. Była wypięta a twarz potulnie przyciskała

do materaca. Wyglądała uroczo, niewinnie i bezbronne. Zdana na mnie, na to co miałem jej zrobić.

Czułem jak ustępuje i przestaje się bronić. Jak szczelnie zwarte wejście powoli rozluźnia się na tyle, że mogłem w nią wcisnąć palec. Wślizgnąłem się w nią gwałtownie, aż poderwała się do góry bardziej z zaskoczenia i nieznajomości tego odczucia niż bólu. Bólu nie miało prawa być. Przycisnąłem ją za kark z

powrotem do materaca i nie kazałem się ruszać. Poruszałem pomału, spokojnie rozluźniając wciąż napięte mięśnie. Czułem jak co raz się zaciska oswajając się dopiero z nieznanym wcześniej doznaniem. Dolałem trochę żelu i rozsmarowałem go obficie na jej dziurce, która teraz zrobiła się błyszcząca i różowa. Ścisk ustępował przy każdej kolejnej próbie, przy każdym kolejnym masażu jaki jej robiłem. Pierścień rozwierał się zapraszając mnie do środka.

Wsunąłem w nią drugi palec na co cicho jęknęła. Kręciłem we wszystkie strony, wsuwałem i wysuwałem się z niej wciąż pomału i spokojnie aby mogła się wczuć w to co za chwile miałem zrobić. Przyspieszyłem nieco tempo a drugą ręką zacząłem się bawić jej lechtaczką. Była nabrzmiąta i śliska, moje palce z łatwością odnalazły drogę do niej. Zaczęła poruszać biodrami chcąc zapewne wczuć się w rytm jaki jej narzuciłem. Ona w mój a ja w jej. To był moment w którym już musiałem znaleźć się w niej. Rozpiąłem spodnie a mój fiut wyskoczył

gotowy dla niej. Przekręciłem ją wzdłuż łóżka i pociągnąłem mocno za biodra w swoją stronę. Otarłem swoim penisem o jej śliską skórę między pośladkami aż zaczął błyszczeć tak jak ona. Przystawiłem się do niej i nie mogłem już czekać.

Wiedziałem, że za wcześnie, wiedziałem, że ją to zaboli ale musiałem.

Przytrzymałem ją za włosy aby się nie ruszyła i jednym płynnym ruchem wbiłem się w jej ciało. Próbowła się szarpnąć ale mocno ją trzymałem. Jej ręce wbiły się w materac zagarniając prześcieradło. Szybko oddychała więc dałem jej chwilę żeby się do mnie przyzwyczaiła, żeby jej ciało mnie w siebie przyjęło. Jej dłonie nieco się rozluźniły więc przeplotłem nasze palce i zacisnąłem je w pięści.

Zacząłem się poruszać, powoli, ostrożnie jakbym stąpał po kruchym lodzie. Była śliska. Z łatwością się w nią zanurzałem czując jednocześnie przyjemny ścisk, który co chwilę słabł i przybierał na sile. Moje ruchy

stawały się szybsze, mocniejsze i bardziej zdecydowane. Pojękiwała cicho i nie wiedziałem czy jest jej dobrze czy sprawiam jej ból. Dla mnie było cudownie. Właściwie to chciałem oprócz przyjemności dać jej odrobinę bólu, chciałem żeby to zapamiętała. Swój pierwszy raz ze mną.

Lena

Dyszał mi nad uchem i uciszał gdy wydawałam zbyt głośno jęki. Rozsunął mi nogi kolanami przez co miał łatwy dostęp do mnie. Leżał na mnie wciąż coś mrucząc i skubiąc mnie w szyje. W jednej chwili podniósł się i wsparł na rękach, których palce cały czas były splecione z moimi. Zaczął przyśpieszać i wbijać się we mnie do końca. Intensywność doznań, rozkosz i ból w jednym wydaniu sprawiały, że eksplodował każdy nerw w moim ciele. Płonęłam i wybuchałam.

Nie mogłam wytrzymać, miałam dość i chciałam jeszcze. Jego biodra pracowały coraz szybciej, nie hamował się niczym. Uniosłam się nieznacznie napotykaając szyję jego usta. Lizał mnie i gryzł, ssał i szeptał coś do ucha.

- dobrze ci jest? Lubisz jak cię pieprze w tyłek?

- tak... - jego sprośne słowa podkręcały tylko moje podniecenie.

Jęczałam jak nigdy, łkałam i czułam się wspaniale gdy tak górował nade mną, gdy wciąż czułam go na plecach a jego fiut penetrował mnie w tą i z powrotem. Czułam, że jest już blisko, gwałtownie przyśpieszył a z jego ust oprócz przekleństw wyrwały się słowa, których znaczenia na początku nie rozumiałam.

- jesteś moją dziwką, nikogo innego.

- Boże, Nikos... - wydarło mi się z gardła przy ostatnich jego ruchach.

Zaryczał

prawie jak lew i wcisnął mnie w materac. Opadł na moje plecy a jego palce wciąż były splątane z moimi. Dyszeliśmy ciężko oboje i mimo, że już dochodziłam do siebie nie mogłam powstrzymać skurczy, które falami rozchodziły się po moim ciele. Byłam pijana od doznań, byłam pijana ze szczęścia bo wciąż był blisko mnie, wciąż moje dłonie ginęły w jego silnych, zaciśniętych pięściach, wciąż mnie obejmował i wciąż mruczał coś w szyje.

Chciałam żeby już zawsze był taki jak teraz. Chciałam żeby nigdy nie wypuścił

mnie z rąk. Skradł mnie do końca zadając kontrolowany ból i zmieniając go w rozkosz. Byłam cała jego, do końca, mimo, że o tym nie wiedział.

Pozwolił mi tego dnia siedzieć w basenie dłużej niż zwykle, nawet dołączył na chwilę do mnie. Dotykał mnie spontanicznie, bawił się moim ciałem. Chwytał za



pierś w wodzie i ścisną ją mocno, po chwili poczułam na napęczniałym od napływającej krwi sutku jego usta. Zassał go tak mocno, że przez całe moje ciało przeszedł prąd a mój brzuch zareagował znowu serią skurczy.

Pobudzał

mnie cały czas. Nie wiedziałam skąd ta zmiana. Miałam ochotę znowu zasypać go gradem pytań ale bałam się, że raptownie wszystko się skończy. Więc pozwalałam mu na wszystko. Największą jego uwagę przyciągał jednak mój tyłek. Co jakiś czas musiał zanurzyć w nim palec wciąż mnie stymulując i przyzwyczajając do tego. Wieczorem wziął mnie drugi raz, wciąż dbając aby nie sprawiało mi to bólu a samą przyjemność. Był w tym dobry. Smarował mnie czymś aby złagodzić otarcia, dbał jak o najcenniejszy skarb. Rozbawiało mnie to. Jak niewiele facetowi do szczęścia potrzeba.

Kolejny dzień i kolejne intensywne doznania, zaczęłam się zastanawiać czy już nigdy nie będzie chciał być ze mną normalnie, czy pozostało mi się cieszyć nim tylko podczas takich zbliżeń? Nie rozumiałam tej zmiany i mimo, że chciałam zapytać to powstrzymywałam się.

Dwa dni później z samego rana, gdy jeszcze leżeliśmy w łóżku a nasze ciała splecione ze sobą nie chciały się od siebie oderwać, hałaśliwy dzwonek telefonu postawił Nikosa na równe nogi.

Słyszałam, że był poruszony rozmową ale o czym była i jak przebiegła nie wiedziałam bo od razu wstał i wyszedł zostawiając mnie samą. Byłam rozmarzona i pełna nadziei, że lada moment przełamie się i w końcu poznam prawdę, przyczynę dla której tu byłam i przede wszystkim Nikos odkryje się przede mną. Dwa dni przyjaznej atmosfery musiały swoje zrobić, dawałam mu co chciał biorąc jednocześnie dużo dla siebie. Jednak byłam chciwa. Chciałam wszystko nie tylko część, którą chciał mi dać. Czułam jednak, że jestem na dobrej drodze, że jakaś bariera została przełamana. Tym razem nie mógł się wykpić, odkręcić wszystkiego i znów stać się wyrachowanym, zimnym draniem.

Nie po tym jak spędziliśmy te dwa dni wspólnie niemal cały czas, razem gotując, kąpiąc się w basenie i pieprząc do utraty tchu. Tym razem nie pozwolę mu się tak potraktować jak robił to do tej pory, nie dam mu się odstawić jak nie potrzebną nagle rzecz.

- możesz odsłonić oczy – usłyszałam gdzieś z oddali – idź teraz do siebie i stamtąd nie wychodź.

Początkowo myślałam, że to chwilowe, że jest jakiś powód dla którego

znowu mam siedzieć w tej paskudnej norze. Może miał coś do zrobienia? Lecz gdy minęło kilka godzin a on się nie zjawiał wkradła się we mnie obawa, że coś się stało. Coś zrobiłam źle? Dlaczego go nie było przy mnie?

Skrzypienie drzwi wyrwało mnie z rozmyślań a gdy stanął przede mną z zasłoniętą twarzą i opaską w ręku od razu wiedziałam, że coś jest nie tak.

- co się stało? – musiałam wyglądać na zatroskaną bo zamkną na chwilę oczy jakby bił się z myślami ale już za moment podszedł do mnie i zawiązał mi opaskę. Robił to wyjątkowo długo i dokładnie jak nigdy wcześniej.

Czułam, że coś się dzieje, serce zaczęło mi mocniej bić, oddech przyspieszył. Nie mogłam się powstrzymać musiałam się dowiedzieć.

- Nikos o co chodzi?

Chwycił mnie mocno za policzki i ścisnął tak boleśnie, że bezwiednie otworzyłam usta. Zapiszczałam bo zrobił to brutalnie sprawiając mi ból. Po chwili wsunął mi do ust palec i zaczął wcierać coś w dziąsła. Nie miałam pojęcia co robi ale wszystko w ustach zaczęło mi drętwieć. Serce jakby przestawało bić, zwolniło mimo, że tętno uporczywie pulsowało mi w skroniach. Powtórzył ten zabieg jeszcze kilka razy i zrozumiałam, że mi aplikuje coś co zaczyna na mnie dziwnie wpływać, zobojętnia mnie i rozwesela jednocześnie. Było mi przyjemnie i mimo, że nic nie widziałam to wydawało mi się, że jestem na łące pełnej dziwnych chabrowych kwiatów. Usłyszałam w tle czyjąś rozmowę.

Głosy przeplatały się między sobą, nie rozumiałam słów i nie obchodziły mnie one. Nie wiedziałam ile osób było w pokoju i nie obchodziło mnie to. Czułam, że odlatuje gdzieś i spadam. To też mnie nie obchodziło. Nawet to, że kilka rąk trzyma mnie jednocześnie i czuje ból który mnie rozrywa na pół. To było bez znaczenia najbardziej.

Nikos

Telefon od Alfreda z wiadomością, że właśnie jedzie i będzie niebawem rozstroił mnie i przypomniał o wszystkim o czym chciałem zapomnieć przez ostatnie dwa dni. Mimo, że przygotowywałem Lene na to co miało się wydarzyć świadomość, że już za kilka chwil będę musiał ją oddać w inne ręce rozbiła mnie na milion kawałków. Nie wiedziałem co mam zrobić.

Oczywiście, że wiedziałem ale to było zbyt nierealne a i tak nic by to nie dało.

Mogłem co prawda spróbować zawalczyć o nią ale nienawidziła mnie tak bardzo za to, że ją porwałem, że jakakolwiek próba naprawienia tego nie wchodziła nawet w grę. To się nie uda nawet jakbym jej rzucił do stóp cały świat. Zbyt wiele złego jej zrobiłem aby mogła mi wybaczyć i spojrzeć na mnie inaczej niż jak na swojego oprawcę.

Poza tym byłbym skończony w oczach Alfreda. Nie pozwoliłby mi na to. Doszło do transakcji i tak jak powiedział klamka zapadła. To było nieodwracalne.

Musiałbym walczyć z całym światem o nią, musiałbym walczyć o nią, z nią samą.

Kazałem jej iść do pokoju a gdy tak potulnie wykonała moje polecenie, bez pytań, bez sprzeciwu ścisnęło mnie coś w środku. Miotalem się po całym domu wyczekując i wypatrując przez okna jakiegoś ruchu na horyzoncie. Palilem, piłem trzecią już kawę i na śmierć zapomniałem, że nie zrobiłem jej jeszcze śniadania. Właśnie chciałem iść do lodówki i przygotować cokolwiek, gdy jakiś tuman kurzu gdzieś w oddali zwiastował czyjeś rychłe pojawienie się tu. To musiał być on. Alfred.

Wyszedłem przed dom i już po chwili czarne i zakurzone audi wjechało na podjazd. Wysiadł rozglądając się wokół jakby był tu pierwszy raz.

- nie wiele się zmieniło – przybił ze mną piątkę ale jakby wcale mnie nie widział.

Wciąż się rozglądał mimo, że nie było za czym – jak Nikos, lepiej ci już? – klepną mnie w kark pokazując przez ten gest kto tu rządzi i jakie miejsce w szeregu zajmuję. Miał na sobie jasnoszarą marynarkę i mimo prawie pięćdziesiątki na karku wyglądał dobrze, można by rzec, że wyjątkowo świetnie się trzymał.

Przeczesałem ręką włosy i wszedłem za nim do domu, gdy lekceważąco

mnie wyminął.

- chcesz piwo? – próbowałem zacząć rozmowę i jak najdłużej opóźnić moment kiedy spyta o Lenę.

- na razie nie. Mam coś lepszego – zaśmiał się a po chwili wyją z kieszeni plastikowy woreczek z białym proszkiem. Wiedziałem, że czasem lubi sobie wciągnąć kreskę ale robił się wtedy jeszcze bardziej nieobliczalny niż zazwyczaj.

Nie zwiastowało to niczego dobrego – Riko i Franek już tu jadą. Zabieramy ją stąd dzisiaj. Gdzie jest, chce ją zobaczyć...

- jak to dzisiaj? – czułem się jakbym stał nad stromym urwiskiem i za chwilę ktoś miałby mnie z niego zepchnąć – nie jest jeszcze gotowa, chłopaki dopiero co tu byli...

- zawróciłem ich. Mają przyjechać furgonetką i ją zabieramy. Klient nie chce dłużej czekać – wsunął ręce w kieszenie spodni przez co poły jego marynarki rozsunęły się nieznacznie. Zobaczyłem kawałek skórzanego paska, który mógł

świadczyć tylko o jednym, że była to kabura i Alfred miał ze sobą broń.

Właściwie nie rozstawał się z nią nigdy. Zbyt wiele razy ktoś próbował go zabić aby mógł sobie pozwolić na chodzenie po tym świecie bez odpowiedniego zabezpieczenia. Ja też miałem ale mój kolt był zabezpieczony i głęboko schowany, nie lubiłem paradować z tym przed nosem innych.

Alfred przeszedł kilka kroków w moją stronę, przystanął i zaczął się bezwiednie chwiać w przód i w tył. Był zrelaksowany i wyczekujący odpowiedzi na temat Leny.

- więc gdzie ona jest?

- śpi. Powinniśmy o niej pogadać.

- widzę, że nie do końca stosowałeś się do moich wskazówek.

Myślałem, że jak ci wszystko rozpiszę jak przepis na ciasto to zrobisz z tego jakiś użytek – jego sarkastyczny ton głosu zaczynał wyprowadzać mnie z równowagi – wybij ją sobie z głowy! – nie był już spokojny, co najwyżej wzburzony.

- mogłeś mnie uprzedzić, że to banda skrzywionych sukinsynów. Dziewczyna idzie na rzeź a tobie nawet powieka nie drgnie? Ile za nią dostałeś? – nie

panowałem już nad sobą, Alfred ściągnął marynarkę i sam nie wiedziałem czy po to żeby pokazać w całej okazałości jak wielki kaliber nosi

u boku czy szykował się żeby dać mi w mordę.

- biznes to biznes Nikos, uspokój się. Zapal sobie albo poczęstuj Gandalfem – wskazał na woreczek, który wcześniej rzucił na blat – nic już, kurwa nie zrobisz z tym! – ryknął na mnie i cisną spojrzaniem, które zmroziło mi krew w żyłach – wywozimy ją dzisiaj i kurwa, koniec! Ale najpierw – zaczął po krótkiej pauzie już całkiem spokojnym tonem – przetestuję jej obie dziury, możesz się dołączyć – rzucił mi przez ramię i skierował w stronę aneksu kuchennego. Rozsiadł się na stołku i już po chwili dzielił usypaną kupkę białego proszku na dwie równe linie.

- cudownie – potarł nos tuż po tym jak wciągnął to co zręcznie wyrzeźbił plastikową kartą – idziesz ze mną czy zostajesz? – jego oczy się zaszklily i wiedziałem, że nie powstrzymam go przed tym co miał zamiar zrobić.

- daj mi chwilę, przygotuję ją – nie miałem wyjścia, a może miałem ale jeszcze w tym momencie nie docierało do mnie co za chwilę się stanie. Byłem w jakimś pieprzonym amoku.

Włożyłem kominiarkę i wzięłem opaskę. Nie kręciły mnie trójkąty i nigdy nie dzieliłem się żadną kobietą z nikim, może dlatego, że wszystkie z jakimi byłem same sobą się dzieliły z połową męskiej populacji ale wolałem w tym uczestniczyć niż zostawić Lenę z nim samą.

- daj trochę – podniosłem woreczek, w którym wciąż pozostawało wystarczająco dużo heroiny aby naćpać tym kilka osób – zawołam cię jak będzie gotowa.

Siedziała na łóżku a gdy zobaczyła, że chce jej zawiązać oczy błagalnym prawie wzrokiem próbowała się dowiedzieć o co chodzi. Wiedziałem, że muszę być twardy, tylko potraktowanie jej jak ostatniej żdziry ułatwi mi to co i tak musiało się stać. Podałem jej kilka dawek heroiny, na tyle dużych aby niczego nie była świadoma. Miałem nadzieję, że odleci gdzieś i nawet nie będzie wiedziała co jej zrobiliśmy. Co ja jej zrobiłem.

Zaczęła wiotczeć w moich rękach i wiedziałem, że narkotyk działa. Za plecami usłyszałem zbliżającego się Alfreda.

- ładniutka, lepiej wygląda niż na zdjęciach. Może i jej szkoda, może powinna trafić pod moje skrzydła i zarabiać tym okrągłym tyłeczkiem dla mnie ale cóż...

- nie wchodź tu z bronią – wpakował się niemal przede mnie aby dobrze

przyjrzeć się Lenie – sam nie przestrzegasz tego co próbowałeś mi wpoić.

Zostaw to na zewnątrz – wskazałem na jego kaburę.

- ale służbista z ciebie, niech ci będzie – Alfred zniknął za drzwiami aby po chwili wrócić a już od progu zaczął rozpinać koszulę.

Nie chciałem w tym uczestniczyć. Nie chciałem na niego patrzeć ale nie mogłem zostawić jej samej. Położyłem ją na łóżku kompletnie naćpaną, widziałem jak Alfred w pośpiechu się rozbiera, zebrało mnie na mdłości gdy staną nagi tylko w skarpetach. Był obrzydliwy, napawał mnie wstrętem mimo , że mógł w śród kobiet uchodzić za atrakcyjnego. Podszedł do Leny i bez skrupowania zaczął ją obmacywać. Robił to w sposób nachalny, obłapiał ją swoimi łapami i już wtedy miałem ochotę go od niej odciągnąć na szczęście w porę przerwał to przedstawienie. Bałem się , że Lena odzyska świadomość, , że się przebudzi, , że będzie wiedziała co się tutaj dzieje.

- weź ją Nikos na jeźdźca, chce sobie popatrzeć jak skacze na tobie, jak trzęsą jej się cycki i jak ją posuwasz.

Lena próbowała coś powiedzieć, nie wiedziałem czy to mamrotanie przez sen czy na jawie. Chciała coś zasygnalizować czy miała jakiś narkotyczny odlot.

Położyłem się obok niej i wciągnąłem na siebie. Jej nagie ciało od razu sprawiło , że byłem gotowy aby w nią wejść ale była wiotka jak lalka a nekrofilem nie byłem. Udało mi się jednak w nią pocelować i już po chwili poruszałem się raz w jedną raz w drugą stronę. Podtrzymywałem ją za ramiona a ona zaczęła wydawać znajome mi jęki. Było jej dobrze mimo wszystko, mimo tego co zaraz miało się stać.

Alfred podszedł do niej od tyłu i wdrapał się na nią. Czułem, , że się nie patyczkował tylko od razu w nią wszedł. Lena zajęczała na tyle głośno, , że od razu wiedziałem , że jest świadoma tego co się dzieje. Poruszał się szybko, napierał i szarpał ją na boki. Zaczęła głośniej jęczeć bardziej z bólu i tego co się

działo niż żeby sprawiało jej to jakąś przyjemność. Byliśmy w niej obaj.  
Pieprzył

jej tyłek, który należał przecież do mnie. Lena zaczęła pisać, próbowała się wyrwać więc ją przyciągnąłem do siebie. Moja ręka sama zacisnęła się na jej włosach mocno wciskając ją w ramię. Poczułem jej zęby, które boleśnie wrzynały się w moją skórę, przecinając ją zapewne w kilku miejscach.

Chwyciłem ją mocniej a ból wgrzyzania się był niczym w porównaniu z tym, który odczuwała ona. Chciałem żeby chociaż trochę oddała mi tym co sam jej robiłem. Do czego tak perfidnie się przyczyniałem. Jej tłumione piski przechodziły w płacz, zaczynała się szarpać więc Alfred przycisnął jej plecy z całej siły ręką. Trzymaliśmy ją obaj i obaj pieprzyliśmy. Była bezradna, zdana na moją łaskę. Jej ciałem wstrząsnęła seria spazmów z płaczu, w końcu się poddała. Słyszałem tylko ciche skomlenia i czułem potworny ból w ramieniu gdzie wciąż jej zęby wbijały się we mnie. Nie mogłem dłużej tego znieść.

Próbowałem dodać jej otuchy zagarniając palcami co raz jej włosy, tuląc do siebie ale rozbuchany Alfred nie zamierzał tego kończyć. Wyglądał na kogoś kto dopiero zaczyna się rozsmakowywać w tym co robi. Byłem kanalią, która pozwalała na to co się z nią działo. Było wszystkiego za dużo, przepełniło się w końcu we mnie i kopniakiem odsunąłem Alfreda od niej.

- co robisz? – zachwiał się lecąc do tyłu.

- nie dotykaj jej – zsunąłem ją z siebie i od razu wstałem aby zrównać się z Alfredem – nikt, kurwa więcej jej nie dotknie! - wypchnąłem go z pokoju i w pośpiechu pozbierałem nasze porozrzucane po podłodze ubrania. Alfred stał

przez chwilę zaskoczony tym co zrobiłem ale bez słowa wyrwał mi z ręki swoje spodnie i koszulę. Otarł zaślinione usta i skierował się w stronę kuchni. Idąc za nim zauważyłem w wąskim korytarzu, który dzielił pokój Leny od reszty domu, zawieszoną na wieszaku kaburę. Nie sięgnął po nią więc póki co nie miałem się czego obawiać.

- oddaj mi mój towar, na trzeźwo za bardzo pieprzy mi się w głowie od tego co mówisz.

W pierwszej chwili myślałem, że mówi o Lenie ale w porę zorientowałem się, że chodzi o heroinę. Rzuciłem mu plastikowy pakunek i zacząłem się ubierać.

Alfred dzielił kolejne działki i po chwili ściskając w rękę swoje ubrania wyszedł

na zewnątrz przed dom. Dołączyłem do niego, wiedziałem, że muszę z nim

pogadać. Zakończyć to szaleństwo teraz zanim sprawy zajdą za daleko i nic nie będę w stanie zrobić.

- jaka tu przestrzeń co Nikos?- odwrócił się w moją stronę, stał tylko w

skarpetkach z fiutem na wierzchu i zmierzwionymi włosami. Mętny, zaszklony wzrok mówił mi , że lada moment zaczniesz się tu dziać coś bardzo złego.

- Alfred – zacząłem niepewnie, ale robiąc większy oddech wyrzuciłem wreszcie z siebie to o czym myślałem gdzieś ukradkiem od kilku dni – mam trochę oszczędności, może nie za wiele tego jest ale dorzucę ci dwieście tysięcy i zostaw ją w spokoju.

- chcesz ją wykupić? Mam ci ją odsprzedać?

- nazywaj to jak chcesz. Nie chce brać już w tym udziału, nie przyczynię się do tego już w żaden sposób.

- zapłacili za nią o wiele mniej – spojrzał na mnie litościwie – co cię tak wzięło Nikos? He? Riko mówił , że zacząłeś się dziwnie zachowywać, teraz rozumiem co miał na myśli – kpiąco mierzył mnie i lustrował – tu nie chodzi o pieniądze.

Tylko o moje dobre imię. Jestem biznesmenem – rozłożył ręce w geście jakby chciał się pięknie ukłonić przed publicznością – ja z gęby dupy nie robie. Jak mówił taki jeden, u mnie słowo droższe pieniędzy. Wyrabiam sobie markę, dobre imię. Chcesz wszystko mi zaprzepaścić bo zachciało ci się jakiejś cizi? – był wściekły i wykrzyczał mi ostatnie słowa w twarz.

- nie chodzi tylko o nią. To jakiś koszmar a nie dom schadzek. O niczym mi nie powiedziałaś, myślałem , że to jakieś luksusowe miejsce gdzie będzie dobrze traktowana i ...

- jak chcesz się wykazać takim heroizmem to jedź tam i uratuj wszystkie dupy.

Myślisz , że ona jedyna jest w takiej sytuacji? Nie byłem tam ale wiem o rzeczach od których fiut mi opada jak sobie pomyśle co tam się może dziać.

Podobno dochodzi tam nawet do pobierania narządów, handlują wszystkim i wszystko robią. To elita na świecie jeśli chodzi o czarny rynek – przeciął ręką powietrze i bez emocji ciągnął dalej – wybij sobie wszystko z głowy i daj spokój.

Jest stracona, nie istnieje.

Gdzieś w płataninie ubrań, które trzymał w ręku dźwięk telefonu wyrwał go z tej tyrady, którą mi prawił.

Po krótkiej rozmowie uśmiech opromienił jego twarz.

- Riko już jedzie. Powinieneś się zacząć pakować, chyba , że naprawdę nie chcesz już brać w tym udziału więc podrzucimy cię gdzieś po drodze i



dalej pojedziemy sami. Wybór jest twój.

W jednej chwili wszystko do czego dążyłem, czego chciałem legło w gruzach.

Chciał mi ją zabrać i po cichu wiedziałem , że jej przyszły los nie do końca grał tu główną rolę. Musiałem do niej pójść, zobaczyć co się z nią dzieje. Nie mogłem jej nikomu oddać. Lena była moja. Tylko ja mogłem decydować o niej. Tylko ja mogłem ją dotykać i brać tak jak mi się podobało. Nikt nie miał takiego prawa do niej jak ja.

Leżała tak jak ją zostawiłem ale odwrócona do mnie tyłem. Jej ciało drżało.

- Lena – wyciągnąłem rękę w jej kierunku i chwyciłem ją za ramię. Zareagowała od razu. Nieśmiałym kopniakiem, bosą stopą kopnęła mnie a raczej próbowała.

Wiedziałem , że jest wściekła, rozgoryczona i zraniona bardziej niż mógłbym ją kiedykolwiek zranić. Chłosty, więzy i wszystko inne co jej ofiarowałem do tej pory były niczym w porównaniu z tym co dałem jej tym razem. Widziałem , że nigdy mi tego nie wybaczy. Wiedziałem , że nie wybaczę sobie tego sam. Byłem tchórzem i ostatnią łajzą. Tylko najpodlejsza kanalia mogłaby podzielić się swoją kobietą z innym. Nie zapobiegłem temu mimo , że od początku nie podobało mi się to. Uległem Alfredowi. Byłem zaślepiony chęcią wykazania się tak bardzo, , że zatraciłem prawdziwą potrzebę, jaką była Lena.

Odręcała moje ręce jeszcze wiele razy, wciąż płakała ale widziałem w tym narkotyczny płacz. Była wciąż naćpana ale wszystko do niej docierało, wszystko kojarzyła. Powinienem dać jej większą dawkę. Powinna być nieprzytomna ale obawa , że coś jej się stanie powstrzymała mnie. Bałem się o nią jak o nikogo do tej pory.

Przyniosłem maści aby złagodzić jej niepożądany ból. Po kilku kolejnych kopniakach i moich nieudanych próbach pozwoliła w końcu abym zadbał o nią.

Z niebywałą starannością rozcierałem kojące maści na bolących miejscach, otarciach i opuchliznach. Nie wiedziałem dlaczego to zrobiłem ale na koniec

pocałowałem ją w policzek. Tak po prostu. Zawyla jak dzikie zwierzę. Czuję , że odchodzi od zmysłów. Czuję przez skórę jak bardzo mnie nienawidzi, jakim przekleństwem się dla niej stałem i tym samym urosła we

mnie jakaś siła na postawienie się wszystkiemu i wszystkim.  
Nie oddam jej. Nie oddam nikomu.

Lena

Subtelny dotyk jego palców na moim kroczu łagodził ból. Był tak troskliwy, że pękało mi serce. Jak mógł mi to zrobić? Jak mogli obaj? Kim był ten drugi?

Próbowałam go odpędzić od siebie śmiesznymi kopniakami ale on z uporem maniaka przykładał mi wciąż chłodzący żel w obolałe miejsca.

W głowie mi kołatało i wciąż czułam się jakbym gdzieś dryfowała po jakiś bezkresach ale wiedziałam co wkoło się dzieje. W dodatku zmysł słuchu wyostrzył mi się niesamowicie, chyba przez to co mi wtarł w dziąsła a może to były tylko omamy? Nie wiedziałam ale nie mogłam wyrzucić z głowy każdego szmeru, każdego słowa jakie wypowiedzieli mimo, że zupełnie ich nie pamiętałam i nie rozumiałam.

Przebudziłam się nagle jak wyrwana z jakiegoś koszmaru. Moje halucynacje całkiem ustały. Siadłam na łóżku i ściągnęłam opaskę z oczu.

Byłam sama w moim lochu. Wciąż kręciło mi się w głowie, próbowałam zebrać myśli, próbowałam poskładać w całość to co się wydarzyło ale jakieś głosy z za ściany, gdzieś z oddali skutecznie odwróciły moją uwagę od tego co się wydarzyło.

Nie byłam skuta i mimo, że nauczyłam się już nie igrać z nim, nie robić niczego wbrew jego woli, moja wola tym razem była silniejsza.

Wstałam i lekko uchyliłam drzwi. Przez niewielką szparę widziałam korytarz, który prowadził do reszty domu. Jakieś poruszające się postacie rzucały cienie na jedną ze ścian. Niemal ich widziałam. Czułam jak pies, ich zapach, ich pot.

Prześlizgnęłam się przez wąską szparę między drzwiami i futryną nie otwierając ich szerzej i nie chcąc zdradzić swojej obecności bo pamiętałam, że drzwi strasznie skrzypią. Poruszałam się bezszelestnie, sunęłam przy ścianie i zatrzymałam się w połowie drogi wsłuchując w ożywioną, porywczą rozmowę.

Na początku nie rozumiałam sensu ich słów, mówili coś o sprzedaży, okupie czy raczej wykupieniu, o rzeczach strasznych, o drodze którą mieli gdzieś jechać.

Coś planowali. Nie wiedziałam ilu ich jest ale słyszałam głos Nikosa, wyróżniały się też inne głosy między nimi ten, którego obawiałam się najbardziej. Czyżby wrócił? Był tu znowu? Czy Nikos mnie obroni tym

razem? Pamiętałam jak przez mgłę co mi zrobił jeszcze chwilę temu, tym razem nie stanie po mojej stronie.

Nie miałam żadnych co do tego złudzeń. Był barbarzyńcą gorszym od wszystkiego co spotkałam dotychczas w życiu. Nie liczyłam już na nic a na pewno nie na niego.

Stałam tak i wciąż wsłuchiwałam się w ich rozmowę składając w całość to o czym mówili. Były to jakieś bzdury, rzeczy wyrwane jak z sensacyjnego filmu.

Wszystko mogłoby się ułożyć w całość oprócz tego , że ktoś mnie sprzedał. Tego nie mogłam na początku przyswoić. Nie kalkulowało mi się to w żaden sposób z tym co mimo wszystko przeżyłam z Nikosem. Takie rzeczy nie dzieją się naprawdę.

Wciąż wsłuchiwałam się i cedziłam każde ich słowo próbując dociec gdzieś prawdę, powodu dla którego tu się znalazłam. Nagle moje oczy dostrzegły coś, co odmienić miało cały bieg tej historii. Tuż przede mną na przymocowanym wieszaku do ściany wisiała kabura z pistoletem wewnątrz. Patrzyłam przez chwilę na nią jak głupia. Tyle wiedziałam o broni co o budowie silnika a jednak poczułam jakby ktoś dał mi klucz do bramy na wolność. Bez zastanowienia wyjęłam broń i kompletnie nie znając się na niej oglądałam przez chwilę i przymierzałam do dłoni. Była dość ciężka i wiedziałam , że jedną ręką jej nie udźwignę. Oglądałam z każdej strony, nie wiedziałam czy ma naboje i nie wiedziałam jak mam to sprawdzić. Jakiś zatrask z boku wyglądał mi na blokadę ale nie wiedziałam w jakiej pozycji powinien być ustawiony. Pociągnęłam go do dołu. Coś kliknęło i zaskoczyło. Nie wiedziałam co mam z tym zrobić. Nie wiedziałam jak to obsługiwać. Chwyciłam go w obie ręce, wyciągnęłam je przed siebie i na drżących nogach zaczęłam kierować się w stronę skąd dochodziły rozjuszone głosy.

Wychyliłam się dyskretnie z za rogu. Widziałam ich, byli tuż przede mną.

Siedziało ich trzech rozpartych na kanapach. Dwóch tyłem do mnie, ten którego bałam się najbardziej miał założone ręce na głowie obok niego siedział jego kompan a naprzeciwko nich pochylony nad laptopem i wpatrzony w monitor ktoś zupełnie mi nie znany. Czyżby to był Nikos?

Ręce mi drżały tak samo jak nogi i reszta ciała, wciąż czułam oszołomienie po tym co zaaplikował mi Nikos, czułam się odważniejsza niż w rzeczywistości byłam. Albo teraz albo nigdy powtarzałam sobie w duchu i wycelowałam w pierwszego. Huk zerwał na nogi drugiego ale ten który mnie

najbardziej przerażał padł jak szmaciana kukła. Kolejny strzał był przeznaczony dla tego co wstał, rzuciło nim pod ścianę i zastygł tak w jakiejś groteskowej pozie osuwając się na podłogę. Teraz mierzyłam w kogoś kto siedział przed laptopem.

Patrzyłam mu w oczy, nie wiedziałam czy to Nikos ale posturą nie przypominał

go. Już miał się podnieść i otworzył usta żeby coś powiedzieć ale nie dałam mu szansy. Moje palce same zacisnęły się na spuście i usadziły go z powrotem na kanapie gdy kula trafiła go w klatkę piersiową, zdążył się jeszcze chwycić za ranę jaką mu zadałam ale po chwili jego ciało przechyliło się na bok i zastygło tak nieruchomo.

Przez zamglone oczy patrzyłam na swoje dzieło jakbym oglądała jakieś zdarzenie z boku w którym nie brałam wcale udziału. Jakiś cień dostrzegłam z prawej strony i momentalnie skierowałam się w tym kierunku wciąż mierząc bronią na wyciągniętych i trzęsących się rękach. Stał w drzwiach wejściowych w samych spodniach. Tą sylwetkę poznałam od razu. To był Nikos mój porywacz, oprawca, ten który mnie więził zadawał ból i łamał przez ostatni czas. Patrzył ze zgrozą na to co zrobiłam chyba nie dowierzając w to co właśnie się stało.

Przestąpił próg domu i powolnym krokiem zaczął kierować się w moją stronę.

- stój! Nie ruszaj się bo strzelę – próbowałam go zatrzymać, nie chciałam żeby się zbliżał ale wyciągnął tylko ręce w geście poddania i wciąż drobnymi krokami zbliżał się w moim kierunku – proszę cię nie podchodź – łzy same wylały się z moich oczu przez co straciłam zupełnie ostrość widzenia. To jednak go nie zatrzymało, jak drapieżnik zbliżał się do mnie, był coraz bliżej.

Nikos

Nie wiedziałem co jeszcze mógłbym powiedzieć i zrobić aby przekonać Alfreda do zaniechania tego co już i tak ruszyło pełną parą. Nie chciał o niczym słyszeć.

Wciąż powtarzał, że sprawa jest przegrana, że nie wycofa się z tego a pieniędzy im nie odda bo i tak by ich nie przyjęli. Byli to ludzie, którzy raz płacili i chcieli mieć to za co wyłożyli kasę. Żadne negocjacje nie wchodziły w grę.

Zacząłem żałować, że nie pozwoliłem uciec Lenie gdy pierwszym razem próbowała to zrobić. Kręciłem się przed domem i nie spuszczałem Alfreda z oka.

Obawiałem się, że jest gotów wrócić do niej i chyba musiałbym się z nim wtedy bić. Nie chciałem tego. Nie chciałem stać się jego wrogiem.

Niespełna dwie godziny później dołączyli do nas Riko i Franek. Przyjechali furgonetką, tą samą której użyliśmy w dniu jej porwania. Próbowałem opóźnić jak to tylko było możliwe moment, kiedy będę musiał wyprowadzić ją z pokoju.

Wciąż starałem się wziąć ich pod włos i zagrać na sumieniu ale byli twardzi jak skała.

- Nikos, kurwa za długo z nią tu przebywałeś w zamknięciu, każdemu by odwaliło na takim zadupiu.

- nie chodzi o to Franek, nigdy bym się w to nie wpakował gdybym wiedział... -

chciałem dodać, że nigdy nie wpakowalbym Leny w to całe szambo ale Alfred

wciął mi się w słowo.

- gdybyś wiedział co ? –nie odrywając wzroku od swojego laptopa wtrącał co jakiś czas swoje trzy grosze w moje nieudane, ostatnie próby przeciągnięcia chłopaków na swoją stronę – każdy z was przecież dostanie swoją działkę za tą akcje – uniósł w końcu wzrok nad monitor, popatrzył na mnie jak na ostatniego wyrzutka i z powrotem skupił na czymś co go bardziej absorbowowało niż moja nieudolna walka o nią.

Nie wyglądało to dobrze. Wiedziałem, że nie zmienią zdania, że w żadnym z nich nie będę miał skry poparcia. Byłem sam przeciwko nim. Musiałem wymyślić coś ale potrzebowałem wsparcia. Sam nie dam rady jej odbić.

Wyszedłem na zewnątrz zostawiając ich samych. Musiała mi pomóc sama Lena, musiałem ją nieco wtajemniczyć w to co miało się z nią stać. Nie wiedziałem tylko jaka może być jej reakcja. Może podczas podróży uda mi się gdzieś zrobić postój i wtedy pomogę jej uciec?

Już obmyślałem plan ucieczki gdy nagle w domu rozległy się strzały. W pierwszej chwili pomyślałem, że to chłopaki coś zmajstrowali, ale znałem zbyt dobrze takie dźwięki żeby pomylić je na przykład z otwieranym szampanem.

Szampana w domu na pewno nie było. Ruszyłem na przód i dopiero w drzwiach widok jaki zobaczyłem zatrzymał mnie i wmurował w ziemię.

Lena mierzyła do mnie z broni a ciała chłopaków i Alfreda leżały bez życia w miejscach w których jeszcze chwile temu beztrosko się śmiali ignorując zupełnie to co próbowałem im uświadomić.

Nie miałem czasu się zastanawiać nad tym co zrobiła bo jedno co widziałem to lufę wymierzoną prosto we mnie. Cała się trzęsała a jej ręce drżały zaciskając palce na spuście. Ruszyłem pomału w jej kierunku, nie robiąc żadnych gwałtownych ruchów, niczego co mogłoby ją jeszcze bardziej przestraszyć czy zdenerwować.

- stój, nie zbliżaj się – wciąż powtarzała jedno i to samo, widziałem jak się łamie, jak chce pociągnąć za spust ale nie zatrzymałem się ani na chwilę. Ostrożnie i spokojnie zbliżałem się do niej.

- Lena oddaj mi broń – starałem się mówić łagodnie – nic ci nie zrobię, daj mi to – wyciągnąłem rękę w jej stronę gdy stanąłem w końcu tuż przed nią. Lufa pistoletu wbiła mi się w ciało. W każdej chwili pistolet mógł wypalić, mogła zrobić to celowo lub przez przypadek bo jej ręce trzęsły się

jak galareta. Była przerażona tym co zrobiła i tym co miało zaraz się stać. Patrzyła na mnie i dopiero teraz uświadomiłem sobie, że widzi mnie po raz pierwszy. Nigdy wcześniej przecież mnie nie widziała. Łzy ciekły jej po policzkach a usta drżały.

Nigdy wcześniej nie widziałem jej tak przestraszonej nawet tuż po porwaniu.

Tak bardzo bała się mnie czy tego co przed chwilą zrobiła? Ostrożnie ująłem jej roztrzęsione ręce w swoją dłoń i skierowałem pistolet gdzieś w bok. Łzy wciąż kapały jej po policzkach, widziałam, że chciałyby coś powiedzieć ale nie dałem jej szansy. Wyjąłem jej pistolet z rąk i za kark przyciągnąłem do siebie.

- już po wszystkim – to jedno co przyszło mi do głowy. Zamknęła oczy i dopiero teraz zaczęła ryczeć na całego. Nie mogłem się powstrzymać i zlizalem jedną z jej łez, która spływała po policzku. Nie mogłem przestać i zlizalem kolejną.

- zabijesz mnie teraz? – to pytanie ostudziło mój zapal smakowania jej w takim wydaniu.

- nigdy bym tego nie zrobił – wyszeptalem jej do ucha i złapałem kolejną łzę, która właśnie znalazła ujście spod zamkniętej powieki.

- przecież zawsze powtarzałeś, że jak cię zobaczę...

- kłamałem.

Zacząła szlochać i łkać jednocześnie, była tak roztrzęsiona, że jedno co mogłem zrobić to zatopić w jej ustach swoje i pozwolić jej się wypłakać do woli.

Całowałem ją a ona wciąż zanosila się płaczem. Nie wiem ile mogłoby to trwać ale wyrwało nas z tego czyjeś charczenie. To Alfred. Był postrzelony ale wciąż żył. Ułożyłem pistolet w dłoni i przez chwilę wahałem się czy zrobić to co i tak wisiało nad nim od bardzo dawna. Podeszedłem do niego i przez moment wpatrywałem w postać, która miała stać się dla mnie przewodnikiem w życiu.

Był teraz taki śmiesznie mały, jego pewność siebie gdzieś uleciała. Przystawiłem mu broń do skroni i dokończyłem to co udało się prawie Lenie. Na Alfreda polowało tylu różnych zbirów, którzy później przez to musieli skończyć w rowie z wapnem. Nikomu nie udało się jednak zastawić na niego zasadzki, był

nieuchwytny a tymczasem załatwiła go taka krucha dziewczyna. Życie



pokazało swoją ironię.

Nie wiedziałem co czuje widząc swoich kompanów z napadów i wszystkich innych szemranych interesów w zastygniętych pozach, z na wpół nie domkniętymi powiekami. Ze wzrokiem utkwionym na czymś czego ja nie widziałem. Nie czułem nic.

Spojrzałem na Lenę, stała tuż za mną jakby bała się odstać mnie na krok.

- co teraz będzie? – miała struchlały głosik i naprawdę była śmiertelnie przestraszona – zamknął mnie za to, pójdę do więzienia, dostanę dożywocie...

W całym jej nieszczęściu obawiała się więzienia, rozbawiła mnie tym. Rozbawiła mnie brakiem racjonalnego myślenia.

- w Polsce nie ma dożywocia i nie pójdziesz do więzienia. Działałaś w obronie koniecznej – wciąż jej się przyglądałem jak się miota, jak potrzebuje pocieszenia. Nie mogłem dłużej znęcać się nad nią. Podszedłem i przygarnąłem ją z całej siły do siebie. Nie mogłem przestać jej całować a ona odwzajemniała mi tym samym.

- muszę posprzątać Lena. Zajmie mi to trochę czasu.

- mogę ci pomóc, umyję podłogę i ściany – spojrzała na upaprąną krwią ścianę po której osunął się Franek - upiorę kanapy bo się zabrudziły... - była wciąż przestraszona i bardziej zabawna niż sądziłem.

- Lena... – przerwałem jej bo jej wyobrażenie o sprzątaniu dalece odbiegało od mojego – sam posprzątam, zajmie mi to kilka godzin, może mnie długo nie być.

Chciałbym żebyś nigdzie się stąd nie ruszała, wrócę jeszcze dzisiaj.

- nie chce zostać tu sama – spojrzała na martwe ciała jakby miała zostać w ich towarzystwie – mogę pojechać z tobą?

- nie. Zostaniesz tutaj i niczego nie sprzątaj, nie ma takiej potrzeby.

Szkoda twoich rąk – wzięłem jej palce w dłonie i przygryzłem lekko po tym jak je pocałowałem. Patrzyłem jeszcze przez chwilę na nią próbując rozgryźć o czym może myśleć, co jej chodzi po głowie i jak mnie teraz spostrzega gdy sprawy przybrały nagle inny obrót – zaczekasz na mnie?

- powiedz mi w reszcie po co to wszystko? Co teraz ze mną zrobisz?

- nic nie zrobię, jesteś wolna.

- tak po prostu mogę stąd wyjść? – chyba zaczęło do niej docierać, że jej położenie nagle się zmieniło.

- tak, ale wolałbym żebyś na mnie zaczekała – starałem się tłumaczyć wszystko jak dziecku – zawiozę cię do domu, jak posprzątam.

- więc nie jestem tu już potrzebna? – jej oczy zaczęły robić się coraz większe a początkowe przerażenie zaczęło zmieniać się w niedowierzenie – więc mi wytłumacz w końcu co tu robiłam? Kim oni są? – zacięła się na chwilę – kim byli?

- miałaś zostać wywieziona z kraju, już wszystko skończone rozumiesz. Lepiej żebyś nie znała szczegółów – odwróciłem się od niej i już miałem się kierować do wyjścia gdy podbiegła i zastąpiła mi drogę.

- więc nie chodziło o ciebie? Nie jesteś jakimś zbokiem, który chciał mnie tu więzić do końca życia? – miała taką minę jakby nagle poczuła się rozczarowana.

- nie, chociaż do zboka niewiele mi brakuje – przesunąłem ją lekko ręką i wyszedłem na zewnątrz. Musiałem przygotować furgonetkę, motor i inne rzeczy potrzebne mi przy usuwaniu śladów. Nie dawała jednak za wygraną.

- a co to było kilka godzin temu? Mimo, że mi coś podałeś to do tej pory boli mnie tyłek po twojej zabawie! – wybuchła nagle przez co ostudziła mój zapach w przygotowaniach.

- wcięż jesteś naćpana, masz źrenice jak spodki. Przyśniło ci się coś.

- przyśniło?! – wybuchła nagle złością jak kiedyś tuż po porwaniu gdy klęła i rzucała się wściekle gdy ją wiązałem – pozwoliłeś żeby mnie jakiś... - prychnęła pod nosem i była zła jak osa – ty pieprzony świrze! – uderzyła mnie otwartą dłonią w policzek tak mocno aż mi coś gruchnęło w szczękach. Zacisnąłem zęby i bez słowa zacząłem z powrotem pakować to czego potrzebowałem do pozbycia się ciała. Jeden raz mi się należał, może nawet dwa ale na tym powinna poprzestać – chcesz mnie odstawić do domu tak po prostu? Pieprzyłeś mnie jak ci się podobało, znęcałeś, tłukłeś pasem a teraz mnie odwieziesz?!

- a czego chcesz?! Co?! – ryknąłem w końcu na nią i chwyciłem za ramiona – możesz iść, droga wolna ale zanim gdzieś dojdiesz padniesz z wyczerpania.

Możesz też zaczekać aż wrócę, wtedy cię odstawię prosto pod drzwi.

- powiedz mi po co mieliście mnie wywieść, w jakim celu i gdzie?

Zabrałem się z powrotem do pakowania wszystkiego. Przystawiłem jakąś deskę do podwozia i wprowadziłem po niej do środka motor. Przystałem zwracać na nią uwagę, na jej ciągle dociekanie i pytania. Nie dawała jednak

za wygraną.

Zacząła mnie okładać swoimi piąstkami po plecach jakby to miało zrobić jakieś wrażenie na mnie. W końcu gdy się odwróciłem wyrznęła mi po raz drugi z taką siłą, że mną zachwiało. Tego było zbyt wiele.

- uspokój się ! - chwyciłem ją tym razem dość mocno i potrząsałem nią - chcesz wiedzieć co miało cię spotkać?! Tego chcesz?! Miałaś skończyć w jakiejś piwnicy jako towar do pieprzenia dla skończonych świrów! Ja przy nich to łagodny kociak! – odepchnąłem ją od siebie ale widziałem, że ostudziło to jej zapał. Jeszcze przez dłuższą chwilę nie mogła przetrwać tego co powiedziałem.

Miałem nadzieję, że sobie odpuści, że zachłynie się wolnością i doceni to, że nic już jej nie grozi.

- usłyszałam coś... – zaczęła spokojnym już tonem – coś o sprzedaży.

Sprzedajesz mnie?

- nie ja – nie przerywałem przenoszenia łopat i kanistrów z benzyną do furgonetki – ale to prawda. Zostałaś sprzedana. Nie pytaj o więcej bo nic więcej się ode mnie nie dowiesz.

Parsknęła z oburzenia, skrzyżowała ręce na nagich wciąż piersiach i bez słowa skierowała się do domu. Zostałem na zewnątrz sam z furgonetką i szopą z której musiałem zabrać jeszcze kilka rzeczy.

Lena

Gdy podchodził do mnie jak w niego mierzyłam nie miałam wątpliwości, że to on, mój oprawca i wybawiciel. Bohater i kat w jednym. Nie wiedziałam co mam zrobić. Strzelać, uciekać czy błagać go o wybaczenie, że zabiłam jego kumpli.

Zanim zdecydowałam co dalej rozkleiłam się całkiem w jego ramionach.

Wciąż nie czułam się do końca sobą, wiedziałam, że jakiś narkotyk działa na moje myślenie i inne zmysły. Wszystko przez to wyglądało inaczej niż w rzeczywistości było.

Wyładowałam na nim trochę złości gdy w końcu wyznał mi część prawdy, gdy się dowiedziałam, że potraktowali mnie jak przedmiot, jak swoją własność. Był

środek Europy, dwudziesty pierwszy wiek a sprzedali mnie jak niewolnice. To było bardziej niedorzeczne niż moja ewentualna podróżna księżyc.

Uciekłam w końcu do domu i zostawiłam go samego, przenoszącego jakieś rzeczy z szopy do furgonetki.

Przyglądałam się leżącym nieruchomo ciałom i zastanawiałam dlaczego nie zrobiło to na nim należytego wrażenia, spłynęło po nim jak woda po kaczce.

Nie był z nimi wystarczająco związany? Byli jego kumplami, może przyjaciółmi a mimo to nie zawahał się dobić tego najstarszego jak kulawego konia. Jakby chciał zrobić mu przysługę.

Powynosił ich ciała jedno po drugim i ułożył w furgonetce. Wziął kilka butelek wody i trochę jedzenia. Już otworzył drzwi aby zasiąść za kierownicą gdy nie wytrzymałam tej ciszy, która zapadła między nami i podbiegłam do niego.

- wrócisz tu po mnie? – tego bałam się bardzo, że mnie zostawi tu samą.

- przecież powiedziałem – odwrócił się w moją stronę – nie nauczyłaś się jeszcze, że jak coś mówię to, to robię?

Przez chwilę chciałam rzucić mu się na szyję i widziałam, że chyba na to czekał

ale nie ruszyłam się z miejsca. Wsiadł bez słowa i wjechał na drogę. Patrzyłam za nim jeszcze przez chwilę aż całkiem zniknął mi z oczu.

Zostałam sama po środku pustkowia, niczym nie skrepowana, wolna.

Mogłam stąd wyjść i ruszyć przed siebie ale coś mnie tu wciąż trzymało.

Weszłam do domu i mimo wszystko postanowiłam jednak posprzątać.

Musiałam zabić czymś czas w oczekiwaniu na jego powrót. W pierwszej kolejności zabrałam się za usuwanie plam ze ściany i podłogi. Te zeszły dość szybko nie pozostawiając śladu. Prawdziwym wyzwaniem okazała się jednak sofa. Facet, którego bałam się najbardziej dostał ode mnie kulkę w łeb. Na obiciu oprócz śladów krwi znalazłam kawałki czegoś, co przypominało galaretowatą maź. Nie wiedziałam co to jest i nie chciałam wiedzieć ale kiedy wśród tego bałaganu natrafiłam na odprysk kości zemdliło mnie i przeraziło.

Rzuciłam gąbkę, którą tak uparcie starałam się doprowadzić dom do porządku.

Rozpłakałam się bo zaczęłam zdawać sobie sprawę, że mam czyjąś krew na rękach w dosłownym tego słowa znaczeniu i w przenośni. Moje dłonie zaróżowiły się a woda w misce, w której płukałam gąbkę przypominała kolorem kompot truskawkowy.

Siadłam zrezygnowana na przeciwległej sofie, która wydawała się nie nosić żadnych śladów krwi i pozwoliłam sobie na odrobinę płaczu nad sobą i nad oprawcami, którzy się stali moimi ofiarami. To jak wszystko nagle się odwróciło robiło zamęt w mojej głowie jeszcze większy niż szalejący w moich żyłach narkotyk, który co raz przypominał mi o sobie.

Spojrzałam nagle na laptopa, który stał sobie już bezpiecznie na stoliku między sofami. Ciekawość to to co mnie kiedyś doprowadzi do zguby. Wiedziałam to od zawsze a mimo to wciąż byłam ciekawska. Potrafiłam wścibić nos nie tam gdzie potrzeba. Siadłam przed laptopem i ruszyłam myszką. Ekran rozbłysł

pokazując ostatnio używaną kartę. Butterfield Bank w nagłówku wytłuszczoną czcionką przykuwał uwagę na stronie ale najbardziej szereg cyfr. Na początku nie wiedziałam na co patrzę i już miałam zamknąć przeglądarkę ale uświadomiłam sobie, że to jakieś konto bankowe. Zaczęłam się bacznie przyglądać liczbom, które coraz bardziej robiły na mnie wrażenie. Wartości jakie znajdowały się na koncie wprawiłyby wielu w osłupienie. W różnych walutach od euro przez dolary i jeny. Każda liczba składała się przynajmniej z pięciu cyfr.

Zaczęłam skubać dolną wargę bo nagle jeszcze chyba w narkotycznym zaćmieniu, zaczęło do mnie docierać co mogę zrobić, co wręcz powinnam a

czego wystrzegałam się całe życie. Nic nigdy nikomu nie ukradłam a już na pewno nie pieniądze ale wyglądało na to , że właściciel tego konta nie będzie już ich potrzebował.

Otworzyłam zakładkę i zalogowałam się do swojego banku, skopiowałam numer konta i wkleiłam go w okienku do robienia przelewów. Postawiłam kursor w miejscu gdzie należało wpisać kwotę i przez chwilę zastanawiałam się jaką cyfrą rozpocząć ciąg znaków. Trójka wydawała mi się adekwatna do tego co zrobiłam a raczej co oni chcieli zrobić ze mną. Dopisałam kilka zer i zatwierdziłam enterem.

Skubałam swoje usta jeszcze przez chwilę czując podekscytowanie jakbym znalazła te pieniądze na śmietniku albo wygrała na loterii. Zamknęłam laptopa i rozejrzałam się po krwawych śladach, których nie udało mi się usunąć i które już przestały mnie przerażać.

Nikos

Zajęło mi kilka godzin wykopanie dołu na tyle dużego i głębokiego aby pomieścić trzy ciała. Było gorąco ale dość silny wiatr studził mnie dzięki czemu pracowało mi się wyjątkowo lekko i wszystko szło sprawnie.

Mimo to byłem cały mokry i pokryty brudem, ziemią i kurzem. Zacząłem przyciągać swoim potem wszelkie muchy i inne insekty, które mnie gryzły przez co wszystko zaczęło mnie swędzieć. W końcu gdy grobowiec był na tyle głęboki, że uznałem iż wystarczająco się natrudziłem, wyszedłem na powierzchnię i zacząłem kolejno wrzucać do niego ciała. Spojrzałem ostatni raz na Alfreda i chłopaków i pomyślałem czy przypadkiem ja też tak nie skończę. Zakopany gdzieś w polu z dala od cywilizacji gdzie mojego grobu nikt nigdy nie odkryje bo w taki rejon nie zapyści się nawet dzikie zwierze w poszukiwaniu czegoś na żer.

Najbliższe osady i wsie znajdowały się kilka kilometrów dalej. Cały teren należał

przecież do Alfreda, zabawne było to, że mimo wszystko spocznie na własnej ziemi.

Poląłem ich benzyną z dwóch kanistrów i wrzuciłem zapaloną zapałkę. Ogień buchnął żarem omal mnie nie parząc swoimi jęzorami. Odsunąłem się na bezpieczną odległość i sięgnąłem po wodę i jedzenie, które ze sobą zabrałem.

Była pora obiadowa, takiego lanczu jeszcze nie miałem okazji jeść i chyba nie chciałbym tego już więcej powtórzyć.

Pogoda mi sprzyjała, wiał dość silny wiatr, który rozganiał słup dymu i rozpraszał go na wszystkie strony. Dzięki temu nikt nie mógł zobaczyć z oddali, że coś gdzieś się pali. Brakowało by tylko aby została wezwana na miejsce ochotnicza straż pożarna. O to jednak się nie bałem. Najbliższe wsie w okolicy były zapadłe i niewielu było w nich mieszkańców. Może nawet nikt by się nie chciał fatygować wiedząc jakie są tu nieużytki wkoło.

Cierpliwie czekałem aż ogień sam w sobie się zdusi ale swąd palonego, ludzkiego mięsa wgryzał mi się w nozdrza przez to zaczęło mnie zbierać na mdłości. Zacząłem więc pomału zasypywać mogiłę gasić przy okazji rozszalały ogień. Zawsze mnie dziwiło, że ziemia którą się zruszy wykopując taką dziurę nigdy nie wypełni do końca przestrzeni mimo, że dół został przecież

wypełniony dodatkowo ciałami. Ziemi zawsze brakowało. Trzeba było dodatkowo ją dowozić. Tym razem musiało wystarczyć tyle ile udało mi się wykopać.

Wyciągnąłem motor z furgonetki i zabrałem z niej wszystkie rzeczy, które mogłyby zdradzić moje powiązanie z nią. Odkręciłem tablice rejestracyjne, które miałem zamiar utopić gdzieś później w rzece i wylałem do środka ostatni kanister benzyny. Rzuciłem kolejną zapaloną zapałkę i przez chwilę z bezpiecznej odległości przyglądałem się jak ogień trawi auto. Wsiadłem na motor i zacząłem kierować w stronę domu. Wybuch baku z benzyną sprawił, że ostatni raz obejrzałem się za siebie po czym przykręciłem więcej gazu i myślałem już tylko o jednym. O tym czy zastanę w domu Lenę. Czy jeszcze tam była czy może uciekła a na miejscu czeka już na mnie policja. Zabrałem ze sobą kluczyki od audi Alfreda żeby przypadkiem nie przyszło jej do głowy uciekać samochodem, ale wiedziałem, że jak będzie chciała to nic jej nie powstrzyma.

Słońce nie prażyło już tak bardzo jak wcześniej a moim oczom ukazał się dom do którego zmierzałem. Cisza i spokój panowały wkoło. Zatrzymałem się tuż przy drzwiach wejściowych ale nikt nie wyszedł mi na powitanie. W środku panowała kompletna cisza. W pierwszej chwili pomyślałem, że jednak uciekła.

Wyrwała się jak ptak z klatki ale już po chwili zobaczyłem ją śpiącą na łóżku w moim pokoju. Nie wiedziałem dlaczego ale zrobiło mi się niezwykle ciepło. Był

upał i było gorąco ale coś miłego mnie połaskotało od środka. Coś co siedziało pod samą skórą.

Musiałem zmyć z siebie cały brud i pot a nie chcąc jej budzić poszedłem pod prysznic w tym obskurnym miejscu, w którym spędziła przeszło dwa tygodnie więziona i katowana przeze mnie. Mimo to została i czekała na mnie.

Stałem pod strugami wody i nie rozumiałem do końca dlaczego to zrobiła.

Chciałbym ją zapytać ale z pewnością zabraknie mi odwagi. A może nie chciałem wiedzieć? Może nie powinienem?

Wyszedłem w samym ręczniku i nie tracąc czasu na zbędne rozważania wyjąłem z szafy świeże ubranie a z największego zakamarka torby, które miała przy sobie w dniu porwania. Były w nich różne jej rzeczy, od torebki z kluczami, telefonem i portfelem po buty, bieliznę i sukienkę. Była bardzo



ładna. Chciałem ją w niej zobaczyć.

- Lena – szturchnąłem ją delikatnie nie chcąc wystraszyć – wstawaj musimy się zbierać.

Była zaspana ale od razu usiadła na łóżku. Podałem jej własne pakunki a ona z niedowierzaniem zaczęła w nich szperać. Przyglądała się co chwilę to na mnie to na sukienkę jakby czekała na potwierdzenie , że może ją założyć.

- ubierz się , nago nie możesz paradować po mieście.

- jedziemy do miasta? – była zaskoczona co mnie nieco zirytowało.

Wciąż nie słuchała co do niej mówiłem.

- przecież powiedziałem, , że cię odwiozę do domu. Ubieraj się nie mamy zbyt wiele czasu – wyszedłem z pokoju bo jeszcze chwilę a rzuciłbym się na nią i tą noc spędzilibyśmy w łóżku a nie prostując jej życie na nowo.

Po kwadransie wyszła na zewnątrz trzymając resztę toreb w ręku. Otworzyłem drzwi od strony pasażera w audi Alfreda i kiwnąłem głową aby się usadowiła.

Przemknęła obok mnie próbując chyba wybadać mnie wzrokiem co mam zamiar dalej zrobić ale trzasnąłem drzwiami i przez otwarte okno zakazałem jej wysiadać.

Ostatni raz wszedłem do domu, z którym mimo wszystko miałem dużo dziwnie dobrych wspomnień. Czułem, , że coś się kończy i nie wiedziałem co zaczyna.

Jakiś żal wkradł się we mnie związany z Leną. Musiałem przerwać swoje smętne myśli, które wciąż uparcie kręciły się wokół niej. Rozlałem ostatni kanister benzyny jaki został w szopie i podpaliłem strużkę wychodzącą przed dom.

Ogień w mig się rozprzestrzenił trawiąc drewnianą konstrukcję wyschniętą na wiór przez nadmierną suszę. Wsiadłem do auta i już po chwili jechaliśmy drogą, którą ją tu przywiozłem. We wstecznym lusterku ostatni raz spojrzałem na czerwony dach i brązowe bale, z których dom był zbudowany. W oknach pojawiły się płomienie i wiedziałem , że za kilka godzin z tego co się tam wydarzyło zostaną tylko zgliszcza.

Lena

Jechaliśmy prawie cały czas w milczeniu. Narkotyczne upojenie prawie całkowicie zeszło ze mnie przez co zrobiłam się niezwykle senna. Oparłam głowę o szybę i tylko jakieś wyboje co raz wyrywały mnie z nadchodzącego snu.

Nie wiedziałam kiedy to się stało ale nagle Nikos zatrzymał auto i lekko szturchnął mnie w ramię.

- obudź się, jesteś już na miejscu.

Rozejrzałam się wkoło i zobaczyłam, że stoimy przed bramą kamienicy w której mieszkałam.

- twoje rzeczy – sięgnął do tyłu i podał mi moje torby z zakupami – mam nadzieję, że wszystko...

- wejdiesz na górę? – nie wiedziałam dlaczego to powiedziałam ale czułam, że jeśli tego nie zrobię nigdy więcej go nie zobaczę. Powinnam nie chcieć nigdy więcej go widzieć ale było między nami coś takiego, co najgorsze zło nie mogło tego zniweczyć i zniszczyć.

- chyba nie powinienem – miał wbity wzrok gdzieś przed siebie i ani razu nie spojrzał na mnie mimo, że mogłam za chwilę zniknąć z jego życia na zawsze.

- świetnie! – rzuciłam z sarkazmem i złością – pottrzymałeś sobie mnie, poznałeś o innych rzeczach nie wspomnę... - wyrzucałam do niego kolejne słowa jak w małżeńskiej kłótni ale gwałtownie mi przerwał, chwycił mnie jedną ręką za policzki a drugą objął w pól i przyciągnął do siebie. Pocałował tak jak tylko on to potrafił zrobić, brutalnie i gorąco, pocałował tak, że najtwardszy lód roztopiłby się pod jego dotykiem.

- idź już. Wiem gdzie cię znaleźć – otworzył drzwi i niemal wypchnął mnie siłą.

Stałam jak wryta i patrzyłam jak z piskiem opon odjeżdża nie oglądając się za siebie. Był najgorszym złem jakie mi się przydarzyło w życiu. Złamał mnie tysiąc razy strachem i rozkochał dając strzępy czegoś co chciałam mieć w nadmiarze.

Zostawił mnie pustą i odartą ze wszystkiego. Nienawidziłam go tak bardzo, że ze łzami w oczach doczłapałam na górę a gdy znalazłam się już w swoim mieszkaniu padłam na łóżko i płakałam dotąd aż całkiem nie wyschły mi łzy.

Nikos

Widziałem ją we wstecznym lusterku jak stoi bezradnie i patrzy jak odjeżdżam.

Chciałem do niej pójść, Bóg mi świadkiem, że chciałem ale najpierw musiałem załatwić inne sprawy. Musiałem się dowiedzieć kto jeszcze wiedział o Lenie. Kto jeszcze mógł się domyślać gdzie wybrał się Alfred. To co się stało nie kończyło sprawy a tylko mogło wszystko zacząć od nowa tym razem jednak ze zdwojoną siłą. Alfred mimo, że wielu go nienawdziło trząśł podziemnym światem i miał

oprócz wrogów swoich zwolenników. Ludzi przykutych do niego biznesem, mrocznym i nielegalnym a ten był groźniejszy bo nie stało za nim prawo. Ci wszyscy ludzie działali poza jego granicą, nie obowiązywały ich żadne zasady, niczego się nie bali a jedno co dla nich się liczyło to pieniądze. Alfred miał też zbyt wielu wierzycieli uwikłanych w jego mroczne interesy o których nawet ja nie miałem pojęcia.

Musiałem pojechać do Berlina, rozeznąć się w sytuacji i wybadać co ludzie mówią, o czym wiedzą a czego się domyślają. Najpierw jednak musiałem pozbyć się auta i zatrzeć wszystkie ślady do końca.

Berlin był moim domem. To tu, odkąd pierwszy raz się znalazłem poczułem się na tyle swobodnie i dobrze, że to miejsce od razu stało się moim.

Pierwsze kroki skierowałem do przybytku, w którym urzędowała Viola. Lubiłem ją i często korzystałem z jej usług tym razem jednak nie po to się tam wybrałem. Przychodziło tam wielu zaufanych ludzi Alfreda a także on sam.

Rzadko kiedy odwiedzał inne swoje miejsca, to przypadło mu najbardziej do gustu.

- cześć Nikos – Viola opadła obok mnie na barowym stołku w koronkowej haleczce, która niczego nie zasłaniała oprócz brzucha – dawno cię nie było – sięgnęła po wódkę i naląła sobie do szklanki. Niemal jednym haustem opróżniła

ją do końca po czym położyła mi dłoń na udzie – gdzie zabawiałeś jak cię nie było?

- byłem w Warszawie. W interesach. Szukam Alfreda nie widziałaś go

gdzieś?

Nie mogę się od paru dni dodzwonić...

- nie ty jeden. Kilka osób już o niego pytało, wcieliło go może ktoś w końcu mu łeb ukręcił...

- nie mów tak, dzięki niemu masz pracę – byłem szydercą, wiedziałem o tym.

Viola parsknęła i pociągnęła kolejny łyk ze szklanki.

- po jego ostatnich występach dobrze życzyć mu nie mogę.

- co nawywijał tym razem? – wciąż grałem pozbawionego zasadniczej wiedzy gdzie jest Alfred i beztrosko wciągałem dziewczynę w plotki i półprawdy.

- był tutaj jakiś czas temu, przywieźli jakąś dziewczynę chyba Ukrainkę. Poszedł

do niej a po godzinie zabrało ją pogotowie. Do tej pory ją zszywają. On ma nasrane w głowie wiedziałeś o tym? – ostatnie zdanie wypowiedziała szeptem tak aby nikt jej nie usłyszał – nie zadawaj się z nim jak nie musisz Nikos. Wiesz – przerwała na chwilę i przejechała po mnie powłóczystym spojrzeniem – lubię cię Nikos. Różne typy tu przychodzą, pokazują jacy są mocni ale chyba w gębie tylko. Z tobą jest inaczej. Jak masz coś powiedzieć to najpierw dasz w mordę a później mówisz, ale tylko wtedy kiedy masz rację. Zgadza się? – była lekko wstawiona i nie do końca rozumiałem jej bełkotu.

- mam do ciebie prośbę Viola – zamieniła się w słuch i wpatrywała we mnie jak w obrazek. Chyba nikt nigdy o nic jej nie prosił co najwyżej żeby się wypięła albo rozchyliła nogi – gdybyś czegoś się dowiedziała, o Alfredzie albo o jakiś innych dziwnych rzeczach daj mi znać, co? – wsunąłem jej za ramię kartkę z numerem telefonu zawiniętą w banknot sto euro.

Jej oczy zmrużyły się a usta zwinęły w trąbkę. Prawie , że zagwizdała w powietrze.

- możesz na mnie liczyć. Dość hojnie płacisz jak za zwykłe info o Alfredzie. Nie mam wydać ci reszty ale możemy skoczyć na górę.

- nie mam czasu, musze lecieć. Zatrzymaj resztę dla siebie – wstałem nie dopijając swojego drinka, puszczając jej oczko i gładząc przyjacielsko jej ramię skierowałem się do wyjścia.

Pokręciłem się jeszcze przez kilka dni po mieście i jego zakamarkach. Nigdzie jednak nie spotkałem się z cieniem podejrzliwości, co najwyżej

byłem pytany czy sam czegoś nie wiem bo jak niektórzy zauważyli zniknął także Riko.

O Franku jakby nikt nigdy nie słyszał. Facet przestał istnieć i chyba tylko bank zainteresuje się nim w końcu jak nie spłaci kolejnej raty.

Po tygodniu wróciłem do Warszawy. Nie działało się nic na tyle niepokojącego abym musiał trzymać rękę na pulsie w Berlinie. Czas abym sprawdził co dzieje się u Leny. Ciekaw byłem jak sobie radzi. Czy szuka nowej pracy a może już taką znalazła. Nie zamierzałem ujawniać się tylko chciałem poobserwować ją z ukrycia i sprawdzić jak się miewa. Wiedziałem, że jeszcze jest za wcześnie żeby całkiem pogodziła się z tym co się wydarzyło ale miałem po cichu nadzieję, że jej życie stopniowo wraca do normy. Zastanawiałem się czy znalazłoby się miejsce w nim dla mnie. Rozśmieszyła mnie ta myśl, namieszałem jej nieco w głowie ale jak ochłonie i spojrzy na wszystko trzeźwym spojrzeniem to kto wie czy jeszcze nie zgłosi całego zajścia na policję. Będę jedynym podejrzanym bo z całej czwórki, która była w to zamieszana trzech już nie żyło.

Lena

Błąkałam się po mieszkaniu każdego kolejnego dnia. Bez celu, bezmyślnie.

Próbowałam zrobić porządki bo wszędzie zalegała warstwa kurzu ale gdy tylko wzięłam ścierkę do ręki od razu przypomniały mi się krwawe plamy na ścianie i sofie. Wyrzuciłam ją i postanowiłam wynająć kogoś do sprzątnięcia gdy już całkiem nie będzie się można ruszyć w moim mieszkaniu.

Chodziłam na zakupy do pobliskiego sklepu i tylko wtedy gdy w lodówce zrobiło się już całkiem pusto. Wymieniłam drzwi na antywłamaniowe, z metalowymi szynami. Unikałam zaułków i wczesnym wieczorem byłam już w domu, mimo ,

że była pełnia lata i do zachodu słońca pozostawało jeszcze dużo czasu. Miałam jakieś lęki, obawy i fobie. Stroniłam od wszystkich chociaż w moim przypadku wszystkimi była pani Maria i jej koty. Świat wydawał się prostować ale wcale się nie czułam jakby koszmar się skończył. Wręcz przeciwnie. Coś rozdzierało mi serce i mimo, , że chciałam wszystko zapomnieć to jego nie mogłam.

- chyba powinnam iść na terapię.

Zaczęłam nawet gadać sama do siebie mimo, , że wtedy mi się to nie zdarzało nawet jak mnie zamykał na wiele godzin albo nie odzywał przez kilka dni.

Tęskniłam za nim, za tym innym obliczem, które przysłaniało jego mroczną stronę. Wpatrywałam się czasami w niebo przez okno i widząc księżyc i gwiazdy myślałam czy on też je widzi. To były jedyne punkty na świecie zaraz po słońcu, które nas łączyły o ile zwracał na nie uwagę.

Któregoś dnia gdy wybierałam bułeczki w dziale z pieczywem usłyszałam znajomy głos.

- Lena? Nie widziałam cię od dawna, gdzie ty się podziewałaś?

To była Ania, pracowała w recepcji w fitness klubie, do którego chodziłam zanim mnie porwali.

- cześć, nie było mnie przez jakiś czas – skupiałam się na wybieraniu pieczywa bo nie przepadałam za nią.

- ktoś mówił , że wyjechałaś, do Londynu czy coś.

- miałam taki zamiar ale ktoś pokrzyżował mi plany, co u ciebie? – przeszłam na dział z warzywami w nadziei, , że się odczepi polazła jednak za

mną.

- a nic szczególnego – zaczęła podrzucać pomidorem do góry aż go obiała. Co za brak ogłady – jutro sobota może poszła byś ze mną gdzieś do kluby, nie mam z kim iść a samej jakoś tak głupio.

- jestem trochę zajęta, może innym razem.

- no chodź – uczepiła się jak wesz. Kiedyś poszłam z nią na piwo i obiecałam sobie, że nigdy więcej tego nie powtórzę – Lena, wszyscy pracują w weekendy tylko ja mam akurat wolne. Nie daj się prosić. Będzie fajnie...

Dziamoliła mi nad głową przez całą alejkę z wędlinami i przy serach. Jak przystanąłam na chwilę na słodyczach od razu przysłoniła mi widok na czekoladę i dalej coś mamrotała czego nie chciałam nawet słuchać.

- ...bo całkiem ci odbije... - te słowa podziały jednak jak zimny prysznic. Może miała rację? Może powinnam się ruszyć z domu? W końcu minęły prawie dwa tygodnie odkąd zniknął z mojego życia i teoretycznie wszystko wróciło do normy. Tylko czy miało prawo wrócić? Co noc śniła mi się krew, że leże w niej przywiązana i nie mogę się ruszyć. Krew moja była pomieszana z czyjąś, grzęzłam w czymś i nie mogłam się wydostać jakbym wpadała po szyję w bagno, potrafiłam zerwać się w środku nocy cała mokra w spazmach płaczu.

Bałam się wychodzić z domu bałam się zasnąć. Odbijało mi.

- gdzie chcesz iść? Mogę się wybrać ale gdzieś blisko domu.

- może być Graffiti. To dziesięć minut drogi od ciebie.

Uległam jej, może miała rację. Może powinnam się ruszyć i zacząć normalnie żyć jak każda zdrowa dwudziestopięcioletka?

Graffiti było zatłoczone, barwne i hałaśliwe. Nie wiedziałam co tu robię ale Ania znalazła nam jakieś miejsca przy dwuosobowym stoliku który bardziej przypominał wysoki bar niż stolik. Zamówiła piwo i po chwili obie siorpałyśmy je przez słomki.

Na rozmowę nie było najmniejszych szans bo jakieś techno ryczało przez głośniki i w gruncie rzeczy byłam z tego zadowolona. Napije się piwa i wrócę do domu. Nie muszę z nią wpadać w przyjacielskie pogawędki. Niby o czym mamy rozmawiać?

Ania kiwała głową w rytm czegoś, czego nigdy w życiu nie słuchałam więc żeby nie wyjść na ostatnią kretynkę zaczęłam się wsłuchiwać w takt.

Szło mi kiepsko.

Kompletnie tego nie czułam. Ale skoro ona się dobrze bawiła, różowa landrynka z fitness klubu to nie wypadało robić fochów. Uśmiechałam się co raz udając , że absolutnie jestem zachwycona.

Nagle o nasz stolik oparł się łokciem jakiś facet. Postawił sobie drinka na blacie jakby ten stolik był jego. Nie zareagowałyśmy bo miejsca było wystarczająco

dużo więc mógł się rozgościć. Ale ten nie poprzestała na tym. Przysunął się do mnie i próbował nieudolnie przekrzyczeć muzykę z głośników.

- nic nie słysze! – próbowałam odpowiedzieć na to co chciał mi powiedzieć.

- Daniel! – wykrzyczał mi w ucho.

Świetnie, pomyślałam. Zaczyna się to czego zawsze unikałam w takich miejscach. Wzięłam kilka głębszych oddechów i próbowałam powiedzieć coś do Ani ale ta tylko kiwnęła głową i pobiegła na parkiet wbijając się w tłum machających rękami ludzi. Jeszcze lepiej, zostałam sama w towarzystwie jakiego ćwoka.

- lubisz Tiesto?! – próbował o coś zapytać ale kompletnie nie wiedziałam o co.

Asekurując się przytaknęłam i to chyba był błąd bo zaczął mi opowiadać o czymś z czego rozumiałam tylko słowo „Majorka”.

- Dawid sorry ale prawie cię nie słyszę! – chciałam być uprzejma i grzeczna.

- Daniel! Mam na imię Daniel! A ty ?! masz jakieś imię?! – darł mi się w ucho przez co poczułam jego oddech przesiąknięty wódką i anginą. Nie miałam najmniejszej ochoty z nim rozmawiać ale wyglądało na to , że chwilowo nie miałam wyboru.

- Lena!

- piękne imię Lena!

Jezu, co za koszmar! Wyrzuciłam słomkę ze szklanki i kilkoma haustami opróżniłam ją do połowy. Ćwok próbował jeszcze coś mówić ale tylko udawałam, , że go rozumiem. Przytakiwałam i uśmiechałam się jak już wymagała tego sytuacja. Dopiliśmy piwo a Ania w dalszym ciągu nie wróciła tylko pochłonięta muzyką bujała się zapewne gdzieś wśród tłumu. Moja obecność tutaj była zdecydowanie nie potrzebna. Przyprowadziłam ją, nie weszła tu sama, nie doznała zażenowania tylko wkomponowała się w



panujący klimat.

Zadanie wykonane, mogę stąd spadać.

- muszę już iść! Miło było cię poznać Damian!

- Daniel! Mam na imię Daniel!

Wszystko jedno, co za różnica. Wstałam i bez słowa wyminęła go. Ruszyłam w stronę wyjścia przeciskając się między tłumem ludzi. Byłam właściwie tu sama ale jakbym ciągle czuła czyjąś obecność. Czyjś wzrok na plecach. Moje fobie i lęki przybierały na sile. Może alkohol potęgował to odczucie? Łyk świeżego powietrza orzeźwił mnie nieco. Na ulicy stały grupki podchmielonych osób.

Wyminęłam jedną z nich i skierowałam się w stronę domu. To tylko dziesięć minut i będę za zamkniętymi szczelnie drzwiami w dodatku za pancerną stalową zasłoną. Dziesięć minut.

- Lena zaczekaj!

Odwróciłam się, o nie. Ćwok wybiegł za mną rozpromieniony i rumiany jak chłop małorolny.

- idę do domu – nie zatrzymałam się ani na moment tylko prężnym krokiem zmierzałam przed siebie.

- poczekaj, dokąd tak pędzisz ? odprowadzę cię...

- nie trzeba, znam drogę sama trafię – chciałam go splawić bo się przyczepił jak rzep.

Przez chwilę szedł grzecznie obok mnie ale gdy weszliśmy pomiędzy skrawek chodnika, który nie był oświetlony pobliskimi latarniami objął mnie w pól i przycisnął do elewacji budynku.

- Lenka, może skoczmy gdzieś na...

Szok to za mało powiedziane co poczułam. Nienawidziłam jak ktoś do mnie mówił Lenka. Chciałam go odepchnąć ale był duży i silny. Moje kolano nie zbyt celnie chciało kopnąć go w krocze ale zacisnął nogi przez co moja ugrzęzła między jego udami.

- puść mnie! – zaczęłam się rzucać na wszystkie strony. Wyrываłam się ale był o wiele silniejszy ode mnie. Przed oczami stanęły mi obrazy, które jeszcze chwilę temu były moją rzeczywistością, które mnie prześladowały każdej nocy – na pomoc! Ratunku! – darłam się ile miałam sił. Moje ręce już kierowały się w stronę jego twarzy aby wydrapać mu oczy gdy jakiś cios powalił go na chodnik.

Poleciał jak długi, wyłożył się i chyba stracił orientację co się dzieje. Nie

widziałam kto to zrobił bo światło oślepiało moje oczy ale postać, która mnie

wybawiła chwyciła mnie na ręce i mimo , że cała się telepałam ze strachu poczułam się bezpiecznie. Poczułam jego zapach i jego dotyk. Wiedziałam , że to on. Niósł mnie na rękach a gdy mijał pobliską latarnie, która nas oświetliła nie miałam już żadnych wątpliwości.

- co tu robisz? – wyrwało mi się z gardła i jednocześnie mocniej objęłam go za szyję. Nie chciałam puścić, chciałam tak zostać na zawsze.

- nie można cię zostawić na chwilę samej. Co robisz w środku nocy na środku ulicy? – wysyczał pełen pretensji – mało ci przygód? Za mało przeżyłaś?! – był

zły, wręcz krzyczał na mnie.

- skąd się tu wiozłeś? Puść mnie! – wyrwałam się z jego objęć chociaż wcale tego nie chciałam. Puścił, ale zaraz po tym chwycił za rękę i pociągnął w dalszą drogę wprost na ulice na której mieszkałam.

- pakujesz się zawsze w kłopoty, jak masz na imię? Co? Lena czy katastrofa? !

Był cyniczny i wściekły taki jakiego go lubiłam. Nie bałam się go . Nie teraz kiedy kamery monitoringu były skierowane na nas, kiedy wiedziałam, , że nic mi nie grozi.

- może najpierw powinieneś powiedzieć skąd się tu wziąłeś? Zostawiasz mnie pod bramą, jakby nigdy nic – wypluwałam z siebie sarkastyczne tony – po randce, którą spędziłam w jakimś zapluty pokoju! – ostatnie słowo krzyknęłam mu do ucha ale mnie nie słyszał tylko ciągnął przed siebie – mów co tu robisz! Ty popieprzony... - nie mogłam dokończyć bo jego usta wylądowały na moich. Trwało to ułamek sekundy ale wystarczyło żebym się zamknęła.

- byłem w okolicy, masz szczęście , że się zjawiłem bo nie dałabyś rady sama temu dryblasowi.

- dałam radę trzem innym, nie pamiętasz?

Przystaną i spiorunował mnie wzrokiem.

- nigdy więcej o tym nie mów, tamto się nie wydarzyło rozumiesz?

- może to , że mnie porwałeś, więziłeś i pieprzyłeś jak ci się podobało też się nie wydarzyło? – nie wytrzymałam i wyrzuciłam z siebie jad, który mi zalegał przez ostatnie dwa tygodnie. Puścił moją rękę i oparł dłonie na biodrach. Zapatrzył się

gdzieś pod nogi jakby unikał odpowiedzi i mojego wzroku. Od razu pożałowałam wszystkich moich słów. Bałam się, że mnie zostawi tu na środku ulicy, że znowu zniknie tym razem na zawsze – nie chciałam...

- na pewne sprawy nie miałem wpływu na inne tak. Gdybym mógł cofnąć czas niektóre rzeczy zrobiłbym inaczej inne pozostawił bez zmian. Ale jedno ci powiem – spojrzał w końcu na mnie a jego oczy były pociemniałe i mroczne – nie żałuje tego i z przyjemnością zrobiłbym to jeszcze raz.

Ciarki przeszły mi po plecach a nogi się ugięły. Nie wiedziałam z jakiego powodu, czy dlatego, że groźba ponownego porwania wisiała wciąż nade mną czy powiedział to w taki sposób, że przywołało niektóre wspomnienia te najgorsze i te w których mnie podpalił i gdzieś w środku żar wciąż się tlił.

- idziesz, czy mam cię zaciągnąć do domu siłą?

Ruszyłam w końcu z miejsca. Szliśmy tak obok siebie w milczeniu i mimo, że chciałam zapytać o wiele rzeczy brakowało mi słów. Bałam się, że go czymś spłoszę, że się odwróci i odejdzie nie chcąc odpowiedzieć na niewygodne pytanie. Zawsze tak robił. Odsuwał mnie od siebie gdy byłam zbyt dociekliwa.

Otworzył przede mną drzwi bramy i szedł za mną po schodach na górę.

Chciałam zaprosić go do środka, chciałam żeby sam wszedł bez zapraszania ale stanął w bezpiecznej odległości i czekał aż otworze kluczami wszystkie zamki.

Weszłam do mieszkania otwierając drzwi na oścież jakbym chciała żeby wszedł

za mną ale nie drgnął, stał w miejscu i przyglądał mi się z uwagą.

- wejdiesz? – wydusiłam w końcu z siebie chowając resztki godności gdzieś głęboko do kieszeni. Byłam żalosna. Zapraszałam swojego kata do domu.

- nie dzisiaj. Idź spać i zamknij zasuwę.

Pociągnął za klamkę i zamknął mi moje drzwi przed nosem. Stałam jak rażona piorunem. Co to do cholery było? Zza drzwi usłyszałam jego głos.

- zamknij zasuwę.

Zrobiłam co mi kazał. Uwięziłam się sama w moim kolejnym lochu. W czterech ścianach w których żyłam zupełnie sama.

Podbiegłam do okna i zza firanki zerkałam na ulicę czekając aż wyjdzie z kamienicy. Zobaczyłam go, zrobił kilka kroków i przystanął. Wyjął papierosy, światło zapalniczki na chwilę oświetliło jego twarz rzucając na nią

ruchome cienie. Zaciągnął się dymem i przez chwilę bawił żarzącym się papierosem w rękę. Podniósł głowę do góry i spojrział w moje okna. Wzdrygnęłam się i cofnęłam w głąb mieszkania. Nie chciałam żeby mnie widział. Zgasiłam światło i z powrotem podeszłam do okna ale chodnik był pusty. Nie było go już.

Położyłam się od razu do łóżka zrzucając po omacku ubranie na podłogę. Owinęłam się kołdrą i próbowałam zasnąć, sen jednak nie przychodził.

Rozmyślałam o tym spotkaniu, skąd tak nagle wyrósł jak spod ziemi? Czyżby mnie śledził? Moje odczucie, że ktoś mnie obserwuje nie myliło mnie? Na moje zaproszenie powiedział, że nie dzisiaj, czyżby miał zamiar jednak kiedyś mnie odwiedzić? Z tysiącem pytań w głowie zasnęłam w końcu ale słyszałam ćwierkające ptaki więc musiało już świtać.

Minęło kilka dni, siedziałam przed laptopem i przeglądałam starą pocztę której nazbierało się przez miesiąc bardzo dużo. Usuwałam oferty handlowe i inne spamy. Doszłam w końcu do maila, w którym Hallmark odezwał się do mnie z propozycją pracy. Zastanawiałam się przez chwilę czy nie napisać do nich i ich przeprosić, że nie przyjechałam. Może daliby mi jeszcze jedną szansę? Pracy co prawda na szybko nie potrzebowałam bo moje konto urosło do niebotycznych rozmiarów. W pierwszej chwili gdy zobaczyłam sumę jaka wpłynęła z jakiegoś nie znanego mi banku aż mi ręce zadrżały a serce niebezpiecznie szybko zaczęło bić. Po przewalutowaniu, opłatach za operacje bankową prowizjach i innych takich stan mojego konta rozpoczynał się cyfrą sześć. Bałam się liczyć pozostałą ilość cyfr bo zaczęło mnie to trochę przerastać. Chyba przesadziłam. Obawiałam się, że przy tak dużych kwotach banki są zobowiązane do informowania urzędów skarbowy i organów ścigania w przestępstwach gospodarczych. Nie wytłumaczyłabym tego nigdy. Niby co mogłabym powiedzieć? Zabiłam jakiegoś gwałciciela i zboka i zrobiłam sobie wypłatę za straty moralne? Musiałam coś wymyśleć, uknuć jakiś plan na wszelki wypadek. Na razie nic mi nie przychodziło do głowy ale ostatecznie mogłam zawsze odkręcić kota ogonem i powiedzieć, że to pewnie pomyłka. Ktoś się pomylił i wpisał źle numer konta bankowego. Uczepiłam się tego pomysłu i uznałam, że będzie wystarczająco

wiarygodny w razie czego. Właściciel konta nie mógł przecież tego zaprzeczyć ani potwierdzić.

Jakieś pukanie oderwało mnie od moich intryg. To mogła być pani Maria.

Ruszyłam w kierunku drzwi zarzucając na siebie niedbale satynowy szlafrok bo z niewiadomych mi przyczyn lubiłam chodzić nago po mieszkaniu od jakiegoś czasu. Nie lubiłam gdy coś mnie krępowało chociaż tęskniłam po cichu za innymi więzami. Otworzyłam z impetem nie dbając zupełnie o to jak wyglądam i czy moje włosy są odpowiednio ułożone. Rozsypały się na ramiona i plecy w zupełnym nieładzie co wcale mi nie przeszkadzało.

To co jednak zobaczyłam w progu wmurowało mnie w ziemię. Opierając się o framugę z bukietem słoneczników stał Nikos. Jego oczy były rozbiegane, nie wiedział gdzie się patrzeć i od razu się domyśliłam, że to chyba nie jest typowe dla niego, przynosić dziewczynie kwiaty. Otworzyłam szerzej drzwi tym samym zapraszając go do środka. Wszedł jakby od niechcienia. Nic nie mówił tylko lustrował mnie z góry na dół.

- to dla mnie? – spojrzałam na bukiet i odezwałam się pierwsza aby przerwać ciszę.

- a dla kogo? – podał mi słoneczniki i od razu wsunął ręce w kieszenie jakby chciał się ich pozbyć i trzymać przy sobie.

Widziałam, że nie wie jak zacząć rozmowę czy cokolwiek innego po co tu przyszedł i przypomniał mi się Shrek, który zerwał słonecznik dla Fiony i miał

równie zakłopotany wyraz twarzy. Nie mogłam się wyzbyć tego obrazu z głowy i uderzającego podobieństwa. Zaczęłam się śmiać, coraz bardziej przez co chyba go zawstydziłam albo wyprowadziłam z równowagi bo odwrócił się nagle i zaczął kierować w stronę drzwi.

- zaczekaj – pociągnęłam go za rękę – są bardzo ładne, śliczne. Lubię słoneczniki. Coś mi się przypomniało i dlatego się śmieje – chciałam je powąchać ale ubrudziłam sobie tylko nos żółtym pyłkiem i wciągnęłam go trochę przez co od razu zaczęłam kichać.

Przyglądał mi się przez chwilę i musnął kciukiem mój nos gdy już się wykichałam.

- nie jestem zbyt dobry w przeproszaniu – spojrzał na kwiaty i wtedy zrozumiałam skąd ten bukiet.

- śmiałam się bo Shrek zerwał słonecznik dla Fiony – widziałam, że nie bardzo rozumie o co mi chodzi – Shrek był ogrem a ona ogrzycą, chyba znasz tą bajkę?

Zrobił głębszy wdech jakby sobie przypomniał o czym mówię.

- tak, pamiętam była jego królewną – spojrzał mi w oczy gdy to powiedział przez co rozbroił mnie całkowicie.

- tak, jego... - patrzyłam łakomie na jego usta a tętno niebezpiecznie szybko zaczęło przyśpieszać.

Spróbował mnie objąć ale w tej samej chwili rzuciłam mu się na szyję. Nasze usta spotkały się a jego ręce chwyciły mnie za pośladki i podciągnęły do góry.

Oplotłam się od razu nogami wokół niego i nie przestawałam całować nawet wtedy gdy po omacku nie chcąc oderwać się ode mnie szukał czegoś, łóżka, ściany, kawałka stołu na którym mógłby mnie wziąć. Natrafił w reszcie na biurko i słyszałam tylko lecące na podłogę przedmioty i szelest fruujących w powietrzu karetek.

Rozchylił mi szlafrok jak już wylądowałam na twardym blacie i z dzikim wyrazem twarzy wpatrywał się w moje piersi, brzuch i wzgórek, który zdążył się pokryć lekkim owłosieniem. Rozsunął mi nogi i podciągnął do góry. Chwilę później jego twarz wylądowała między moimi udami. Lizał mnie z takim namaszczaniem jakbym była jedynym pokarmem jakim mógł się żywić.

Chciałam go już w sobie, złapałam go za włosy, które zrobiły się jeszcze dłuższe i przyciągnęłam do siebie. Nie czekał na nic, rozpiął spodnie i po chwili był już cały we mnie. Nie poruszał się jednak. Zastygł w bezruchu i patrząc mi w oczy naślinił kciuk, przyłożył go w moje najwrażliwsze miejsce i zaczął ocierać, spokojnie i rytmicznie wyczuwając mój puls i moją potrzebę. Oparłam stopy o jego ramiona i całkiem poddałam się jego palcom. Wciąż był we mnie ale się nie poruszał, czułam jak pulsuje i robi się coraz większy rozpychając mnie od środka. Chciałam więcej doznań, chciałam żeby mnie wziął mocno i gwałtownie, zaczęłam się poruszać chcąc więcej doznania ale przytrzymał mnie w miejscu drugą ręką. Znowu mnie więził, dawał to co sam chciał nic ponadto . Czułam, ,

że zaraz eksploduje, zbliżałam się do finału, orgazm spływał ze mnie po partiach całego ciała wprost do kłęбка nerwów, które on z takim pietyzmem pieścił.

- co chcesz żebym ci zrobił? Co mam zrobić?

- pieprz mnie, mocno teraz błagam ... - głos mi się łamał a moim ciałem wstrząsały spazmy.

- lubisz jak cię pieprze? Tak jak teraz? – w reszcie zaczął z mocą

dorównującą moim skurczom i z tempem walącego szybko serca.

- nie przestawaj błagam... - błagałam a on nie przestawał. Posuwał mnie mocno i do końca. Biurko uderzało o ścianę a jego biodra o moje krocze. Wbijał się we mnie tak jak lubił, jak ja lubiałam. Znowu coś przeklną a ostatnie ruchy były namaszczaniem tego co mi zrobił. Rozkoszował się mną, ślizgał w tą i z powrotem jeszcze chwilę po tym jak jego soki złączyły się w końcu z moimi.

Przyłożyłam delikatnie palce do jego męskości kiedy taki śliski wciąż był we mnie. Pochylił się i mnie pocałował, całował długo a ja oddawałam mu tym samym. W końcu oblizalam usta i spojrzałam na niego.

- powinnaś włożyć kwiatki do wody bo zwiędłą – spojrzał na bukiet, który cały czas trzymałam w dłoni.

Wybuchłam śmiechem, on chyba też chociaż w jego wydaniu to był tylko skromny uśmiech.

Nikos

Pierwszy raz widziałem i słyszałem jak się śmieje. Było to dla mnie dość osobliwe bo zazwyczaj płakała albo była zadziorna i pyskata. Podobał mi się jej śmiech, był to chichot jak jakiejś postaci z kreskówki.

Pomogłem jej wstać a moja ręka od razu wylądowała na jej piersi. Nie mogłem utrzymać rąk przy sobie jak była w pobliżu, musiałem ją dotykać cały czas.

- wstawie je do wody – oderwała się ode mnie i w wymiętej satynie, która pod wpływem ruchu rozkloszowała się na wszystkie strony odsłaniając jej ciało skierowała się do kuchni. Wiedziałam, że drzwi za którymi zniknęła prowadziły do niej bo przecież znałem to miejsce. Byłem tu dość długo za pierwszym razem. Nic się nie zmieniło.

Nie wiedziałem czy powinienem już pójść czy zostać i zalec w fotelu na kilka kolejnych godzin przyglądając się jej krzątającej po mieszkaniu. Nie wiedziałem czy zrobiłem dobrze przychodząc do niej i rozbudzając to co może powinno być uspione i z czasem umrzeć śmiercią naturalną. Z wszystkich opcji jakie przyszły mi do głowy wybrałem fotel.

Ten dzień spędziłem u niej tak jak kilka kolejnych. Lena nie pytała o nic i wydawało mi się, że już raczej nie zapyta. Gotowaliśmy razem i robiliśmy zakupy. Zabrałem ją nad Wisłę zobaczyć jak niski jest poziom wody przez falę upałów i suszy, która przetaczała się nad polską. Wieczorem chodziliśmy gdzieś na piwo, przesiadując do późnych godzin na deptaku, wracaliśmy piechotą czasem braliśmy taksówkę gdy wypuściliśmy się zbyt daleko od jej domu.

Któregoś dnia, siedziała nago jak miała to w zwyczaju przy biurku i bawiła się kartką papieru. Nie zwracałem uwagi co z nią robi do póki nie nałożyła poskładanej zabawki na palce na przemian nimi ruszając.

- zagrasz ze mną? – trzymała piekło-niebo otwierając je raz niebieską raz czerwoną stroną.

- kto ustala zasady? – wydawało mi się to beztróską zabawą nie zwiastującą niczego złego.

- tym razem ja – zmrużyła oczy podchodząc do mnie jak kot – kto wygra zadaje pytanie i nie można kłamać.

- wiesz, że na niektóre twoje pytania nie będę mógł odpowiedzieć – położyłem się na wznak na łóżku i splełem ręce pod głową – ale możemy



spróbować. Jak ktoś nie będzie chciał odpowiedzieć to wyznaczy sobie karę, fanta coś w tym rodzaju.

- może być – uśmiechnęła się i przysiadła obok opierając się o ścianę i zarzucając mi nogi w poprzek ciała. Jej tyłeczek ocierał się o moje biodro przez

co od razu mój fiut się obudził do życia – zamawiam piekło. Piekło, niebo, czyściec, raj swoją duszę tutaj daj. Wygrałam – uśmiechnęła się ale widziałem w jej oczach, że coś knuje – jaki jest twój ulubiony kolor?

- pff, bałem się, że zapytasz ile osób zabiłem a ty wyskakujesz z kolorami...

- w takim razie cofam pytanie, ile osób zabiłeś?

- nie możesz cofnąć pytania, na to drugie i tak nie odpowiem więc następnym razem możesz je sobie darować. Zielony, chyba lubię najbardziej zielony bo ma najwięcej odcieni. Zielony potrafi być prawie turkusowy a to już jest niebieski, który im ciemniejszy staje się fioletem a jak się zacznie rozjaśniać wpada w czerwień. Zielony ma najwięcej odcieni.

- pięknie wybrnąłeś i dosadnie rozwinąłeś odpowiedź. Piątka z plusem – rzuciła we mnie orgiami – teraz ty.

- piekło, niebo, czyściec, raj swoją duszę tutaj daj. Znowu wygrałaś.

- zrobiłeś to specjalnie?

- nie. Pytaj.

- dlaczego masz greckie imię?

- urodziłem się w Grecji. Teraz ty – oddałem jej zabawkę.

- tylko tyle? O kolorze potrafisz powiedzieć tak pięknie i dużo a o swoim pochodzeniu tylko tyle, że się tam urodziłeś? Oczekuję bardziej wyczerpującej odpowiedzi, za tą co najwyżej dostajesz dwóje – przekomarzała się i wydęła usta czekając na to co powiem.

- zaraz po urodzeniu moja biologiczna matka zrzekła się praw do mnie, opuściła szpital i tyle ją widzieli. Imię dały mi pielęgniarki w szpitalu. Po jakimś czasie upomniała się o mnie babcia i zabrała do polski. Zmarła jednak dość szybko, nawet jej nie pamiętam. Wylądowałem w domu dziecka, później w kolejnym i następnym. Domy się zmieniały a imię zostało. Dostanę teraz piątkę? – widziałem, że zaskoczyła ją moja opowieść chociaż nie powinna bo na mnie to nie robiło żadnego wrażenia.

- przykro mi, że miałeś takie dzieciństwo...

- nie potrzebnie, i nie nazwał bym tego dzieciństwem. Nie w takim znaczeniu jak z reguły się o tym myśli. Teraz ty – zaczęła wyliczankę i tym razem ja wygrałem. Zatarłem ręce na znak, że zaraz ją czymś zaskoczę na co zaczęła się śmiać. Ja jednak spoważniałem bo wśród wielu pytań na jedno chciałem znać jej szczerą odpowiedź – Lena, co ja tu robię?

- to twoje pytanie?

Kiwnąłem głową, zamyśliła się przez chwilę a już za moment iskierki w jej oczach powiedziały mi, że szczerzej odpowiedzi nie dostanę.

- no cóż, tak właściwie to leżysz na moim łóżku.

- pytam poważnie, wiesz, że nie powinienem tu być.

- skoro sam do mnie przyszedłeś i jeszcze cię nie wygoniłam to chyba powinieneś.

Wiedziałem, że niczego nie powie mi wprost. Nie pozostało mi nic innego jak przyciągnąć ją do siebie i przygwoździć do łóżka. Wplątałem palce w jej włosy i unieruchomiłem pod sobą. Pozwalała mi stać się właścicielem jej ciała.

Poddawała się moim palcom i dłoniom, które zachłannie chciały ją wziąć całą dla siebie.

- wiesz o co mi chodzi – całowałem ją i chciałem odpowiedzi, której mi nie dawała – chce wiedzieć dlaczego nie poszłaś na policję, dlaczego pozwalasz mi tu być – każde pytanie przerywałem żeby smakować jej zapach i pieścić ją językiem po lekko spoconej skórze – dlaczego do mnie nie strzeliłaś?

- nie wiem. Nie ma odpowiedzi na twoje pytania – przyciągnęła mnie do siebie i całowała tak jak żadna inna przed nią - nie na wszystkie pytania są odpowiedzi Nikos. Ale na to które zadam ci teraz – zrobiła się mniej poważna niż przed chwilą – odpowiedź jest na pewno bardzo prosta, jestem głodna, zjemy coś w domu czy idziemy w miasto?

- zdecydowanie nie mam ochoty z tobą gotować bo zawsze w między czasie muszę w ciebie wejść – ugryzłem ją lekko w szyję na co zamruczała – zajmuje nam to zbyt wiele czasu. Też jestem głodny, miasto. Zdecydowanie.

Lena

Dni mijały nam w błogim nastroju. Czasami nie mogłam uwierzyć, że ten Nikos to ta sama osoba, która potrafiła być wobec mnie taka bezwzględna i okrutna.

Oddzieliłam tamtego człowieka od tego, który potrafił być czuły mimo całego zdecydowania i brutalności jaką w sobie miał. Przyszło mi to dość łatwo, sama się dziwiłam dlaczego. Może to, że nie widziałam twarzy kogoś kto mnie bił, wiązał i znęcał się nade mną sprawiło, że traktowałam go jak dwie różne osoby. Nikos kat i Nikos cudowny kochanek. Nikos oprawca i mój Nikos, który jednym pocałunkiem czy spojrzeniem potrafił sobie mnie omotać wokół palca.

Ulegałam mu z dnia na dzień coraz bardziej. Zapominałam, że przecież to jest wciąż ta sama osoba. Nie zdradzał żadnych zachowań, które mogłyby świadczyć o tym, że jest niebezpieczny, że powinnam się go obawiać. Nie do końca rozumiałam swoją beztroskę wobec niego ale rozpieściła mnie jakaś euforia przy nim a on odwzajemniał z nawiązką wszystkie emocje jakie mu okazywałam.

Jakie budził we mnie do życia.

Któregoś jednak dnia doszło między nami do drobnej sprzeczki. Zaczęło się niewinnie i nie zwiastowało huraganu jaki nadciągał. Nikos, podobnie jak ja chodził nago po moim mieszkaniu, bo oboje uznaliśmy, że szkoda czasu na ciągłe rozbieranie się skoro i tak co chwilę korzystamy z prysznicy, pieprzymy się jak króliki, kochamy jak wariaci a do tego upał jest jak cholera i ubranie jest ostatnią rzeczą jaka jest nam potrzebna do szczęścia.

Siedział więc nagi na fotelu gdy wyszłam jeszcze mokra z łazienki, a woda niemal parowała na mnie od żaru jaki panował w śród starych murów mimo, że były zimne a okna na oścież otwarte. Zakreślał coś długopisem w jakieś gazecie i wnikliwie przeglądał dalszą treść.

- co robisz? – spytałam bardziej żeby go zaczepić niż uzyskać rzeczową odpowiedź.

- szukam pracy.

Nawet na mnie nie spojrzął tylko dalej wnikliwie przeglądał jakieś oferty, jak się zaczęłam domyślać.

- jest pełnia lata, może sobie odpuścisz to do jesieni? – jego pomysł wydał mi się nedorzeczny – może powinniśmy gdzieś wyjechać a nie dusić

się w mieście...

- potrzebuje jej, nie mogę u ciebie mieszkać nic nie robiąc.

- a co robiłeś do tej pory? – za dużo cynizmu wyciekło ze mnie ale nagle jego powrót na drogę prawości wydał mi się skrajnie głupi – żadne z nas nie musi sobie marnować lata tyrając gdzieś za psie grosze. Jeśli chodzi o pieniądze... -

zaczęłam niepewnie i wsunęłam kolano między jego nogi ocierając nim o jego krocze – nie musisz się o to martwić, mam dobrze wyposażone konto – uśmiechnęłam się i poczułam niesamowitą ochotę zaszaleć z nim gdzieś w tropikach w pełni sezonu.

- nie chodzi o to. Potrzebuje pracy, muszę mieć powód dla którego przebywam tak długo w Warszawie a nie tam gdzie zazwyczaj – odtrącił moją nogę jakby go nagle oparzyła – muszę mieć alibi rozumiesz? – spojrzał na mnie a jego oczy znowu stały się jakieś mroczne.

- jakie alibi? Mam trochę oszczędności i temat pracy może poczekać do...

- nie chodzi o to! Zresztą – zrobił pauzę i złagodniał niego – królowno moja... -

przyciągnął mnie do siebie jakby zdał sobie sprawę, , że dość chłodno przed chwilą mnie potraktował – twoje oszczędności zachowaj dla siebie. Pewnie nie wiele tego jest. Trzymaj je na czarną godzinę... - znowu wrócił z uwagą w treść ogłoszeń.

- skąd możesz to wiedzieć - wyplątałam się z jego objęć i skierowałam wciąż nago w stronę okna eksponując swoje piersi wprost na ulicę na której i tak nie było zbyt wielu przechodniów, nikt i tak nie zadarł głowy do góry więc tkwiłam tak przez chwilę rozkoszując się przeciągiem jaki ostudzał mi ciało.

- jakbyś miała ich wystarczająco dużo to nie szukałabyś pracy w Londynie – powiedział to od niechcenia wciąż wczytując się w ogłoszenia.

- skąd wiesz o Londynie? – odwróciłam się gwałtownie w jego stronę bo zaskoczył mnie tym co powiedział – skąd wiesz o Londynie? – podeszłam do

niego pełna napięcia bo nagle zaczęłam zdawać sobie sprawę, , że wiedział o mnie więcej niż byłam tego świadoma. Za to ja o nim tyle, ile łaskawie mi powiedział.

- nie bądź taka oburzona. Myślisz, , że przypadkiem tam byliśmy gdy wracałaś do domu? – zerknął na mnie a po chwili wrócił z powrotem do

swojej lektury – wiem o tobie więcej niż ci się wydaje. Śledziłem cię kilka tygodni zanim...

- upatrzyłeś sobie mnie? Jak pieska na wystawie? Jak telefon w salonie i zapragnąłeś go mieć?

- to nie tak... - odrzucił wreszcie gazetę i wstał żeby się zrównać ze mną – nie chce do tego wracać ale wpadłaś mi w oko gdy pierwszy raz cię zobaczyłem – próbował mnie objąć i załagodzić moje rozwścieczenie.

- skąd wiedziałeś o Londynie? Nikt nie wiedział oprócz...

- nie było żadnego Londynu. Królewno...

- jak to nie było żadnego Londynu? – zaczęłam być czujniejsza niż jeszcze chwilę temu. Spoglądałam na niego oczekując odpowiedzi, którą moja wyobraźnia już kreowała w mojej głowie.

- to ja do ciebie pisałem, żaden Hallmark, żaden Londyn. Tego nie było. Nie masz czego żałować bo nikt do ciebie nie pisał oprócz mnie.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem. Jakieś moje osobiste marzenia i aspiracje legły nagle w gruzach. Czulałam się doceniona i wyjątkowa bo ktoś dawał mi więcej niż oczekiwałam a tymczasem okazało się , że to jedną wielką bujdą.

- więc to nic nie znaczyło? – patrzyłam na niego oczekując zaprzeczenia albo żeby potwierdził jak wielkim oszustwem wciąż się kierował – zawsze tak kręcisz i mataczysz? Teraz też?

- uspokój się – chwycił mnie w pól i próbował ugłaskać.

Byłam wściekła i rozjuszona chciałam wyrzucić z siebie nagle całą złość, która zalegała we mnie przez całe życie. Pokładałam nadzieje na coś lepszego a okazało się to ukartowaną sprytnie intrygą. W dalszym ciągu byłam tylko zwykłą dziewczyną z tytułem magistra, która mimo starań nie wiele może osiągnąć.

Żaden Londyn mnie nie chciał, żaden gówniany Hallmark. Jednak myśl, że mam dość pokaźne konto w banku przepędziła moje rozgoryczenie.

- przez chwilę miałam obiekcje o to co zrobiłam ale teraz rozwiłaś je wszystkie – znowu się wyplątałam z jego rąk a ostatnie wyrzuty sumienia rozpierzchnęły się na wszystkie strony świata – nie musisz szukać pracy. Tego jednego o mnie się nie dowiedziałeś i powiem ci to sama. Moje konto pęka w szwach więc daruj sobie szukanie pracy.

- ciekawe... wygrałaś na loterii czy napadłaś na bank gdy spałem? – próbował

żartować i chyba nie dowierzał moim słowom. Opadł znowu na fotel i już miał

sięgnąć po gazetę, którą wcześniej odrzucił na bok gdy to co powiedziałam zerwało go z powrotem na równe nogi.

- okradłam tą szumowinę z którą się podzieliłeś mną jak cukierkiem – chciałam mu dopiec tym co wciąż siedziało we mnie. Żal i zadra, że zrobił to bez wahania mimo, że skradł mi przecież serce. To co miałam najszczęśliwszego w sobie.

Jego oczy spochmurniały jeszcze bardziej, brwi zmarszczyły a twarz mu zastygła z wyrazem konsternacji.

- co zrobiłaś? – zaczął podążać za mną po pokoju a we mnie wstąpiła jakaś nuta dominacji. Miałam coś, jakąś tajemną wiedzę o której nie miał bladego pojęcia co przez chwilę dawało mi przewagę nad nim. Poczułam się nagle wyjątkowo dobrze.

- wypłaciłam sobie odszkodowanie za cały pobyt w tej norze, której mnie trzymałeś – nagle poczułam się dumna i bardziej przebiegła niż on – jemu i tak już pieniądze nie będą do niczego potrzebne – wrócił do mnie widok trzech ciał

na wspomnienie właściciela konta i znowu poczułam dziwny niepokój z tym związany. Odpędziłam wszystkie myśli o nich. Należało im się. Nie będę się tym zadreczać, to była moja jedyna szansa do wolności i dobrze ją wykorzystałam.

Gdyby coś takiego miało się jeszcze powtórzyć zrobiłabym to bez wahania drugi raz a ręce na pewno nie drżałyby mi tak jak wtedy.

- co zrobiłaś? – podszedł do mnie od tyłu i gwałtownie odwrócił w swoją stronę – mów co zrobiłaś? – nie był już miły i sympatyczny. Kipiał z niego gniew pomieszany z czymś co pierwszy raz u niego widziałam.

- już powiedziałam, zabrałam mu trochę pieniędzy.

- ukradłaś mu portfel? O to chodzi? – bacznie mi się przyglądał – masz go tutaj?

Trzeba się go pozbyć, żadne ślady nie mogą prowadzić do ciebie...

- nie ukradłam mu portfela i jego zawartości – widziałam, że balansuje na granicy jego cierpliwości. Z niewiadomych przyczyn chciałam poznać tą granicę.

Coś mnie kusiło alby droczyć się z nim dalej, aby go prowokować i sprawdzić jak daleko się posunie aby wyciągnąć ode mnie to co chciał

wiedzieć – może to zostanie moją słodką tajemnicą?

- nie igraj ze mną. Mów co zrobiłaś i nie każ mi wyciągnąć z ciebie tego siłą – robił się coraz bardziej zaborczy i gniewny – mówię poważnie, gadaj co zrobiłaś.

Moja przekorna dusza i charakter zołzy wzięły górę.

- nie. Poza tym może chce żebyś wyciągnął to ze mnie siłą? – zagryzłam usta i zmrużyłam oczy. Chciałam przejechać kokieteryjnie palcem po jego torsie flirtując z nim ale jego szczęki zacisnęły się a oczy pociemniały jeszcze bardziej.

Chwycił mnie w pól i rzucił na łóżko twarzą w pościel, przysiadł obok i uwięził

moje nogi między swoimi. Ręką przycisną za kark i położył dłoń na moich wypiętych pośladkach.

- ostatni raz się pytam co zrobiłaś? Nie żartuje. Myślałem , że pobyt tam czegoś jednak cię nauczył, pamiętasz co ci mówiłem? – nachylił się nade mną i mruknął

do ucha – ja mówię raz, raz też pytam i oczekuje odpowiedzi. Nie drocz się z mną zwłaszcza w sprawach ważnych a ta wygląda mi na taką. Więc?

Milczałam czekając na jego atak. Wiedziałam, , że nastąpi i czułam nutkę niepokoju pomieszana z podnieceniem. Byłam nienormalna.

Pierwszy klaps był siarczysty ale nie tak mocny i piekący jak drugi. Każdy kolejny odczuwałam intensywniej mimo , że moja skóra drętwiała z bólu. Nie był to jednak ból, którego nie dało się znieść. Niósł on też ze sobą zapowiedź nagrody, czegoś na co warto było czekać. Więc czekałam. Cierpliwie, aż wymierzy mi tyle razów ile uzna za stosowne. Nie przestawał, jego ręka celnie lądowała na całym moim tyłku. Piekła mnie skóra ale wiedziałam, , że nagroda jest już na wyciągnięcie ręki. Smakowało to jak czekolada z domieszką chilli. Musiałam pójść jednak do psychiatry.

Poderwał się nagle, widząc , że nie wiele tym wskóra i skierował się do szafy.

Wyją z niej kilka pasków, które wisiały na wieszaku.

- o nie, chyba nie zamierzasz mnie wychłostać? – na to bynajmniej nie miałam ochoty. Widziałam jednak, , że był zdeterminowany, jak w jakimś amoku. Chciał

wiedzy, którą posiadałam. Chciał tak bardzo, , że gotów był się posunąć o wiele dalej.

- to było by zbyt proste Lena. Na ciebie baty nie działają – chwycił moje ręce i spętał je paskiem przytwierdzając do kaloryfera tuż za łóżkiem.

- będziesz mnie trzymał w moim mieszkaniu w więzi? – nie bałam się go, wiedziałam , że prowadzi ze mną swoją grę ale gdy zawiązał mi oczy i ścisnął

moje ręce dodatkowym paskiem tak mocno, , że poczułam jak krew nie może swobodnie przepływać w żyłach, jakieś ciarki strachu przeszły mi po całym ciele.

- wyciągnę to z ciebie w inny sposób, będziesz cierpieła męki. Aż zaczniesz sama mówić. Ja już nie zapytam ani razu ale ty powiesz mi wszystko.



Nikos

Sprawdziłem pasy, którymi przytwierdziłem jej ręce do żeliwnej rury, trzymały mocno, nie miała prawa się oswobodzić. Wstałem i patrzyłem przez chwilę na nią jak próbuje się ułożyć, jak szarpie rękami aby się uwolnić. Nie krzyczała, nie było w niej lęku czy obawy. Tego uczucia bynajmniej nie chciałem jej zapewniać.

Przeszedłem się po mieszkaniu w poszukiwaniu rzeczy, które mogłyby mi posłużyć za narzędzia tortur. Znalazłem kilka spinaczy i świece. Rozstawiłem je obok łóżka i zapaliłem.

- Nikos, co chcesz mi zrobić?

Nic nie odpowiedziałem tylko rozsunąłem jej nogi i zacząłem się bawić językiem po jej całej szczelinie. W tą i z powrotem skupiałem uwagę na pączku, który nabrzmał i pulsował pod moim dotykiem. Zaczęła napierać na mnie biodrami więc musnąłem wejście w jej ciało palcem. Jej soki wyciekły zapraszając mnie do środka ale nie miałem zamiaru jej zaspakajać. Wręcz przeciwnie.

Wiła się coraz bardziej, wiedziałem czego potrzebuje i pragnie. Zrobiła się mokra i śliska a jej ciało napinało się zwiastując nadchodzący orgazm.

Przerwałem zabawę i podniosłem z podłogi świecę, której воск zdążył się roztopić na tyle, że można go było wylać przechylając ją lekko.

Pierwsze krople gorącej parafiny spadły na jej piersi parząc lekko sutki. Jęknęła głośno i zagryzła usta. Kolejne dawkowałem ostrożnie w najmniej oczekiwane przez nią miejsca. Brzuch i wewnętrzną stronę ud.

- Nikos proszę cię...

Przekręciła głowę w bok szukając czegoś co może zagryźć. Jej usta potrzebowały kontaktu ze skórą, ze mną. Napotkały jednak tylko jej przedramię w które wbiły się zasysając je i liżąc. Podobało jej się to co robiłem. Bardzo jej się podobało. Sięgnąłem po spinacze i ostrożnie zacisnąłem na jej sutkach.

Wzdychała a jęki coraz bardziej obijały się po cichym pokoju. Pierwsza fala podniecenia nieco przycichła więc zabrałem się za nią aby wzbudzić kolejną.

Wsunąłem w nią płytko palec i zacząłem zataczać kółka, otwierała się na mnie, napierała chcąc więcej i mocniej ale skąpo dawkowałem jej doznanie, którego domagało się jej ciało.

- Nikos proszę cię...

Prosiła i wiała się pod moim dotykiem. Próbowwała ocierać się o moją rękę ale cofałem ją gdy wbijała się na moje palce zbyt głęboko. Penetrowałem ją płytko, ledwo dając przyjemność za to jej ciało było gotowe na dużo więcej. Domagało się tego. Widziałem, że znowu jest na skraju rozkoszy, że wystarczyłby mocniejszy ruch a eksplodowałaby pod moim dotykiem. Przerwałem wszystko zostawiając ją rozpaloną, wijącą się i szarpiącą spętanymi rękami.

- Nikos chodź do mnie, proszę...

Przyszedłem ale nie tak jakby tego chciała. Wsunąłem się w jej usta, które z chęcią mnie przyjęły. Lizała mnie i ssała, ocierała się o mojego fiuta tak spragniona, że gotowa była zrobić wszystko byle by móc poczuć go w środku.

Jej oddech był ciężki i szybki. Dyszała ale nie przestawała mnie pieścić zapewne w nadziei, że gdy mnie wystarczająco mocno podnieci nie będę mógł już trzymać żądzę na wodzy i wejść w nią z całej siły, mocno i gwałtownie, głęboko i do końca.

Nic z tego.

Wróciłem do drażnienia się z nią i za każdym kolejnym razem gdy prawie dochodziła, gdy wystarczył najmniejszy bodziec przerywałem wszystko nie dając jej upragnionego ukojenia.

Widziałem, że teraz jest już na granicy wytrzymałości. Błagała i skamlała, prosiła o więcej zasypując mnie czułymi słówkami, jękami i wyginanym się na wszystkie strony ciałem. Dawałem jej tylko tyle aby rozbudzać jej podniecenie a nie zaspokoić.

- wiesz co masz zrobić. Chcesz więcej? Chcesz żebym cię pieprzył? Mocno i do końca?

- tak, proszę chodź do mnie Nikos...

- wystarczy, że wszystko mi opowiesz uparciuchu a dostaniesz to co chcesz.

Jęknęła bardziej ze swojej porażki, która już stała się faktem niż z dozy przyjemności, która zaczęła być udręką.

- powiem ci wszystko, obiecuje...

- nie wątpię, cały czas czekam – wciąż ją pieściłem, nadal pobudzałem a gdy padły jej pierwsze słowa o laptopie i koncie Alfreda wszedłem w nią w nagrodę za to, że zaczęła mówić. Zacząłem się poruszać pomału i spokojnie

mimo , że chciała więcej, wciąż było jej mało. Była dla mnie stworzona – mam cię zerznąć czy dalej bawić się tobą?

- zerznij mnie, mocno błagam. Nie wytrzymam już, już nie mogę...

Uwielbiałem jak mnie błagała. Uwielbiałem gdy była taka gorąca i tak rozpalona. Jej ciało pokryło się kropelkami potu przez co smakowała mi jeszcze

bardziej. Chciałem już to zrobić, wyżyć się na niej do utraty tchu ale musiałem jeszcze zadać jej jedno pytanie.

- ile przelałaś sobie na konto?

- sześć...

- sześć czego? – górowałem nad nią wciąż pomału wchodząc w nią i całując jej usta. Zapewniając tym samym, , że każda odpowiedz będzie nagrodzona.

- sześć milionów...

Jej słowa mnie sparaliżowały. Zastygłem w bezruchu a mój mózg zaczął rejestrować wszystko co mogło wiązać się z taką kwotą. Poderwałem się z niej i oswobodziłem rękę, ściągnąłem jej opaskę z oczu i posadziłem na łóżku.

Miała nieprzytomne spojrzenie a jej usta lekko uchylone gotowe były aby mnie całować, aby wyssać do końca.

- wiesz co najlepszego zrobiłaś? – nie kryłem poirytowania a gniew pomieszany z żądzą pieprzenia jej zrobił mieszankę, której sam się zacząłem obawiać – sześć milionów? Czyś ty całkiem straciła rozum? Gdybyś mu rąbnęła sześćset tysięcy może nikt by tego nie zauważył, tyle kosztuje dobry samochód albo kilka dni w Dubaju ale sześć milionów? To tak jakbyś zostawiła swoją wizytówkę:” Jestem Lena ostatnia osoba, która widziała Alfreda żywego. Jestem ostatnią osobą z którą miał jakieś interesy bo wypłacił mi sześć okrągłych baniek!”

Nie mogłem się opanować. Mimo , że wciąż była pijana z podniecenia widmo komplikacji i problemów jakie były przed nami ostudziły ją nieco a mnie doprowadziły do furii.

- jesteś tak bezmyślna czy całkiem ci odbiło? – byłem wściekły i nie ukrywałem tego. Rozzłościłem ją tym samym i po chwili po całej sielance w jakiej żyliśmy przez ostatni tydzień nie został nawet cień.

- myślisz, , że to tak dużo za to co przeszłam? Za to ci mi zrobiliście? – wstała lekko się jeszcze chwiejąc na nogach – mogłam mu rąbnąć o wiele

więcej, mogłam mu wyczyścić konto do zera!

- jesteś pazerna w życiu tak samo jak w łóżku !

- myślałam , że ci się podoba! , że lubisz jak taka jestem! –  
przekrzykiwaliśmy się nawzajem a jedno nie słuchało drugiego.

- pewnie , że lubię bo każdy by lubił, masz świetny tyłek a twoja cipka jest zawsze bardzo chętna – ledwie zdążyłem to powiedzieć gdy jej ręka rąbnęła mnie prosto w twarz i po chwili odwrócona do mnie tyłem zakryła twarz dłońmi i zanosila się spazmami płaczu. Wiedziałem, , że przesadziłem co nie zmieniało faktu, , że zrobiła najgłupszą rzecz na świecie.

- nie to miałem na myśli – próbowałem załagodzić sytuacje bo nagle to co do niej powiedziałem zaczęło docierać i do mnie – uwielbiam cię właśnie taką i dobrze o tym wiesz – objąłem ją od tyłu i miałem wrażenie, , że chciała żebym to zrobił – ale ściągnęłaś na siebie niemałe kłopoty.

- skąd ktoś może się dowiedzieć? Przecież to jego konto a jego już nie ma.

- Lena, wiele osób już dopytuje o niego. Wcześniej czy później wszyscy zaczną go szukać, będą kopać wszędzie bo ma wielu wierzycieli, w wielu ciemnych interesach tkwił po uszy. Nikt mu pewnych rzeczy nie odpuści. Miał wielu wrogów ale i przyjaciół a to nie są sympatyczni ludzie uwierz mi.

Wiedziałem , że uwierzyła bo odwróciła się w moją stronę i pełna skruchy patrzyła w oczekiwaniu aż powiem, , że mimo wszystko będzie dobrze. Tego jednak nie mogłem powiedzieć. Tego sam nie wiedziałem. Wiedziałem za to, , że musimy jak najszybciej zniknąć. Zaszyć się gdzieś w bezpiecznym miejscu.

Lena musiała zniknąć, stać się niewidzialna.

- musisz się spakować, weź najpotrzebniejsze rzeczy. Najcenniejsze dla ciebie.

Możliwe, , że przez bardzo długi czas nie będziesz mogła wrócić do domu.

Możliwe, , że nigdy nie wrócisz – trzymałem jej twarz w dłoniach i muskałem kciukami policzki. Wiedziałem, , że to ją nieco uspokoiło ale widziałem też strach w jej oczach, który nagle zaczął się pojawiać.

Lena

Nikos zniknął gdzieś na kilka godzin zostawiając mnie samą, kazać mi się pakować. Pakowałam więc ważne dla mnie pamiątki, rzeczy wartościowe a gdy miejsce w walizce się skończyło a przedmiotów został wciąż cały stos wysypałam wszystko na podłogę i stwierdziłam, że niczego tak naprawdę nie potrzebuje. Chwyciłam kilka ubrań, trochę kosmetyków tak jakbym gdzieś jechała na weekend. Wszystko inne co mogło mi być potrzebne mogłam przecież kupić po drodze. No właśnie, dokąd się wybieraliśmy nie miałam zielonego pojęcia i uważałam, że Nikos wyolbrzymia problem. Nikt przecież nie mógł ot tak się dowiedzieć o cudzych przelewach. Banki takich informacji nie udzielały, chyba że właściciel dzielił z kimś konto. Tego nie wzięłam pod uwagę ale wiedziałam, że taka możliwość istnieje. Czy moja ofiara dzieliła z kimś konto? Kwoty jakie tam były przyprawiły o zawrót głowy, może naprawdę ktoś miał wgląd w każdą operację bankową i odszukać mnie nie stanowiło to żadnego problemu.

Czekałam na niego a gdy w końcu się zjawiał miał na sobie nowe ubranie a w ręku trzymał torby z zakupami.

- to na drogę – podał mi je i kazał spakować.

- dokąd jedziemy? Masz jakiś plan czy tak po prostu jak Easy Rider ruszymy przed siebie zwiedzać Europę?

- nie wiem czy Europa to dobre miejsce ale i tak musimy przez nią przejechać.

Na razie pojedziemy na południe, musimy przejechać przez Polskę może w stronę Słowacji, Chorwacji i dalej...

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem. On naprawdę chciał gdzieś uciekać.

- myślę, że przesadzasz nikt nie będzie mnie szukał minęło już wystarczająco dużo czasu ...

Podszedł do mnie, chwycił mnie za brodę ściskając przy tym policzki i wykrzywiając mi usta. Zawsze robił to zdecydowanie i nie wiele miałam do

powiedzenia w tej kwestii. Pocałował mnie po czym puścił równie szybko jak szybko i mocno pocałował.

- będą cię szukać i obawiam się, że nie tylko oni. Musimy się na coś umówić – siadł naprzeciwko mnie i oparł łokcie o kolana. Patrzył przenikliwie i przez chwilę nad czymś się zastanawiał – musimy mieć jakiś

znak, coś w rodzaju sygnału. Jak zrobię taki gest – założę obie ręce za głowę - to bez względu na wszystko masz uciekać. Masz zrobić wszystko aby oddalić się na bezpieczną odległość. Masz biec i wiać w przeciwnym kierunku...

Nie dałam mu skończyć bo zaczęłam się śmiać z jego poważnej miny i konspiracji jaką nagle nasz wyjazd się stawał. Nie traktowałam tego poważnie co najwyżej wzbudziła się we mnie iskra niepokoju związana z nim samym.

Chciał mnie gdzieś wywieść, sam nie wiedział dokąd albo nie chciał powiedzieć.

Wszystko było owiane tajemnicą i odrobiną niebezpieczeństwa, które poniekąd dodawało pikanterii do naszej szalonej i irracjonalnej znajomości. Przyszło mi nagle do głowy, że może kwota pieniędzy o jakiej wspomniałam zrobiła na nim takie wrażenie, może chciał mnie po drodze gdzieś ukatrupić aby móc zagarnąć wszystko dla siebie. Zrobiłam się czujna i podejrzliwa. Nie ufałam mu. Nie bałam się ale o zaufaniu nie było nawet mowy.

- dlaczego to robisz? – spytałam skubiąc rąbek sukienki i bojąc się spojrzeć mu w oczy. Bałam się zobaczyć w nich to, że mogło chodzić o pieniądze – dlaczego uważasz, że coś mi grozi, że ktoś chciałby... - objęłam się rękami za ramiona jakby zrobiło się chłodno chociaż upał ani na chwilę nie zelżał.

Nikos przyglądał mi się uważnie i jakby wyczytał w moich myślach wszystkie obawy związane z nim.

- boisz się mnie? – zapytał po krótkim i wnikliwym lustrowaniu mnie – powiedz czy się mnie boisz?

- a powinnam? – napięcie rosło a pytań bez odpowiedzi nasuwało mi się do głowy coraz więcej – jeżeli chodzi o te pieniądze to może powinnam ci je dać?

Może były by bezpieczniejsze u ciebie? – próbowałam wybadać grunt, sprawdzić jakie znaczenie miały dla niego i byłam skłonna oddać mu wszystko co do ostatniej złotówki byleby nie wystawiać na szali wątpliwego zaufania tego, co między nami działało się odkąd przyszedł do mojego mieszkania.

- boisz się – zmrużył oczy a szyderczy uśmiech wykwitł na jego twarzy – myślisz, że znowu mógłbym... - rozparł się wygodnie w fotelu i przez

chwilę zastanawiał co powiedzieć – nie będę cię o niczym zapewniał, niczego ci nie obiecuję a już na pewno z niczym się nie zdeklaruję ale wiedz jedno – pochylił

się znowu w moją stronę i tym razem uwierzyłam mu w każde wypowiedziane przez niego słowo – masz mi zaufać, nie masz wyboru Lena. Są rzeczy o których nawet nie chcesz wiedzieć a możliwe, że wiszą nad tobą jak klątwa. Sama nic nie zrobisz. Nie jestem twoim wybawcą ale powiedzmy, że chce ci zadośćuczynić za to co ci zrobiłem i nie do końca chodzi mi o wszystkie moje czyny. Niektóre rzeczy ci się należały a inne z chęcią bym powtórzył. Jesteś gotowa? – spytał spoglądając na prawie pustą walizkę.

- nie.

Skrzywił się lekko i wzruszył ramionami – znakomicie w takim razie możemy się zbierać.

Szliśmy uliczkami po mojej dzielnicy w kierunku dużego osiedlowego parkingu.

Nikos w jednej ręce niósł mój skromny bagaż a drugą wplótł między moje palce i bawiąc się nimi prowadził prosto do błyszczącego nowością suwa. Przystanął

przed nim i z nieukrywaną dumą poinformował, że oto właśnie zakupił to cudo i ma nadzieję, że dobrze będzie mi się w nim podróżować. Audi Q7 robiło wrażenie chociaż dla mnie było stanowczo za duże.

- po co aż takie wielkie?

- żeby ci było wygodnie królewno – rzucił walizkę do bagażnika i przeszedł na stronę pasażera aby otworzyć mi drzwi.

- dlaczego mówisz do mnie królewno? – nie do końca lubiłam to moje nowe przezwisko, nie pasowało do Nikosa gdy je wymawiał.

- nazwałaś mnie Shrekiem, nie pamiętasz? Chyba, że miałaś na myśli bardziej ogra więc mogę zamienić na ogrzycę.

- nie nazwałam cię Shrekiem tylko porównałam do niego. A ogrzycę sobie wypraszam – próbowałam udawać nadąsaną – wolę już zostać przy tej królewno.

- pamiętaj też, że oprócz tego jesteś moją dziwką – wymruczał mi to ostatnie w usta i przywarł do mnie jednocześnie mocno ściskając mnie za pośladek – królewno i dziwka w jednym, wybornie. Wsiadaj – klepnął mnie na zachętę abym się pośpieszyła. Zniknęłam więc wewnątrz auta i cierpliwie

czekałam aż usiądzie obok po stronie kierowcy.

Nie rozumiałam dlaczego pozwalałam mu na takie obchodzenie się ze mną.

Z jednej strony wiedziałam, że powinno mnie to obrażać ale robił to w takim stylu, że zamiast świętego oburzenia czułam ciarki na plecach. Miał w tym swój urok. Najgorsze jednak było to, że zdawał sobie z tego skubaniec sprawę i permanentnie to wykorzystywał owijając mnie sobie wokół palca.

Niezaprzeczalnie pod tym względem Nikos był niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju. Pomyślałam o wszystkich facetach jakich znałam do tej pory i żaden nie mógł się z nim równać pod żadnym względem. Tego było zdecydowanie za dużo, nie mógł przecież ktoś taki, być tak doskonały! Za dużo przez niego wycierpiałam, za wiele strachu i bólu mi zadał aby teraz stać się moim chodzącym ideałem. Niestety nic na to nie mogłam poradzić, że moje ciało i większa część mózgu miały do niego słabość. Wystarczyło, że na mnie spojrzał, przeklął pod nosem, chwycił mnie mocno albo potraktował jak swoją własność a ja robiłam się bezbronna na jego urok. Do tego Nikos był całkiem przystojny.

Na początku gdy go zobaczyłam pierwszy raz nie dostrzegłam tego bo przerażenie przysłaniało mi wszystko, ale z czasem gdy się oswajałam z jego obecnością u mego boku zaczęłam dostrzegać jego męskie rysy twarzy, szczęki które niespokojnie dość często zagryzał gdy coś go irytowało albo o czymś intensywnie myślał. No i te oczy. Te wstrętne ślepia, które im bardziej był zły tym mroczniejsze się stawały a gdy był zrelaksowany i przyjaźnie nastawiony błyszcząły jak dwa czarne diamenty. Niech go diabli. Czarował mnie na każdym kroku. Czekałam tylko, aż to wszystko się skończy z dnia na dzień tak jak się zaczęło. Aż coś huknie jak talerz o ziemię i rozleci się w drobny mak. Na razie póki co nie chciałam się zamartwiać tym co może się stać lub kiedy się skończyć. Chciałam żyć obecną chwilą i cieszyć się nią jakby była ostatnia.

Zanim wyjechaliśmy z miasta na autostradę, odwiedziliśmy kilka bankomatów i kantorów gdzie udało mi się wypłacić łącznie kilkanaście tysięcy. Nie chciały mi

się już zmieścić w portfelu więc Nikos chwycił część w garść jakby były bez żadnej wartości i wcisnął je sobie w kieszeń. Ja taką ilość banknotów widziałam pierwszy raz w życiu na oczy ale widać było, że na nim wrażenia nie zrobiły.



Powiedział, że jak już będziemy na trasie nie powinniśmy zahaczać o żaden bankomat żeby nie zostawić za sobą śladów. Jego przewrażliwienie działało na mnie jak narkotyk. Czułam podekscytowanie a nie jakieś obawy, które uparcie próbował we mnie wmówić. To co on traktował całkiem poważnie ja uznałam za dobrą zabawę. Po cichu kpiłam coraz bardziej z jakiegoś pościgu, który rzekomo mógł za nami podążać. Cała ta ucieczka i konspiracja wydawała się szaleństwem na jakie w gruncie rzeczy bardzo miałam ochotę. Właściwie z Nikosem mogłam uciekać nawet na koniec świata. Takie wakacje w trasie, w nieznane zaczęły mi się coraz bardziej podobać. Nikos też wydawał się być zrelaksowany gdy już minęliśmy Katowice i skierowaliśmy się w stronę Wisły.

Nasz pierwszy postój miał się odbyć w jakimś zaciszu wśród gór i lasów.

Wynajęliśmy jakiś pokój w przydrożnym zajeździe i już pierwszej nocy połamaliśmy łóżko, gdy próbując mi zrekompensować ostatnie tortury jakie mi zadał pieprzył mnie na wszystkie możliwe sposoby i obiecywał pieprzyć dotąd aż zacznę go błagać aby przestał. W końcu zaczęłam bojąc się, że drewniana konstrukcja całkiem nie wytrzyma i resztę nocy spędzimy na podłodze. Owinął

się rękami wokół mnie tuląc jak zawsze, jak swoją maskotkę. Mimo, że nie zawsze wygodnie mi było bo był duży i ciężki to gdy ginęłam tak pod nim czułam się najbardziej bezpiecznie na świecie. Co za ironia.

W ciągu kilku kolejnych dni przemierzaliśmy kilka tysięcy kilometrów i wylądowaliśmy w końcu, po kolejnych postojach i noclegach, w Chorwacji.

Między górami i morzem znaleźliśmy nie dużą przystań gdzie postanowiliśmy zabawić nieco dłużej.

Któregoś ranka obudziłam się wcześniej od niego a słońce swoimi promieniami muskało go po twarzy. Przyglądałam się przez chwilę jak śpi tak spokojnie a jego oddech był miarowy i równy. Wsparłam się na łokciu żeby lepiej się przyjrzeć, błędziłam wzrokiem po jego skroniach, brwiach i ustach. Po jego włosach i lekkim zarostcie. Zastanawiałam się czy jest mój czy to tylko jakiś epizod w moim życiu. Przypomniły mi się dni spędzone w tamtym domu na odludziu, z którego chciałam uciec. Przypomniły mi się wszystkie złe chwile, ból i strach, ciemność i upokorzenia do których mnie doprowadzał. Nie mogłam

powiązać tamtych zdarzeń z tym co miałam teraz przed oczami. To były dwie różne rzeczywistości. Tamto jakby nigdy się nie wydarzyło. Nie

wiedziała czy to on sam sprawił swoją postawą czy po prostu byłam przy nim szczęśliwa a szczęście przyćmiewało wszystkie złe chwile.

Dotknęłam go lekko i zamknęłam oczy. Pamiętałam jak kiedyś próbowałam z zawiązanymi oczami wybadać jego wygląd tylko po dotyku. Znając go już, wiedząc jak wygląda spróbowałam przywołać tamto uczucie, gdy po omacku wyczuwałam jego rysy twarzy. Wspomnienia wróciły ale obraz jego był inny.

Dotykałam wciąż gładząc go po policzkach, brwiach i nosie. Gdy dotarłam do ust ugryzł mnie w palec na co aż się wzdrygnęłam bo zrobił to niespodziewanie.

- co robisz? – spytał zaspanym głosem.

- patrzę na ciebie i nie rozpoznaje – szepnęłam wciąż nie otwierając oczu.

Przysunął się do mnie i zatopił w mojej szyi, pomrukiwał coś całując mnie i szepcząc do ucha dzień dobry królewno.

- Nikos... – zaczęłam niepewnie wciąż nie otwierając oczu. Nie chciałam go widzieć. Nie chciałam patrzeć na jego wyraz twarzy gdy zaraz miałam zadać mu jedno pytanie, nie chciałam widzieć jak na nie odpowiada bo jakbym z góry znała odpowiedź – byłeś kiedyś zakochany?

Czułam jak oderwał się ode mnie i chyba zaczął mi przyglądać. Bałam się na niego spojrzeć. Żałowałam, że tym razem nie mam zawiązanych oczu.

- co ci przyszło do głowy? - poderwał się i spuścił nogi na podłogę - nie byłem zakochany, ja się nie zakochuje Lena. Tobie też nie radzę – wstał i pospiesznie zaczął szukać ubrania.

- dlaczego? Nigdy nie spotkałeś nikogo kto...

- nie myl zakochania się z miłością, taka może się zdarzyć tylko raz – łypnął na mnie wrogo jakbym poruszyła jakiś drażliwy temat – zakochać się możesz w widoku za oknem albo tysiąc razy w przypadkowym chłopaku. Miłość to jest coś czego nie wystawia się na próbę a nawet jak się to zrobi to ona nie gaśnie. I nie rozmawiaj ze mną o takich rzeczach.

Kończył się ubierać a ja zostałam pierwszy raz sama w łóżku bez porannego seksu. Czułam się okropnie. Czyżbym tak skutecznie go odstraszyła tak prostym pytaniem? Był zimny, twardy i chłodny jak skała. Przytłoczyło mnie to.

- idę kupić coś do jedzenia – spojrzał w końcu na mnie i nieco złagodniał – chcesz kawę?

Chciałam dużo więcej.



Nikos

Wyskoczyła z tym pytaniem jak Filip z konopi aż mi fiut opadł. O uczuciach wiedziałem tylko tyle ile się zdążyłem sam dowiedzieć w ciągu całego życia, ile potrafiłem rozróżnić między tym kogo lubię a kto dla mnie był obojętny i jego los nie obchodził mnie wcale. Rozdrażniła mnie i sam nie wiedziałem skąd wzięły się we mnie słowa o miłości. Nigdy jej nie czułem i nie zaznałem, to było tylko moje wyobrażenie o niej jak powinna wyglądać i czym być.

Wiedziałem tylko, że prawdziwa jest tylko jedna, raz na całe życie. Tego dowiedziałem się z książek i filmów, taką chciałem poczuć i takiej doświadczyć.

Poszedłem do pobliskiego baru i zamówiłem śniadanie na wynos. Czekaając aż kelnerka przyniesie mi je, siedziałem wpatrując się w okazałe cyprysy i rozmyślałem o naszej podróży i tym czego zdążyłem się dowiedzieć dzwoniąc do Violi.

W dniu w którym wyciągnąłem od Leny ile pieniędzy zabrała Alfredowi skontaktowałem się z nią chcąc sprawdzić czy przypadkiem nie pojawiły się jakieś nowe wieści.

- właśnie miałam dzwonić do ciebie – jej głos był ciepły ale czułem w nim nutę niepokoju – coraz więcej osób pyta o ciebie. Gdzie jesteś?

- w Polsce, mam tu parę spraw do załatwienia. Kto pyta i w jakim celu?

- różni ludzie, niektórych nawet nie znam.

Wymieniła kilka nazwisk i podała kilka opisów. Czułem, że zaczyna coś się dziać, że zadzwoniłem w ostatniej chwili.

- Alfreda wciąż nikt nie może namierzyć, masz coś wspólnego z nim?

- w jakim sensie?

- nie wiem ale coraz częściej gdy pytają o niego pytają też o ciebie. Było też dwóch belgów albo francuzów już nie pamiętam...

- co chcieli?

- pytali o jakąś dziewczynę, pokazali mi jej zdjęcie ale miała zawiązane oczy więc i tak bym jej nie rozpoznała. To raczej żadna z naszych...

Dziewczyna w fartuszkach podała mi zapakowane zamówienie przerywając moje rozważania o tym co powiedziała Viola. Na tamtą chwilę wiedziałem, że nie możemy zwlekać z wyjazdem. Cieszyłem się, że Lena bez zbędnego

oporu zgodziła się wyjechać inaczej musiałbym ją znowu porwać a to chyba by jej się nie spodobało. Nie chciałem jej dodatkowo straszyć i wtajemniczać w moje podejrzenia, nie była na to gotowa. Zresztą moje przypuszczenia, że ktoś kto za nią zapłacił chciałby ją mieć mimo wszystko, mogły być dużo na wyrost. To wcale nie musiało chodzić o nią, to wcale nie musiało być zdjęcie, które sam jej zrobiłem. To wcale nie musiało być to o czym po cichu myślałem. Póki nie zostawialiśmy żadnych śladów i zatrzymywaliśmy się w mało uczęszczanych miejscach była bezpieczna. Póki byłem przy niej nic jej nie groziło.

Wszedłem do pokoju i rozstawiłem śniadanie na stole. Lena była pod prysznicem i nie mogłem pozwolić żeby była tam sama. Zrzuciłem ubranie i bez słowa dołączyłem do niej. Właśnie splukiwała pianę z włosów i miała zamknięte oczy, odwróciłem ją tyłem i przyparłem do ściany, kolanami rozsunąłem jej nogi, podciągnąłem za biodra do siebie i wszedłem w nią nie pieszcząc, nie zachęcając niczym. Jęknęła chyba z bólu albo z zaskoczenia. Posuwałem ją szybko chcąc się tylko wyżyć, chwyciłem w garść jej włosy i przyciągnąłem do siebie. Wygięła się w łuk i zarzuciła mi rękę na szyję. Oddychała coraz szybciej a ja coraz szybciej i mocniej w nią wchodziłem. Wbiłem jej palce w pośladki

tłamsząc jej ciało, chcąc ją rozerwać za wszystko, za karę. Strzeliłem ją w mokry tyłek tak mocno aż zapiekła mnie ręka.

- na kolana – przycisnąłem ją za ramiona i właściwie nie zostawiłem wyboru.

Patrzyła z dołu na mnie mrużąc oczy od kropel wody, które na nią spadały.

Trzymałem ją za włosy i waliłem sobie konia prosto w jej usta. Próbowала językiem mnie musnąć uznając chyba, że w ten sposób mnie udobrucha, że weźmie czynny udział w tej desperacji w jakiej byłem. Nic z tego. Chciałem tylko aby stała się narzędziem do opróżnienia moich jaj ze spermy. Chciałem żeby nie różniła się niczym od Violi czy innej kurwy. Chciałem żeby przestała być moją królową a została tylko dziwką. Trysnąłem w końcu zalewając jej usta i policzek. Jeszcze wyciekało ze mnie ale nie mogłem już na nią patrzeć, na jej pieprzoną uległość. Wszedłem z kabiny a sperma wciąż ze mnie ściekała brudząc podłogę.

- kurwa mać! – moja pięść prawie zrobiła dziurę w gipsowej ścianie.

Trzasnąłem drzwiami i zatrzymałem się dopiero przy oknie w pokoju.

Lena

Wybiegłam za nim w locie owijając się ręcznikiem. W ustach wciąż czułam jego smak a policzek cały się kleił. Nie wiedziałam co to było ale coś bardzo go dręczyło. Był spięty i cały w furii. Nie wiedziałam czy to moja wina czy powód jest inny. Może rozdrażniłam go pytając o to czy był kiedyś zakochany?

- Nikos... - mój głos drżał i bałam się, że mnie zignoruje, że coś się z nim złego działo. Odwrócił się gwałtownie w moją stronę co skutecznie mnie powstrzymało aby nie zbliżyć się do niego. Ciężko oddychał, miał mroczne spojrzenie, które było bardziej przenikliwe niż zwykle.

- chodź tutaj – kiwnął na mnie a ja cała struchlała nie wiedząc czego mogę się teraz spodziewać podeszłam, powoli drobnymi kroczkami.

Objął mnie, mocno i zaborczo. Zniknęłam w jego ramionach. Oparł brodę o czubek mojej głowy i tak zastygł ze mną wpatrując się w widok za oknem. Nic nie mówił tylko delikatnie się ze mną kiwał. Jakby chciał tym gestem powiedzieć coś czego jego usta nie umiały. Otoczyłam go rękami i chyba zaczęłam rozumieć jego poharataną duszę. To jak bił się z myślami, jak miotał się w sobie. I moje pytanie z rana, na które nie mógł odpowiedzieć bo nie można mówić o czymś czego się nie doświadczyło. Kochał mnie chyba bardziej niż zdawał sobie z tego sprawę.

Późnym popołudniem Nikos zaległ przed telewizorem bo były jakieś walki MMA czy coś innego, równie pasjonującego. Wiedziałam, że nie mam co tu robić przez najbliższą godzinę, postanowiłam więc wybrać się na spacer po okolicy.

Już stałam w drzwiach gdy mnie zawołał.

- nie zapomniałaś o czymś?

Zrobiłam widocznie minę ostatniej gapy bo uśmiechnął się kpiąco i kiwnął na mnie palcami. Podeszłam do niego a on kiwał dalej abym się nieco nad nim nachyliła. Zrobiłam to i wtedy przyciągnął mnie za kark do siebie i zatopił w moich ustach. Pocałował gorąco i mokro, jednocześnie jego ręka powędrowała pod moją sukienkę wprost pod koronkowe figi. Przejechał palcem po mojej kobiecości po czym puścił mnie i mrużąc oczy wciągnął mój zapach jak najśłodszy woń na świecie.

- boska, wróć niedługo.

- jednak jesteś ogrem – posłałam mu słodki uśmiech i zagryzłam dolną wargę bo uwielbiałam tą jego dziką naturę.

- a ty ogrzyca królowno! – krzyknął nie odrywając oczu od walki, która właśnie się rozpoczynała.

Przechadzałam się po plaży i deptaku. Dotarłam w końcu do miejscowego targowiska, które obfitowało w pamiętki, świeże owoce i wszystko inne co zazwyczaj w takich miejscach można kupić. Wybrałam trochę brzoskwiń, ananasy i mango. Już miałam wracać ale na jakimś straganie zobaczyłam śliczną sukienkę. Oczywiście musiałam ją przymierzyć i pierwsze o czym pomyślałam to

czy będzie się podobała Nikosowi. Była długa do ziemi w kolorze kawy. Z obu stron miała rozporki odsłaniające prawie całe nogi, trójkątny dekolt był wykończony koralikami układającymi się w jakiś orientalny wzór. Wśród pomarańczy i czerwieni dominował turkus przez co cała sukienka dość prosta wyglądała sztywnie i bogato. Musiałam ją mieć. Ale oczywiście nie miałam wystarczająco dużo kun, chorwackiej waluty. Chciałam zapłacić w euro ale sprzedawca się nie zgodził. Wskazał mi za to bankomat, który był na wyciągnięcie ręki. Zawahałam się przez chwilę, bo wiedziałam, że Nikos nie pozwoliłby mi na wypłacanie pieniędzy w takim miejscu ale to on miał paranoje nie ja i mimo, że czułam się momentami jakby ścigał mnie cały Interpol postanowiłam nie wpadać w psychozę i dać sobie odrobinę luzu. Sukienka na ten moment była ważniejsza od wszystkich, którzy mogli coś ode mnie chcieć w co i tak nie wierzyłam. Wypłaciłam więc trochę gotówki, nie za dużo aby Nikos się nie domyślił i już po chwili szczęśliwa z udanych zakupów skierowałam się w stronę hotelu. Miałam nadzieje, że walki już się skończyły i, że zabierze mnie gdzieś na kolacje w nowej sukience. Wieczór mógł być udany.



Nikos

Wyglądała bardzo ładnie. Brąz podkreślał jej delikatną opaleniznę a zachodzące słońce rozświetlało jej twarz. Siedzieliśmy przy stoliku na plaży, popijała wino z kieliszka a lekki wiatr rozwiewał jej włosy odsłaniając smukłą szyję. Zapatrzyła się na jakieś statki na morzu a ja zapatrzyłem się na nią. Chciałem zrobić jej zdjęcie ale nie mogłem się ruszyć, nie chciałem zburzyć tej chwili. Nie chciałem zakłócać jej spokoju, zrobiłem więc zdjęcie w pamięci. Taką chciałem ją zapamiętać na zawsze. Jakbym przeczuwał, że to ostatni raz gdy taką ją widzę.

Lena

Obudził mnie jego dotyk, ciepły i czuły.

Po wczorajszej kolacji zabrał mnie na spacer a gdy słońce całkiem zaszło kochał

się ze mną na plaży. W oddali słyszeliśmy przechodzących ludzi ale nie przeszkadzało nam to. Nie było w nim gniewu, niepokoju czy innych rzeczy, które okazał mi pod prysznicem. Potrafił być tak skrajnie różny, barwny jak motyl. I taki był. Czułam, że w głębi duszy jest bardzo wrażliwy. To życie go nauczyło brutalności i zamieniło w kogoś do kogo nie można było dotrzeć.

Otoczył się murem, odrzucał wszystko co mogło go zranić. Był dojrzałym facetem a jednak bezbronnym jak dziecko. Chciałam wyciągnąć na wierzch tą jego drugą naturę. Poznać ją i pielęgnować, chronić i pokazać mu świat w innych barwach w jakich go do tej pory nie widział.

Teraz, wczesnym rankiem mrucał coś przez sen i nie wiedziałam czy jeszcze śpimy czy już się Kochamy. Jego ręce dotykały mnie wszędzie, pobudzały do życia. Leniwie wsunął się we mnie jakby od niechcienia. Kochał się ze mną jeszcze spokojniej niż na plaży. Nie było tego szalu jaki zazwyczaj nam towarzyszył. Wtulony we mnie, w moje plecy spokojnie i z niebywałą dozą czułości posuwał się na przód, torował sobie dojście do mnie rozchylając mi uda, całując w szyję i ramię, delikatnie gładząc mi pierś, lekko ściskając sutek i wchodząc we mnie ostrożnie, nie nachalnie. Wypięłam się w jego stronę mocniej chcąc wyjść mu naprzeciw. Nie zmienił jednak rytmu, delectował się mną. Delectował się chwilą jakby ta miała być naszą ostatnią.

- dzień dobry królowno – wyszeptał mi do ucha gdy po kilku gwałtowniejszych ruchach poczułam znajome mi już tak dobrze skurcze jego ciała. Pulsował we mnie, długo i obficie.

- cześć – odpowiedziałam z uśmiechem na twarzy – ty to potrafisz mnie obudzić. Hmm – mruczałam mu prosto w jego dużą dłoń, która błędziła po

mojej twarzy. Ugryzł mnie w szyję przez co po całym moim ciele rozeszły się ciarki. Ręce się pokryły gęsią skórą a ja bezwiednie wtuliłam się w niego.

- jestem strasznie głodny, co chcesz na śniadanie?

Wiedziałam, że szybko nie odklei się ode mnie ale rytuałem już się stało

, że dbał o nas zawsze z rana i chodził do pobliskiego baru skąd przynosił świeżo pieczone bułeczki, kawę z bitą śmietaną dla mnie i wszelkie dodatki jakie przyszły mu do głowy.

- weź cokolwiek. Wiesz , że zjem to co mi dasz.

- wszystko? – nie przestawał mnie pieścić, wciąż kąsał mnie po odkrytym ramieniu i szyi.

- wszystko ...

Chwilę później był już ubrany. Narzucił co prawda na siebie tylko krótkie spodenki i koszulkę ale to wystarczyło. Jego włosy lśniły w porannym słońcu, które wpadało do pokoju przez okno. Rozjaśniły się od palącej gwiazdy i bardzo urosły. Sięgały teraz do ramion. Pochylił się nade mną i pocałował mnie w czoło. Zastygł tak na chwilę a ja miałam ochotę przyciągnąć go do siebie i nigdzie nie puszczać. Nie zrobiłam jednak tego. Pozwoliłam mu wyjść.

Nikos

Czułem się świetnie. Szedłem prostą drogą rześki i wypoczęty. Chciałem jak najszybciej wrócić do niej. Coś we mnie przełamała, przełamałem się sam. Po ostatniej akcji pod prysznicem gdy próbowałem jeszcze walczyć z tym co we mnie wzbierało od dawna, skapitulowałem. Poddałem się. Lena była tym co chciałem najmocniej. Chciałem o nią dbać, dać jej wszystko, cały świat. Jej pytanie czy się zakochałem... nie wiedziałem co to jest, jak to spróbować, jak wygląda ale jak tylko o tym myślałem to przed oczami stawała mi ona. Jak można byłoby to nazwać inaczej to miałyby to na imię Lena. Nie chciałem do tego przyznać się sam przed sobą a tym bardziej przed nią. Nie chciałem żeby

wiedziała chociaż próbowałem jej to pokazać na wszystkie możliwe sposoby.

Nie wiedziałem czy rozumiała mój język. Miałem nadzieje, że tak. Miałem nadzieje, że więcej mnie o to nie zapyta.

Kelnerka podała mi zapakowane śniadanie i tekturową podstawkę z dwiema kawami.

Wracałem do niej. Minałem już podjazd, kierowałem się prosto do drzwi gdy nagle zaczęło mnie dwóch kolesi.

- vous parlez français ? – wyższy nie wyglądał mi na bystrzaka ale gadał po francusku przez co ściągnął moją uwagę.

- nicht – burknąłem po niemiecku bo polskiego chyba by nie zrozumieli. Zastąpili mi drogę.

- Vous êtes Nikos? Où est-elle? – ten z lewej wyciągnął zdjęcie Leny i przystawił

mi prawie pod nos. Zdjęcie, które sam robiłem, gdy była przestaszona i wychłostana przeze mnie.

Zmroziło mnie. Krew zastygła mi w żyłach. Nie musieli więcej mówić żebym wiedział po co się tu zjawili. Spojrzałem tylko w górę na drugie piętro gdzie był

nasz balkon. Stała na nim. Uśmiechała się do mnie niczego nie podejrzewając.

Beztraska jak zawsze, trzpiotka, chochlik, królewna i dziwka. Nie wiedziałem nawet kiedy wypuściłem z rąk nasze śniadanie i kawę. Skrzyżowałem ręce za głową i nie patrzyłem już na nią tylko na dwóch

kolesi, z których jeden odchylił  
poły marynarki i pokazał mi broń.

Lena

Widziałam go, szedł do mnie z uśmiechem na twarzy. Ubrałam się gdy tylko wyszedł i ogarnęłam bałagan jaki się zrobił w ciągu kilku ostatnich dni. Chciałam żeby to śniadanie było dla nas wyjątkowe. Byłam przygotowana na jego powrót i wypatrywałam go na balkonie. Widziałam z daleka jak idzie alejką i znika mi na

chwile z oczu. Za moment miał się wyłonić zza rogu, chciałam go przywitać machając do niego albo zalotnie wystawić się w jakiejś pozie. Zamiast tego zobaczyłam dwóch mężczyzn, którzy zastąpili mu drogę. O czymś ze sobą rozmawiali, trwało to chwilę. Nagle Nikos spojrzał na mnie i rzucił wszystko co trzymał na ziemię. Założył ręce za głowę co skojażyło mi się od razu z czasami okupacji w czasie drugiej wojny światowej. Nie rozumiałam jego gestu. Nie rozumiałam co się dzieje dopóki nie dostał pierwszego ciosu w brzuch. Nie drgnął jednak. Nie bronił się. Kolejny cios padł na jego twarz. Zasłoniłam usta żeby nikt nie słyszał mojego krzyku a może powinnam była krzyczeć ile sił ?

kolejne ciosy padały z wielu stron od nich obu ale Nikos ani drgnął. Wciąż stał z założonymi rękoma z tyłu głowy. To był nasz znak. Tak mi powiedział zanim wyruszyliśmy w tą szaloną podróż. Miałam wiać przed siebie z dala od niego.

Nie wiedziałam co mam robić. Czy wzywać pomoc czy patrzeć jak go katują.

Nikos upadł na kolana ale ani na chwilę nie oderwał rąk od głowy. Wciąż dawał

się bić i w końcu zrozumiałam , że do póki będę tkwić na balkonie do puty on nie zacznie się bronić. Musiałam uciekać. Taka była umowa, tak kazał mi zrobić i wiedziałam, , że ta chwila nastąpiła mimo, , że nie wierzyłam w to co mi grozi.

Rzuciłam się do drzwi chwytając tylko torebkę i kluczyki od samochodu. Zbiegłam czymprędzej na dół zupełnie nie wiedząc co się dzieje z Nikosem.

Miałam nadzieję, , że sobie poradzi. , że odeprze ich atak i za chwilę razem uciekniemy. Nasze auto stało po drugiej stronie budynku, wypadłam tylnymi drzwiami na parking i już po chwili siedziałam za kierownicą naszego audi.

Wycofałam z piskiem opon i wjechałam za róg gdzie rozgrywała się cała akcja, którą widziałam z balkonu. Jednak to co zobaczyłam powstrzymało mnie od dalszych działań. Jeden z napastników mierzył do klęczącego Nikosa z broni.

Wystrzelił kilka razy. Na moich oczach Nikos upadł na ziemię. Widziałam krew i słyszałam swoje krzyki, które jakby nie były moje. Darłam się i płakałam. Wciąż patrzyłam na jego ciało pozbawione życia. Chciałam tam podbiec, chwycić go w ramiona żeby nie był sam w tej ostatniej chwili ale nagle spotkałam się wzrokiem z jego katami. Odwrócili głowy w moją stronę i chyba mnie rozpoznali. Nie miałam czasu. Nie mogłam dłużej tam tkwić. Wycofałam się paląc gumę po całym podjeździe. Wjechałam na drogę i dopiero po chwili uświadomiłam sobie co się stało. Co widziałam. Ktoś zastrzelił mojego Nikosa.

Łzy ciekły mi po policzkach bo nagle zabrakło mi go jak nikogo innego. Nagle zostałam sama jak palec. W pewnym momencie zorientowałam się , że jadę

pod prąd. Zatłoczona ulica była nie przejezdna, więc wjechałam na chodnik potrącając jakiś stolik z przydrożnej kafejki, trąbiąc i rozganiając przechodniów.

Wstrząsało autem gdy pokonywałam kolejne przeszkody, krawężniki czy potrącony po drodze śmietnik. Nie zważałam na nic pędziłam na przód patrząc tylko co chwilę w lusterko czy ktoś za mną nie jedzie. Nic nie widziałam. Byłam roztrzęsiona, zapłakana i nieobliczalna. Ktokolwiek teraz stanąłby mi na drodze nie zawahałabym się go zabić. Wciąż czułam palące łzy, wciąż miałam przed oczami obraz Nikosa, który jak wyrzut sumienia wgryzał się w moje serce.

Zostawiłam go. Umierał a ja go zostawiłam samego. Na chodniku jak psa.

Dławiłam się własnymi łzami co chwile je ścierając z twarzy bo nawet nie wiedziałam dokąd jadę. Dokąd prowadzi droga. Tkwiłam w koszmarze, w jakimś horrorze. Chciałam cofnąć czas, nie wypuszczać go z pokoju, chciałam zatrzymać przy sobie ale nie mogłam zrobić nic innego jak gnać przed siebie.

Pędziłam więc na oślep aż wpadłam na jakąś dwupasmówkę. Wymijałam wszystkich po drodze trąbiąc i szarrzując jak ostatni pirat drogowy. Znak lotniska na przecinającym drogę metalowym stelażu ostudził nieco mój

zapęd.

Zjechałam z drogi i skierowałam się w jego stronę. To był dla mnie punkt odniesienia. Droga ucieczki, drzwi donikąd.

Wpadłam na terminal jak ostatnia szalona.

- I needs first flight anywhere! – krzyczałam i trzęsłam się tak bardzo, że po chwili tajniacy z ochrony zaciągnęli mnie do odosobnionego miejsca – proszę, muszę stąd wyjechać. Muszę natychmiast...! – płakałam i dusiałam się powietrzem, które wokół mnie się roztaczało.

- jak się pani nazywa ?

Jeden z mężczyzn o coś mnie pytał ale wyjąkałam z siebie tylko Lena.

- ktos bardzo mi bliski zmarł dzisiaj, muszę tam wyjechać, mogę zapłacić w euro albo kartą... – próbowałam ich przekonać i załagodzić sytuację bo patrzyli na mnie jakbym była zamachowcem samobójcą – proszę potrzebuję najbliższego lotu gdziekolwiek – trzęsłam się a mój głos rozdzierał żal.

Siedziłam w jakimś pokoju gdzie wisiało nade mną dwóch umundurowanych facetów. Po chwili dołączyła do nas jakaś kobieta, tamci wyszli i zostaliśmy same.

Kazała mi się rozebrać, widziałam jak nakłada lateksowe rękawiczki i jak koniowi zajął mi do ust. Zaświeciła latarką po oczach a na koniec kazała się wypiąć i spenetrowała oba moje miejsca, do których dostęp miał tylko Nikos.

Łzy pociekły mi od nowa.

Po pół godzinie sprawdzania, oglądania kilku rzeczy jakie miałam przy sobie i próbach uspokojenia mnie pozwolili mi w końcu wrócić na terminal. Patrzyłam na rozkład lotów i najbliższy był do Leeds. W Leeds mieszkała Marta, moja dawna współlokatorka. Były jeszcze wolne miejsca i udało mi się zapłacić kartą za bilet.

Tempo zdarzeń, chaos jaki panował w mojej głowie i szum mijających mnie ludzi otumaniał mnie. Nie zdawałam chyba sobie sprawy, że wyglądam jak siedem nieszczęść. Wciąż z oczu sączyły się łzy. Byłam roztrzęsiona i spanikowana. Ale nagorsza była pustka jaka wyryła się w moim sercu po Nikosie. Obraz ten wciąż do mnie wracał wywołując fale mdłości z poczuciem niepowetowanej straty. Zostawiłam go tam samego, powinnam być przy nim a zostawiłam go. Na wspomnienie jak klęczy przed nimi a chwilę później pada na ziemię rozdzierało mi serce.

Jakaś kobieta wyrwała mnie z rozmyślań podając mi chusteczki



higieniczne.

Podziękowałam jej kiwnięciem głowy a może miałam tylko taki zamiar ale wcale się nie poruszyłam. Czas stanął dla mnie w miejscu a raczej przestał biec do przodu. Nie obchodziło mnie co będzie za chwilę, jutro czy za rok. Myślałam przy nim. W miejscach w których byliśmy razem. W moim mieszkaniu, w tamtym domu gdy był tak inny, tak niebezpieczny. Byłam przy nim gdy jeszcze dwie godziny temu pochylał się nade mną żeby pocałować mnie w czoło.

Chciałam zostać w tamtym momencie na zawsze. Chciałam zatrzymać jak w kadrze wszystkie nasze wspólne chwile.

Ryk silników uświadomił mi, że siedzę w samolocie. Wiedziałam, że muszę pozbierać się w sobie zanim dolecimy na miejsce. Potrzebowałam jeszcze chwili żeby się z nim pożegnać. Miałam nadzieję, że uda mi się otrząsnąć szybko ze wszystkiego i nie będzie to dla mnie czymś tak przytłaczającym, że nie pozwoli mi dalej normalnie żyć. Miałam nadzieję ale wiedziałam, że po tej stracie szybko się nie podniosę. Nie miałam nawet jego zdjęcia, żadnej pamiątki

niczego co mogłoby mi go przypomnieć. Był tylko w moim sercu i wiedziałam, że zostanie w nim na zawsze.

W Leeds pierwsze kroki skierowałam do Marty. Była w pracy w jakiejś fabryce ale gdy zadzwoniłam podała mi adres i powiedziała, że klucz od domu jest schowany w donicy obok drzwi.

Stałam po środku małego saloniku rozglądając się i szukając śladów bytności kogokolwiek. Dom był schludny ale ubogo wyposażony. Nie wiedziałam ile osób tu mieszka ale i tak nie zamierzałam tu długo zabawić. Przebrałam się w jakieś rzeczy Marty i postanowiłam wziąć sprawy w swoje ręce.

Udałam się do centrum i do pierwszego z brzegu salonu fryzjerskiego.

Musiałam zmienić wygląd. Moje piękne, brązowe i długie włosy zamieniłam na jasny blond ścięte do ramion. Nie mogłam na siebie patrzeć ale fryzjerka była zachwycona więc chłodno się uśmiechnęłam płacąc jej za to oszczędzenie mnie.

Skierowałam się do banku i założyłam w nim konto. Przełałam wszystkie pieniądze na nowy rachunek i przeczekałam cierpliwie kilka dni aż pojawią się na nim środki. W tym czasie zdążyłam poznać chłopaka Marty i kilka

innych osób, które mieszkały w jej domu. Spałam gdzieś kątem na kanapie w salonie i odliczałam godziny do chwili gdy będę mogła wdrożyć w życie mój nowy plan. A był on bardzo prosty. Miałam wypłacić możliwie dużo gotówki, zaszyć się gdzieś w bezpiecznym miejscu i przeczekać aż cały świat zapomni, że kiedykolwiek istniałam. Nowe miejsce i nowi ludzie nie pomagali mi jednak w bólu jaki wciąż czułam. Wydawało mi się, że nigdy nie przestanę o nim myśleć, obwiniać się i żałować, że nie próbowałam mu w żaden sposób pomóc. Moja tchórzliwa postawa doprowadziła do tego. Nie mogłam sobie darować a im więcej czasu upływało tym poczucie winy stawało się coraz większe. Nikos mnie potrzebował

a ja go zostawiłam. Zostawiłam go. Wciąż i wciąż myślałam tylko o tym, że go zostawiłam.

Minął miesiąc. Wyprowadziłam się do wynajętego domku na obrzeżach miasta i wiodłam życie pustelnicy. Stroniłam od ludzi nawet od Marty. Nie obchodziło mnie jej życie obfitujące w imprezy. Byłam w żałobie i jasno i wyraźnie każdemu

to powtarzałam gdy nieudolne próby wyciągnięcia mnie gdzieś spełzały na niczym. Bardzo mi go brakowało, zwłaszcza wieczorami gdy siedziałam sama i karmiłam się wspomnieniami pastwiąc się przez to sama nad sobą. Miałam masochistyczną naturę. Noce były torturą, potrafiłam snić o nim a gdy się budziłam nie mogłam przestać płakać z tęsknoty. Gryzłam poduszkę, krzyczałam w nią tak głośno aż zdzierałam gardło. Ból nie przechodził. Był coraz większy. Minęły kolejne dwa miesiące a ja wciąż nie mogłam pozbierać się w całość. Byłam rozbita i zrezygnowana. Wydawało mi się, że już chyba nic gorszego nie może mnie spotkać. Wszystko przecież co najgorsze już się wydarzyło. A jednak.

Mimo, że dbałam o swoją anonimowość, nie zapuszczałam się nigdzie wieczorami, unikałam ciemnych zaułków i nieciekawych dzielnic pewnego dnia wszystko się zmieniło. Wczesnym popołudniem w pełni słońca wybrałam się na zakupy. Po drodze nic podejrzanego się nie działo ale gdy próbowałam przejść na skróty przez pobliski park moja wolność dobiegła końca. Nawet nie zorientowałam się co się stało. Ktoś mi zarzucił worek na głowę a ktoś inny chwycił na ręce. Nawet nie poczułam zaskoczenia bo w ułamku sekundy odleciałam gdzieś nafaszerowana jakimś świństwem. Jedyna myśl jaka przebiegła mi po głowie zanim straciłam przytomność na dobre, to

Nikos. Był

jedyną osobą o jakiej myślałam wtamtej chwili. Był jedyną osoba o  
jakiem myślałam cały czas.

Nikos

Gdy pierwszy raz otworzyłem oczy wszystko wirowało mi przed nimi. Nie wiedziałem gdzie jestem i co się stało. Czułem za to ból. Dużo bólu. Nie mogłem się ruszyć. Obraz mi się rozmazywał i nie mogłem swobodnie oddychać. Coś miałem w ustach, jakąś rurę która oddychała za mnie. Dopiero jakaś pielęgniarka, która się zjawiała nie zbyt dobrą angielszczyzną wytłumaczyła mi, że jestem w szpitalu i, że było ciężko ale już nic mi nie grozi. Lekarze walczyli przez miesiąc o mnie z taką haryzmą, że w końcu udało im się przywrócić mnie

do świata żywych. Dostałem trzy kule i wykrwawiłem się prawie na śmierć. Nie uszkodziły jednak najważniejszych narządów co dawało mi jakieś szanse dlatego walczyli o mnie do upadłego. Byłem im wdzięczny. Nic nie pamiętałem z tamtego dnia. Ostatni obraz jaki miałem przed oczami to Lena przy stoliku na plaży wpatrzona na morze. Na myśl o niej poderwałem się ale byłem zbyt słaby żeby chociaż usiąść, o wstaniu z łóżka mogłem zapomnieć. Nie wiedziałem co się z nią stało. Oprócz mnie nie znaleziono nikogo innego. Sprawców szelania też nie udało się schwytać, nie dziwiło mnie to.

Wracałem po mału do siebie chociaż do mojej prawdziwej kondycji było jeszcze daleko. Z pomocą personelu medycznego stawiałem pierwsze kroki a gdy już mogłem przemieszczać się sam wspierając kulami nie próżnowałem tylko intensywnie brałem udział w rehabilitacji a przede wszystkim w nawiązaniu kontaktu z Leną. Skorzystałem ze szpitalnej kafejki internetowej i wysłałem do niej maila. Najpierw jednego z adresu Hallmark sądząc, że się domyśli, że to ode mnie. Przez kilka dni sprawdzałem pocztę ale żadnej odpowiedzi nie było.

Stworzyłem więc inne konto udając kogoś obcego oferując jej prace. Nic. Napisałem w końcu ze wszystkich adresów jakie miałem jedną i tą samą wiadomość : gdzie jesteś ? odezwij się. N. Cisza. Odszukałem jej profil na facebooku, stworzyłem dla siebie fałszywy, napisałem do niej ale jak po dwóch tygodniach moja wiadomość nie została przez nią odczytana wiedziałem, że dostępu do internetu z jakiegoś powodu nie ma. To było wręcz nie możliwe.

Obsesyjnie zacząłem jej szukać na innych portalach internetowych, wszędzie gdzie się dało ale miała tylko konto na facebooku. To była ostatnia

szansa.

Zacząłem pisać do jej znajomych. Do każdego po kolei, , że potrzebuje się pilnie z nią skontaktować i proszę o jakieś informacje gdzie mogę ją znaleźć. Tylko kilka osób mi odpowiedziało a wszystkie wiadomości były takie same. Nikt od dawna jej nie widział, z nikim nie utrzymywała kontaktu. Zacząłem wpadać w paranoje. Może chciała się odciąć od wszystkiego, może wcale nie chciała mi odpisać ? Może tak było ale musiałem przekonać się o tym na własnej skórze.

Po trzech miesiącach byłem na tyle w dobrej formie, , że wypiano mnie ze szpitala. Pierwsze co zrobiłem to poleciałem do Warszawy prosto pod jej dom.

Okna były szczelnie zamknięte tak jak je zostawiliśmy gdy w pośpiechu wyjeżdżaliśmy od niej. Chciałem wejść na górę ale natknąłem się na jej sąsiadkę.

- pan do kogo? - starsza pani łypała na mnie wrogo jakbym był jakimś intruzem.

Pewnie nim byłem.

- szukam Leny – zerknąłem na schody prowadzące do jej mieszkania i już miałem zacząć się po nich wspinać gdy kobieta powstrzymała mnie.

- nie ma pan po co tam iść. Leny nie ma od dłuższego czasu, od kilku miesięcy.

- jest pani pewna ? – nie chciałem dać za wygraną, równie dobrze mogła mnie okłamywać.

- kto jak kto ale ja wiem kto tu wchodzi i wychodzi. Pana też już tu widziałam.

Jak mówię, , że Lenki nie ma to jej nie ma.

- ma pani może klucze do jej mieszkania ? – zaryzykowałem chociaż wątpiłem żeby kobieta mnie tam wpuściła nawet jak była w ich posiadaniu.

- chce pan tam wejść ? Lenie by się to nie spodobało.

- zostawiłem coś u niej, tylko na chwilę – uśmiechnąłem się do starszej pani czaruąc ją nieco – obiecuje niczego nie dotykać, wejdziemy tylko na moment – wyczekiwałem widząc, , że kobieta się łamie.

- niech pan tu poczeka – burknęła coś pod nosem i pokręciła z niecierpliwością głową. Po chwili wyszła ze swojego mieszkania trzymając w ręku pęk kluczy.

Szła przodem a gdy stanęła pod drzwiami Leny łypnęła na mnie jeszcze

raz srogo – tylko minutka i prosze niczego nie ruszać. Co pan u niej zostawił ? nie chce żeby coś jej zginęło. Normalnie bym pana nie wpuściła ale widziałam, , że Lenka chyba pana lubi. Tylko dlatego pana wpuszczam – mamrotała coś jeszcze a ja uśmiechałem się do niej głupkowato udając ostatniego kretyna.

Gdy otworzyła drzwi ze środka buchną na nas zaduch nie wietrzonego przez wiele tygodni mieszkania. Kobieta weszła do środka ale ja już nie musiałem wchodzić żeby wiedzieć, , że Leny naprawdę tu nie było od naszego wyjazdu. Na środku pokoju leżała sterta rzeczy, których nie spakowała ze sobą. Mieszkanie wyglądało dokładnie tak jak w dniu gdy je opuszczaliśmy.

- chyba nie znajdę tego czego szukam, ale dziękuje pani – odwróciłem się i zbiegłem po schodach nie zważając już na to co kobieta próbowała do mnie jeszcze powiedzieć. Czulem coraz większy niepokój. Coś się stało. To nie

możliwe, żeby nie dała znaku życia nikomu. Przepadła jak kamień w wodę. To było nie możliwe.

Zatrzymałem się w jakimś hotelu i pierwsze co zrobiłem to sprawdziłem wszystkie maile, stało się to już moim nawykiem. Wciąż wypatrywałem jakiegoś znaku od niej, ale nic. Zalogowałem się na facebooku nie licząc na nic dostałem jednak jedną wiadomość. Napisała do mnie jakaś Marta. Przyznała, , że Lena była u niej w Leeds cztery miesiące temu. Po krótkiej wymianie zdań i moich prośbach zgodziła się ze mną spotkać. Poleciałem do niej pierwszym samolotem jaki udało mi się złapać.

Otworzyła mi drzwi w towarzystwie jakiegoś długowłosego rokmena.

Wzbudziłem w niej odrobinę niepokoju tym, , że Lena nie dawała znaku życia i nie musiałem długo namawiać aby zawiozła mnie tam gdzie ostatnio dziewczyna mieszkała.

- dlaczego nie interesowałaś się nią ? – spytałem gdy siedzieliśmy w taksówce, która wiozła nas na wskazany przez nią adres.

- Lena odcięła się od wszystkich. Zresztą wpadła do mnie nagle, niezapowiedziana a już po kilku dniach wyniosła się do tego domu. Była jakaś roztrzęsiona i załamana. Powiedziała mi tylko, , że jej facet zginął w wypadku.

Nie chciała o tym rozmawiać więc nie pytałem – patrzyła w szybę a ja patrzyłem na nią.

- wtedy widziałaś ją poraz ostatni ?

- nie – spojrzała w końcu na mnie – ale kontakt się zaczął urywać. Dzwoniłam czasem, chciałam żeby gdzieś z nami wyszła ale nie chciała. W końcu przestałam dzwonić a później jej telefon był już głuchy.

Auto zatrzymało się w spokojnej dzielnicy na przedmieściach Leeds. Osiedle było schludne a wszystkie domy wyglądały tak samo, jak wyciętę z jednego szablonu. Podeszliśmy pod drzwi opatrzone numerem 20. Po kilku dzwonekch nadal staliśmy przed zamkniętymi na skromny zamek drzwiami. Wpatrywałem się w klamkę mając wciąż nadzieję, że drgnie, że drzwi się otworzą i ją zobaczę całą i zdrową. Nic jednak nie drgnęło oprócz mojego niepokoju o nią.

Coś mi mówiło, że Lena nie odcięła się od świata, to świat odciął się od niej zapominając o niej. Dając jej zniknąć. Nie mogłem czekać, musiałem wiedzieć

więcej. Cofnąłem się o krok i robiąc lekki rozpęd kopnąłem z całej siły w drzwi.

Stały otworem zapraszając mnie do środka.

- co ty zrobiłeś ? może ona już tu nie mieszka ? może to dom kogoś innego ? – Marty oczy błyszczały jak jednofuntówki i równie okrągłe były.

- idziesz ? – rzuciłem przez ramię nie oglądając się na nią. Ruszyła z miejsca i po chwili staliśmy w małym salonie połączonym z kuchnią. Na płycie kuchennej stał

garnek z wyschniętym i pokrytym grubym kożuchem pleśni, czymś. Domyślałem się, że to kiedyś był jakiś posiłek. W lodówce znalazłem pogniłe i zaschnięte resztki czegoś co było owocami, zmumifikowane udko z kurczaka i kilka szczelnie zapakowanych dań do mikrofal, których data ważności dawno się skończyła. Ktoś kto tu mieszkał dawno nie sprzątał w lodówce. Rozglądałem się po domu szukając jakiegoś jej śladu. Czegoś co mogłoby mi powiedzieć, że była ostatnią osobą jaka tu mieszkała. Na dole jednak niczego nie znalazłem.

Wbiegłem więc po schodach na górę. Pokój gościnny - nieużywany. Sypialnia -

w niej rozkopana dawno temu pościel, mnóstwo chusteczek na szafce obok pozwijanych w niedbałe kulki. I parapet.

Parapet.

Zazwyczaj na parapetach stoją kwiaty w doniczkach. Podeszedłem pomалу wpatrując się w to co było tylko dla mnie jej podpisem. Chyba

nieświadomie zostawiła mi informacje, , że jednak tu była. Na parapecie, schludnie poukładane były układanki, nasze piekło-niebo. Było ich kilkadziesiąt w różnych kolorach i różnej wielkości. Byłem już pewny, , że coś jej się stało. Nie zniknęła by tak sama dobrowolnie. Ktoś jej pomógł.

Odwróciłem się w stronę Marty, która nic nie rozumiejąc próbowała o coś zapytać. Nie wiem o co bo wyminąłem ją bez słowa i wybiegłem na ulicę. Idąc przed siebie dopiero po kilku chwilach zorientowałem się, , że coś ściskam w ręku. To było kilka sztuk origami, które zgarnąłem i stłamsiłem je w garści.

- Lena gdzie jesteś ? – schowałem pomięty papier do kieszeni jak najcenniejszą na świecie rzecz – gdzie jesteś ?



Lena

Nie wiedziałam gdzie byłam. Twarda, betonowa i zimna podłoga była dla mnie od dłuższego czasu wszystkim, co czułam oprócz uporczywego bólu w nadgarstkach. Większość czasu przesypiałam a gdy odzyskiwałam na chwilę świadomość obrazy mieszały mi się w głowie. Tęsknota za Nikosem i tylko tęsknota za Nikosem. Opętana byłam myślami o nim. To, w chwilach upodlenia było dla mnie ukojeniem. Myśli związane z nim były wszystkim co miałam. Karmiłam się nimi jak ambrozją. Dodawało mi to sił do życia, chociaż z całej siły pragnęłam umrzeć. Śmierci chciałam jak wybawienia. Czekałam na nią kiedy nadejdzie. Ale podła dziwka nie chciała przyjść. Za to przychodził ktoś inny. Nie wiedziałam kim jest ale po każdej jego wizycie miałam kolejny siniak na twarzy, który nie bolał bo w między czasie dostawałam zastrzyk, który z czasem stał się przeze mnie bardziej pożądany niż cokolwiek innego.

Wyczekiwałam więc z nadzieją na kolejną porcję zdzierając kolana o chropowaty beton celi w której ktoś przykuł mnie do ściany. Nie miałam nawet materaca do spania, beton był moim łóżkiem, moim światem. Szary beton, ciemny na tyle, że nie było na nim widać zbyt wyraźnie krwawych śladów czyiś rąk. Może były moje a może kogoś innego, nie wiedziałam gapiłam się tylko czasem na nie bez emocji, osowiała i wyczekująca końca. Końca jednak nie było za to pojawiał się głód. Ssał mnie od środka i skręcał w kłębek z bólu. Nie był to jednak głód jedzenia. To dostawałam regularnie w metalowej misce pyrgniętej przez szparę w stalowych drzwiach. Głód jaki czułam dobierał się do moich myśli. Penetrował ich zakamarki wyciągając na wierzch wspomnienia te najbardziej mroczne, przeplatał je z tymi pożądanymi i szczęśliwymi tworząc obrazy, które rozdzierały mi duszę. Głód pomieszany z pragnieniem kolejnej dawki leku, zastrzyku czy podany w dowolnej formie, ale kojącej pozornie na chwilę uczucie lęku, strachu, bólu i wszystkiego innego gdzie najmniejsza cząstka endorfin nie miała prawa zaistnieć. Endorfiny zostały wyparte przez ich substytut, który kłamliwie oszukiwał mnie każdego dnia, zabierał po kawałku ze mnie życie. Potrzebowałam go coraz więcej. Z utęsknieniem wyczekiwałam chwili gdy ktoś się zjawi i ponownie poczuje się przez chwilę szczęśliwa.

Potrzebowałam czuć się szczęśliwa bo to koło ból. Ból po stracie Nikosa, ból fizyczny i ten niewidzialny, który paraliżował mnie strachem. Byłam gotowa zrobić wszystko za kolejną porcję, za kolejną dawkę byleby była

wystarczająco

duża i silna abym mogła złapać oddech, abym przez chwilę zaspokoila  
nieustępujący wciąż głód.

Nikos

Nie wiedziałem, w którą stronę mam zmierzać aby ją odnaleźć. Coś jednak mi mówiło, że powinienem poszukać tam gdzie wszystko miało swój początek.

Dom Alfreda. To było ryzykowne, ale jedyny trop na jaki mogłem trafić był właśnie tam.

Pojechałem do Berlina, zaszyłem się na jego obrzeżach w jakimś wynajętym pokoju w plugawym motelu. Wszyscy, którzy mogliby mnie szukać sądzili zapewne, że nie żyje. To dawało mi przewagę, skoro nie żyłem to nikt mnie nie szukał bez względu na moje powiązania ze śmiercią Alfreda, bez względu na powiązania z czymkolwiek innym.

Pod osłoną nocy przemknąłem obok wysokiego muru, który okalał jego dom.

Stał na uboczu osłonięty drzewami, otoczony kamerami ze wszystkich stron.

Twierdza nie do pokonania dla przypadkowego intruza. Ja przypadkowy nie byłem. Bywałem tu dość często, znałem rozkład domu tak jak jego słabe punkty. Jednym z nich był niewielki uskok na tyłach posesji, gdzie bez zbędnego przygotowania, wspinając się tylko po kilku kamieniach mogłem przeskoczyć ceglane ogrodzenie.

Naciągnąłem kominiarkę na twarz i po chwili wylądowałem na trawniku Alfreda. Przywitała mnie cisza i brak jakiegokolwiek bytności kogoś. Na wpół zgięty przemknąłem w stronę domu, unikając kamer i bezszelestnie podchodząc do drzwi. Były lekko uchylone. Czyżby ktoś przede mną już odwiedził to miejsce? Wszedłem do ciemnego wnętrza oświetlając sobie drogę snopem światła z latarki. W środku panował bałagan, ktoś przede mną buszował w domu Alfreda szukając czegoś ze szczególną skrupulatnością. Wszystkie szafki, szuflady i szafy stały otworem a ich zawartość poniewierała się po podłogach.

Wszedłem do jego gabinetu gdzie górowała nad wszystkim sterta książek

zrzuconych z okazałej biblioteczki, jaką Alfred miał. Niewątpliwie ktoś czegoś tu szukał. W tym skrajnym bałaganie odnalezienie śladów prowadzących do Leny graniczyło z cudem. Rozglądałem się przez chwilę nie wiedząc, od czego zacząć. Rozgarniałem nogą stosy papierów,

dokumentów i potłuczonego szkła.

Zajęłoby mi to wieki zanim bym się do czegoś dokopał w tej górze śmieci i różności. Natknąłem się jednak na komputer. Miał roztrzaskany monitor, ktoś go zrzucił z dębowego biurka. Obudowa jednak była nietknięta.

Rozkręciłem metalową skrzynkę i po chwili trzymałem w ręku twardy dysk.

- mam nadzieje, że coś tu znajdę. Mam nadzieje Alfred, że nie byłeś tak przezorny, za jakiego się uważałeś.

Rozejrzałem się jeszcze wkoło, ale nie miałem już czego tu szukać. Wyszedłem tak jak tu się dostałem, nie przeskoczyłem jednak muru wyszedłem bramą nie zważając na kamery, z których i tak nikt już nagrań nie zobaczy.

Lena

Pierwszy raz, gdy mnie wyciągnęli z betonu musieli mnie ciągnąć siłą po rozświetlonym jarzeniówkami korytarzu. Światło mnie oślepiło, ale widziałam jak kilka z jarzeniówek miga. Nie mogłam iść. Nogi mi się plątały a kolana ugiwały pode mną. Dwóch mężczyzn w białych fartuchach trzymało mnie za ramiona i prowadzili dokądś. Wylądowałam na jakiejś kozetce, nie broniłam się nie miałam siły a przez chwilę myślałam nawet, że jestem w szpitalu i chcą mi pomóc. Sala była jasna i wyglądała jak operacyjna. Chociaż moje urojenia sięgały tak daleko, że wydawać mi się mogło wszystko. Patrzyłam z pokorą jak mnie przywiązują, moje pokaleczone ręce i nogi. Byłam wycieńczona głodem.

Przyłożyli mi coś do twarzy i po chwili odleciałam gdzieś nie kontaktując ze światem ani z sobą samą.

Obudziłam się w ciepłym i czystym miejscu. Leżałam na łóżku w jakimś królewskim wnętrzu. Chyba znowu miałam urojenia, moje omamy przybierały

na sile. Próbowałam się przekręcić, ale zaboląła mnie noga, spojrzałam na nią a na udzie miałam naklejony dość okazałych rozmiarów plaster. Zdarłam go chcąc zobaczyć ranę, która była świeża i bardzo bolała. Wystawały z niej kawałki cienkich żyłek. Ktoś założył mi szwy, doliczyłam się pięciu. Co mi się stało? I skąd taki przepych wokół mnie? Dopiero, co leżałam w mrocznym betonie, tak zimnym i twardym, że wciąż czułam w kościach nieznośne łypanie na wspomnienie o nim. Teraz otoczona byłam zabytkami, łóżko, na którym leżałam było łożem z baldachimem, ściany pokryte były obrazami jakiś dostojności, nawet żyrandol ociekał złotem i kryształami. Pozostała część wyposażenia w pokoju to lakierowane na wysoki połysk fikuśne komódki i krzeselka jak z innej epoki. Wszystko wyglądało jak w muzeum.

Wstałam ostrożnie, bo wciąż kręciło mi się w głowie i podtrzymując się krawędzi łóżka i innych mebli dotarłam do drzwi. Trzęsącymi się rękami dosięgłam do złoczonej dużej i zakończonej lwią głową klamki. Zamek ciężko chodził, więc musiałam użyć obu rąk aby ją nacisnąć, drzwi jednak otworzyły się. Były bogato zdobione, różne frezy i rzeźbienia układały się w jakiś ornament. Uchyliłam je lekko wciąż nie wiedząc, co tu robię, co to za miejsce.

Już miałam przestąpić próg, gdy stanął przede mną jakiś mężczyzna. Był dość przystojny, ubrany w dobrze skrojony garnitur pod krawatem, ale spiorunował

mnie tak wzrokiem, że od razu się cofnęłam do środka. W ręku trzymał jakąś półautomatyczną broń. Machnął nią w moim kierunku na znak, że mam się cofnąć. Powiedział coś do mnie, ale nie rozpoznałam języka, jakim się posługiwał.

Znowu byłam w niewoli? Znowu ktoś mnie porwał? To było bardziej niedorzeczne niż to, że można dwa razy z rzędu wygrać w totolotka albo, że dwa razy trafi cię piorun! Co jest grane?!

Siadłam na łóżku i poczułam mdłości, głód znowu dawał mi w kość. Czułam jak zaczynam się pocić a moje ciało niespokojnie drzeć. Położyłam się i czekałam na pierwszą falę bólu, która zawsze przychodziła, gdy nie dostałam tego, co mi podawali od dłuższego czasu. Miałam tylko nadzieję, że ktoś szybko przyjdzie i ukoji mój głód, da mi to, czego potrzebowałam.

W końcu ktoś przyszedł. Zdążyłam już zacząć zwijać się w kłębek z bólu i głodu, ale gdy tylko wszedł do pokoju poderwałam się na nogi, aby wyżebrać odrobinę

tego, co było dla mnie jedyną potrzebną mi do życia rzeczą. Patrzyłam na brodatego dryblasza ubranego w skórzaną kamizelkę i wyglądającego jak z filmu drogi harlejowca. Próbowałam do niego coś powiedzieć, ale nie dał mi dojść do głosu tylko zapiął mi na szyi obrozę. Miałam jakieś dejavu czy co? Pociągnął

mnie za smycz przypiętą do niej i wyprowadził z pokoju. Korytarz, w którym się znaleźliśmy przypominał pokój, w którym się obudziłam. Wszędzie obrazy, na podłodze czerwony dywan w lilijki, gdzieś tam mały stoliczek czy komódka, na których stały jakieś zabytki. Byłam w jakimś pałacu, zamku?

- dokąd mnie prowadzisz? – próbowałam zwrócić jego uwagę na siebie, ale ignorował mnie całkowicie – słyszysz? Potrzebuje lekarstwa tego co mi dawaliście, potrzebuje zastrzyku, proszę daj mi go – chwyciłam go za umięśnione ramię na co przystanął i uderzył mnie na odlew ręką w twarz.

Gdyby nie dość krótka smycz, której naprężenie utrzymało mnie w pionie poleciałabym na przeciwległą ścianę. Czułam w ustach posmak krwi, trzęsłam się a w głowie huczało mi od uderzenia i głodu. Szprycowali mnie czymś tak długo, że wiedziałam, że nie poradzę sobie bez fachowej

pomocy sama z tym, czego potrzebowałam już teraz, natychmiast.

Nikos

Gdy podłączony dysk Alfreda zareagował i na ekranie pojawiło się okienko z hasłem wiedziałem, że jestem już jak u siebie. Uśmiech wykwitł na mojej twarzy i tylko kwestią czasu było jak rozpracuje każdy zakamarek, każdą odwiedzaną przez niego stronę, wszystko, co zdążył zrobić, gdzie się logował i do kogo pisał. W rytmach ciężkiego rocka z fajką w zębach i piwem u boku rozpracowywałem po kolei jego adresy, maile nawet filmy porno, które oglądał.

Dotarłem w końcu na stronę Beta. Na początku wyglądała jak każda inna z BDSM, jak skrajne dziwactwo albo lekkie zboczenie. Nie dziwiło mnie to. Alfred lubił różne rzeczy. Ale to nie była zwyczajna strona z filmami. Miał tam swoje konto. Znając już wszystkie poprzednie hasła, które zapisywały się na dysku za każdym razem gdy się gdzieś logował do wyboru miałem ich pięć. Skrupulatnie

każde z nich notowałem a notatek wciąż przybywało. Użyłem pierwszego przy loginie, który z automatu się wyświetlił i bingo! Alfred do bystrzaków nie należał za to ja tak.

Po zapoznaniu się z grafiką i kilkoma okienkami doszedłem do zakładki, gdzie zapisana była historia jego wiadomości z niejaką Madame Estella. Zaśmiałem się pod nosem sądząc, że to jakaś jego cyberlaska ale jak otworzyłem jedną z archiwalnych rozmów wyświetliło mi się zdjęcie Leny. Omal nie zachłysnąłem się piwem, które akurat próbowałem przełknąć. Zacząłem się wczytywać w treść, wymianę zdań, którą prowadzili po niemiecku. Czułem jak wzrok coraz bardziej mi pochmurnieje, gdy zaczęło do mnie docierać, że to z tą osobą dobił

targu odnośnie Leny. Kupiła ją jakaś Madame, pieprzona Estella!

Musiałem ją odszukać, upewnić się czy zniknięcie Leny nie jest wciąż związane z jej sprzedażą. Utworzyłem sobie profil na Beta i przestudiowałem całą korespondencję z Estellą. Rozmawiali z Alfredem od dawna. Zaczęło się niewinnie. Oboje lubili BdsM i o tym zazwyczaj rozmawiali. Ich rozmowy jednak zeszyły na zupełnie inny tor. Estella była kimś, kto stał na czele jakiejś organizacji, grypy wykolejonych popapranych świrów. Gdy dowiedziała się, że Alfred jest w stanie załatwić wszystko, jak się zaczął jej przechwalać, wyszła z propozycją, aby załatwił jej dziewczynę na seksualną niewolnicę. Im więcej się dowiadywałem tym bardziej krew we mnie wrzała. Doszedłem



w końcu do samej transakcji tuż po tym jak wysłał jej moje, kurwa zdjęcia, które sam zrobiłem!

Sprzedał ją za pięćdziesiąt tysięcy! Za pięćdziesiąt gównianych patoli, chociaż była warta dla mnie milion dolarów! Sprzedał ją za o wiele mniej niż sam proponowałem aby ją odkupić. Dla mnie była bezcenna a on ją sprzedał jak średniej klasy auto. W tym momencie żałowałem, że go dobiłem. Powinienem pozwolić mu zdychać tam w męczarniach przez wiele godzin.

Mój profil, jaki założyłem opatrzyłem nazwą Joe, czułem, że mi odpowie, że ją namierzę, że kwestią czasu będzie jak omotam dziwkę wokół palca o ile faktycznie kobietą była.

- Joe ... – gadałem sam do siebie i próbowałem wczuć się w rolę.

Musiałem tylko zmienić image, wyglądać jak Joe, zmienić się na tyle aby nikt nigdy mnie nie rozpoznał. W rytmach Iggy Popsa Lust for life stałem w małej łazience przed lustrem z maszynką w ręku i petem w zębach. Pierwsze cięcie przez środek głowy i pęk moich włosów wpadł do umywalki. Ścinałem dalej myśląc o Lenie. O tym jak lubiła bawić się moimi włosami. Jak lubiła je międlić w swoich delikatnych palcach. Były teraz dłuższe niż kiedykolwiek wcześniej miałem. Podobałyby się jej. Po chwili stałem wygolony do zera. Obejrzałem się z lewej i prawej strony. Było dobrze. Spojrzałem na swoje wciąż różowo fioletowe, świeże jeszcze blizny. Musiałem je czymś zakryć. Tatuaze to to, co mogło do końca mnie zmienić. Nikt nigdy nie zobaczy podobieństwa w Joe do Nikosa. Nikt kto mnie dobrze znał a znało niewielu. Znała mnie Lena ale po nią się wybierałem, nie mogła zagrać przeciwko mnie. Nigdy by tego nie zrobiła to wiedziałem na pewno.

W ciągu tygodnia odwiedziłem kilka razy studio tatuazu, gdzie poddałem się średnio przyjemnej procedurze upiększania ciała. Wzory jakie wymyślił dla mnie artysta-magik były mieszanką celtyckiej mieszanki z nowozelandzką, plemienną sztuką ludową. Wyglądałem po całym zabiegu co na mniej jak średniowieczny wojownik z dalekiego wschodu. Było mi do twarzy, łysej twarzy z tymi wzorami.

Nikt by mnie nie poznał. Cieszyłem się tylko, że wzory były zrobione z tuszu permanentnego, dzięki czemu po jakimś czasie miał zanikać a z czasem całkowicie być niewidoczne. Nie chciałem mieć tak charakterystycznych dla siebie cech. To nie współgrało z tym, kim byłem naprawdę.

Po kolejnych dziesięciu dniach, które wlekły się niemiłosiernie odebrałem wiadomość. Na początku nie skojarzyłem, bo przyszła na maila

ale treść powaliła mnie na kolana:

>> Madame Estella – witaj piękny, jestem zainteresowana. Napisz w wolnej chwili <<

Napisałem.

Lena

Karlice, dwie lub trzy tego nie wiedziałam, ale wyglądały jak z cyrku. Małe z krótkimi rączkami i nóżkami. Ubrane w dziwaczne stroje, pstrokato ubarwione z groteskowym makijażem. Oporządzały moje ciało, robiły chyba wszystko, o czym im powiedział brodaty dryblas w skórzanej kamizelce. Zajął się mną.

Mogłam je pokonać jednym kopniakiem lub zwykłym odepchnięciem ręką w bok, ale byłam bezradna. Głód dopadł mnie po raz kolejny. Świnia z brodą dawała mi coraz mniejszą dawkę czułam to a potrzebowałam więcej. Dużo więcej i mocniej. Zwijałam się z bólu i głodu.

Byłam skrupulatnie wygolona wszędzie gdzie się dało i pięknie pomalowana.

Moje blond włosy zostały lekko podkręcone i upięte w luźny kok. Nałożyły na mnie gorset, który nie zasłaniał piersi. Swobodnie sterczały podtrzymywane jedynie fiszbinami, które wbijały mi się w ciało. Sięgał mi do bioder i nie zasłaniał niczego oprócz brzucha. Gdy założyły mi obroże westchnęłam na wspomnienie, gdy robił to Nikos. Zbyt wiele rzeczy tutaj przypominało mi go.

Czułam się jakby za chwilę miał tu wejść i mnie stąd zabrać. Nie pojawiał się jednak i wiedziałam, że się nie pojawi. Moje serce robiło się zimne.

Otumanienie od narkotyków zabijało we mnie nawet tęsknotę za nim.

Zostałam wyprowadzona, po wielu tygodniach, może miesiącach z pokoju przypominającego pomieszczenia Ludwika któregoś tam. Chciałam umrzeć, ale wciąż żyłam. Chciałam wspomnień a miałam jedynie strzępy czegoś, co przyćmiewała chęć kolejnej działki.

Jedna z kobiet otworzyła drzwi i powiedziała coś w języku, którego nie rozpoznałam. Była to mieszanka węgierskiego i holenderskiego. Tak mi się wydawało. Po chwili do pokoju wszedł brodacz i szarpiąc za smycz pociągnął

mnie za sobą. Byłam przygotowana na śmierć, więc wszystko inne i tak wypadłoby blado, co mogłoby mnie spotkać. Nie wiedziałam, dokąd mnie prowadzi i co za chwilę się stanie. Otuchy dodawało mi to, że wyszykowana byłam jak na bal brakowało tylko sukni balowej, miałam za to na sobie gorset z czerwonej satyny wykończony czarną lamówką i haftami.

Zaczął prowadzić mnie po krętych schodach w górę ciągnąc za smycz.

Mimo, , że pomieszczenia, w których do tej pory przebywałam, od obokurnego betonu po pałacowe wnętrza nie umywały się do tego, co zobaczyłam za ciężkimi,

bogato rzeźbionymi drzwiami. Zaskrzypiały ze starości, gdy brodacz je otwierał

a blask świateł oślepił mnie na chwilę. Gwar i głośna muzyka, która niosła się po korytarzach i holach otrzeźwiła mnie w jednej chwili. Nie znałam się za dobrze na klasyce, ale Mozarta umiałam rozpoznać. Na pierwszym korytarzu natknęliśmy się na kilku mężczyzn. Wnętrza robiły wrażenie, czułam się jak w innej epoce, ale mój strój a raczej jego brak zupełnie do niej nie pasował. To był

zamek, pałac jakkolwiek to nazwać domem nawet luksusowym ta posiadłość nie była. Mężczyźni, ubrani we fraki jak na noworocznym przyjęciu lub dystyngowanym balu dla elit dzierżyli w dłoniach kieliszki z szampanem. Mój widok nie specjalnie ich zszokował, powiedziałabym, , że właściwie ich nie obeszłam. Zerknęli tylko w moją stronę od niechcienia jakby prawie naga dziewczyna była czymś powszednim w tak dostojnym miejscu. Po chwili miałam się przekonać, , że faktycznie tak było. Dryblas wprowadził mnie do olbrzymiej sali, w której roiło się o innych osób. To, co zobaczyłam zszokowało mnie bardziej niż moment, w którym zabiłam trzech moich oprawców kilka miesięcy temu. Bardziej niż strzały wymierzone w Nikosa. Sala była na tyle duża, , że można w niej było zrobić boisko do kosza z trybunami włącznie. Postacie mieszały się od ubranych w kompletne eleganckie garnitury i fraki do nagich dziewczyn, których była niezliczona rzesza. Nagość dominowała tu na każdym kroku. Niektóre z dziewczyn pełzały, chodziły na czworaka z przyczepionymi końskimi ogonami do czegoś co tkwiło w ich ciałach. Na kilku ustawionych kanapach zalegali wytworni panowie z penisami na wierzchu, którymi zajmowały się półnagie albo całkiem roznegliżowane kobiety. To miejsce to była jedna wielka orgia. Brakowało tu tylko zwierząt. Zrobiło mi się niedobrze a brodaty dryblas ciągnął mnie za sobą nie zwracając uwagi na moje potykanie się i na to, co wokół się działo.

Chwyciłam za naprężoną smycz, którą z przyzwyczajenie trzymał dość luźno w garści wiedząc, , że grzecznie będę za nim dreptać tak jak on tego chce.

Wyrwałam mu ją nie zważając na konsekwencje. Odwróciłam się do tyłu

i zaczęłam uciekać na trzęsących się nogach w stronę drzwi, aby nie mógł mnie dalej wprowadzać w ten rój wykolejonych popaprańców.

Ostre szarpnięcie za włosy powaliło mnie na piękny, dębowy parkiet. Czułam, że większość oczu nagle zwróciła się w moją stronę. Do tej pory nie robiłam na

nikim wrażenia. Moja nagość nie przykuwała uwagi nikogo. Teraz byłam na świeczniku i widzieli mnie wszyscy.

- puść mnie! – piszczalam, gdy ciągnąc mnie za włosy po podłodze posuwał się w głąb olbrzymiej sali. Próbowałam się uwolnić wbijając mu paznokcie w przedramię, którego kurczowo się chwyciłam, ale nie robiło to na nim żadnego wrażenia. Dowłókł mnie w końcu gdzieś i puścił rzucając jak niepotrzebną rzecz.

Leżałam u stóp jakiejś kobiety. Widziałam tylko jej stopy, czerwony lakier na paznokciach i smukłe łydki. Nie miałam odwagi i siły by spojrzeć jej w twarz.

Obok niej stał ktoś jeszcze. Zadarłam lekko głowę, bo moją uwagę przyciągnęły tatuaże, które miał na całym ciele. Wyróżniał się z tego tłumu sylwetką i egzotycznymi wzorami, które pokrywały jego skórę. Głód odbierał mi racjonalne myślenie a strach i szok paraliżował resztę zmysłów. Już chciałam spojrzeć w górę, ale łyzy, które we mnie wzbierały przelały się w jednej chwili.

Chciałam umrzeć, tak bardzo chciałam śmierci, że na ten moment tylko o niej myślałam. Byłam strzępem siebie, to co mnie otaczało przerastało wszystkie wyobrażenia jakie do mnie docierały gdy porwał mnie Nikos. Pobyt w tamtym domu to było sanatorium w porównaniu z tym, co mnie czekało tutaj.

Wiedziałam to leżąc na podłodze u stóp tych dwojga.

- rób wszystko, co ci każą – szarpnął mnie za włosy i zadarł moją twarz do góry.

Nie miałam śmiałości, aby na niego spojrzeć, czułam tylko jego oddech na policzku – Wszystko. Rozumiesz?

Poklepał mnie po twarzy i po chwili czyjeś ręce postawiły mnie do pionu.

Stałam w szeregu innych dziewczyn, które nie wydawały się tak przerażone jak ja. Byłyśmy na widoku całego tłumu. Jak jałówki na rzeź. Rozglądałam się czujnie po twarzach ubranych elegancko mężczyzn szukając ratunku czy wybawienia, ale widziałam tylko łakome spojrzenia. Zerknęłam

na człowieka w tatuażach, ale w tym samym momencie nasunął na twarz maskę zasłaniając swoje oblicze. Wydał mi się znajomy, ale mój głód i strach odbierały mi wszystko, co do tej pory znałam. Nie czułam nawet jak osuwam się na podłogę.

Zemdlałam. Ze strachu, bólu albo przerażenia.

Nikos

Madame Estella nie była starzejącą się matroną czy koleśkiem ze spluwą u boku.

Była elegancką kobietą w średnim wieku, jej długie blond włosy zarzucone były na jeden bok, nogi zaplecione jedna o drugą, ręce bawiły się serwetką a oczy skrywała za ciemnymi okularami. Podszedłem do stolika, przy którym siedziała.

- Estella? – nie miałem wątpliwości, że to ona, ale wypadało zapytać zanim miałem się przysiąc.

- Joe?

- we własnej osobie – odsunąłem krzesło i opadłem na nie.

Przyglądaliśmy się sobie przez chwilę, po czym wyciągnęła z czarno złotego pudełka Richmonda i odpaliła go złotą zapalniczką wysadzaną kamieniami. Domyśliłem się, że były szlachetne, raczej szkiełka to nie były. W jej ustach brązowy papieros ze złotym filtrem wyglądał jak cygaro. Dodawał jej animuszu, którego chyba bardzo potrzebowała.

- jesteś pewien, że chcesz ze mną pojechać? Później nie będzie już odwrotu.

- rozmawialiśmy już o tym. Zgadzam się na wszystko – pochyliłem się do przodu i zdjęłem jej okulary chcąc przyjrzeć się jej lepiej, zajrzeć w oczy, aby wiedzieć, co myśli, aby przekonać się jak bardzo mam ją w garści, jak zdążyłem ją omotać.

Podobałem się jej, wiedziałem to już po kilku mailach i rozmowach na skype.

Im bardziej brnąłem w tą znajomość tym więcej dowiadywałem się o niej i o tym, co robiła na takiej stronie jak Beta. Była Francuzką, dziedziczką ze szlacheckim rodowodem. Zepsuta i próżna, znudzona wszystkim szukająca wciąż nowych wrażeń. Opowiedziała mi o miejscu, w którym jak sama stwierdziła rozrywka jest na najwyższym światowym poziomie.

Porozumiewaliśmy się bez używania konkretów, oboje wiedzieliśmy, o czym rozmawiamy, mimo, że nigdy nie padło żadne słowo, które kogoś z zewnątrz mogłoby naprowadzić na wypaczenia i dewiacje, o jakich mówiliśmy.

Chciała mnie mieć, jako swojego niewolnika, chciała zwerbować w miejsce, do którego sam chciałem dotrzeć. Zgadałem się na wszystko, podsycalem jej zapal

opowiadając o wymyślnych torturach, na jakie miałem ochotę, o tym co

mógłbym jej zrobić gdyby była tu obok mnie teraz. Nakręcałem składając obietnice zaspokojenia jej wszystkich zachcianek, chorej żądz w chorym umyśle.

Po spotkaniu w kawiarni w centrum Paryża wsiadłem z nią do limuzyny rzucając torbę z kilkoma rzeczami, jakie miałem na siedzenie. Nie zdążyłem się dobrze usadowić, gdy siadła na mnie okraciem. Szofer ruszył i widząc nas we wstecznym lusterku w jednoznacznej pozie nacisnął przycisk, który oddzielił nas od niego przyciemnianą szybą.

Podciągnęła wąską spódnicę a ja przyciągnąłem ją do siebie i wsunąłem ręce na jej nagie ciało. Nie miała na sobie bielizny, była mokra i chętna. I lubiła być na górze. Rzuciłem ją na siedzenie, naprzeciwko bo zaczęła mnie nachalnie całować. Lubiłem się całować, uwielbiałem to robić, ale nie z nią. Chciała dominować i na chwilę jej pozwoliłem, ale gdy znalazła się pod mną pokazałem jej, kto tu rządzi i kto będzie rządził. Spodobało się jej. Pieprzyłem ją przez pół drogi, którą pokonaliśmy w niecałe dwie godziny. Brałem ją na kilka sposobów nie pozwalając by się mną zbyt szybko nasyciła. Opadła w końcu zmęczona z rozmazanim tuszem na policzku i z wichrzonymi włosami. Zapaliła Richmonda i z rozchylonymi wciąż nogami odsłaniającymi wszystko wydmuchała mi w twarz kłęby duszącego dymu.

- otwórz okno, strasznie śmierdzą – machnąłem ręką próbując rozgonić gryzący swąd, przewróciła tylko oczami, ale ani drgnęła. Sięgnąłem, więc za nią do przycisku w drzwiach. Chwyciła mnie za rękę próbując powstrzymać, jej usta wykrzywił grymas złości, była jadowita i nieobliczalna. Wymalowane było to na jej twarzy. Przycisnąłem ją do siedzenia i otworzyłem okno. Wyrwałem jej papierosa z ręki i wyrzuciłem na zewnątrz – nie pal tego, bo śmierdzi trupem.

Zmień na mentolowe – wiedziałem, że moja harda postawa może ją rozwścieczyć a przecież prawie jej nie znałem. Nie wiedziałem, czego mogę się spodziewać i dokąd jedziemy. Miałem tylko nadzieję, że znajdę tam to, czego szukałem. Cyniczny uśmiech na jej twarzy zaczął zmieniać się w pewnego rodzaju podziw. Była jakaś dziwna chemia między nami. Byliśmy jak dwa głodne wilki stojące naprzeciwko siebie. Jedno nad drugim chciało mieć kontrolę i władzę. Wiedziałem, że nie mogę posunąć się dalej niż mi na to pozwoli. Ona była na swoim terytorium ja w nie dopiero wkraczałem. Wsunąłem jej rękę między uda i zacząłem pieścić jej ciało. Jej oczy z



powrotem zaczęły robić się

mętne, ale nie zamknęła powiek, walczyła, aby mi pokazać, że nie działałam na nią tak jak działałam. W końcu ją zламаłam, gdy po raz kolejny szczytowała pod moim dotykiem. Jej orgazmy nie były tak ekspansywne jak mógłbym się tego po niej spodziewać. Może, dlatego potrzebowała mocnych bodźców, silnych wrażeń żeby odczuwać wszystko intensywniej.

Zatrzymaliśmy się w końcu przed dużą bramą osadzoną w wysokim na kilka metrów murze. Wrota otworzyły się i łagodnie zamknęły, gdy przez nie przejechaliśmy. Rozglądałem się po okolicy, ale widok przysłaniały mi drzewa.

Jechaliśmy przez las prostą drogą. Na jej końcu z oddali widziałem zamek.

Zaśmiałem się kpiąco, bo nie dowierzałem w każde słowo, w każdą plotkę, jaką słyszałem od Alfreda i innych osób. Ale pieprzony, kurwa, zamek naprawdę istniał!

Już od progu przykuło moją uwagę kilku gości w garniturach uzbrojonych w broń automatyczną. Wiedziałem, że opuszczenie tego miejsca może graniczyć z cudem. Byłem w miejscu, o którym Alfred tylko wspominał, nawet nie spotkał

się z Estellą nic o niej nie wiedział a mi udało się tu dotrzeć. Byłem bardziej przebiegły niż niejeden sukinsyn, który był u jego boku. Byłem bardziej zdeterminowany, bo musiałem się dowiedzieć czy jest tu Lena. Wciąż jej szukałem a to był jedyny trop.

Przez pierwsze dni poznawałem zamek i jego zwyczaje. Ochroniarzy było kilku, ale uzbrojeni po zęby. Byłem tu na szczególnych warunkach, jako partner Estelli mogłem, więc swobodnie poruszać się po całej posiadłości. Mogłem wychodzić i zapuszczać się w rozległe tereny, które otaczały zamek. Sam w sobie był

ponurym miejscem, szary, betonowy porośnięty winoroślą. To, co jednak rzucało się w pierwszej kolejności w oczy to nagie dziewczyny. Były wszędzie.

Niewolnice, prowadzone na smyczach, wachlujące gości, którzy odpoczywali w ogrodzie, przyrodziane w wymyślne uprząże, paradujące z korkami analnymi zakończonymi ozdobnym diamentem albo końskim ogonem. To była stajnia a one klaczami do ujeżdżania.

- są tu z własnej woli? – spytałem Estelli, gdy któregoś popołudnia

dołączyliśmy do kilku osób w ogrodzie.

- teraz tak – zmrużyła oczy – te, które są tutaj sprawują się dobrze, chętnie wykonują swoje zadanie.

- są jakieś jeszcze? – drgnęło coś we mnie, bo wypatrywałem wszędzie Leny, ale śladu jej obecności tutaj nie było.

- są i to sporo, ale one służą do innych celów.

Obróciłem się w stronę Estelli chcąc ją wciągnąć w dalszą rozmowę. Nie musiałem pytać, z chęcią zaczęła opowiadać przechwalając się i czując satysfakcję, gdy udawałem niemałe zaskoczenie i ekscytację na to, co mówiła.

- reszta jest na dole – wskazała palcem w ziemię – tam wstępu nie możesz mieć, zresztą ochrona cię nie wpuści. Wszystkie mają wszczepiony nadajnik więc żadna się nie wymknie. Są obserwowane cały czas. Niektóre są ... - zrobiła krótką pauzę – już nie przydatne. Robimy czasem zawody, ale nie musisz brać w nich udziału. Osobiście nie przepadam za przemocą ale są tacy co się w tym lubują. W tą sobotę odbędzie się skromne przyjęcie. Bywały tu większe imprezy ale będziesz miał okazję zobaczyć jak się bawimy. Mam nadzieję, że nie będziesz chciał mnie opuścić po tym, co zobaczysz? – musnęła mnie po ramieniu i upiła łyk wina.

- wiesz, że chce zobaczyć wszystko – wstałem, aby sięgnąć po butelkę i dolać jej do kieliszka, pocałowałem ją w czubek głowy co odebrała jako ciepły gest z mojej strony. Tak odbierać miała wszystko.

Przyjęcie trwało już dobrych kilka godzin. Istna orgia, skupisko dekadentkich podstarzałych i obrzydliwie bogatych wykolejeńców z całego świata. Nacje się mieszały tak jak i języki. Zbliżała się północ i nadchodził czas licytacji. Kilka dziewczyn miało zostać sprzedanych i wywiezionych jeszcze tej nocy. Nie liczyłem na wiele, wypatrywałem wciąż Leny, ale nigdzie jej nie było. Zacząłem pomału tracić nadzieję, że ją tu znajdę. Nawet po cichu zacząłem obmyślać jak stąd się wydostać, aby nie wzbudzać podejrzeń Estelli gdy jakieś zamieszanie w drzwiach do sali balowej, w której byliśmy zwróciło moją uwagę. Jakiś łysy brodacz szarpał się z jakąś dziewczyną. Przywlókł ją siłą i rzucił pod nasze nogi.

Bardziej nogi Estelli gdzie siedziała rozpostarta jak na tronie królowa, stałem obok niej i patrzyłem na kruche ciało jakiejś dziewczyny. Na początku jej nie rozpoznałem, miała inne włosy, zeszczuplała a trzęsące się ciało

wyglądało na udręczone i umęczone. Miała mętny wzrok, malował się w jej oczach strach i

coś, co już kiedyś w niej widziałem. Była naćpana. Tak bardzo, że patrząc na mnie nie widziała mnie. Dla niej wciąż byłem martwy. Chciałem ją podnieść i przyciągnąć do siebie, ale wiedziałem, że to nie jest odpowiedni moment na zdradzenie się z moimi intencjami. Szepnąłem jej tylko do ucha, aby robiła wszystko, co jej każą, musiałem wyczekać na odpowiednią chwilę i zabrać ją stąd. Ktoś ją szarpnął i postawił obok kilku innych dziewczyn. Wszystkie wyglądały podobnie. Podobne gorsety miały na sobie i chyba wszystkie były otumanione narkotykami. Licytacja się zaczynała. Wszyscy bez wyjątku ściągnęli na twarze maski. Taki panował tu zwyczaj. Licytujący nie pokazywali twarzy, chociaż i tak każdego można było rozpoznać, bo zakrywały niewiele więcej jak okolice oczu. Ale był to atrybut tak ważny jak kapelusze na wyścigach konnych.

W końcu traktowano to miejsce jak swego rodzaju stadninę.

Ściągnąłem i ja maskę na twarz. Wystawiono pierwszą dziewczynę, tabliczki poszły w górę, młotek uderzył trzy razy i po chwili wpadła w ręce nowego właściciela. Czułem, że zaczynam robić się cały mokry. Byłem tylko w skórzanych spodniach Estella lubiła moje tatuaże i kazała mi je pokazywać wszystkim cały czas, więc chodziłem odsłonięty od rana do nocy, mimo chłodu tym razem zrobiło mi się gorąco. Czułem, że nie wytrzymam i kogoś zaraz zabije jak przyjdzie kolej na Lenę. Patrzyłem na nią a ona na mnie. Nie wiedziałem czy wciąż mnie nie rozpoznaje, ale zmieniłem się, aby ją odnaleźć, zmieniłem się dla niej. Przewróciła raptownie oczami i upadła na podłogę.

Podbiegło do niej dwóch z ochrony i próbowali ocucić. Jeden chwycił ją na ręce i gdzieś wyniósł. Nie wiedziałem, dokąd, nie wiedziałem gdzie, ale poczułem jakąś ulgę. Lena tu była i cudem uniknęła kolejnej sprzedaży. Miałem nadzieję, że ten, co ją zabrał nic złego jej nie zrobi, że ktoś się nią zajmie do czasu aż sam tego nie zrobię.

- trzymaj się Lena, już po ciebie idę, bądź dzielna królewno.

Lena

Ocknęłam się znowu w królewskim pokoju. Jedna z karlic przykładała mi mokry ręcznik do czoła a dreszcze, wstrząsały mną, co chwile. Powiedziała coś do mnie, ale nie znałam francuskiego.

- nie rozumiem, co mówisz – próbowałam się odwrócić ignorując jej zaczepki.

Wtedy zaczęła mówić do mnie po angielsku.

- ty musisz być silna, takiej nikt cię nie chce. Nikt cię nie kupi, będzie źle.

- o czym ty mówisz? Co masz na myśli? – usiadłam i strząsnęłam jej rękę z czoła.

- dobre kupienie, ty być szczęśliwa. Nikt nie kupi to... - przejechała ręką po szyi jakby chciała powiedzieć, że ktoś mnie zabije. Prychnęłam tylko, bo gadała od rzeczy.

- to nie średniowiecze, żeby .... Co ja tu robię? A ty? - spojrzałam na nią - długo tu jesteś? – zaczęłam dopytywać ją o różne rzeczy, ale zaczęła się odsuwać aż w końcu podbiegła do drzwi uciekając od moich napastliwych pytań – nigdzie nie pójdziesz! – złapałam ją. Sięgała mi zaledwie do pasa – mów co to za miejsce!

Dlaczego dają mi jakieś leki? Mów! – potrząsałam nią jak kukłą. Potrząsałabym dalej, ale znowu zrobiło mi się ciemno przed oczami i upadłam na kolana.

Wtedy drzwi się otworzyły, karlica coś krzyknęła i po chwili ktoś mnie szarpnął

mocno i wyciągnął na korytarz. Schodami w dół zostałam sprowadzona z królewskich wnętrz do miejsca, w którym już kiedyś byłam. Pamiętałam jarzeniówki, które migają, szpitalny wystrój i sale z szarego betonu.

- nie! Tylko nie tutaj! – próbowałam się zaprzec z całej siły, żeby nie trafić w to miejsce z powrotem. Mimo, że nie wiele byłam świadoma z okresu, gdy byłam tutaj to pamiętałam przeraźliwy chłód i szorstkość betonu. Nie chciałam tu być, nie byłam wystarczająco znieczulona lekami, aby przeżyć w tym miejscu choćby godzinę – wypuście mnie. Proszę nie będę już tylko mnie wypuście! – płakałam i tłukłam pięściami w stalowe drzwi. Słyszałam jedynie oddalające się kroki, których echo odbijało się od pustego, zimnego korytarza. Szczęk głównych drzwi oznajmij, że nikt mojego wołania już nie usłyszy. Płakałam coraz ciszej, słyszałam też czyjś krzyk i szloch z oddali. Nie byłam tutaj sama.

Były tu też inne dziewczyny. Słyszałam je wyraźnie jak zawodziły. Jak zjawy. To miejsce przerażało mnie coraz bardziej, bardziej, bo byłam coraz mniej pod

wpływem leków. Trzeźwiałam, otępienie mijało, przez co wszystko docierało do mnie intensywniej, ze zdwojoną siłą.

Nikos

Wpatrywałem się w kolejne dziewczyny, które co chwilę stawały się czyjąś własnością. Chętnych do licytacji było wielu. Zachodziłem w głowę, co kieruje tymi podstarzałymi typami, aby brać udział w czymś takim? Byli potentatami, oligarchami, było też kilku szejków. Przedział wiekowy też był różny. Wiele narodowości, ale jeden cel ich tutaj zbliżał do siebie. Dobra zabawa. Naprawdę świetnie się bawili wygrywając licytacje dziewczyn, które nie były pięknosciami, nie były wyjątkowe. Były przestraszone, naćpane i niektóre nie wyglądały zbyt korzystnie, mimo, iż ktoś próbował zapewne dostatecznie je przygotować do tej gali. Nakręcał ich sam fakt możliwości takiego zakupu. Nie potrzebowali ich. Byli tak zepsuci od bogactw, jakie mieli, że mogli by mieć nie jedną wschodzącą gwiazdkę, modelkę dziewczynę z pierwszych stron gazet. A jednak lubowali się w takim zdobywaniu dziewczyn. Zastanawiałem się, jaki los je czeka. Kiedy się nimi znudzą, co będzie z nim dalej?

Spojrzałem na Estelle, miała kamienny wyraz twarzy. Znowu zapaliła Richmonda i zasiadła na swoim fotelu, wyściełanym czerwonym aksamitem w pozie, której nie powstydziliby się Kleopatra. Była w centrum tego co się działo.

Spoglądałem na nią, co chwilę wodząc wzrokiem za jej spojrzeniem. Tylko oczy ją zdradzały, że czegoś szuka, za czymś się rozgląda. Szukałem, więc za nią, co przykuwało jej uwagę bardziej. Próbowałem rozgryźć kobietę, z którą sypiałem odkąd wsiadłem do jej limuzyny. Miała wymyślne upodobania, które nawet mi

się podobały. Była wyzwolona i dominująca. Ścieraliśmy się, co chwilę o coś i w wielu kwestiach jej ustępowałem, bo nie byłem u siebie. Bo byłem tu w innym celu niż zaspokojenie jej żądy, chwilami chorej. Widziałem, jak łakomym wzrokiem patrzy na nagie dziewczyny, które klęczały albo na czworaka przemieszczały się między gośćmi, między licytującymi przynosząc im na swoich

plecach drinki a w zębach niosąc półmiski z kawiozem. Tylko jej oczy zdradzały ją, jaką ochotę miałyby dotknąć któregoś z nich.

- Estella – zacząłem niepewnie następnego dnia przy śniadaniu – skąd pomysł

na to wszystko? – rozmawialiśmy po niemiecku. Francuski ledwie rozumiałem za to po polsku ona ani słowa.

- od zawsze tutaj tak było – wzruszyła ramionami i sięgnęła po dżem z aronii – to rodzinna tradycja. Od czasów kolonialnych, gdy zwożono tu niewolników.

Moja rodzina ma bogate tradycje – zmrużyła oczy i chłodno się uśmiechnęła pełna dumy.

- czasy trochę się zmieniły od tamtej pory...

- i zapotrzebowanie. Jest większe niż kiedyś, zdziwiłbyś się jak bardzo.

Poza tym – ugryzła kęs bagietki – kiedyś moja rodzina miała fabryki, przemysł kwitł a dzisiaj? Wszystko jest za darmo z Chin. Jak przemysł padł, środki zaczęły się kończyć a utrzymać poziom z czegoś trzeba. To bardzo dochodowa branża. Są gotowi wiele zapłacić, sam widziałeś. I nie tylko za to. Mój ojciec, kiedy jeszcze żył urozmaicał gościom pobyt tutaj. Gdy zaczął chorować wtajemniczył mnie w pewne sprawy, ale – zrobiła krótką przerwę – nie lubię krwi. Nie lubię krzyku i tych wszystkich rzeczy, które podobały się mojemu ojcu.

- a twoja matka? Żyje?

Spochmurniała nagle a jej szczęki ścisnęły się, aby po chwili z mocnym przełknięciem szorstko odpowiedzieć na moje pytanie.

- moja matka źle skończyła. Była jedną z niewolnic. Sprzeciwiała się na pewne rzeczy, zwłaszcza na te, w które wprowadzał mnie ojciec. Nie podobało jej się to, że patrzyłam, jako dziecko na nagość, na takie jak ona. Pewnego dnia po prostu ... odeszła. To wszystko.

Wstała jak królowa śniegu i podeszła do okna, zapatrzyła się gdzieś przed siebie a ja wciąż próbowałem rozgryźć jak dostać się do Leny. Jak zacząć

rozmowę z Estellą o niej.

- lubisz kobiety prawda? – odwróciła się raptownie w moją stronę – chciałabym wziąć jakąś dzisiaj na noc. Pozwolę ci nawet wybrać jedną z nich. Musisz zrobić

to w taki sposób, aby nikt się nie domyślił, że to mój pomysł. To ma wyjść od ciebie. Obiecałeś robić wszystko i chce wszystko.

Spojrzałem przenikliwie na nią i zrozumiałem jej popęd.

- chcesz mieć tu kogoś na jedną noc?

- chce mieć kogoś – podeszła do mnie przeciągając palcem po blacie stołu – na noc z tobą. Lubię trójkąty, lubię kobiety, ale nie chce żeby ktokolwiek o tym wiedział. Chce żeby wyglądało to tak, jakbyś ty tego chciał.

Zacząłem nerwowo pocierać kciukiem dolną wargę i z szybkością światła analizować jej słowa i szanse, jaką się to stawało dla Leny.

- chce tą, która zemdląca podczas wczorajszej licytacji.

Estella popatrzyła na mnie z oburzeniem i niedowierzaniem, po czym roześmiała się w głos.

- tamta jest na sprzedaż, chociaż nie wytrzymała i do sprzedaży nie dojdzie.

Licytacja była wczoraj, następna może będzie za miesiąc. Przeznaczona jest już na coś innego. Poza tym – skrzywiła się i opadła na krzesło naprzeciwko mnie – to zwykła dziewczyna, są tu prawdziwie wyszkolone, perfekcyjne takie, które wiedzą, co mają robić. Nie narobią wrzasku, gdy czegoś się przestraszą.

- pozwól samemu mi się przekonać – wstałem i oparłem się palcami o stół – mam ochotę ją wyszkolić, dla ciebie – zajrzałem Estelli w oczy i dostrzegłem w nich błysk jak w oczach dziecka, któremu daje się zapakowany pięknie prezent.

Oparła się o krzesło a jej przenikliwe oczy zaczęły świdrować i szukać podstępów.

- dlaczego akurat ona? – zmrużyła powieki i zrobiła się podejrzliwa - może jestem wielkoduszny, może chce ją uratować jak indyka w święto dziękczynienia. Czasami tak mam – szelmowsko się uśmiechnąłem jakby od niechcienia.

- nie podoba mi się to. Nie chce jej, najprędzej weźmie udział w polowaniu skoro nikt jej nie kupił. Jakoś przecież musi na siebie zarobić.

Zgrzytnąłem zębami, a szczęki nieznośnie zaczęły mi pulsować.



- w takim razie ty wybierz – cisnąłem w nią nieco sarkazmu, podszedłem do niej i chwyciłem za brodę unosząc jej twarz do góry – wybierz którąś z tych wyszkolonych skoro chcesz ładniejszą. Tamte są wszystkie wyjątkowo piękne – uśmiechnąłem się – młode i piękne. Może żeby ci dorównać powinna być właśnie taka piękna jak ty Estello ?

Widziałem błysk niepokoju w niej pomieszany z zazdrością. Estella do młodych nie należała, chociaż była wytworna i wyjątkowo kobieca. Wiek niczego jej nie ujmował.

Odepchnęła moją rękę i raptownie wstała żeby zrównać się ze mną.

- ona jest w piwnicy, zarządza nią ochrona, nikt tam nie ma wstępu...

- nawet ty? – zacząłem się śmiać – myślałem, że masz więcej do powiedzenia skoro jesteś tu panią na włościach. Przecież to wszystko jest twoje – przejechałem ręką w powietrzu kreśląc jakiś łuk – jak nie ty to, kto może ją stamtąd wyciągnąć?

Parsknęła coś pod nosem po francusku.

- nie wejdę tam, nie chodzę do piwnic. Słysząc tam jęki, nie chce tam wchodzić...

- ja tam wejdę, tylko ochrona musi mnie wpuścić.

Przewróciła oczami i po chwili schodziliśmy po schodach w dół do holu, w którym mieściły się potężne drewniane drzwi. Tuż przy nich siedział jeden z uzbrojonych ochraniarzy. Jak zwykle nienagannie ubrany w garnitur, gładko ogolony z wymuskanymi paznokciami. Zmierzył mnie wzrokiem, gdy Estella rozmawiała z nim gdzie nie rozumiałem ani słowa. Po chwili otworzył jedno skrzydło, które zaskrzypiało złowrogo i wszedłem za nim w korytarz, który nie różnił się zbyt wyjątkowo wyglądem od reszty całego zamku.

Prowadził mnie w głąb miejsca, które okolone było przyciemnionym światłem.

Mijaliśmy kolejno drzwi do różnych pomieszczeń, nie dochodziły nas żadne dźwięki. Zastanawiałem się, co kryje się za tymi wszystkimi drzwiami.

Skrzypnięcie kolejnych i wąskie, kręte schody wprowadziły nas do sterylnych pomieszczeń, gdzie podłogi, ściany i sufity były wyłożone białymi płytami. U

góry błyskało kilka jarzeniówek, rozświetlając półmrok, jaki tu panował. Jedne

drzwi były nieznacznie uchylone. Zobaczyłem przez szparę coś, co

przypominało salę operacyjną, na podłodze była krew. Obraz tylko mi mignął, bo ochroniarz szybko pociągnął za klamkę i gestem ręki kazał podążać za sobą. Zatrzymał się wreszcie na samym końcu przed kutą ze stali bramą. Była duża i ciężka.

Odbiegała wyglądem od wszystkiego, co do tej pory tutaj widziałem.

Lena

Było mi zimno, trzęsłam się wciąż z bólu i głodu, chociaż ten drugi nieco ustawał. Za to przyszedł do mnie strach tak potężny i bezradność, której nie umiałam się pozbyć. Moje ciało było obolałe od betonu a chęć walki o siebie opuściła mnie całkowicie. Chyba przysypiałam wstrząsana, co chwilę dreszczami, zwinięta w kulkę, czekająca na śmierć. Pogodziłam się z nią chciałam, aby mnie zabrała ze sobą. Ile jeszcze musiałam znosić?

Kwiliłam cicho sama do siebie żeby dodać sobie otuchy, gdy ktoś mnie wziął na ręce. Były ciepłe. Jego ciało ogrzewało mnie. Niósł mnie dokądś. Było mi tak przyjemnie po tych godzinach na zimnym szorstkim betonie, że nie chciałam, aby mnie wypuścił kiedykolwiek z rąk. Ale wiedziałam, że zaraz coś się wydarzy. Zaraz znowu mnie gdzieś zanosą, w miejsce, w którym nie chciałam być, może tym razem miałam już nigdy nie wrócić w tutaj? Może już nigdzie miałam nie wrócić?

Nikos

Leżała zwinięta i cała się trzęsa. Była rozpalona a gdy ją podniosłem wydała z siebie stłumiony jęk. Zacisnąłem zęby na jej widok, skatowanej psychicznie.

Moje baty, jakie jej wymierzyłem nie upodliły jej tak jak to, co z nią tutaj zrobiono. Wtuliła głowę w moje ramię, chociaż czułem, że nie ma siły na nic.

Wciąż cicho zawodziła. Wciąż miała dreszcze powodowane gorączką albo głodem, który pomału ją opuszczał po wielu tygodniach szprycowania jej jakimś świństwem.

- już cię stąd zabieram – chciałem, żeby mnie zobaczyła, rozpoznała, ale była nieprzytomna. Nie wiedziałem czy nawet jest świadoma tego, że ktoś ją niesie.

, że jestem tutaj.

Kopniakiem pokonałem ostatnie drzwi i wszedłem z nią na hol gdzie czekała na nas Estella. Skrzywiła się na jej widok a ja powstrzymałem się z całych sił, aby nie wybiec z nią z tego miejsca. Zamiast tego zacząłem się wspinać po schodach na górę. Uciec nie było, dokąd. Wszędzie, w każdych drzwiach stali uzbrojeni po zęby ochroniarze.

- nie możesz w takim stanie zanieść jej do moich pokoi! – Estella stanęła oburzona gdy się zorientowała, że kieruję się prosto do drzwi tej części zamku, którą zajmowała.

- a gdzie mam z nią pójść? Trzeba ją umyć i wyleczyć. Jest chora – warczałem wściekły na to co pod sztandarem Estelli zrobiono z Leną – wybrałem ją, ty się zgodziłaś przygotuję ja daj mi tylko czas.

Parsknęła coś pod nosem i otworzyła na oścież drzwi wpuszczając mnie przodem.

- zajmij pokój ten na lewo z dala ode mnie. Zawołam służbę...

- nie trzeba, sam się nią zajmę – położyłem Lenę na łóżku i trzęsącą się wciąż, przykryłem po samą szyję.

Musiałem się opanować, aby Estella nie wyczuła czegoś, aby nie zobaczyła we mnie tego, po co się tu znalazłem.

Objąłem ją i pocałowałem najlepiej jak potrafiłem.

- wykąpię ją a ty mogłabyś przygotować jej coś do jedzenia.

- chyba zwariowałaś? – jej oburzenie sięgało zenitu, wiedziałem, że

przesadzam.

- zawołaj służbę żeby jej przygotowała. Powinna zjeść coś ciepłego, może zupę – znowu ją przyciągnąłem do siebie i składając obietnice wyszeptalem jej do ucha – tak ją wyszkole, , że będzie lepsza od wszystkich, jakie kiedykolwiek tu były, zaufaj mi.

- nie wiem, co wskrzeszesz z tej dziewczyny, ale nie podoba mi się, ona mi się nie podoba. Za bardzo ją chcesz.

- Estello, to ty chciałaś dziewczynę. Ja tylko spełniam twoja zachciankę. Zrobię to po swojemu, wiesz, , że chce dać ci to, czego potrzebujesz, czego pragniesz – przejechałem ręką po jej talii i objąłem czule w pól.

Nie było już podejrzliwości w jej oczach, stanęła dumna pełna pychy a jej oczy znowu się zaiskrzyły zapewne na myśl o tym, co jej obiecywałem.

Wanna była już pełna gorącej wody. Estella wyszła zostawiając mnie samą z Leną. Podszedłem do niej chcąc ją ostrożnie obudzić i zabrać do łazienki.

- Lena – odkryłem lekko pościel, która ją otulała – obudź się – pogładziłem ją po policzku a ona nieznacznie uchyliła oczy. Wciąż była rozpalona i nie do końca kontaktowała – poznajesz mnie?

Patrzyła mrugając powiekami, coraz bardziej rozbudzona cofnęła nagle głowę i wpatrywała się we mnie z niedowierzaniem. Przez jej twarz przebiegł wyraz zaskoczenia pomieszany z lękiem. Wydała z siebie jakiś jęk a jej oczy niespokojnie zaczęły lustrować mnie po całej twarzy. Już chciała coś powiedzieć, ale byłem pierwszy.

- to ja. Cii... - przyłożyłem palec do jej ust aby nie zaczęła krzyczeć – zabiorę cię stąd rozumiesz?

- Nikos? Ale... przecież widziałam jak... - spoglądała na mnie próbując zrozumieć zmianę mojego wyglądu. Patrzyła z lekkim szokiem na tatuaże, które pokrywały cały mój tors – przecież widziałam jak cię zastrzelili! Widziałam jak...

- spokojnie, nic mi nie jest. Już nic mi nie jest – objąłem jej twarz rękami i kciukami zacząłem masować policzki – musimy porozmawiać, ustalić wszystko, ale najpierw cię wykąpie. Rozumiesz?

Przytaknęła tylko głową wciąż nie wiele rozumiejąc. Wziąłem ją na ręce i zaniósłem do łazienki. Zrzuciłem z niej strzępy ubrań, w jakich tarzała się po

twardej podłodze w piwnicy i ułożyłem wygodnie w gorącej kąpieli. Wciąż patrzyła na mnie wyczekując odpowiedzi, co tu robię. Co ona tu robi i co się tu dzieje.

- nie mogę cię stąd wyprowadzić teraz tak jakbym tego chciał. Musisz mi zaufać.

Rozumiesz? – nic nie rozumiała. Mrugała powiekami i wciąż niedowierzała, że mnie widzi. Potrząsnąłem nią w końcu – obudź się wreszcie, jestem tutaj, to ja.

- myślałam, że nie żyjesz – w jednej chwili rzuciła mi się na szyję i ścisnęła tak mocno, że zabrakło mi tchu. Płacz wyrwał się z jej piersi i chyba by się nie uspokoiła jeszcze długo gdybym brutalnie nie przerwał tego powitania.

Odrzuciłem jej ręce, bo nie było tu miejsca na czułe uściski. Oboje siedzieliśmy po uszy w kłopotach.

- popatrz się na mnie – próbowałem ją doprowadzić do równowagi, bo całkiem ją straciła – teraz się nazywam Joe, rozumiesz – starałem się być stanowczy aby dotarła do niej wreszcie powaga sytuacji – nie zwracaj się do mnie Nikos.

Jestem tu żeby cię stąd zabrać, ale potrzebuje twojej pomocy – pokiwała w końcu głową i zaczęło do niej docierać to, co mówiłem – musisz ze mną współpracować, musisz robić dokładnie to co powiem. Nie rób nic po swojemu rozumiesz? Nie próbuj stąd uciekać choćby nie wiem co się działo. Sama stąd nie uciekniesz.

- gdzie ja jestem? Jak mnie znalazłeś?

- to skomplikowane – nie chciałem wdawać się w szczegóły zwłaszcza teraz, gdy była rozbita i jeszcze nie doszła do siebie – szukałem cię wszędzie i znalazłem – uśmiechnąłem się lekko chcąc dodać jej w końcu otuchy – będzie dobrze, ale masz robić dokładnie to co powiem – obmywałem jej ciało, które wszędzie miało otarcia, siniaki i było wycieńczone udręką jaką przeszła – to miejsce, do którego nigdy nie powinnaś trafić ale się stało. Nie zadzieraj z nikim, rozumiesz?

– wciąż się upewniałem czy mnie słyszy, czy dociera do niej to co mówiłem – jest tu pewna kobieta, nie wie kim jestem, kim jestem dla ciebie i nie może się dowiedzieć. To co zobaczysz może ci się nie spodobać ale nie wolno ci się przeciwstawić. Nie rozzłość mnie swoją pyską buźką i krnąbrnością bo

przestanę być miły. Nie jestem tu twoim wrogiem, rozumiesz? Ale nie prowokuj mnie z niczym, bo posunę się naprawdę daleko aby uciąć twój upór i twoją zaciętość. Masz przyjmować wszystko tak jak będę ci dawkował. I ani słowa, gdy nie zostaniesz o cokolwiek zapytana. Jak się nazywam? – patrzyła stopniowo przyjmując to, co mówiłem.

- Joe...

- grzeczna dziewczynka – pocałowałem ją w czoło i sięgnąłem po szampon, aby umyć jej włosy.

Lena

Pomału docierały do mnie jego słowa chociaż jego obecność w dodatku z tak innym wyglądem jak go pamiętałam była szokiem i niedowierzałam jeszcze długo po tym gdy mnie umył, wytarł i zapakował z powrotem do łóżka, , że jest tutaj cały i zdrowy.

Gdy kończyłam jeść ciepłą zupę, którą ktoś przyniósł i postawił na stoliku w drzwiach stanęła elegancka blondynka w średnim wieku. Była wytworna i dostojna. Patrzyła na mnie z góry i w pierwszej chwili próbowałam się nawet nie śmiało uśmiechnąć do niej sądząc, , że ona również jest po mojej stronie, , że chce mi pomóc. Podeszła jednak do Nikosa nie spuszczając ze mnie wzroku i objęła go czułym gestem za szyję. Rozmawiali po niemiecku, przez co nie wiedziałam o czym mówią ale z gestów i tonacji słów widziałam, , że ich relacje są zbyt bliskie jak na zwykłych znajomych, ludzi których nie łączy nic więcej niż przyjaźń. Po chwili skierowali się do wyjścia a Nikos objął ją w pól i pocałował w szyję. Zamknął za sobą drzwi nie patrząc nawet na mnie. Ostatnią łyżkę zupy wyplułam z powrotem do talerza nie mogąc już jej przełknąć. Gapiłam się cały czas w zamknięte drzwi i zupełnie nic nie rozumiałam z tego, co się tu działo.



Nikos

- nie nadaje się – Estella wciąż była przeciwna, aby to Lena zajęła to zaszczytne miejsce w jej rozumieniu – zanim dojdzie do siebie minie przynajmniej kilka dni.

To miało być dzisiaj...

- do wieczora jest jeszcze sporo czasu, daj jej odpocząć. Dużo przeszła, nie wiem jak długo ją trzymaliście tam na dole i co z nią robiliście, ale nie jest z nią aż tak źle jak ci się wydaje. Przygotuje ją, jeszcze dzisiaj się przekonasz, że mam racje – objąłem ją i pieściłem po szyi – jak chcesz to rozegrać? Co chcesz z nią robić?

– musiałem wiedzieć, na co przygotować Lenę i siebie.

- na razie niech się pokaże z dobrej strony, jak się sprawdzi, pomyślę co dalej – łagodniała pod moimi ustami, które błędziły po jej ramieniu a moje palce ocierały się o jedwab drażniąc jej sutki, które nabrzmiały i wyraźnie odznaczały się na gładkim materiale.

Estella miała figurę klepsydry, duże piersi, wąska talia i dość szerokie biodra osadzone na szczupłych nogach. Widać było, że latami dbała o swoją kondycję, pielęgnowała i pieściła swoje atuty dzięki czemu jej ciało nie było zwiotczałe wręcz nie jedna z młodych kobiet mogłaby jej pozazdrościć wyglądu. Oczywiście oprócz dobrych genów zawdzięczała to stylowi życia, treningom i pielęgnacji, której się poddawała każdego dnia. Była pełną i piękną kobietą w dodatku pewną siebie mającą świadomość siebie samej. Co innego Lena. Nie wiedziałem jak to zniesie, do czego zdołam ją przekonać a do czego będę musiał ją zmusić aby móc dalej ją chronić.

- jak się czujesz? – spytałem, gdy Estella wybrała się do ogrodu potowarzyszyć gościom a ja mogłem znowu pójść do pokoju Leny i być z nią sam na sam.

- lepiej, kim jest ta kobieta? Nikos co to za miejsce? Znowu mnie ktoś porwał, ale co ty tu robisz? Co masz z tym wspólnego...

- cicho – przerwałem jej słowotok i przysiadłem na łóżku obok niej – musisz o czymś wiedzieć, dzisiaj w nocy zabiorę cię do sypialni. Ta kobieta to Estella, jest właścicielką tego miejsca i można powiedzieć, że chwilowo twojego i mojego losu.

- co to znaczy? – Lena zmarszczyła brwi a jej twarz przybrała wyraz konsternacji.

- znaczy tyle co powiedziałem – zrobiłem głębszy wdech i wyrzuciłem z siebie resztę tego o czym powinna była wiedzieć od dawna – zostałaś sprzedana, upomnieli się o ciebie mimo, , że udało ci się uciec, przerwać próbę wywiezienia cię z polski. Nie odpuścili. Musiałaś się czymś zdradzić i cię znaleźli...

- sprzedana?! – chyba nie słyszała, co do niej mówiłem, uczepiła się tylko jednego słowa – jak to sprzedana? Kto mnie... ty mnie sprzedałeś? – jej wzburzenie sięgnęło zenitu, gdy poderwała się i z impetem stanęła na równych nogach. Wróciła pełna charyzmy Lena, zadziorna i pakująca się od razu w kłopoty.

- uspokój się – zrównałem się z nią bo awantura już wisiała w powietrzu – ja byłem narzędziem, miałem cię przetrzymywać. Nie ja cię sprzedałem, ale miałem w tym swój udział, chyba wiesz jaki? – warknąłem na koniec, bo zaczęła robić minę niewiniątka idącego na rzeź.

Skrzyżowała w końcu ręce na piersiach a złość kipiała z niej na wszystkie strony.

- nie można tak sobie sprzedawać ludzi – parsknęła pod nosem – przetrzymujesz mnie tu na siłę, tak jak wtedy.

- nie ja – chwyciłem ją za ramiona i próbowałem załagodzić burzę, która już wisiała nad nami – szukałem cię wszędzie, byłem w twoim domu, pisałem maile byłem nawet w Leeds! Szukałem cię po całym cholernym świecie aż wpadłem na trop, , że możesz być tutaj – objąłem jej twarz dłońmi i przytknąłem nasze czoła do siebie – znalazłem cię ale nie mogę cię stąd zabrać. Potrzebuje planu do tego, rozumiesz? Nie możemy stąd wyjść jak gdyby nigdy nic. Wszędzie stoi ochrona a oni nie zawahają się zabić i ciebie i mnie. Jak nie będziesz ze mną współpracować to oboje skończymy zakopani gdzieś w lesie. Albo w piwnicy zamknięci na dziesięć spustów. Rozumiesz już?

Patrzyła na mnie zaczynając pomału przyswajać wszystko, co do niej mówiłem.

Pokiwała głową na znak, , że zgadza się na wszystko, czego od niej oczekuje.

- co mam robić? I jak długo to potrwa?

- nie wiem jak długo. Na razie kompletnie nie mam planu. A będziesz robić wszystko, co powiem. Zaczniemy od tego – znowu wziąłem głębszy oddech

obawiając się jej reakcji na to, co usłyszy – , że dzisiejszą noc spędzisz ze mną i z Estellą – patrzyłem jej w oczy z obawą, , że zaraz wybuchnie.

- sypiasz z nią? – jej powieki lekko zatrzepotały.

Zastrzeliła mnie tym pytaniem.

- oczywiście, , że z nią sypiam inaczej, co bym tutaj robił – to nie stanowiło dla mnie najmniejszego problemu, sypianie i pieprzenie, Estelli ale najwidoczniej Lena miała z tym jakiś problem – posłuchaj, nie lubię jej, nie interesuje mnie Estella w takim znaczeniu jak mogłabyś myśleć. Gdybym z nią nie sypiał nie byłoby mnie tutaj, nie dotarłbym do ciebie. Rozumiesz?

Chyba w końcu zrozumiała, przytaknęła lekko i zaczęła ogarniać swoją małą, dziewczęcą główką to co się działo i w czym tkwiliśmy po uszy.

- potrzebuje twojej aprobaty na wszystko, co ona wymyśli. Jak coś jej się nie spodoba to cię odeśle z powrotem do tego lochu w którym siedziałś przez ostatnie tygodnie. Wiesz, chociaż jak długo tu jesteś?

Zaprzeczyła kiwając głową – Nikos, przepraszam, , że cię zostawiłam tam samego ale myślałam, , że... - łzy stanęły jej w oczach a mnie krew nagle zalała.

- to nie czas i miejsce na rozklejanie się, masz mi pomóc. Masz nie robić fochów nawet jak ci się coś nie spodoba. Ona lubi kobiety, podobają się jej. Masz być taka dla niej aby się dobrze przy tobie czuła. Masz jej dogadzać jak będzie tego chciała. Rozumiesz? – znowu przytaknęła a jej oczy robiły się coraz bardziej okrągłe z przerażenia – pozwalaj jej na wszystko, spróbuj ją rozgryźć jak ją zadowolić, cokolwiek to nie oznacza. Momentami może być ostro ale nie takie rzeczy przetrwałaś pamiętasz? Dałaś sobie radę – przyciągnąłem ją mocno za kark do siebie, bo od teraz od niej zależało jak dalej potoczą się jej losy i moje.

Staliśmy tak przez chwilę i był już moment, , że chciałem ją pocałować.

Spróbować jej tak jak kiedyś ale rozłąka na te kilka miesięcy i pojawienie się Estelli zablokowały mnie. Nie wiedziałem, dlaczego i co było powodem ale odepchnąłem ją i wyszedłem z pokoju. Stojąc w drzwiach zatrzymałem się na chwilę i spojrzałem na nią. Widziałem cierpienie w jej oczach, to nie był ból fizyczny. To nie był ból z narkotycznego głodu. Wiedziałem, , że ten ból zacznym zadawać jej sam.

Lena

Późnym wieczorem Nikos wpadł na chwilę do mojego pokoju powiedzieć tylko, że mam się przygotować i daje mi pół godziny. Wzięłam więc prysznic i wpatrując się w podłogę potulnie czekałam na łóżku aż po mnie przyjdzie.

Przyszedł. Wszedł bez słowa, chwycił mnie za nadgarstek i unikając mojego wzroku wyprowadził z pokoju.

Szliśmy wąskim korytarzem i po chwili znalazłam się w olbrzymiej sypialni.

Ściany były pokryte szkarłatną tapetą w lilijki jak większość rzeczy w tym miejscu. Po środku stało olbrzymie łóżko z ciemnego drewna, miało cztery filary, na których wspierał się baldachim. Jedna ze ścian wyglądała jak średniowieczna ściana tortur, pejcze, kajdany, packi, łańcuchy, maski i wiele innych rzeczy, których nazwać nawet nie umiałam. Na środku łóżka, na satynowej pościeli leżała Estella, była naga i oczekiwała nas. Nikos puścił moją rękę i od razu podszedł do niej. Pochylił się i przywarł do jej ust. Speszył mnie ten widok i zakłuło mnie coś w środku. Nie chciałam na to patrzeć ale oczy same skierowały się w ich stronę. Nikos wciąż pochylony nad nią szeptał jej coś do ucha, na co zachichotała wyraźnie rozbawiona. Jego jedna ręka spoczęła na jej piersi. Były duże, o wiele większe od moich. Poczułam się jak pyłek, jak przedmiot, który powinien zawisnąć na ścianie tortur, jako kolejna zabawka.

Estella podobała mu się. Widziałam to. Patrzył na nią pożądliwie, uśmiechał się miałam wrażenie, że do mnie nigdy się tak nie uśmiechał. Przy mnie zawsze był powściągliwy w okazywaniu uczuć a przy niej promieniał. Poczułam gorycz w ustach, Nikos kiwnął na mnie jak miał to w zwyczaju i przywołał abym podeszła bliżej.

Podeszłam. Siadłam na chłodnej satynie nie wiedząc co mam robić. Patrzyli na mnie oboje wyczekując jakiegoś ruchu z mojej strony ale zupełnie nie wiedziałam jak się zachować, czego oczekiwali. Rozbieganym wzrokiem

krażyłam z jednego na drugie aż Nikos przyciągnął mnie do siebie i nie wiem czy na otuchę czy z ze swojej wewnętrznej potrzeby pocałował mnie. Poczułam jego język na swoim, gorący i mokry. Był dokładnie taki jak zawsze, gdy mnie całował. Chciałam jeszcze ale przerwał tak nagle jak zaczął.

- dotknij jej – jego głos był ciepły i zachęcający.

Spojrzałam na Estelle, nie była taka oschła jak w chwili gdy ją widziałam po raz pierwszy. Zmrużyła oczy zapraszając mnie do siebie. Wyciągnęłam w jej kierunku rękę i opuszkami palców lekko dotknęłam brzucha.

Przesuwałam się wyżej prosto do jej dużych sterczących piersi. Korciło mnie żeby ją dotknąć. To bardziej ciekawość niż żądza i może zatrzymałabym się w porę, ale usłyszałam szept Nikosa.

- nie bój się, dotknij jej pamiętaj, co ci mówiłem – ugryzł mnie w szyję, przez co poczułam prąd w całym ciele. Dodało mi to odwagi, dotknęłam jej drugą ręką.

Sunęłam wprost do jej piersi, objęłam je dłońmi. Były naprawdę duże i twarde.

Nie wiedziałam, co mi przyszło do głowy, to był impuls, ale pochyliłam się nad nią i wzięłam do ust jej różowy sutek. Zassałam go lekko, na co Estella wydała z siebie cichy jęk. Myślałam, że zrobiłam to za mocno, ale gdy spojrzałam na nią, głowę miała odchyloną do tyłu a powieki na wpół przymknięte. Z wąskich szpar wystawały tylko białka jej oczu.

- dobrze, nie przestawaj, rób tak dalej – szept Nikosa i jego oddech na mojej szyi zachęcał do odważniejszych czynów.

Zacząłam, więc pieścić jej piersi najpierw jedną później drugą. Zaczęła kręcić głową na boki a Nikos wciąż dopingował mnie szepcząc abym się nie bała i, że dobrze mi idzie. Jego ręka, którą trzymał na moich plecach zsunęła się niżej wprost na moje pośladki. Jego palce musnęły moją kobiecość i od razu poczułam jak zaczynam płonąć pod jego dotykiem. On też to wiedział.

Zaczął mnie pieścić. Najpierw pomału i spokojnie, ale gdy Estella coś do niego powiedziała po niemiecku, Nikos spojrzał na mnie, po czym owinął sobie moje włosy wokół pięści i pociągnął mnie w dół. Moja twarz znalazła się tuż przy jej kroczu. Nie byłam na to gotowa, nie wiedziałam czy dam radę to zrobić.

- zrób jej dobrze królowno, postaraj się – znowu szeptał mi do ucha, więc wzięłam głęboki oddech i skosztowałam jej. Była lekko słona, ale ładnie

pachniała, mój język najpierw niepewnie badał jej ciało zapoznając się z nią. Im lepiej ją poznawałam tym mocniej się skręcała na łóżku, Nikos nie przestawał

pieścić mnie a ja nie przestawałam dawać jej rozkosz, której najwidoczniej bardzo chciała.

- wsuń jej dwa palce w środek tak jak ja tobie – instruował mnie i z niezwykłą czułością wciąż zajmował się mną. Zrobiłam co chciał. Estella wydała z siebie serie jęków. Rozrzuciła ręce na boki a ja czułam jak płonę pod dotykiem Nikosa.

Ona pod moim ja pod jego.

- rób jej to co ja tobie - wciąż coś do mnie mówił jakby starał się dodać mi tym odwagi. Trzymał mnie wciąż za włosy owinięte wokół swojej pięści i nadawał

tempo moim ruchom jednocześnie co raz zagłębiając się we mnie, muskając i pieszcząc aż zaczynało brakować mi tchu – nie przerywaj jej tego.

Nie przerywałam. Robiłam to co chciał, co dawał mi w zamian. Jego dotyk i tempo oddawałam Estelli. Zaczęłam kręcić biodrami bo było mi mało, Estella wiała się pode mną bo też chciała więcej. To było szaleństwo na jakie nie byłam gotowa. Oderwałam się w końcu od niej bo czułam jak pożądanie wybuchu we mnie ale Nikos przycisnął moją twarz z powrotem do jej łona.

- nie przestawaj – zamruczał mi do ucha - daj jej to co ja tobie daje.

Lizałam ją więc i ssalam na nowo. Moje palce kręciły się na boki jak palce Nikosa, im szybciej on mnie penetrował tym szybciej ja to robiłam. Chyba w jednym momencie obie eksplodowałyśmy. Nie mogłam już dłużej utrzymać żądz na wodzy, chciałam go w sobie, chciałam żeby mnie wziął tu i teraz.

Ale Estella odepchnęła mnie nogą i spadłam z łóżka oszołomiona na podłogę, krzyknęła coś do Nikosa a on tylko zerknął na mnie czy nic mi nie jest i przywarł

do niej całym ciałem dając się opleść jej rękom i nogom.

Siedziałam na podłodze i patrzyłam jak mój Nikos, którego dopiero, co odzyskałam myśląc, że nie żyje z całą znaną mi pasją i furią pieprzy Estellę.

Serce mi się rozdzierało widząc ich splątane ciała. Zarzucił sobie jej nogę na ramię i wsparł się na rękach. Jego ciało, pełne uspionej siły złączyło się z ciałem tej kobiety, pełnej seksapilu i elegancji. Podczas gdy ja jak zbędna rzecz tkwiłam przy łóżku na podłodze. Z całych sił starałam się powstrzymać łzy, aby nikt nie zobaczył jak łamał mnie ten widok. Patrzyłam na nich pastwiąc się nad sobą,

zamiast wybiec stąd, zamiast ukryć się gdzieś z własnym bólem patrzyłam co jej robi. Widziałam jak szczytował klnąc pod nosem tak jak

zawsze to robił gdy był

ze mną. Nie mogłam już tego wytrzymać, chciałam uciec do swojego pokoju, który wcale nie był mój. Chciałam zniknąć, ale nie wiedziałam czy mogę się stąd ruszyć. Widziałam jak po wszystkim nachyla się nad nią, jak ją całuje. Tego było zbyt wiele. Odzyskałam go na chwilę aby zaraz go stracić i to w tak bolesny sposób. Zwinęłam się w kłębek i zagryzając usta z całej siły walczyłam żeby się nie rozpłakać.

- idź już do siebie – głos Nikosa wyrwał mnie z tej udręki. Spojrzałam na nich.

Leżał na niej i był wciąż w niej. I tylko jego spojrzenie było zaprzeczeniem wszystkiego czego byłam świadkiem. Uciekłam zrywając się jak dzikie zwierze.

Trzasnęłam drzwiami i jak wpadłam w łóżko tak wyłam w poduszkę dotąd aż usnęłam.

Nikos

Kurwa! Kurwa! Kurwa!

W myślach kląłem, na czym świat stoi. Widziałem jak ją to zraniło. Widziałem, że nic nie zrozumiała z tego co do niej mówiłem. Widziała tylko mnie i Estellę nic ponadto. Czekałem długo aż Estella usnie, dawałem jej wino, pieściłem i rznąłem jeszcze, aby padła w końcu ze zmęczenia. Chciałem jak najszybciej pójść do Leny. Wiedziałem, że powinienem być przy niej, wiedziałem, co się w środku niej dzieje. Nie tak to miało wyglądać, nie taki miało mieć przebieg.

W końcu po północy Estella usnęła. Wstałem ostrożnie i bezszelestnie wymknąłem się z sypialni.

Lena spała, przez smugę światła, którą dawał księżyc i która wpadała do pokoju przez okno, widziałem jej zapuchnięte oczy. Wślizgnąłem się pod jej kołdrę, przyciągnąłem do siebie.

- Lena, królewno – zacząłem całować jej skroń, jej gorące od płaczu policzki.

Odwróciła się w moją stronę, zaspana i zapłakana – obudź się – całowałem dalej chcąc wynagrodzić wszystko czego świadkiem była. Odepchnęła mnie jednak.

- co tu robisz? – siadła na łóżku i zapaliła nocną lampkę – idź sobie do niej, tak to ma wyglądać?

- uspokój się, co ci mówiłem co? – szlag mnie trafił, ta dziewczyna niczego nie rozumiała – to nic dla mnie nie znaczy! – wskazałem na miejsce za ścianą gdzie spała Estella. Przyciągnąłem Lene i unieruchomiłem pod sobą. Byłem dużo większy od niej nie miała szans mi się sprzeciwić .

- puść mnie bo zacznę krzyczeć.

- proszę bardzo – zatkałem jej usta ręką – ale najpierw mnie wysłuchasz.

Gdybym jej nie pieprzył co noc ty nadal byłabyś zamknięta w piwnicy albo sprzedana, albo Bóg jeden wie co z tobą by zrobili. Gdybym jej nie dawał tego co chce nie mógłbym tu być i choć po części cię chronić. Rozumiesz? Kiwnij tą swoją śliczną główką, że zrozumiałaś wreszcie. Nie mogę tu być z tobą. Jak się obudzi i nas nakryje to oboje źle skończymy. Miałaś mi zaufać. Co ci mówiłem?

- nie mogę na was patrzeć – wymamrotała przez zatkane moją ręką usta – nie zniosę tego – zaczęła płakać.



- posłuchaj, to nic nie znaczy – wplotłem palce w jej włosy – to tylko jakieś ciało ona nic mnie nie obchodzi – nie obchodziła, inaczej było z Leną. Też miała świetne ciało ale oprócz tego miała podły charakter który uwielbiałem ponad wszystko – odpuść sobie uczucie zazdrości czy inne świństwo, które nie daje ci spać i przez które ryczysz po nocach – pocałowałem ją, poczułem jej smak na nowo, jej pełne usta, zapach winogron – obiecaj mi to – nie mogłem przestać jej całować, ryczała ale oddawała mi pocałunki coraz bardziej namiętne, coraz mocniejsze i tak bardzo znajome aż nie mogliśmy powstrzymać tego co siedziało w nas od zawsze. Zrzuciłem pościel na podłogę i po chwili byłem w niej cały. Jęknęła cicho wciąż tłumiona moją ręką.

- możesz krzyczeć dowoli, nikt i tak cię nie usłyszy – całowałem jej piersi, jej szyję wbijając się w nią zębami. Chciałem jej dać wszystko co na tą chwilę

mogłem, oderwałem w końcu rękę od jej ust i złączyłem się z nią. Objęła mnie wbijając paznokcie w plecy. Była zaborcza, była moja.

Porwałem ją w końcu do pionu i przysiadłem na łóżku. Unieruchomiłem wbijając się w nią po samą nasadę.

- czyja jesteś, co?

- twoja... - wyszeptała mi w usta gorącym oddechem.

- a ja czyj? – przygryzłem jej usta i za włosy odciągnąłem głowę do tyłu aby spojrzeć w oczy.

- mój... - była rozpalona i taka, jaką ją uwielbiałem, pełna niepokoju, niewinności i dzikości w jednym.

- twój. Nie jej. Rozumiesz teraz? – wtuliła się we mnie i znowu zaczęła płakać.

Położyłem nas na łóżku i kochałem się z nią. Kochałem ją do późnych godzin nocnych aż usnęła spokojna i ukojona. Wymknąłem się po cichu i wróciłem do Estelli.

Lena

Spałam, gdy poczułam jak mnie opuszcza. Przykrył jeszcze na odchodnym moje ramie kołdrą i pocałował w czubek głowy. I wyszedł. Poszedł do niej, ale zostawił mi coś, o czym pojęcia nie miałam a co rozchodziło się w moim ciele.

Zostawił mnie zaspokojoną i pełną nadziei. Przespałam do rana spokojnym snem. Nie wiedziałam jak będą następne dni wyglądać, ale po jego słowach, , że jesteśmy dla siebie i jego zapewnieniach, , że żadna Estella nic nie znaczy byłam nieco spokojniejsza. Wiedziałam, , że chciał mnie stąd zabrać. Coś planował, nie zdradzał mi szczegółów, ale wiedziałam, , że dzień, w którym opuścimy to miejsce zbliża się tak jak obiecał.

Nazajutrz rano, służba Estelli przyniosła mi śniadanie. Zaczęłam doceniać poniekąd pozycję, w jakiej się znalazłam. Tu nikt nie pyrgał mi metalową miską przez drzwi, tu mi podawano posiłki z honorami jak królownie. Zaśmiałam się na myśl o tym. Królowna, dziwka Fiona. Niewolnica.

Nikos nie zjawił się tego dnia i kolejnego, za to słyszałam jak byli razem, jak się śmiali i rozmawiali po niemiecku. Nic nie rozumiałam. Noce spędzał z nią.

Próbowałam nasłuchiwać, jakbym chciała wiedzieć ile przyjemności sprawia mu pieprzenie Estelli i jakbym chciała porównać jego jęki z tymi, które wydawał

przy mnie. Która z nas była dla niego lepsza? Którą bardziej pożądał? Po dwóch dniach jego zapewnienia, jego słowa zaczęły tracić moc. Znowu zaczęłam robić się nie spokojna, znowu nie mogłam usiedzieć na miejscu i przestałam doceniać miejsce, w którym się znalazłam.

Było późne popołudnie. Wyszli wcześniej i do tej pory nie usłyszałam szmeru zza drzwi. Nikos zakazał mi wychodzić z pokoju. Miałam tu wszystko, czego potrzeba łazienkę i nawet barek wyposażony w różne produkty i alkohol. Więc grzecznie siedziałam i czekałam. Ale nuda swoje potrafi zrobić. Nie wytrzymałam i zaczęłam grzebać w tym królewskim barku. Małe fiolki z whisky i innymi trunkami ściągały moją uwagę bardziej niż czekolada czy suszona wołowina.

Sięgnęłam po jedną z buteleczek, miniatuerek prawdziwej dużej butelki i wypiłam ją jednym haustem. Alkohol był mocny i od razu dostałam animuszu od niezbyt pokaźnej dawki. Nie mogłam jednak nadal usiedzieć na

miejscu spokojnie, więc pierwsze, co zrobiłam to postanowiłam wyjść na zewnątrz.

Oczywiście cała ja.

Pokonałam najpierw korytarz i główne drzwi do tej części pomieszczeń, którą zajmowaliśmy. Którą zajmował Nikos i Estella a ja byłam dodatkiem.

Zeszłam schodami na sam dół i nie wiem co mnie podkusiło, żeby zapuścić się w głąb zamku. Ominęłam salę balową i przeszłam na tyły posesji. Znalazłam się w części wydzielonej dla służby. Nikogo po drodze nie spotkałam oprócz dwóch rozneglizowanych dziewczyn, które w ogóle nie zwróciły na mnie uwagi.

Bardziej ciekawość mnie pchała dalej niż chęć ucieczki ale gdy stanęłam przed drzwiami prowadzącymi na zewnątrz, których nikt nie pilnował okazała sama się nadarzyła. Zastanawiałam się przez chwilę i zawahałam, myślałam o Nikosie czy

poradzi sobie tutaj sam gdy zniknę ale zaraz obawy wszelkie rozwiałam bo on był tu na innych zasadach niż ja.

Wyszłam ostrożnie i stanęłam na soczyscie zielonej trawie. Na nogach miałam jedynie miękkie materiałowe baleriny, które nie chroniły mnie w żaden sposób przed kamieniami czy konarami. Miałam obawy czy puścić się pędem przed siebie ale moja natura wygrała ze zdrowym rozsądkiem. Przemknęłam schylona w pół tuż przy fasadzie omijając okna aby nikt mnie nie zobaczył. Gdy znalazłam się tuż na skraju tego ogromnego zabudowania zorientowałam się, że zamek stoi na skraju urwiska tuż nad oceanem. Tędy nie mogłam uciekać więc skierowałam się w przeciwnym kierunku a z drugiej strony perspektywy wyglądały zupełnie inaczej. Byłam na otwartym terenie a kilkaset metrów dalej zaczynał się las. Dawało mi to nadzieję, że jak uda mi się do niego dotrzeć to szanse na powodzenie mojej ucieczki znacznie wzrosną. Zrobiłam kilka głębszych wdechów i puściłam się pędem przed siebie. W kilka minut pokonałam dzielącą mnie odległość do pierwszych drzew. Gdy wpadłam w gęste zarośla przystanęłam na chwilę i odwróciłam się sprawdzić czy nikt mnie nie goni. Z daleka widziałam skupisko ludzi. Jedni się przechadzali po pięknie wypielęgowanym ogrodzie, na który składały się labirynty przyciętych starannie żywopłotów a inni siedzieli w grupie odpoczywając na leżakach, huśtawkach i grając w golfa. Z daleka rozpoznałam Nikosa i Estelle. Siedzieli przy stoliku i popijali coś z kieliszków. Spędzał z nią czas podczas gdy ja byłam skazana na

samotność w iście królewskim wydaniu.

Nie wiedziałam czy jeszcze będzie mi dane go kiedyś zobaczyć ale nie miałam już wyboru. Stałam naprzeciw lasu i lekkim truchtem zaczęłam przedzierać się przez gęste zarośla. Omijałam ścieżki nie chcąc natrafić na nikogo ale trzymałam się w ich pobliżu aby się całkiem nie zgubić. Przedemną była jedynie ściana lasu. Słyszałam ptaki ale żadnych innych dźwięków, które mogłyby świadczyć o tym, że zmierzam w dobrym kierunku na przykład do jakiejś drogi.

Byłam tylko ja i drzewa, które rosły tu od tysięcy lat.

Nikos

W pierwszej chwili nie zorientowałem się o co chodzi, gdy jeden z ochroniarzy podszedł do Estelli i po francusku coś do niej powiedział. Po chwili jednak, gdy spoglądała na ekran urządzenia, które jej podałem zrozumiałem, że coś się wydarzyło. Poruszenia w śród ochrony i samej Estelli nie dało się nie zauważyć.

- jakaś dziewczyna uciekła, przemieszcza się po lesie – przekręciła ekran GPS tak abym mógł zobaczyć mały punkcik na rozległym terenie – wygląda na to, że to nasza, jak jej na imię, Lena?

Zamurowało mnie aż poczułem przenikający do kości chłód. Wyciągnąłem z jej ręki urządzenie i wpatrywałem się przez chwilę w pulsujący na czerwono punkcik.

- skąd wiesz, że to ona? – byłem w szoku, co do cholery znowu zrobiła? Była tak nieroztropna, tak musiała po swojemu wszystko robić, że miałem ochotę ją za to sprać – skąd w ogóle ten sygnał...?

- mają wszczepiony nadajnik. Każda z nich. Mogą sobie próbować ucieczki ale żadnej się jeszcze nie udało. To jej numer, widzisz? – wskazała palcem na ciąg znaków - Panowie! Proszę o uwagę! – Estella wstała i zaklaskała dwa razy w dłonie – wygląda na to, że zawody rozpoczęły się dwa dni wcześniej niż planowaliśmy. Jedna z dziewczyny właśnie podjęła próbę ucieczki więc nie pozostaje nam nic innego jak obstawiać zakłady! – była pełna entuzjazmu, który udzielił się też innym zgromadzonym w pobliżu. Czuję jak serce zaczyna mi przyśpieszać a ręce zrobiły się mokre mimo, że wycierałem je co chwile o spodnie.

Nie wiedziałem co Estella miała na myśli mówiąc o zawodach ale pojawił się ktoś, kto zaczął przyjmować od wszystkich zakłady. Poruszenie było bardzo duże. Bawiących tu gości schodziło się coraz więcej i każdy deklarował jakąś zawrotną kwotę za udział w zabawie.

- co się dzieje? – schyliłem się w jej stronę oczekując wyjaśnienia.

- zapisują się na polowanie – zaśmiała się i zobaczyłem w jej oczach błysk jakby to miały być wyścigi konne.

- jakie polowanie? – pamiętałem plotki o jakich mówił Alfred ale to nie mogło dotyczyć tej sytuacji! – o czym ty mówisz? – nie zdążyła mi odpowiedzieć bo po

chwili dwóch ochroniarzy wyprowadziło na naprężonych smyczach

cztery wściekle ujadające amstafy.

Estella spojrzała w ich stronę, później na mnie i skupiła się na liście z zakładami licząc zapewne zyski.

- co chcesz zrobić? – chwyciłem ją za rękę aby zwrócić jej uwagę na siebie – odwołaj to – ochrona stanęła w bezpiecznej odległości z wciąż ujadającymi psami. Były rozjuszone i gotowe aby rzucić się na każdego kto mógłby się do nich zbliżyć – słyszysz! Odwołaj to!

- to jedna z zabaw na którą większość gości tutaj czeka Joe. Nie mogę tego odwołać.

- możesz wszystko. Zawróć ich.

- dlaczego? Należy jej się. Wszystkie wiedzą, że nie mogą opuszczać zamku bez pozwolenia. Ta która złamie zasady musi ponieść karę. W tym wypadku będzie to pościg. To przestroga dla innych. Dzięki temu łatwiej sprawować nad nimi kontrolę. Ten kto ją złapie będzie z nią mógł zrobić co mu się spodoba. Może ją zabrać ze sobą, może spędzić z nią kilka nocy. Cokolwiek przyjdzie mu do głowy ale musi ją złapać i być szybszym od psów. Są bardzo głodne – uśmiechnęła się chłodno i potrząsnęła głową jakby chciała podkreślić ich rolę w tej zabawie.

- mogę też wziąć w tym udział? – spojrzałem na nią ale chłód na jej twarzy nie pozostawiał mi nadziei, że wyrazi na to zgodę. Objąłem ją w pól i przyciągnąłem do siebie przy wszystkich. Zazwyczaj była dystygowana i takie spoufalanie się nie wchodziło w grę tym razem zagrałem z nią vabank – pozwól mi wziąć w tym udział, chciałbym ją złapać – polizałem jej szyję po czym zassałem dość mocno tak jak lubiła – przyprowadzę ci ją, złapię ją dla ciebie.

Pozwól mi to zrobić – szeptałem jej do ucha próbując ugłaskać.

- dlaczego mam się na to zgodzić? Nie jest aż tak dobra jak obiecywałeś. Chyba, że...

- chyba, że co? – szeptałem jej w usta ale krew we mnie wrzała w obawie o Lenę.

- wiesz na co mam ochotę?

Wiedziałem zbyt dobrze. Estella miała dużo bardziej wyrafinowane skłonności niż tylko zabawa w trójką z kobietą. Jej sypialnia była dobrze wyposażona nie tylko w kajdany i pejcze. I bynajmniej nie służyło to samej Estelli.

- chciałbyś jej wymierzyć karę za tą ucieczkę? – wzbudziłem w niej

ciekawość a jej sadystyczne skłonności gdyby miały jakiś kolor zrobiłyby się teraz krwistoczerwone.

- nie wiem ale przyprowadzę ją z powrotem do ciebie, skoro to taka dobra zabawa daj mi spróbować. Odwołaj tylko psy.

- wolisz quada czy motor? – zmrużyła oczy – mój chłopiec chce się bawić...

psów nie mogę odwołać, są stałym elementem polowania – uśmiechnęła się sztucznie i spojrzała w stronę lasu – ale mogę opóźnić spuszczenie ich.

Naprawdę masz ochotę ją tu przyciągnąć z powrotem? – niedowierzała moim słowom, co dawało mi przekonanie, że nie wie nic o nas, że wciąż jesteśmy dla niej tylko przypadkowymi osobami.

- chce. Wiem, że sprawiła ci przyjemność...

- nie aż taką jak inne, które w podobny sposób skończyły. Joe, skarbie – uśmiechnęła się fałszywie – ta dziewczyna jest niczym ale zrobię to dla ciebie.

Obiecałeś mi wszystko, więc wybieraj quad czy motor i przyprowadź ją do mnie.

Chce żebyś zobaczył na co mam ochotę, chociaż to może być dla niej błogosławieństwem w porównaniu z tym co jej zrobimy jak już ją złapiesz.

Uważaj na siebie, ciebie chce mieć w całości – mrugnęła do mnie i oddaliła się znikając w przestronnej bramie zamku.

Quad był stabilniejszy ale miał ograniczenia, motorem swobodnie mogłem przemieszczać się między drzewami, wybór był oczywisty.

Stałem w szeregu z dwunastoma innymi chętnymi, aby złapać Lenę. Ryk silników, jazgot dodawanego gazu i pełna gotowość do startu jak na wyścigach dodawała smaku temu co miało się za chwilę rozpocząć.

Widziałem na twarzach innych zapał jakby stawali do boju w zawodach rajdowych. Nie wszyscy, którzy brali udział w zakładach zajęli miejsce na maszynie. Część z nich

miała do tego celu wyszkolonych w crossie prawdziwych rajdowców. Z racji wieku też nie każdy, który się zadeklarował mógł zasiąść na quadzie czy motorze.

Moment startu był celowo opóźniany, aby dać jej czas i lekką przewagę. Pościg nie mógł się skończyć zbyt szybko. Cała zabawa polegała na tropieniu jej.

Była jak króliczek, którego miało gonić stado rozjuszonych bestii ze mną na czele. Miałem nad nimi przewagę bo oprócz chęci złapania jej dawka adrenaliny z obawy o nią była we mnie większa. Musiałem ją złapać zanim ktoś inny zrobi to pierwszy. Miałem nadzieje, że króliczek znajdzie jakąś norkę i się w niej schroni przed nami i psami. , że przeczeka aż będzie bezpiecznie i dopiero wtedy wychyli swój ciekawski nosek. Wtedy ją dorwę.



Lena

Przedzierałam się przez jakieś chaszczce i gąszcz paproci. Starłam się przemieszczać możliwie szybko, ale roślinność przysłaniała mi widok, więc stapałam ostrożnie, próbując wybadać najpierw grunt pod nogami.

Las był stary, przez nikogo niepielęgnowany. Zwalone wichurą drzewa próchniały nieuprzątnięte przez całe lata. Trzymałam się z dala od jedynej ścieżki, jaką widziałam i brnęłam do przodu, przed siebie z nadzieją na rychłe znalezienie się gdzieś na otwartej przestrzeni. Zrobiło mi się chłodno, chyba przez cień, który rzucały drzewa. Światło słońca prawie tu nie dochodziło przez ich rozłożyste korony. Nagle przede mną pojawił się dół, przystanęłam, zastanawiając się jak go obejść. Nie wyglądał mi na łatwy do pokonania, ale niefortunnie poślizgnęłam się na wilgotnej zieleni i wpadłam do niego.

Zjechałam jak na ślizgawce w sam jego środek, który był porośnięty młodymi siewkami i jak wszystko wkoło paprociami. Próbowałam się pozbierać żeby wydostać z powrotem na górę, gdy poczułam coś pod nogami. Coś, o co się potknęłam i przez co ponownie do niego wpadłam.

Odgarnęłam bujne liście i początkowo nie wiedziałam, na co patrzę. Wyglądało to jak strzępy konarów albo rozkładające się, spróchniałe gałęzie, ale gdy przyjrzałam się bliżej i odsłoniłam kolejne paprocie zrozumiałam, że są to szczątki ludzkie. Krzyknęłam a strach i obrzydzenie odrzuciły mnie do tyłu.

Upadłam jednak na kolejne fragmenty ludzkich kości, niektóre na tyle świeże, że były częściowo pokryte jeszcze tkanką mięsa, inne tak stare, że pozostał z nich jedynie rozsypujący się szkielet.

Panika to za mało żeby opisać, co wzięło górę nade mną. Jak w ukropie chwytalam się wystających korzeni, źdźbeł trawy, liści i wszystkiego, czego mogłam się złapać, aby wydostać się z tego grobowca. Byłam już prawie u szczytu, gdy jakiś konar pękł pod moim ciężarem i wpadłam do dołu ponownie.

Czułam czyjeś kości pod swoim ciałem, ocierałam się o nie rękami, gdy próbowałam wstać. Moje odkryte kolana miażdżyły je, przez co strzelały pod ich naciskiem wydając okropne dźwięki. Grzęzłam w ludzkich szczątkach wymieszanych z soczystą zielenią liści, które w panice wyrywałam, rozgarniałam i niszczyłam.

Mój krzyk zamienił się w spazmatyczny płacz. Chciałam stąd uciec,

chciałam wydostać się na górę, ale ziemia była mokra a roślinność zbyt wiotka, aby mnie utrzymać. Walczyłam sama ze sobą, aby wciąż próbować, bo trzęsłam się i panikowałam jak histeryczka. W końcu udało mi się zebrać w sobie i zagarniając rękami ziemię, ryjąc paznokciami w obślizgłej mazi wygramoliłam się na górę.

Z obrzydzeniem i strachem spojrzałam w dół widząc teraz jak na dłoni swoje znalezisko. Paprocie były podeptane przeze mnie i odsłoniły to, co do tej pory skrzętnie ukrywały. Kości było zbyt wiele, aby należały do jednej osoby.

Niektóre brązowe jak zwykle patyki inne w resztkach gnijącego ciała.

Zawodząc płaczem i trzęsąc się próbowałam ustać na nogach. Okręciłam się kilka razy wokół siebie i straciłam całkiem orientację, w którą stronę zmierzałam do tej pory a z której uciekałam. Nie wiedziałam gdzie mam iść.

Rozglądałam się wypatrując jakiegoś punktu odniesienia wśród drzew i oddalając się od rowu z tą koszmarną zawartością. Dygocąc z zimna i strachu próbowałam się dokądś przedostać, ale zewsząd otaczały mnie stare drzewa, gąszcz zieleni i nic ponadto. Zaczęłam żałować po raz kolejny swojej ucieczki.

Byłam mistrzynią w ponoszeniu klęski. Mogłam siedzieć teraz w wygodnym

pokoju, otoczona przepychem ale wybrałam wolność, która przerażała mnie bardziej niż pobyt w tym upiornym zamczysku.

Szłam przed siebie a raczej próbowałam, bo ograniczała mnie przyroda.

Chciałam wyjść z tego lasu, ale coraz bardziej zdawałam sobie sprawę, że się zgubiłam. Nie znałam drogi powrotnej i drogi przed siebie. Żadnej drogi poza tym nie było. Byłam w środku gąszczu, który otaczał mnie z każdej strony, przez co poczułam się jak zamknięta w ciasnym pomieszczeniu. Do tego zaczęło robić się zimno. To nie był już lekki chłód, zapadał zmierz a wieczory były już wyjątkowo zimne. Miałam na sobie jedynie koszulkę do kolan, która w żaden sposób mnie przed nim nie chroniła.

A co jeśli nie znajdę bezpiecznego schronienia przed nocą? Co zrobię gdy przyjdzie mi tu spędzić noc? Uciekłam z zamku późnym popołudniem do całkowitego zmierzchu pozostało niewiele czasu.

Szłam dalej, uspakajając się nieco po spotkaniu z ludzkimi szczątkami i skupiając się na tym, dokąd zmierzałam. Wypatrywałam jakiegoś prześwitu

wśród drzew, czegokolwiek, co mogłoby świadczyć o końcu tego lasu, gdy usłyszałam jakieś dźwięki w oddali. Początkowo pomyślałam, że to odgłosy z jakiejś drogi, że może dokądś jednak udało mi się dojść, ale dźwięki przybierały na sile.

Słyszałam ujadanie psów i warkot silników. Coś za mną podążało i była to cała ściana hałasu, która nieubłaganie zbliżała się do mnie. Przyśpieszyłam tempa i teraz mój powolny trucht zmienił się w desperacką ucieczkę. Nie patrzyłam już pod nogi, nie obchodziło mnie, na co stąpam, biegłam, co sił na przód omijając drzewa, lekceważąc gałęzie, które smagały mnie po nogach ramionach i twarzy.

Biegłam slalomem do nikąd nie widząc celu mojej ucieczki.

Natrafiałam na kolejny rów. Był dużo głębszy niż poprzedni, ale równie mocno porośnięty roślinnością. Przystanąłam na jego skraju, nie dało się go obejść tak jak tamtego. Ten dzielił las jakby na pół. Bałam się zejść na dół, bałam się, że z tak głębokiego rowu nie mogłabym się już wydostać. Bałam się, że pod liśćmi paproci znowu natknę się na czyjeś szczątki. Ale za mną wciąż przybierał na sile warkot silników, ujadanie psów i pościg, który niewątpliwie za mną podążał.

Jedynie, co mogłam spróbować zrobić to go przeskoczyć. Mimo, że był głęboki to na tyle wąski, że mogło się to udać. Cofnęłam się kilka kroków i przymierzyłam do skoku. Odgłosy zbliżały się coraz bardziej, z dźwięków, które

do tej pory były jedynie jednym szumem potrafiłam wyłonić czyjeś głosy i nawoływania. Obejrzałam się za siebie i zobaczyłam w oddali biegnącego w moim kierunku psa. Za nim wyłonił się kolejny. Nie wyglądały przyjaźnie i chociaż lubiłam zwierzęta te nie wydały mi się potulnymi psiakami.

Nie miałam zbyt wiele czasu, spojrzałam przed siebie i rozpędzając się jak gazela wybiłam się z krawędzi machając w powietrzu nogami i dopadając do drugiego krańca tej przepaści. Wdrapałam się na brzeg i szurając tyłkiem po ziemi cofałam do tyłu patrząc rozjuszonym psom w oczy, które zdążyły dobiec do rowu i zdezorientowane warcząc złowrogo przystanąły w miejscu. Dreptały w tą i z powrotem. Piszczwały na przemian z groźnym warczeniem. Jeden próbował zejść w dół, ale wysokość i stromość rowu go powstrzymała.

Wiedziałam, że to kwestia czasu aż spróbują przedostać się do mnie. Po chwili z gąszczu drzew dostrzegłam kolejne dwa psy, które ujadając i pędząc na oślep biegły w moim kierunku. Wiedziałam już, że jestem w potrzasku. Z

tak groźnie wyglądającymi zwierzętami nie poradziłby sobie nikt. Rozejrzałam się w koło szukając czegoś do obrony. Potrzebowałam broni jakiegokolwiek, ale oprócz drzew i liści niczego nie było. Zerwałam się na równe nogi a adrenalina dodała mi siły. Jedno z drzew miało wystającą gałąź, która fikuśnie odstawała na bok.

Uczepiłam się jej, ciągnęłam w dół aż świeże drewno puściło pod moim ciężarem. Odłamałam koniec gałęzi i trzymając dość gruby konar w ręku czekałam na atak któregokolwiek z czterech rozwścieczonych, wciąż ujadających psów.

Jeden z nich był na tyle odważny, że próbował przejść przez rów. Zbiegł na dół, przez co jak samiec alfa pociągnął za sobą pozostałych. Patrzyłam na cztery rozwścieczone bestie gotowe mnie rozszarpać jak bezradnie próbują wdrapać się po stromym zboczu. Ich łapy i pazury nie radziły sobie z wilgotną ziemią i prawie pionową ścianą. Dominator jednak uutorował sobie przejście i wdrapał

się prawie na sam szczyt krawędzi ale dostał ode mnie kijem w pysk tak mocno, że z piskiem padł na samo dno rowu. Stałam na krawędzi i każdego który próbował przedostać się do mnie częstowałam siarczystym pocałunkiem kija. Widziałam, że były obolałe i poranione ale to im nie przeszkadzało. Wciąż próbowały się wdrapać na górę, wciąż ujadały złowrogo i szczyrzyły do mnie zęby. Biłam na oślep gdy jak w amoku wszystkie na raz rzuciły się w moim kierunku. Jeden po drugim padał na dno rowu a ja jak w szale nie zważając na

nic waliłam swoją jedyną bronią. Widziałam, że zaczęły dawać sobie spokój.

Były zrezygnowane. Ich przeraźliwe ujadanie zmieniło się teraz w skamlanie z bólu. Wiedziałam, że je pokonałam. Nie miały ze mną żadnych szans. Stałam i patrzyłam jak bezradnie błakają się po dnie wśród paproci liżąc swoje rany. Nie zauważyłam i nie usłyszałam przez to nawet warkotu silników. Zwróciły moją uwagę dopiero wtedy gdy psy całkiem odpuściły a jazgot motorów i quadów, które stanęły mi przed oczami zgromadziły się w ilości która mnie przeraziła.

Stało naprzeciw mnie kilkanaście maszyn z jeźdźcami gotowymi do ataku na mnie, patrzącymi na rozgrywającą się scenę walki. Pościg mnie dopadł. Przeciw nim mój kij stracił swoją magiczną moc. Byłam bezbronna. Skazana na ich łaskę.

Stali i patrzyli wśród drzew, które nie stanowiły dla nich żadnej przeszkody.

Cofnęłam się kilka kroków w tył wtedy jeden podjął próbę przedostania się do mnie. Rozpędził się i omijając precyzyjnie drzewa z impetem wybił się z progu i przeleciał na motorze nad rowem. Rzucił maszynę na bok i stanął przede mną.

To był Nikos. Byłam najszczęśliwsza na świecie, że go widzę, że mnie stąd zabierze, że koszmar mojej ucieczki się kończy, ale zamiast przyjaznego powitania dostałam od niego w twarz.

Nikos

- jak śmiałaś? – moje pierwsze słowa wyrwały się ze mnie na pokaz zaraz po tym jak ją uderzyłem. Patrzyło na mnie zbyt wiele oczu, aby to powitanie było czułe i pełne uwielbienia. Widziałem w jej oczach radość i ulgę, gdy mnie zobaczyła, ale widzieli nas inni. Nie mogłem pozwolić żeby jej bezmyślność zniweczyła wszystko w jednej chwili – co ci mówiłem? Miałaś siedzieć w pokoju! – chwyciłem ją za kark i pociągnąłem w stronę motoru. Miała łzy w oczach i niczego nie rozumiała. Nie rozumiała mojej zmiennej postawy – wiesz co zrobiłaś? Myślisz, że zdołasz stąd uciec? Co? – krzychałem na nią i ciągnąłem za sobą – ten zamek to pieprzona twierdza, może nawet szyby są w nim kuloodporne brakuje tu tylko fosy! A ty sobie po raz kolejny robisz wycieczkę?! – byłem wściekły, ale czułem ulgę. Dopadłem ją pierwszy tak jak

sobie to wymyśliłem. Była dzielniejsza i sprytniejsza niż sądziłem. Poradziła sobie z psami, zdołała uciec dość daleko na tyle, że znalezienie jej w tym gąszczu drzew stanowiło nie lada wyzwanie.

- masz w sobie nadajnik, nie uciekniesz stąd. Nigdy więcej nie próbuj. Wytropią cię wszędzie, rozumiesz? – patrzyła przerażona na mnie a ja miałem ochotę ją zlać za tą bezmyślność i kochać jednocześnie – kurwa! – stanąłem przed motorem puszczając ją w końcu – co ci przyszło do głowy? – odwróciłem się do niej i próbowałem ochłonać. Trzymała się za policzek w który ją uderzyłem.

Kątem oka widziałem jak inne quady i motory wycofują się widząc, że pościg się skończył.

- mówiłeś, że mnie stąd zabierzesz a świetnie się bawisz z tą...

- robię, co mogę! – chwyciłem ją za ramiona i potrząsałem - nie mam pomysłu na to. Wszędzie pałętają się uzbrojeni po zęby kolesie z bronią. W każdej chwili mogą mnie sprzątnąć a wtedy zostaniesz tu sama. Sama, rozumiesz? I nie bawię się świetnie z Estellą – warknąłem jej na koniec w twarz i zabrałem się za zbieranie motoru z ziemi.

- przez dwa dni ani razu do mnie nie przyszedłeś...

- przez dwa dni trzymałem ją z dala od ciebie! – odwróciłem się znowu w jej stronę tak gwałtownie, że cofnęła się kilka kroków do tyłu – teraz się szykuj, bo ci tego nie daruje. Już sobie ostrzy pazury na ciebie. I nie wiem ile będę mógł

zrobić żeby ją powstrzymać przed jej chorymi pomysłami – podszedłem do Leny już spokojniejszy, bo cała drżała a jej oczy wpatrywały się we mnie szukając ratunku i wsparcia – miałaś mi zaufać, miałaś ze mną współpracować – odsunąłem jej dłoń od policzka i przyłożyłem w to miejsce swoją. Nie uderzyłem jej mocno, ale i tak miała lekko różowy ślad – nie mogę cię chronić jak robisz wszystko po swojemu – musnąłem kciukiem zaczerwienione miejsce – wszczępili ci jakiś nadajnik, wszystkie dziewczyny go mają. Widzą cię na monitorach gdzie jesteś, jak się poruszasz. To bardziej beznadziejne niż ci się wydaję. I tak masz przesrane a pchasz się w jeszcze większe kłopoty – objąłem ją w pól i przyciągnąłem do siebie – sam sobie z tym nie poradzę, potrzebuje twojej pomocy rozumiesz? – przytaknęła, ale nie wierzyłem już jej. Jak nie czuła się pewnie to brała sprawy we własne ręce a to za każdym razem źle się

kończyło. Źle dla niej – masz jakieś świeże blizny, coś czego nie miałaś wcześniej?

- na nodze – podciągnęła koszulkę do góry odsłaniając udo.

Lekko różowa pręga ze śladami szwów była tym czego szukałem. Przyklęknąłem przed nią i przejechałem po niej palcem. Syknęła od mojego dotyku bo próbowałem wyczuć czy ma coś pod skórą i najwyraźniej odczuwała ból mimo, , że rana zdążyła się zabiżnić.

- wciąż boli? – przytaknęła, gdy nacisnąłem zbyt mocno – będę musiał ci to wyciąć jak już znajdę ich słaby punkt i będę wiedział co zrobić. A teraz wsiadaj – podniosłem motor i usadowiłem się czekając aż do mnie dołączy – trzymaj się mocno i żadnych scen z powodu Estelli, rozumiesz? Próbuje kupić nam czas zanim nie wydarzy się coś, na co już nie będę miał żadnego wpływu.

Jechaliśmy w milczeniu, mogłem tą trasę pokonać o wiele szybciej, ale przeciągałem moment dotarcia do zamku jak długo się dało. Lena wtulała się w moje plecy i obejmowała w pól.

Zatrzymałem się tuż przed ścieżką prowadzącą prosto do celu i zsiadłem z motoru. Patrzyła wyczekując aż coś powiem i widziałem jak jest przybita.

Bardziej z kolejnej porażki i tego, , że się wygłupiła niż z powrotu do miejsca, z którego uciekła.

- nie wiem, co ona chce zrobić – zacząłem niepewnie i zbliżyłem się do niej przygarniając ją do siebie – ale bez względu na wszystko pamiętaj, , że jestem po twojej stronie. Wezmę udział w tym co wymyśli i jakby to nie

wyglądało postaram się czuwać nad tobą – pocałowałem ją w czoło po czym moje usta same odnalazły jej. Całowała mnie jakbym tylko ja istniał na świecie. Chciałem oddać jej tym samym ale nie mogłem. To nie była chwila na okazywanie uczuć.

Przyjąłem podwójną rolę, kochanka Estelli i wybawiciela Leny. Zacząłem dusić się w tych rolach. Obie nie pasowały do mnie, nie byłem złotym chłopcem, który zachowa się heroicznie i za wszelką cenę będzie ratować Lene. Nie byłem też tak zepsuty, aby brać wszystko, co chciała dawać mi Estella – musimy jechać – oderwałem się od niej mimo jej wyraźnego sprzeciwu i nie patrząc już na nią, myśląc tylko o tym co może się wydarzyć ruszyłem do zamku.



Lena

Nie wiedziałam, czego się spodziewać, ale gdy zobaczyłam z oddali na dziedzińcu liczne zgromadzenie czekające niewątpliwie na nas mój oddech przyśpieszył i poczułam się jak idące na rzeź jagnię. Wszyscy patrzyli na mnie lubieżnie i rozbierali mnie wzrokiem. Wśród grupy śliniących się mężczyzn nie widziałam Estelli ale to tym bardziej wyglądało złowrogo.

- Nikos – wyszeptałam gdy zatrzymał się w stosownej odległości – nie pozwól im mnie skrzywdzić – głos mi się zaczął łamać bo czułam, że może wydarzyć się coś co mnie przerośnie. Coś, co do tej pory nie miało miejsca, czego nie doświadczyłam – proszę cię nie pozwól im – ścisnęłam go mocniej nie chcąc już nigdy więcej puścić, ale on rozwarł moje dłonie i uwolnił się z uścisku.

- oni nic ci nie zrobią, ale jej nie potrafię przewidzieć – pomógł mi zejść z motoru i chwycił za ramię jakby prowadził gdzieś za karę – masz zacząć grać tak jak ja, masz udawać. Pamiętaj, to co się wydarzy nie ma związku z nami.

Wprowadził mnie ciągnąc za ramię w tłum, który rozstąpił się robiąc nam przejście i pociągnął mnie za sobą na schody. Na ich szczycie stała Estella.

Nikos

Widziałem jak się patrzyła na Lenę, z wyższością i pogardą. Nie poczekała aż do niej dojdziemy tylko odwróciła się i zaczęła zmierzać ku górze wprost do swoich pokoi. Wiedziałem, że mamy iść za nią. Ciągnąłem Lenę za sobą, ale czułem opór jaki stawiała. Nie chciała ze mną iść, wiedziała, że nie trafi tak po prostu do pokoju gdzie będzie mogła odpocząć po tej całej szarzy jaką przeszła.

- idź się umyć – wepchnąłem ją pod prysznic uprzednio zrywając z niej satynową koszulkę, która cała była umorusana w ziemi i wyglądała jak kawałek szmatki.

Nie patrzyłem na nią, mechanicznie wepchnąłem ją do kabiny i unikałem jej wzroku. Gdy znalazła się wewnątrz zatrzasnąłem za nią drzwi i opierając się o nie ręką czekałem cierpliwie aż zmyje z siebie cały brud z lasu.

Wyszła w końcu z parującej kabiny zakrywając się rękami przede mną tak jakbym co najmniej nigdy wcześniej nie widział jej nago. Rozśmieszyło mnie to ale widziałem, że jej do śmiechu nie było. Poczulem poirytowanie na to jej nagłe skrępowanie.

- zabieraj ręce – odtrąciłem je, aby poskromić jej udawany wstyd. Przede mną skromna nie musiała być, takiej jej nie chciałem i nie znałem, ale wiedziałem, że zaczęła się zmieniać pod wpływem Estelli i tego co z nią tutaj robiono – patrz jej w oczy, pamiętaj może dysponować twoim ciałem ale nie tym – postukałem ją palcem w czoło – dostępu tutaj nie ma. Gotowa?

- nie, boje się...

- idziemy – pociągnąłem ją do drzwi chcąc mieć już za sobą to, co i tak musiało się wydarzyć.

Estella siedziała na czerwonym fotelu z założoną nogą na nogę trzymając w palcach Richmonda. Odpaliła go i wypuszczając kłęby dymu wstała podchodząc do nas i wpatrując się w Lenę jak wygłodniała hiena rządna krwi.

- przypnij ją do tego – wskazała na zwisający z sufitu hak. Podeszła do ściany, na której znajdowały się jej zabawki i z jednej z półek zdjęła skórzane kajdany.

Rzuciła mi je bez ostrzeżenia i nie patrząc na mnie tylko wciąż lustrując Lenę podeszła do niej wypuszczając jej dym prosto w twarz.

- zapytaj tą małą dziwkę, co powinnam teraz z nią zrobić – w końcu spojrzała na mnie – i przypnij ją – wskazała na kajdany, które trzymałem w rękach.

- pyta się co ma z tobą zrobić – zacząłem tłumaczyć jednocześnie zakładając Lenie więzy. Były szerokie i specjalnie wyposażone w zaczepy do podwieszania.

- co powinnam powiedzieć? – szukała ratunku we mnie, którego nie mogłem jej dać.

Myślałem szybko za siebie i za nią.

- może powinna ci służyć? – zwróciłem się do Estelli – tak jak niektóre z dziewczyn...

Jej śmiech był odpowiedzią, jakiej nie oczekiwałem. Pomieszanie szaleństwa z chorą żądzą.

- służyć i tak mi będzie, spytaj ją co mam z nią zrobić teraz?

- Estello przestań, sama ma coś wymyślić?

- spytaj jej! Chce poznać jej myśli.

Zacisnąłem powieki i zwróciłem się do Leny.

- oczekuje odpowiedzi od ciebie. Co powinna zrobić z tobą? – przypiąłem więzy do haka i ścisnąłem jej palce chcąc dodać otuchy.

- mam sama coś wymyślić? Mam sobie wymierzyć karę?

- co dasz radę znieść? – była zdezorientowana i pełna niepokoju.

- nie wiem. Nikos co powinnam powiedzieć?

Musiałem wymyślić coś za nią, coś na tyle prostego, aby Estella nie rozkręciła się w swoich wyrefinowanych metodach a jednocześnie dosadnego, aby przyjęła to jako współmierne do jej przewinienia. Chłosta była tym, co mogło zaspokoić jej chęć pastwienia się nad Leną.

- ile pasów zniesiesz? Dziesięć? – Lena zatrzepotała powiekami rozumiejąc, że i tak nie uniknie jej gniewu. Zadrżały jej usta i lekko kiwnęła głową.

- dziesięć batów. Powiedziała, że chce dziesięć batów.

Estella zmrużyła oczy, po czym zgasiła na wpół wypalonego Richmonda i podeszła do ściany wpatrując się w pasy i bicze. Ściągnęła jeden, zakręcony kilka razy w obręcz. Podała mi go i zajęła miejsce w fotelu.

- zaczynaj. Nie żałuj sobie i jej też.

Obszedłem Lenę i zluzowałem skórzany bat. Jego koniec luźno opadł na

podłogę tuż pod jej nogi. Spojrzała na niego a chwilę po tym na mnie.

Górowałem nad nią. Patrzyliśmy przez moment na siebie, ale strachu w niej nie widziałem. Bardziej ciekawość.

Stanąłem z boku i wziąłem pierwszy zamach. Bat przeciął powietrze i zostawił

na jej plecach poprzeczną pręgę. Nie słyszałem jej krzyku, ale widziałem jak zagryza usta i zaciska powieki.

- jeden – Estella zaczęła odliczanie a jej usta wykrzywiły się w chłodnym uśmiechu – nie przerywaj.

Wymierzyłem jej kolejny raz, po którym usłyszałem tłumiony jęk. Lena walczyła z krzykiem a ja ze sobą.

- dwa – głos Estelli robił się coraz donośniejszy.

Kolejne trzy smagnięcia batem były szybkie na tyle, że Lena odczuła je chyba, jako jeden. Zawisła na kajdanach, bo jej nogi ugięły się pod nią nie będąc już dla niej oparciem. Plecy i pośladki różowiły się poprzecinane w poprzek pręgami.

Przy szóstym bacie wydarł się z jej gardła szloch łamany krzykiem. Chciałem to już skończyć, nie przedłużać niepotrzebnie, więc ostatnie razy dałem możliwie krótkimi seriami.

Miałem nadzieję, że chora żądza Estelli jest, chociaż po części zaspokojona.

Rzuciłem bat na podłogę i podszedłem do Leny. Po policzkach spływały jej łzy bólu. Ciężko oddychała, ale zebrała się w sobie i stanęła przede mną na nogach.

Nie chciała spojrzeć mi w oczy a musiałem zobaczyć w nich to, co do mnie teraz czuła. Uniosłem jej twarz za brodę i zadarłem do góry. Gdy tylko spojrzała na mnie rozkleiła się całkowicie.

Nawet się nie zorientowałem, kiedy Estella podeszła do nas. Przyglądała się łzom Leny, po czym zbliżyła się do niej i zlizwała jedną, która świeżo wypłakana ściekała jej po policzku. Dopiero teraz Lena się przestraszyła. Błagalnym wzrokiem szukała we mnie pomocy, której nie mogłem jej dać.

Lena

Nie chciałam żeby mnie dotykała, miała jakieś szaleństwo w oczach i miałam wrażenie, że jest nieobliczalna. Jak Nikos smagał mnie batem spojrzalam raz na nią i widziałam w jej oczach dzikie podniecenie. Mój ból ją podniecał.

Liczyłam w myślach wszystkie razy, jakie mi wymierzał i starałam się być dzielna, nie chciałam krzyczeć, chociaż za każdym razem krzyk wyrывał się ze mnie. Nie miałam do niego żalu o to, co zrobił. Sama nie rozumiałam, dlaczego.

Z jego rąk potrafiłam znieść wszystko, bo ból jaki zadawał mi Nikos nie wynikał z jego nienawiści do mnie. Czułam, że chciał do mnie podejść po wszystkim i tak jak kiedyś zajmować się mną, pielęgnować rany, które mi zadał. To sprawiało, że potrafiłam znieść niemal wszystko.

Ale z nią było inaczej. Była dla mnie kimś obcym. Była tą, która mi go kradła za każdym razem, gdy z nią był. Mimo jego zapewnień, mimo tego, że mu ufałam, bo przecież nikogo innego nie miałam, jakieś ziarno niepewności kiełkowało we mnie ale potrzeba bliskości, wspomnienia o tym co razem przeżyliśmy, co mi dawał gdy byliśmy razem łagodziły wszystko co zrobił mi teraz. Byłam jego.

Opętał mnie i mógł ze mną zrobić cokolwiek by chciał.

Estella wciąż wpatrywała się we mnie a jej ręce spoczęły na moich piersiach. Jej dotyk nie był dla mnie przyjemny. Był parzący. Miała świerzbujące ręce.

Wzdrygałam się za każdym razem gdy przesuwały się od piersi po brzuch, od szyi do łona. Powiedziała coś w końcu po niemiecku do Nikosa i opadła na swoje łóżko. Nikos pochylił się nade mną i dłonią musnął mnie po szyi. Nie odezwał się jednak sięgnął za to do ściany tortur a po chwili zaczął zakładać mi skórzane kajdany na nogi. Gdy je solidnie zapiął odsunął najpierw jedną w bok przytwierdzając ją za karabińczyk do ogniwa wystającego z podłogi a następnie uczynił to samo z drugą. Moje ciało naprężyło się niemilosiernie. Byłam teraz rozciągnięta pomiędzy hakami na dole i hakiem zwisającym z sufitu. Tkwiłam tak przez chwilę, ale naciągnięte mięśnie i ścięgna nie mogły wytrzymać długo w tej pozycji. Dodatkowo ból po chłóście, który wypalał dziury w mojej skórze naciągniętej teraz do granic wytrzymałości sprawiał, że wszystko naraz było nie do zniesienia.

- proszę, rozwiążcie mnie. Nie wytrzymam tego – próbowałam wykrzesać z siebie błagający ton, ale usłyszałam tylko swój jęk. Nie mogłam nawet swobodnie oddychać. O każdy oddech walczyłam jakbym tonęła. Nie byłam w stanie się poruszyć, myśleć i skupić się na tym, co miałam przed oczami. A przed nimi stała Estella. Widziałam tylko jakiś przedmiot w jej rękach. Jakaś kula osadzona na trzonku. Nie wiedziałam, co to jest dopóki nie przytknęła mi tego do krocza. Kula wibrowała, bardzo intensywnie i mocno wzbudzając we mnie podniecenie, przywołując bardzo szybko pierwszą falę orgazmu. I ten pierwszy był kojący, ale gdy nie poprzestała na tym i wciąż drażniła moje delikatne, tak wrażliwe po wszystkim miejsce, to co dało mi wymuszoną rozkosz stało się teraz torturą. Nie miałam jak balansować ciałem, aby móc uciec od jej chorych fantazji i narzędzia, jakim się posługiwała żeby wydobywać ze mnie wciąż na nowo rozkosz, która teraz stała się czymś, czego nie chciałam najbardziej na świecie. Byłam unieruchomiona i poddawana najgorszym z możliwych tortur.

Chłosta Nikosa to było nic w porównaniu z tym, co robiła Estella. Mój czuły punkt poddawany tak silnym bodźcom rozrywał mnie na kawałki. Raz za razem, gdy przystawiała wibrującą kulę do otartych już miejsc przeżywałam prawdziwe katusze. Chciałam krzyknąć i wzywać Nikosa na pomoc, ale krzyk nie mógł się wydobyć ze spętanego ciała. Nawet jak straciłam świadomość to wciąż czułam niemożność ruchu, rozciągnięte ciało do granic możliwości i obecność Estelli.

Nikos

- przestań! Daj jej już spokój! – odciągnąłem Estelle od nieprzytomnej Leny chwytając ją w pól i pociągając za sobą na łóżko – zemdląca, chyba jej wystarczy, nie sądzisz? – przygniotłem ją ciężarem własnego ciała i zacząłem całować. Chciałem odwrócić jej uwagę od Leny, bo gotowa była znęcać się nad nią jeszcze długo po tym jak dziewczyna odleciała w niebyt.

Rozsunąłem satynowe poły jej koszulki dobierając się do piersi, dużych i zachęcających. Byłem przepełniony troską o Lenę, przez co nie mogłem się do

końca skupić na ciele Eslelli. Chciałem załatwić sprawę szybko, aby móc uwolnić już Lenę z więzów, ale wiedziałem, że muszę postarać się bardziej niż dotychczas, bo sama moja obecność w niej nie wyhamuje rozpędzonej żądz tej kobiety.

- może ciebie powinienem tak związać, co? – nie przestawałem jej pieścić. Moje ręce błądziły po jej krągłościach, drażniąc erogenne miejsca dając namiastkę tego, co mógłbym jej jeszcze zrobić.

- może ja powinnam związać ciebie? – zmrużyła oczy skupiając się na mnie i nie sięgając już wzrokiem w stronę Leny.

- mnie się nie da związać – zassałem jej sutek, przez co jej ciało niespokojnie drgnęło pod moim dotykiem – zerwałbym wszystkie kajdany.

- możemy sprawdzić, ale nie dzisiaj. Dzisiaj jest kolacja wieńcząca polowanie.

Tradycją jest, że ten, kto złapie zwierzątko musi się nim pochwalić przed wszystkimi.

Odsunąłem się od jej szyi, którą pieściłem najlepiej jak umiałem i wsparłem na łokciach pełen niepokoju, do czego jeszcze ta kobieta będzie zdolna się posunąć. Ile jeszcze Lena będzie musiała znieść i co, w tym sadystycznym, rządzącym się swoimi prawami miejscu.

- kolacja?

- za kilka godzin. Sprowadzisz ją na dół, aby wszyscy ją zobaczyli – zachichotała a w jej oczach zobaczyłem ekscytację jak przed jazdą na kolejce górskiej.

- ona zemdląca, jest wykończona nie ustoi na nogach. Trzeba ją rozkuć i..

- nic jej nie będzie. Nie takie rzeczy znosiły inne – odwróciła moją twarz w swoją stronę, bo co chwilę zerkałem na Lenę czy wszystko z nią w

porządku – ale najpierw zajmij się mną – przyciągnęła mnie z powrotem do swoich ust i nie zostawiła wyboru. Całowałem ją, pieściłem i ukradkiem wciąż patrzyłem, co z Leną. Odzyskiwała przytomność. Jej powieki uchyliły się nieznacznie, ale ciało drżało zroszone kropelkami potu. Widziałem ile wysiłku ją kosztowało, aby wytrwać w tej pozycji i nie wyć z bólu. Patrzyła na nas gdy błądziłem rękami po zakamarkach ciała Estelli. Gdy zagłębiałem w niej język, palce i gdy w końcu wszedłem w nią wydając stłumiony jęk. Nie był to jęk rozkoszy bardziej udręki

ale nie różniły się od siebie zanadto. Lena patrzyła na mnie, gdy jak w amoku posuwałem Estellę chcąc ją zaspokoić i jak najszybciej skończyć to przedstawienie. Leny spojrzenie, pełne bólu i żalu paliło mnie bardziej niż mógł

prawdziwy ogień. Po godzinie dawania Estelli rozkoszy, gdy padała z wyczerpania skończyłem wreszcie ten męczący dla mnie spektakl. Opadłem obok niej a moje myśli zaprzątnięte były tylko planem ucieczki z tego miejsca.



Lena

Bolało mnie wszystko, ale serce najmocniej. Z taką premedytacją ją pieprzył na moich oczach jakby chciał pomniejszyć przez to moje znaczenie a ją postawić na piedestale. Miałam już tego dosyć. Wiedziałam już, że żadna ucieczka nie wchodziła w grę i pamiętałam jego słowa. Udawaj, graj w grę, w którą oni grają.

Obiecałam sobie, że od tej pory będę taka, jaką mnie tu chcieli. Będę lepsza od wszystkich dziewczyn, które kręciły tyłkami wabiąc tym całe to skrzywione i chore towarzystwo. Nie mogłam jednak zrozumieć jak takie miejsce mogło istnieć na świecie. Rządziło tu skrajne bezprawie. Wszystko było zmyślnie zorganizowane, u nikogo nie mogłam szukać ratunku a jedyną osobą, jaką tu miałam był Nikos. Człowiek, który mnie w to wszystko wpakował był jedyną deską ratunku. Uczepiłam się myśli, że mnie stąd wyciągnie tak jak obiecał. To dodawało mi odrobinę otuchy, ale byłam niecierpliwa. Mimo, że po wszystkich przejściach nie wiele mogłoby zrobić na mnie mocniejsze wrażenie niż to czego już doświadczyłam. Uodporniłam się na bestialstwa i poniżanie mnie na każdym kroku. Byłam jałowa, wyzbyłam się ludzkich odruchów i naturalnego instynktu, który był we mnie zakorzeniony. Jedyne, co mogło mnie jeszcze zranić to nie baty, ale postawa Nikosa. Może dlatego, że był jedyną osobą, która o mnie walczyła. Chociaż ta walka była bardziej w mojej głowie niż jego czynach. Ale moje wypaczone spostrzeżenie rzeczywistości nie rozróżniało już dobra od zła.

Skoro coś mi obiecał to przyjął to za pewnik, że obietnicy dotrzyma.

Musiałam, więc czekać i czekałam. Wyrabiałam w sobie pierwiastek spokoju, jak w medytacji gdzie odcina się człowiek od wszystkich bodźców z zewnątrz.

Uspakajałam oddech, aby kołaczące się serce nie biło zbyt szybko. Każdy

najmniejszy nawet ruch powodował ból rozciągniętego ciała. Wpadłam w stan, w którym przestałam je czuć. Może dlatego, że odrętwienie znieczuliło wszystko a może dlatego, że zaczęłam panować nad nim jak nad niesfornym dzieckiem.

Tak bardzo odpłynęłam gdzieś, że nie czułam nawet jak Nikos uwolnił moje nogi i ręce i położył na chłodnej satynie, która kołał moją rozpaloną skórę.

Ledwie uchyliłam ciężkie jak z ołowiu powieki i spojrzałam na niego.

Wpatrywał

się we mnie z niepokojem. Coś do mnie mówił, ale go nie słyszałam.

Zaprogramowana byłam na nie odczuwanie wszystkiego. Uruchomiłam w sobie siódmy zmysł obserwowania i postrzegania świata z zupełnie nowej perspektywy. Z perspektywy kogoś, kto jest pozbawiony emocji i czucia.

Nikos

Lena miała puste spojrzenie. Coś w niej umarło. Miałem nadzieję, że to przejściowe, że jest wymęczona i zrezygnowana, ale, że nie straciła ducha walki o siebie. To do niej nie pasowało. Była przecież zadziorna i stawiała się zbyt często prowokując nawet mnie, chociaż nauczyłem się cierpliwości do niej.

Wiedziałem jak ją złamać, ale teraz chciałem wyciągnąć z niej tą siłę, którą zawsze w sobie miała.

- będę cię musiał zabrać na przyjęcie, kolację. Będą tam wszyscy, którzy są gośćmi w zamku. Słyszysz, co mówię? – patrzyła na mnie tępym wzrokiem.

Objąłem jej policzek i zataczałem kółka kciukiem chcąc dać jej o odrobinę ciepła. To ciepło chciałem dać też sobie za to, co przed chwilą przeszła z moich rąk. Zawsze tak było, od pierwszej chwili, gdy ją porwałem i upodlałem zaraz po tym chciałem jej wszystko po stokroć wynagrodzić. Ale tym razem jej oczy nie zdradzały niczego. Żadnej niechęci do mnie czy bólu, jaki odczuwała. Nie było w niej strachu czy jakiejś najmniejszej iskielki nadziei. Była nieobecna – Lena słyszysz mnie? Popatrz się na mnie – potrząsnąłem nią lekko, patrzyła mi w oczy, ale miałem wrażenie, że mnie nie widzi. Przestraszyłem się, chyba po raz pierwszy bałem się o nią bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Rozumiałem teraz

słowa Alfreda, gdy mówił o dziewczynach, które odchodziły od zmysłów. Które oddawały się szaleństwu i traciły rozum po przejściach, jakie zapewniało im to miejsce – popatrz się na mnie! – podniosłem ją lekko do góry obejmując za głowę i przygarniając do siebie – powiedz coś, cokolwiek – gładziłem jej włosy i próbowałem zapanować nad jej bezwładnym ciałem – odezwij się do mnie.

Nie reagowała na nic. Jakaś samotna łza wyciekła jej z kącika oka, którą starłem nie pozwalając jej spłynąć po policzku. Nie wiedziałem co mam z nią zrobić, jak ją ściągnąć z powrotem do siebie z przestrzeni w której teraz lewitowała.

Dotknąłem jej ust swoimi, musnąłem je językiem i przywarłem do niej chcąc wzbudzić ją znowu do życia, bo była jak martwa. Trzymałem w rękach jej kruche ciało, które nie dawało oznak życia, chociaż żywa była. Oddychała i miała otwarte oczy, ale jej spojrzenie wciąż było puste.

- wracaj do mnie, słyszysz? – zacząłem ją całować. Wsunąłem jej język do ust chcąc odnaleźć ten żar, który zawsze się w niej tlił. Chcąc smakować zapach, z jakim oddawała mi pocałunki – no dalej królowo, wiem, że to lubisz, otwórz usta – nie przestawałem jakbym ją reanimował pocałunkami, jakbym chciał

wyrwać z czeluści w której się znajdowała. Drgnęła w końcu pod moim dotykiem. Jęknęła mi w usta i wiedziałem, że jestem na dobrej drodze – no, dziecinko lubisz to prawda – nie przestawałem muskać jej policzków i zatapiać palców w jej włosy. Pochłaniałem ją łapczywie przywracając powoli do życia.

Oddała mi wreszcie to, co tak z uporem i desperacko sam jej dawałem.

Próbowała mnie objąć, ale miała wciąż zdrtwiałe ręce i jej próba przyciągnięcia mnie do siebie była nieporadna. Nie obchodziło mnie to, wciąż ją całowałem wciągając ją w mój świat z jej mrocznego, w którym ugrzęzła i sama by się z niego nie wydostała.

Estelli nie było w pobliżu. Brała kąpiel i szykowała się na przyjęcie to dawało mi czas na zajęcie się Leną. Wciąż ją całowałem aż zobaczyłem wreszcie błysk w jej oczach. Zamrużyła powiekami i wiedziałem, że była skołowana jak po porządnej dawce heroiny.

- jestem przy tobie, słyszysz mnie już? Widzisz? – przytaknęła nieśmiało – będzie przyjęcie zabiorę cię tam, jako trofeum z polowania. Nie wiem, co się tam będzie działo, ale nie spuszczę z ciebie oka. Zaraz ktoś przyjdzie cię przygotować – rozglądała się w koło jakby pierwszy raz była w tym miejscu.

Niepokoilo mnie to, ale zbagatelizowałem jej zachowanie – trzymaj się blisko mnie, słuchaj i niczego po swojemu nie rób – przeczesalem jej włosy palcami i ostatni raz posmakowałem jej ust. Wróciła, ale jakby zmieniona. Miałem nadzieje, że lada moment spojrzy na mnie tym swoim przenikliwym wzrokiem.

Miałem nadzieje, że potrzebuje tylko trochę czasu dla siebie.

Lena

Świat był taki sam, ale dla mnie się zmienił. Wszystko miało wyrazistsze kolory, dźwięki stały się czyste pozbawione szumu jakby mój mózg zredukował nie potrzebne tony wyostrając tylko te istotne i naprawdę ważne. Patrzyłam na Nikosa jak tłumaczył mi coś o przyjęciu, ale miałam wrażenie, że o przyjęciu wiem więcej od niego. Obudził się we mnie instynkt o istnieniu, którego nie miałam pojęcia. Coś dziwnego się ze mną działo. Czułam to od środka. Jakby jakaś moc wewnątrz mnie dodawała mi nowych, nieznanym mi do tej pory sił.

Obolałe ciało zaczęło pulsować, czucie wracało a niespożyta energia, która promieniowała i rozchodziła się po mnie łagodziła objawy chłosty i tego co mi przed chwilą zrobili. Poczułam się jak lwica, samica alfa, która leniwie budziła się z drzemki ale gotowa była w każdej chwili rzucić się wszystkim do gardła aby się bronić. Siebie i swojego stada.

W drzwiach zaparowanej łazienki stanęła Estella. Owijała się jedwabnym szlafrokiem, gdy odwróciłam się w jej stronę bez strachu, skruchy czy innych równie niskich uczuć. Wzdrygnęła się, gdy lekko przechylając głowę i wpatrując się w nią czujna jak dzikie zwierze zaczęłam podchodzić do niej. Słyszałam głos Nikosa – Lena co robisz? – ale nie mógł mnie już przed niczym powstrzymać.

Patrzyłyśmy sobie w oczy tocząc walkę, która z nas pierwsza mrugnie powieką.

Estella była twardą zawodniczką, ale mierzyła się teraz z kimś, kto miał podwójną siłę. Stanęłam naprzeciwko niej, czułam jej oddech na swojej twarzy, gdy zbliżyłam się do niej i wspinając się lekko na palcach przyciągnęłam ją do siebie. Poczułam jej język na swoim. Jej zdumienie moją zuchwałością, jej uległość pod moim dotykiem. Lubiła kobiety, chciała doświadczyć czegoś o czym do tej pory tylko marzyła więc chciałam jej to dać w iście królewskim

wydaniu. Objęłam jej głowę i zatopiłam palce we włosy, odciągnęłam jej twarz od swojej i zobaczyłam w niej niedosyt. Zaiskrzyła w jej oczach chęć poznania mnie bardziej, tym pocałunkiem obiecałam jej niespodziankę i zapowiedziałam nadchodzącą rozkosz. Zmrużyła oczy i zatrzepotała rzęsami. Na jej twarzy wykwitł uśmiech uznania i szacunku. Chciała mnie taką więc taka się stałam.

Zaczęłam grać tak jak ona grała.

Nikos zaprowadził mnie do pokoju, w którym czekały na mnie trzy znajome mi już karlice.

- przygotują cię. W co ty pogrywasz? – odwrócił mnie w swoją stronę, ale nie zamierzałam mu niczego wyjaśniać. Do końca sama nie wiedziałam, co we mnie wstąpiło, więc tłumaczyć nie było czego.

- próbuje zadbać o siebie – pogłaskałam go po policzku chcąc go nieco uspokoić, bo widziałam jak moja nagła zmiana wzbudzała w nim jakies obawy.

- już to widzę – warknął mi nad uchem, gdy rozsiadłam się na pufie dając zrobić się na bóstwo trzem służkom – pozwól, , że ja zadbam o ciebie. Ty co najwyżej pakujesz się w kłopoty.

- w kłopoty ty mnie wpakowałaś, ku woli ścisłości. Ja tylko próbuje zadbać o swój tyłek, który najwyraźniej jest tylko mój i nikomu więcej nie potrzebny! – rzuciłam ze złością w jego kierunku.

- nie bądź złośliwą jędzą, co ci chodzi po tej ślicznej główce? – przyłożył mi palce do skroni i przeczesał nimi włosy – nic nie kombinuj bez mojej wiedzy. Trzymaj się od Estelli z daleka. To nie jest zabawa.

- nie jest? – odwróciłam się w jego stronę – pokaże ci jak zamierzam się teraz bawić. Zabawię się z nią i zrobię ci takie przedstawienie, , że zapamiętają mnie tu do końca życia. A teraz wybacz, ale powinnam się przygotować. Mam nadzieje, , że w coś mnie ubiorą, , że nie będę musiała paradować nago.

Patrzyłam na jego odbicie w lustrze, przed którym siedziałam. Gotowało się w nim wszystko, ale wyszedł bez słowa zostawiając mnie samą z trzema krzątającymi się przy mnie służącymi.

Ubrały mnie w kombinezon z tiulu w pięknie uformowane wzory, podkreślające nagość niezakrywający niczego przez swoją przeźroczystość. Przez prześwity widziałam pręgi na swoich plecach, które były jeszcze świeże i lekko swędzące.

Miałam mocny makijaż. Jedna z karlic potrafiła bawić się cieniami i wymalowała na mojej twarzy prawdziwe dzieło sztuki. Patrzyłam na siebie i nie rozpoznawałam dziewczyny w odbiciu. Była kimś innym, ale to był czas abym się z nią zaprzyjaźniła.

Drzwi otworzyły się nagle i stanęła w nich Estella a za nią Nikos.

Widziałam błysk w jego oczach i zaskoczenie. Estella zlustrowała mnie łakomym spojrzeniem i nie musiała niczego mówić abym wiedziała, o czym myśli i czego chce. W jej ręku zobaczyłam obrożę zakończoną złotym łańcuszkiem.

Podeszłam do niej i chwyciłam ją dając jej tym samym znak, że ma mi ją założyć. Była zaskoczona, ale przygryzła tylko policzek od wewnątrz układając przy tym usta w dzióbek i zapięła mi skórzany pasek wysadzany kryształkami.

Złotą smycz podała do ręki Nikosowi i powiedziała coś, czego nie zrozumiałam.

Wyszła z pokoju a Nikos tylko przymknął oczy zrezygnowany jakbym znowu coś narozrabiła. Nie musiał mnie ciągnąć za sobą. Zrobiłam pierwszy krok i to ja pociągnęłam go za sobą udając się w kierunku schodów tuż za Estellą.

Na ich szczycie przystanąłam na chwilę dając mu pierwszeństwo.

Wyminął

mnie, ale zerkając kąśliwie się uśmiechając pod nosem.

- nie bądź taka przebiegła, nie do twarzy ci z tym – mruknął tak, aby nikt go nie słyszał.

- mam zamiar dobrze się bawić, w końcu to dzięki mnie jest ta impreza.

Tak czy nie?

- nie pozwalaj sobie za dużo. To, że ja cię złapałem nie świadczy jeszcze o tym, że tylko ja o tobie decyduje.

- może mnie złapałeś, bo tego chciałam. Może jakby to był ktoś inny to dostał

by ode mnie kijem tak jak psy? – uśmiechnęłam się słodko do niego.

- gotowa na pożarcie? – zmrużył oczy zrelaksowany najwidoczniej tym, że jestem taka, jaka jestem.

- nie.

- świetnie. W takim razie zaczynajmy – pociągnął mnie i zaczęliśmy schodzić po schodach w dół dołączając tym samym do Estelli.

Po środku sali stał suto zastawiony stół, przy którym siedziało mnóstwo mężczyzn. Estella była jedyną kobietą na równych prawach z nimi. U boku każdego z nich klęczała na poduszkach jakaś półnaga dziewczyna. Inne służyły, usługiwały nalewając wina do kieliszków lub podając półmiski z

jedzeniem, ale zaraz po tym zajmowały jak pozostałe miejsce na podłodze u boku swojego pana. Były służalcze i dobrze wyszkolone. Powinnam brać z nich przykład.

Przebiegłam wzrokiem po wszystkich zgromadzonych zatrzymując się na dłużej na kilku twarzach, dając wyraźne sygnały, że oto jestem, cała i zdrowa a moja wysoko uniesiona głowa i zdecydowana postawa miały im pokazać, że się ich nie boję. Nikos pociągnął mnie za sobą i zajął honorowe miejsce, jako zwycięzca polowania. Estella usiadła obok niego. Odsunął jej krzesło, co doprowadziło mnie do szału, bo mnie pociągnął za smycz i kazał klęknąć na poduszce.

Szturchnęłam go złośliwie w nogę, na co zerknął na mnie z góry mrużąc tylko oczy w półuśmiechu.

- co jest królewno? Wciąż zazdrosna?

- zobaczymy czy ty zaraz nie będziesz.

- tylko spróbuj – pociągnął lekko za smycz, przez co zgięłam się w pół – nie igraj ze mną. I z nikim tutaj. To nie jest zabawa.

- myślałam, że to miejsce uciech wykwintnej zabawy, ale skoro twierdzisz inaczej...

- ciebie to nie dotyczy.

- he, i kto tu jest zazdrosny?

Nikos spojrzął na mnie piorunując mnie wzrokiem.

- nie wkurzaj mnie. Masz siedzieć cicho i robić, co ci karze. Rozumiesz?

Zamruczałam tylko łasząc się fałszywie do niego, na co szturchnął mnie palcem w nos.

- przy mnie nie musisz udawać. I nawet tego nie próbuj.

- niczego nie udaje, co najwyżej wczuwam się w rolę.

- ani się waż – spojrzął na zasiadających przy stole i wznosił toast tak jak pozostali. Po wszystkim znowu wrócił do mnie – co chcesz zjeść? Owoce czy mięso?

- to co mi dasz. Wiesz, że zjem wszystko – flirtowałam z nim, chociaż już nie musiałam. Znał mnie wystarczająco dobrze tak jak jak jego.

Chwycił coś w palce i po chwili przystawił mi je do ust. Był to kawałek jagnięciny z awokado, sok pociekł mi po brodzie, co zwróciło uwagę jakiegoś szejka, który siedział tuż obok pilnując swojej niewolnicy jak pieska z rodowodem, trzymając jej smycz kurczowo w pięści.

Wzięłam z niezwykłym apetytem kęs jedzenia, które podał mi Nikos.



Uwielbiałam jak mnie karmił. On też to lubił. Wymieniliśmy się spojrzeniami a gdy wsuwał mi kolejną porcję ugryzłam go lekko w palec. Przejechał kciukiem po mojej górnej wardze i nosie jakby chciał dać nauczkę. Był subtelny i delikatny. Jego gesty były dyskretne. Chciałam go znowu ugryźć, ale szejk, który siedział obok jakby wyczuł nasz język, jakby poczuł chemię, która była między nami. Zaczął się nam przyglądać. Lubieżnie obłapiał mnie wzrokiem i przyglądał się jak koniowi na wystawie. Tak też się czułam. Jak klacz na pokazach. Lustrował mnie obgryzając jakąś kość i oblizując tłuste palce.

Odrzucił ją na talerz i przechylił się w moją stronę przyglądając się przez prześwitujący materiał moim wychłostanym plecem. Uśmiechnął się krzywo, ale widziałam w jego oczach niepokojący mnie błysk. Zaczął coś mówić po francusku, więc nic nie rozumiałam. Zwracał się do Estelli i kilku osób w pobliżu.

Przy stole nagle rozgorzała dyskusja. Początkowo nie wyglądała na zaciętą kłótnię, ale gdy Nikos zaczął coś szeptać z Estellą a szejk wstał i chwycił za moją smycz, która luźno zwisała mi między piersiami i pociągnął ją do góry stawiając mnie do pionu zrozumiałam, że rozmowa najwidoczniej jest o mnie.

Spojrzałam na Nikosa i zobaczyłam jego chmurny wzrok wlepiony w szejka.

Powiedział coś do niego ze stoickim spokojem, ale ten najwyraźniej nic sobie z

tego nie zrobił, bo na słowa Nikosa przejechał mi palcami po wciąż bolących śladach chłosty. Wzdrygnęłam się bardziej ze strachu niż bólu. Próbowałam wyczytać w twarzy Nikosa, o co chodzi, co się dzieje, ale wciąż padały tylko słowa po francusku i niemiecku. Zaczęłam być zdezorientowana, gdy nagle Nikos uderzył otwartą dłońią w stół tak, że zabrzęczały wszystkie szkła i sztucce na nim, po czym gwałtownie wstał i wyszarpnął cienki łańcuszek z ręki szejka. Pociągnął mnie za siebie i stanął naprzeciw śliniącego się wciąż na mój widok araba. Zrobił się nagle istny szum. Wstała nawet Estella ale widziałam, że próbowała załagodzić rosnące wśród mężczyzn napięcie. Po kilkunastu minutach ostrej wymiany zdań wszyscy usiedli, ale Nikos wciąż był

zaabsorbowany rozmową z nią. Teraz jednak trzymał i on kurczowo moją smycz tak jakby miał mnie ktoś za chwilę skraść. Nawet, co raz dotykał

mnie, sprawdzając czy wciąż jestem obok. Oparłam głowę o jego udo, przez co wystawiłam swoją szyję na dotyk jego niecierpliwym palcem. Gładził mnie jak kota, zwierzątko, maskotkę wciąż nie przerywając rozmowy z Estellą.

Wreszcie, gdy wzburzone emocje opadły Nikos sięgnął po kieliszek wina i wiedziałam, że nie jest już tak spięty jak jeszcze chwilę temu.

- co się stało? – próbowałam dyskretnie dowiedzieć się, o co chodziło, skąd takie napięcie między nim a wciąż zerkającym na mnie arabem.

- chciał cię kupić. Estella prawie się zgodziła. Nie pytaj mnie o to teraz. Będziesz musiała ją nieźle omamić, bo chce zapłacić za ciebie fortunę – Nikos upił łyk wina i wytarł jak dżentelmen kąciki ust serwetką - bardziej dla chęci samego kupna niż żebyś zrobiła na nim piorunujące wrażenie, ale ten człowiek jest potentatem naftowym. Dla kaprysu może wyrzucić w błoto milion dolarów więc przebiję wszystkich a ona umie przeliczać tylko mnożące się zera na koncie. Na razie mamy czas do niedzieli. Trzy dni, zgodnie z tradycją wygrany może zrobić z tobą, co mu się podoba. Więc nie zgodziłem się na sprzedaż, chociaż przez chwilę się zastanawiałem, bo proponował naprawdę dużo... - zerknął na mnie z lekkim uśmiechem i wiedziałam, że kłamie z tym zastanawianiem się.

- naprawdę byś mnie sprzedał? – nie traktowałam tego poważnie, ale moja przekorna natura musiała ujrzeć światło dzienne.

- naprawdę – uśmiechną się – więc bądź grzeczna bo to zrobię – spojrzał na mnie łaskawym okiem po czym sięgnął po krakersa unurzanego w kawiorze i

podał mi go do ust – delektuj się luksusem królowo. Już niedługo może się skończyć. Nie zamierzam tu długo zabawić i zabieram cię ze sobą.

Nikos

Po zuchwałym zachowaniu się Leny wobec Estelli widziałem, że ta druga inaczej na nią zaczęła patrzeć. Chciała kogoś takiego jak Lena. Odważną i zdecydowaną kochankę w łóżku. Problem był taki, że tak naprawdę Lena taka nie była, ale znakomicie wczuwała się w rolę, której od niej oczekiwano. Miała świetny instynkt i dostrzegłem w niej też jakąś zmianę. Po jej omdleniu, gdy była spętana i omal nie sfiksowała wstąpiło w nią coś, co i mi dodawało sił. Nie wiedziałem, co to jest, ale czułem, że teraz mam u swojego boku kogoś, z kim mogę przejść prawdziwy bój, szarżę do bram tego zamku, że nic nas już nie powstrzyma. Potrzebowałem jeszcze kilku dni. Musiałem się rozeznac w sytuacji, znaleźć słabe punkty, nie strzeżone drzwi, cokolwiek co dawało nam szanse ucieczki.

Odsunąłem wszystkie myśli o wydostaniu się stąd na później. Przed nami był

koniec kolacji, która momentami doprowadzała mnie do furii. Ten cały Tamir, który trzymał za rym połowę Dubaju upatrzył sobie Lenę. Była wyzywająca, poruszała się jak kot a jej strój i makijaż znacznie odbiegały standardem od imagu innych dziewczyn. Była złapaną przeze mnie zwierzyną w lesie a wyglądała jak gwiazda z magazynu mody. W dodatku pręgi na jej plecach, na tyle świeże i wciąż różowe, że przyciągały uwagę innych. Ukarana, ale z podniesioną głową, kto by takiej nie chciał? Niemal dobił targu z Estellą. Rzucił

tak zawrotną kwotę podbijając wciąż stawkę, że z trudem ją powstrzymałem przypominając jej o wygranej, o możliwości spędzenia z nią nocy, o tym, co może jeszcze dać Estelli a czego nawet nie miała szansy pokazać.

Tego bałem się najbardziej, że Lenie się odwidzi, że znowu zamknie się w sobie a potrzebowałem jej, aby Estella powiedziała „nie”, chcąc zatrzymać Lenę dla siebie.

Z bijącym jak w szale sercem wprowadziłem ją po schodach na górę prosto do sypialni Estelli. Czekala już na nas. Stała w drzwiach łazienki i z lisią przebiegłością ściągała w progu swoją wieczorową suknię. Prowokowała Lenę, wystawiała na próbę.

- idź do niej, zrób to, co przed kolacją... - chciałem ją klepnąć w tyłek na zachętę, aby dodać odwagi, ale moja ręka zawisła w powietrzu. Lena

wyrwała się niemal z moich rąk wprost do Estelli. Przyłgnęły do siebie. Widziałem jak patrzyła na Lenę, głodna gorącej kochanki, chętnej i spragnionej, parzącej jak ogień i kojącej jak lód. Ich widok razem, całujących się, rąk błędzących po ciele Leny, obłapujących z zapalem jej piersi, jej pośladki i w końcu rozdarcie na ciele Leny tiulowej powłoki doprowadziło mnie do wrzenia. Dwie kobiety, dwie tak skrajnie różne, jedna młoda z dziewczęcą sylwetką, druga dojrzała pełna kształtów wprowadziły każdego w zachwyt. Stałem i gapiłem się przez dobre minuty na spektakl, jaki mi dawały. Padły na łożo, na czerwonej satynie jak dwie igrające z ogniem boginie. Lena dawała z siebie wszystko ale to Estella była głodna jej ciała. Chciała ją kosztować, smakować i spalić się z nią. Nie wiedziałem czy mam się dołączyć, nie wiedziałem czy im to przerwać. Jak w amoku splątane tarzały się w jedwabiu ocierając o siebie, pieszcząc nawzajem, badając swoje ciała, poznając je i zagarniając zachłannie.

Stałem obok, tuż nad ich głowami splątanymi w gorących uściskach.

Oderwały się od siebie spoglądając w końcu na mnie i mnie dostrzegając.

- dać wam zabawki? – spytałem po niemiecku i polsku aby obie zrozumiały chociaż język ich ciał rozumiał więcej niż ja. Lena zmrużyła oczy jak kociak a Estella przytaknęła i wskazującym palcem pokazała na skórzany pas z przytwierdzonym fallusem, sterczącym niczym róg nosorożca.

W niesmak mi to było, ale sama tego chciała. Sięgnąłem do haków, na których zawieszona była ta zmyślna zabawka i po chwili upinałem uprząż na biodrach Leny, spojrzała na mnie pełna konsternacji, ale bez cienia strachu.

- zerzniemy ją? – nie pasowało to do jej słodkich usteczek, ale tym bardziej smacznie zabrzmiało.

- jasne królewno – podszedłem od tyłu do leżącej Estelli rozbierając się po drodze z garnituru, w który mnie odziała na przyjęcie. Przystanąłem nad jej

głową chwytając za jej duże piersi. Były stworzone do pieszczenia, więc zacząłem je pieścić, podczas gdy Lena ostrożnie nakierowała sztucznego członka wprost w jej ciało.

Pierwsze ruchy Leny były ostrożne, bardziej badawcze niż żadne jej samej.

Każdy kolejny pewniejszy i głębszy. Lena złapała rytm z ciałem Estelli. Estella trzymała mnie za uda poddając się rozkoszy, którą dawała jej Lena. Ja dopełniałem wszystkiego bawiąc się jej piersiami, ściskając nabrzmiące sutki

i międląc w dłoniach jej piersi. Mój fiut sterczał niczym dzida gotowa uderzyć w każdym dowolnym momencie. Widok ich obu pode mną wskrzesiłby każdego umarlaka, eunucha i świętojebliwego pustelnika, który zaprzysiągł czystość po wsze czasy.

Estella była w ekstazie tak wielkiej, że nawet chyba nie czuła, gdy wsunąłem jej się do ust. Zassała mnie z premedytacją godną gwiazdy porno. Chłoneła i Lenę i mnie jednocześnie. Obojga nas chciała z równą mocą. Miała dobre usta. Mocne i jędrne. Język gibki i zwinny.

Pochyliłem się do przodu i przygarnąłem to, czego chciałem najbardziej. Ust Leny. Oddała mi mokre pocałunki. Nasze języki splątały się, szukając nawzajem swojego smaku i zapachu. Oddechy złączyły w jeden. Przyciągnąłem ją do siebie za kark tak jak lubiła, wiedziałem, że to lubi. Moją dominację, i swoją uległość pode mną. Nie mogłem przestać delektować się jej smakiem. Jej zapachem świeżych winogron, jej błędzącego języka tańczącego z moim.

- uwielbiam cię - wyrwało mi się nieświadomie – daj jej to czego chce, mocno i tak jak potrafisz.

Lena przyspieszyła, przez co i ja wspomagałem Estelle masturbując się w jej otwarte i chętne usta.

Eksplodowałem niemal w tej samej chwili co ona. Estella zadarła nogi do góry a Lena szybkimi ruchami dokończyła to co od dość dawna drzemało w Estelli.

Krzyczała i jęczała jeszcze chwile po tym jak Lena z niej wyszła a ja opuściłem jej usta wypełnione nasieniem. Była bardziej niż ukojona. Była na skraju urwiska w który ją zepchnęliśmy.

Ułożyłem ją na miękkim łóżu, po środku satynowej pościeli, po czym gasząc światło kiwnąłem na Lenę, że ma się położyć obok. Estella owinęła się wokół

jej ciała jakby potrzebowała bardziej jej niż mnie. Poczułem żądło zazdrości.

Dopiero teraz. Żaden Tamir, żaden facet nie przyprawił mnie o taką zazdrość jak Estella. Kleiła się do Leny, do mojej Leny jak do swojej własności.

Była moja. Nikt nie miał prawa jej dotykać. Nawet Estella na której łasce byliśmy tu oboje.

Widziałem jak zasypiają wtulone w siebie. Lena odwrócona tyłem a

Estella przyklejona do jej ciała. Przycisnąłem się do nich i nad głową Estelli przeplotłem palce z dłonią Leny, którą zarzuciła bezwiednie pod głowę układając się do snu.

Lena

Przebudził mnie jakiś szmer, ale nie otwierałam oczu tylko wtuliłam się bardziej w ramiona, które mnie obejmowały. Były mocne, silne i tak znajome.

W nocy Nikos wślizgnął się między mnie i Estelle i początkowo skupił się na niej, ale gdy usnęła odwrócił się w moją stronę i był już tylko mój. Zakrył mi ręką usta a drugą zaczął pieścić. Nie musiał długo, bo byłam chętna i gotowa jak zawsze dla niego. Wsunął się we mnie i ostrożnie starając się nie zbudzić Estelli wziął mnie od tyłu. Początkowo był delikatny, ale gdy nasze tętna przyśpieszyły a ciała chciały więcej jego ruchy stały się gwałtowniejsze. Hamował się żeby nie robić hałasu, czułam to poprzez jego stężałe mięśnie, które odznaczały się pod idealnie gładką skórą. Odwróciłam głowę w jego stronę uwalniając się spod jego kneblującej mnie dłoni i prawie wydałam z siebie jakiś jęk, ale Nikos go pochłonął zatykając mi usta swoimi. Oboje byliśmy niecierpliw, chcieliśmy zagarnąć siebie bardziej niż mogliśmy, aby nie wzburzać ciszy, która panowała wokół. Uwielbiałam go takiego, dzikiego, głodnego mnie, jego ręce, które pazernie brały, co chciał.

- cicho... - wyszeptał mi do ucha kłusając w płatek i szyję i wsuwając mi do ust dwa palce – dobrze ci? Lubisz tak? – jego palce wbiły się w mój pośladek aż

poczułam pieczenie, uwielbiałam ból, który mi zadawał. Dawkował go w wysublimowany sposób kojąc go za chwilę rozkoszą.

- uhy... - przytaknęłam jedynie nie mogąc nic odpowiedzieć, bo mój język i usta były zajęte jego palcami, które wsuwał i wysuwał zgodnie z tempem, z jakim wchodził w moje ciało.

- moja dziewczyna. Mój zwierzaczek wiecznie niezaspokojony – wciąż coś szeptał, błędził językiem po moim ramieniu aż wydał z siebie groźnie brzmiące pomruki a jego ruchy stały się szybkie, wbił się we mnie do końca ściskając mój pośladek z całą mocą, mrużąc wciąż coś i przygryzając moje ramię. Jego ostatnie słowa nie były dla mnie zrozumiałe, bo stłumił je zasysając moją szyję.

Zadrżał tak jak i ja zadrżałam, gdy ostatnie fale przyjemności rozeszły się po moim ciele. Po wszystkim oplótł mnie ramionami a ja oplótłam je swoimi.

Czułam jego oddech we włosach, czułam aż do teraz, gdy kolejny szmer i jakieś brzęczenie wyrwały mnie w końcu ze snu i z objęć Nikosa.

Otworzyłam oczy i aż się wzdrygnęłam. Przede mną stała Estella spoglądała na nas śpiących i wtulonych w siebie. Zmrużyła oczy i przystawiła palec do ust abym była cicho. Chwilę po tym usłyszałam zgrzyt zaciskanych kajdanek na nadgarstkach Nikosa. Przytwierdzony do nich był łańcuch, który był

przewleczony przez hak tuż pod sufitem. Jego koniec zamontowany był na jakimś mechanizmie, do którego podeszła Estella i zwalniając dźwignię uruchomiła turbinę, która hałasując i obracając się nawijała łańcuch wokół własnej osi. Łańcuch był długi i początkowo luźno zwiślał, ale przy każdym kolejnym obrocie robił się coraz bardziej naprężony. Nikos się przekręcił

niczego nie świadomy, budząc się przez hałas i brzdęk łańcucha. Nagle jednak zrozumiał, co się dzieje i poderwał się jak oparzony. Próbował usiąść, ale łańcuch był już na tyle napięty, że pociągnął go za sobą. Próbował stawiać opór, ale jego zmagania były bezsilne wobec turbiny, która wciąż się obracała nawijając na siebie metalowe ogniwa. Jeszcze lekko zaspany, ale oszołomiony zawisł w końcu z rękami w górze ledwie dotykając stopami podłogi. Estella wyłączyła turbinę w ostatniej chwili. Patrzyła na nagiego Nikosa z lekkim podziwem, na jego napięte mięśnie, egzotyczne tatuaże i jego bezradność, gdy próbował się oswobodzić szarpiąc kajdankami, które okalały jego nadgarstki.

Patrzył na nią spod zmarszczonych brwi groźnie jak schwyte w pułapkę zwierze. Czekając na jej atak, na najmniejszy ruch.

Usiadłam na łóżku, bo wszystko tak szybko się rozegrało, że dopiero teraz zrozumiałam, co się wydarzyło. Nie wiedziałam, czego możemy spodziewać się po Estelli. Czy była zła, bo nakryła nas na czułościach czy coś innego chodziło jej po głowie?

Widziałam wzburzenie w Nikosie, powiedział coś do niej a po ostrym tonie głosu i szarpnięciach łańcucha widziałam, że nie podobało mu się to, co z nim zrobiła. Byłam skonsternowana i rozbieganym wzrokiem błądziłam na zmianę po ich twarzach nie mogąc zrozumieć, o czym rozmawiają. Estella w przeciwieństwie do Nikosa zachowywała spokój, wręcz przyjaźnie podeszła do niego i pomyślałam, że jest to kolejny element jej wybujałej fantazji erotycznej. Przejechała palcem po jego pliczku, na co Nikos zareagował

odsunięciem się od niej i kolejnym szarpnięciem za kajdany. Zjechała po



jego szyi i torsie. Sunęła coraz niżej aż dotarła do jego przyrodzenia. Nikos wciąż coś do niej mówił i coraz bardziej był rozwścieczony jej zagrywką, ale ona nic sobie z tego nie robiła. Objęła jego penisa dłonią i zaczęła go stymulować. Nikos był

wściekły, szarpał się, ale w końcu ustąpił i poddał jej pieścizotom. Widziałam jak pulsowały mu szczęki, gdy je zaciskał, jak zmrużył powieki całkiem zrezygnowany przez jej pomysły. Odrzucił w końcu głowę do tyłu i poddał się jej palcom, które nie przestawały go pieścić. Już wydawało mi się, że chodziło Estelli tylko o uwiązanie go i zabawienie, ale ona przerwała i to w momencie, w którym Nikos całkowicie poddał się jej zabawie. Odsunęła się od niego i podeszła do mnie. Wyciągnęła dłoń w moim kierunku a gdy nie zareagowałam chwyciła mnie za rękę i pociągnęła za sobą. Ustawiła mnie przed ścianą pokrytą jej zabawkami i narzędziami tortur. Ponieważ nie znałyśmy jednego wspólnego języka porozumiewałyśmy się na migi. Zakreśliła łuk przed zawieszonymi pasami i batami na znak abym jakiś wybrała. Zrozumiałam, o co jej chodzi.

- o nie, ja się w to nie bawię – zrobiłam dwa kroki do tyłu a na jej twarzy wymalowało się niemałe zaskoczenie.

Sięgnęła, więc sama po bat, którym wychłostał mnie Nikos. Podała mi go zachęcając tym samym do wymierzenia mu lania.

- nie chcę – wcisnęłam jej do ręki zwinięty w obręcz przedmiot – nie bawi mnie to.

- zrób to Lena! – głos Nikosa wyrwał się z niego jak krzyk rozpacz – zrób to i niech mnie już rozkuje.

Widziałam w nim strach i ból, ale nie miało prawa go nic boleć. Był tylko skuty, stał na nogach i nikt go jeszcze nie tknął palcem. Podeszłam do niego i spojrzałam mu w oczy. Jego czoło było zroszone potem, ciężko oddychał i widziałam, że coś niepokojącego się z nim dzieje.

Nikos

Wszystko stało się tak nagle, , że nie miałem czasu się zastanowić nad tym, co Estella ze mną zrobiła.

Nienawidziłem więzów, całe lata uciekałem od niewoli. Unikałem wpadki a oddech więzienia czułem niemal każdego dnia na karku. I wspomnienia z wczesnej młodości, gdy mnie spętali i tłukli w piwnicach poprawczaka wróciły w jednej chwili. Za bardzo kochałem wolność, aby ją stracić, choćby to była tylko zabawa, niegroźna i przejściowa chwila. Miałem jakąś fobię na tym punkcie. To jak wrzucić kogoś cierpiącego na arachnofobię do akwarium pełnego tarantul.

To jak zamknąć kogoś, kto ma klaustrofobię w trumnie. Mnie nie dało się spętać dla zabawy. Szarpałem się, ale łańcuch był gruby, nie do pokonania dla mnie.

Kiedy Estella podała Lenie bat uprzednio nie reagując na moje stanowcze prośby rozkucia mnie, zrozumiałem, , że muszę przejść przez jej wymyślną zabawę do końca. Chciałem, aby stało się to jak najszybciej. Nie bałem się bólu, krew we mnie wrzała, bo nie mogłem się ruszyć. Nie nadawałem się do zniewolenia. Mogłem sam kogoś spętać, ale znieść tego nie potrafiłem.

- zrób to Lena, zrób to wreszcie! – krzychałem na nią chcąc mieć już za sobą to całe przedstawienie. Podeszła do mnie i wpatrywała się przez chwilę jakby szaleństwo malowało się na mojej twarzy.

- nie chce... ja... nie potrafię...

- zrób to i mnie nie denerwuj. Albo każ jej mnie rozkuć – wysyczałem przez zaciśnięte zęby – proszę cię, zrób to nie boję się bólu. Po prostu nie mogę być skuty. Nie zniosę tego. Zrób to! – szarpałem jeszcze raz próbując zerwać łańcuch, który był mocny i silny.

W końcu chyba zrozumiała, , że to jedyny sposób zakończenia tej cholernej gry.

Nieco przerażona zrobiła pierwszy zamach, ale tylko nieznacznie mnie musnęła po plecach. Kolejne jej próby były równie nieudane. Zacząłem się śmiać bardziej z rozpaczy niż zeby do śmiechu mi było.

- jak się będziesz ze mną tak cackać to spędzę tu kolejną godzinę! Dalej! – poczułem w końcu piekące smagnięcie – Raz, dalej! – kolejny raz równie mocny – Dwa! Trzy! Nie przestawaj. Cztery! – liczyłem za każdym razem i czekałem na koniec z utęsknieniem. Piętnasty raz był tak słaby, , że miałem

wrażenie, , że albo już straciłem czucie, albo Lenie omdlała ręka z wysiłku. Wtedy Estella pociągnęła Lene w moją stronę i przyciskając ją za ramiona kazała klęknąć przede mną.

- co ty robisz? – spytałem ją po niemiecku – rozkuj mnie już.

- teraz dostaniesz przyjemność, zobaczysz jak to smakuje.

Przystawiła Leny głowę do mojego fiuta i nie musiała jej tłumaczyć, co ma zrobić. Lena zaczęła mnie pieścić. Jej język zaraz pobudził mnie do życia, ale cierpiałem katusze. Nie mogłem się ruszyć byłem zdany na nią i jej gorące usta.

To była męczarnia, bo chciałem ją chwycić i przyciągnąć do siebie a nie mogłem drgnąć. Kręciłem głową na boki, aby rozładować napięcie, które we mnie wzbierało. Zacząłem ryczeć jak niedźwiedź, gdy podniecenie sięgnęło zenitu a Lena nie przerywała, pieściła mnie,ssała i pochłaniała prawie do końca.

- Jezu Chryste! – wyrwało mi się, gdy ze wszystkich zakamarków mojego ciała zaczęły spływać w moje jaja iskry. Dyszałem ciężko, napierałem na nią biodrami chcąc mocniej ją posunąć, chcąc wbić jej się po samo gardło. W tym momencie,

Essella zwolniła blokadę i łańcuch opadł wraz z moimi rękami. Lekko zachwiałem się na nogach, ale chwile później trzymałem ręce na głowie Leny, moje biodra pulsowały przy jej twarzy a mój fiut pompował jej w usta nasienie, które z trudem przełykała – O kurwa! Słodki Jezu, Lena ... - nie przestawałem jęczeć i przyciskać jej do mojego krocza. To było nieziemskie. Poczułem smak czegoś, o czym nie miałem do tej pory pojęcia. Byłem dalej zły, wściekły na Estelle ale ukojony tak bardzo, , że dopiero teraz poczułem się naprawdę wolny.

Lena

Palce Nikosa błdziły w moich włosach przyciskając mnie do siebie. Pierwszy raz takiego go widziałam. To było pomieszanie przemożnego strachu z rozkoszą.

Bezradności z żądzą. Nikos prawie wpadł w panikę gdy Estella go uwięziła. Nie rozumiałam dlaczego, przecież wielokrotnie mi to robił a tymczasem sam nie umiał psychicznie poradzić sobie z tak błahą w gruncie rzeczy sprawą. Chłosta nie zrobiła na nim najmniejszego wrażenia. Był odporny na ból i wiedziałam, że dużo więcej może znieść niż kilkanaście batów, które wymierzałam zdecydowanie ale ostrożnie aby nie zrobić mu krzywdy.

Gdy w końcu uwolniła mu ręce łypał na nią groźnie jeszcze przez kilka chwil, ale uspakajał się. Wymienili kilka nerwowych zdań między sobą i widziałam lekkie zdenerwowanie w Estelli. Podszedł do niej i zatopił w niej usta chyba po to żeby załagodzić zaistniałe napięcie między nimi. Byliśmy wciąż zależni od niej. Ja byłam. Estella była dla mnie nie do odgadnięcia. Nie wiedziałam co jest w stanie wymyślić jeszcze równie skrajnego, kiedy się nami znudzi, które z nas w pierwszej kolejności odstawi i czy nasz koniec niechybnie nastąpi w lesie, wśród innych szczątków, które odkryłam.

Rozsiadła się w fotelu jak miała to w zwyczaju przeplatając swoje długie nogi i pochylając się w jedną stronę. Sięgnęła po papierosa i wciąż nie przerywała dialogu z Nikosem. Nikos zarzucił na siebie satynowy czarny szlafrok aby zakryć nagość i sam sięgnął po papierosa z jej paczki. Czułam się jak piąte koło u wozu, nie rozumiałam, o czym rozmawiają i nie wiedziałam czy powinnam poprosić go

o przetłumaczenie. Doleciał mnie nagle dym, gryzący i wyjątkowo śmierdzący.

Zazwyczaj nie przeszkadzało mi to ale tym razem aż zakręciło mi się w głowie.

Poczułam nagłe mdłości. Zakryłam usta ręką i ledwie dobiegłam do łazienki.

Próbowałam wyrzucić z siebie wczorajszą kolację, ale mój żołądek był pusty.

Rwało mnie ale nic nie mogłam na to poradzić.

- co ci jest? – usłyszałam za sobą głos Nikosa. Otarłam usta papierem i

wstałam z klęczek przy sedesie.

- to przez dym, musicie tu palić?

- ona jest u siebie, może robić co chce – Nikos spojrzał na mnie podejrzliwie – jesteś chora?

- nic mi nie jest – próbowałam go wyminąć, ale mnie chwycił za ramię i zatrzymał.

- dzisiaj rozejrzę się po okolicy, coś wymyśle nie zabawimy tu długo.

- mam nadzieje, nie zniosę jej chorych gier. Ona jest nienormalna.

Wypacza nas w równym stopniu, chociaż ciebie chyba się nie da – spiorunowałam go wzrokiem bo wciąż czułam mdłości a świat zaczął mi wirować przed oczami – widziałam w lesie ludzkie szczątki Nikos. To miejsce jest przeklęte. To jakiś koszmar – otuliłam się ramionami a łzy same zaczęły napływać mi do oczu – boje się, boje się, że nie dam rady. Ty się dobrze bawisz ale...

- ja się dobrze bawię?! – chwycił mnie za ramiona i srogo spojrzał na mnie – to uważasz za dobrą zabawę? – wskazał palcem na pokój za ścianą gdzie jeszcze chwilę temu wisiał na łańcuchu – myślałem, że kto jak kto ale ty tego za dobrą zabawę nie uznasz.

- pieprzenie jej sprawia ci przyjemność, nie zaprzeczaj – chciałam go wyminąć ale powstrzymał mnie.

- przestań. To samo mogę powiedzieć o tobie. Wczoraj dobrze się bawiłaś.

- ja się bawiłam?! – poczułam oburzenie tak silne, że miałam ochotę go zdzielić w tą łysą głowę – robię co mogę żeby nie zamknęła mnie w piwnicy.

- wiem i dobrze ci idzie – objął moją twarz i pocałował w czoło – na razie musisz to ciągnąć, dała ci trzy dni nie zapominaj o tym szejku, który sobie ciebie upatrył.

- mam spędzić tu jeszcze trzy dni? Dlaczego nie możemy uciec zaraz?

- ty chyba zwariowałaś. Masz wszczepiony nadajnik a w drzwiach stoi ochrona z bronią. Dokąd chcesz uciec? Do lasu? Wymyśle coś ale musisz być cierpliwa.

Polubiła cię, widzę jak patrzy na ciebie. Kupiłaś nam trochę czasu. Dobrze sobie z tym radzisz. Poza tym – przyciągnął mnie mocniej do siebie – co się stało, że wczoraj po kolacji byłaś jak wulkan gotowa na wszystko a teraz zaczynasz się rozklejać?

- nie wiem – zbierało mi się na płacz i Nikos to widział – po prostu jak

cię zobaczyłam takiego bezradnego i w panice to się przeraziłam. Przeraziłam się tym, że tak łatwo cię złamać.

- nie łatwo – spojrzał mi w oczy i zobaczyłam w nim siłę, której na ten moment bardzo potrzebowałam – ale takie zabawy nie wchodzi w grę. To ja mogę zakuć was i się bawić wami, mnie się nie da.

- dlaczego? Co cię tak przeraziło? To nic takiego, to...

- Nie! – odwrócił się ode mnie i podszedł do okna, zapatrzył się gdzieś przed siebie opierając palcami o blat komódki, która stała pod parapetem – po prostu nie potrafię tego znieść. Nie mogłbym – pogładził się po głowie – nie umiem ci tego wytłumaczyć, ale więzy mnie parzą tutaj – odwrócił się w moją stronę i puknął kilka razy palcem w skroń – za bardzo uciekam przed nimi przez całe życie żeby się dobrowolnie dać skuć.

- ale mi to zrobiłeś, nie raz i nie dwa. Zamykałeś mnie w ciemnej norze skutą tak, że nie mogłam się ruszyć! Wiedziałeś jak mogę się tego bać, jakie to podłe uczucie a mimo to robiłeś mi to. Dlaczego?

Patrzył na mnie przenikliwie i w końcu podszedł do mnie, objął mnie i pocałował, mocno i gorąco tak jak uwielbiałam. Rozłożył mnie tym na czynniki pierwsze.

- bo to kontrolowałam. Bo nad takimi więzami mam kontrolę.

- co z tobą jest? – patrzyłam w jego pociemniałe oczy i zupełnie nie mogłam go rozgryźć. Wiedziałam, że ma poranioną czymś duszę, że jest zamknięty i tłamsi w sobie coś o czym nie chciał mówić, czego nie chciał przyznać przed samym sobą – otwórz się przede mną – objęłam go najbardziej troskliwie jak potrafiłam ale on tylko patrzył na mnie a jego oczy zrobiły się mętne – nie jesteś taki za jakiego uchodzisz, jaki starasz się być.

- widzisz we mnie kogoś innego Lena. Nie jestem złotym chłopcem mówiłem ci to już – puścił mnie nagle i wyplątał z moich objęć. Zaczął kierować się do drzwi.

- wiem, jaki jesteś. Widzę więcej niż sądzisz.

Przystaną na chwilę, ale nie spojrzał już na mnie tylko wyszedł zostawiając mnie samą.

Nikos

Miałem wrażenie, że przed Leną jestem jak otwarta księga, z której czytała nie rozumiając dla mnie treści. Widziała coś, czego ja nie widziałem, ale trafiała w sedno. Rozpracowywała mnie i gdyby niepogmatwana sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy znałaby mnie lepiej niż ja siebie. Czułem, się jak z plasteliny, która w jej rękach może przybrać dowolnie ulepiony przez nią kształt. Irytowało mnie to.

Musiałem się skupić na wyrwaniu nas stąd i jakieś jej psychologiczne gierki nie były mi do niczego teraz potrzebne, ale w głębi duszy chciałem się poddać jej zdolnościom, aby ulepiła mnie na nowo.

Minęło kilka dni. Estella trzymała Lenę z dala od oczu innych a łasy na nią Tamir wyjechał niepokieszony. Nie ufałem jej do końca, w każdej przeciw chwili mogło jej się wszystko odwidzieć i sprzedaż Leny mogła się odbyć poza moja wiedzą.

Dopóki jednak widziałem zapał z jakim Estella spędzała z nami noce do póty byłem spokojny.

Uśpiłem jej czujność adorując ją na każdym kroku, lekceważąc często przez to Lenę i strofując ją, gdy robiła mi przez to wyrzuty. Wiedziałem, że o ile Estella nie kieruje się tak niskimi pobudkami jak zazdrość o tyle Lenie nie było obce to uczucie. Wściekała się nie raz, musiałem ją uspakajać a czasami dość szorstko potraktować, aby przypomnieć jej, co tu robimy i, że nasze być albo nie być tutaj wisi na włosku.

W dzień przechadzałem się po całym terenie niby podziwiając widok oceanu i całego krajobrazu wokół, ale tak naprawdę szukałem słabych punktów, które mogły nam się przysłużyć w ucieczce. Estella ufała mi na tyle lub aż tak lekceważąco do tego podchodziła, że pozwalała mi się zapuszczać w różne zakamarki zamku. Wykorzystywałem więc to klucząc i węsząc, szukając czegoś co pomogłoby nam w ucieczce. Natknąłem się na hale w której trzymano quady i motory. Każda z maszyn miała w stacyjce kluczyk i czekała w gotowości, aby ją uruchomić. Zabrałem jeden z nich, z pierwszego z brzegu quada, który stał przy wejściu i ukryłem w szparze między jakimś regałem i ścianą.

Próbowałem policzyć ochroniarzy ilu stało na wartach, kiedy się zmieniali i gdzie mieli swój punkt dowodzenia, ale twarzy było tak wiele i

tak często się zmieniały, że graniczyło z cudem, aby w dość krótkim czasie poznać ich zwyczaje i ich samych. Dodatkowo byli nieprzystępni. Stanowili jakby oddzielny organ całej tej sprytnie zorganizowanej grupy. Trzymali pieczę nad bezpieczeństwem tego miejsca i poufności. Wyglądało na to, że nawet sama Estella nie miała wpływu na ich działania.

Któregoś jednak dnia przechadzając się zauważyłem niedomknięte drzwi do piwnic i brak przy nich ochrony. Wiedziałem, że zapuszczenie się w lochy tego zamku to nie jest dobry pomysł, ale chciałem sprawdzić, co jeszcze kryje się za pilnie na co dzień strzeżonymi drzwiami.

Prześliznąłem się przez szparę nie chcąc poruszać ciężkiego drewnianego skrzydła pamiętając jak przeraźliwie skrzypi przy najmniejszym nawet ruchu.

Stałem po środku korytarza, nie odbiegającego wyglądem od reszty zamku.

Panowała tu kompletna cisza. Powolnym krokiem zacząłem zmierzać w kierunku wąskich schodów w dół prowadzących do najgłębszych piwnic tego miejsca. Miejsca, z którego jeszcze tak niedawno wyciągnąłem nieprzytomną

Lenę i które swoim zimnem i mrocznością przyprawiało mnie o dreszcz niepokoju.

Zacząłem schodzić w dół, gdy dobiegło mnie jakieś przeraźliwe zawrozczenie kobiety. Jęki cichły i przybierały na sile niosąc się echem po pustym korytarzu.

Doszedłem do lekko uchylonych drzwi pomieszczenia, które było całe w purpurze. Ściany obite były grubo pikowanym materiałem wytłumiającym dźwięki. Na przeciwko mnie wisiało olbrzymie lustro w odbiciu, którego widziałem wszystko jak na dłoni, co wewnątrz się dzieje.

Do obitego skórą stelaża przytwierdzona była młoda kobieta, dziewczyna o lekko śniadej karnacji. Ręce i nogi miała przypięte skórzanymi kajdanami tak, że unieruchamiały ją całkowicie. Widziałem jej krocze między rozwartymi udami. Początkowo nie zwróciłem uwagi na inność w wyglądzie, ale po chwili zrozumiałem, że dziewczyna była pozszywana. Ktoś ją zaszył i najwidoczniej dość dawno, bo blizny nie były świeże. Nagły ruch w rogu lustra i postać wyłaniająca się z mroku przykuła moją uwagę bardziej niż okaleczona dziewczyna. To był jeden z bawiących tu gości. Był nawet na kolacji po polowaniu, w którym sam brał udział. Widywałem go niemal każdego dnia jak beztrósco przechadzał się między labiryntem z żywopłotu, grywał w golfa i wyglądał, na co dzień pogodnie i beztrósco. Teraz był nagi a



w ręku trzymał coś w rodzaju brzytwy. Dziewczyna zaczęła się szarpać i z całej siły piszczeć mimo zakneblowanych wędzidłem ust. Jej próby uwolnienia się były podobne do szamoczącej się ryby wyrzuconej na brzeg. Z równą siłą obie próbowały walczyć o siebie i taką samą porażkę w tej walce ponosiły. Mężczyzna podszedł do dziewczyny i na żywca przeciął jej krocze robiąc sobie dostęp do jej wnętrza.

Chyba zemdląła, bo leżała nieruchomo nie reagując już w żaden sposób. To bydle zaczęło ją cucić czerpiąc widocznie przyjemność z jej udręki.

Chciałem tam wejść i go odciągnąć od niej, pomóc jej bo takiego bestialstwa nie spodziewałem się tu zastać ale tylko stałem i czułem jak dłonie zaciskają mi się w pięści a zęby zgrzytają o siebie powodując ból. Mogłem tam wejść i to przerwać, ale nic by to nie dało. Dziewczyna i tak by cierpiała a ja bym się zdradził ze swoimi prawdziwymi intencjami. Patrzyłem jeszcze chwilę jak mężczyzna posuwa nieprzytomną z bólu dziewczynę i jakiej ekstazy przy tym dostaje. Wycofałem się bezszelestnie, w mgnieniu oka pokonałem schody i

niezauważony przez nikogo wyszedłem z powrotem na hol zamku w miejsce gdzie moja obecność nie wzbudziłaby już niczyjego zdziwienia.

Lena

Nikos wpadł tak nagle do pokoju, w którym byłam, , że prawie mnie wystraszyło to nagłe wtargnięcie. Był roztrzęsiony. Widziałam, , że coś się stało, ale na moją próbę zapytania, o co chodzi przyciągnął mnie tylko do siebie i zaczął całować.

Całował mnie jak obłąkany. Unikał moich ust a tylko międlął mi włosy i tulił z całej siły.

- co się stało? – próbowałam się dowiedzieć, bo siedziałam tu sama od dwóch dni. Estella odprawiła mnie jakby była znudzona moją obecnością. Nikos uspakajał mnie, , że to przejściowe i żebym się niczego nie obawiała, ale mi się serce krajało, gdy słyszałam ich wieczorami jak wspólnie spędzają czas. Czasem próbowałam mu zrobić o to scenę, ale ostatnio dziwnie się czułam i odpuszczałam jakiegokolwiek próby wpłynięcia na całą sytuację. Teraz jednak, Nikos był inny niż dotychczas. Nerwowo zaczął przemierzać pokój na zmianę z jakąś obłąkańczą troską o mnie – co się stało? – próbowałam się dowiedzieć od niego skąd tak nagła zmiana w nim.

- dzisiaj w nocy uciekniemy, nie mam jeszcze całego planu, ale spróbujemy – nie przestawał mnie przytulać i widziałam, , że jest czymś bardzo poruszony.

- co się stało? Powiedz mi! – nie dawałam za wygraną, bo najwyraźniej coś bardzo nim wstrząsnęło.

Nikos objął tylko moją twarz i przystawił swoje czoło do mojego.

- bez względu na to co się wydarzy – patrzył mi w oczy i po raz pierwszy zobaczyłam w nim strach – wiesz , że... - dyszał ciężko i nie mógł dokończyć zdania, które zaczął – chce ci powiedzieć , że... - dyszał nade mną ale nie mógł

dokończyć myśli. W końcu upadł przede mną na kolana i pociągnął mnie za

sobą. Tkwiliśmy tak razem na podłodze i czułam jak mnie ściska z całych sił aż brakowało mi tchu.

- Nikos, co się dzieje? Powiedz mi – wręcz błagałam go by się w końcu otworzył przede mną.

- nic – odrzekł w końcu, ale jego twarz była wciąż zatopiona w moim ramieniu.

Nie chciał na mnie spojrzeć.

- przerażasz mnie.

Ścisnął mnie tylko mocniej i dyszał jak zapędzone w pułapkę zwierzę.

- dzisiaj w nocy....

- dobrze, dzisiaj w nocy – gładziłam go po ogolonej głowie i próbowałam zrozumieć, ale nie potrafiłam. Nie wiedziałam, co się dzieje i co tak nagle go wzburzyło. Był dla mnie momentami nieodgadniony. Wiecznie zapędzony gdzieś, unikający odpowiedzi i skrywający jakieś sekrety. Nie umiałam go rozgryźć, nie umiałam na niego wpłynąć. Był dla mnie zagadką. Miałam wrażenie, że nie ważne jak dobrze i długo byśmy się znali to zawsze będzie między nami jakaś bariera. Coś czego nie będę potrafiła przeskoczyć aby do niego dotrzeć.

Z drugiej jednak strony wydawało mi się, że znam go zbyt dobrze. Widziałam przecież, że coś go dręczy. Coś co i mi zaczęło spędzać sen z powiek.

Nikos

Był środek nocy. Estella spała kamiennym snem. Wyślizgnąłem się bezszelestnie z łóżka i udałem się do łazienki, gdzie ukryłem nóż, który ostrzyłem ukradkiem przez kilka dni. Był ostry jak brzytwa.

Przemknąłem do pokoju Leny, gdzie spała odkąd Estella stwierdziła, że zabawy z nią na jakiś czas jej wystarczą. Trzymała ją jak kanarka w klatce. Na wyciągnięcie ręki, ale z dala od siebie. Nie komentowałem tego i nie wnikałem w jej chore zapędy.

- Lena obudź się – szarpnąłem ją lekko za ramię, na co od razu otworzyła oczy – już czas. Muszę wyjąć ci nadajnik. Będzie bolało.

Patrzyła na mnie zasnana jakby nie rozumiała, o co mi chodzi.

- dasz radę to wytrzymać czy mam cię unieruchomić?

- co? – patrzyła rozbieranym wzrokiem to na mnie to na nóż, który trzymałem w ręce.

- w takim razie cię unieruchomię, wybacz królewno – cmoknąłem ją w usta od niechcienia i chwilę po tym przywiązałem szczelnie jej ręce do wezglowia łóżka kawałkiem prześcieradła, które podarłem na biegu. To samo zrobiłem z jej nogami wiążąc je za kostki do przeciwległej krawędzi. Zanim się zorientowała była unieruchomiona pod moim władaniem.

- nie możesz krzyczeć. Zabieram cię stąd dzisiaj ale musisz ze mną współpracować – wdrapałem się na jej unieruchomione uda i przycisnąłem je swoim ciężarem. Wepchnąłem jej do ust kawałek szmatki i nakryłem twarz poduszką. Jednym cięciem, ostrym i zdecydowanym rozciąłem jej skórę w miejscu dość świeżej blizny szukając tego, co wydawałoby sygnał. Szarpnęła się z bólu, ale jej krzyk był stłumiony poduszką. Grzebałem więc dalej w otwartej ranie, która broczyła krwią a jej uda drżały pod moim naciskiem. Lena próbowała się wyrwać, ale nie ustępowałem. Po chwili ostrzem noża podważyłem mały centymetrowy kwadracik, który miała zaszyty płytko pod skórą. Chwyciłem go w palce i położyłem na szafce nocnej. Opatrzyłem ranę w prowizoryczny opatrunek i rozwiązałem ją. Była zapłakana i chyba w lekkim szoku.

- wszystko w porządku? – ścierałem jej łzy z twarzy i całowałem jak wariat – bardzo boli? – przyłożyłem delikatnie rękę do świeżo zabandażowanej rany.

Potakiwała głową i zarzuciła mi ręce na szyje.

- nie mamy czasu – przyciągnąłem ją ostatni raz do siebie i posmakowałem jej ust, które były teraz gorące i nabrzmiałe od płaczu – ubierz się, jest zimno na zewnątrz – podałem jej moje spodnie i bluzę.

Po chwili stała przede mną przebrana w za duże ubrania ale z zapalem w oczach.

Przeplotłem nasze palce i ścisnąłem ją mocno za rękę chcąc dodać jej odwagi, której i tak jej nie brakowało.

- gotowa? – przytaknęła pełna entuzjazmu ściskając mnie równie mocno – to idziemy – przytknąłem palec do ust na znak , że ma być cicho i otworzyłem drzwi prowadzące na korytarz.

Lena

Nikos tak szybko rozciął mi skórę na nodze i pozbył się nadajnika, który mi wszczepili, , że krzyczałam bardziej ze strachu niż bólu. Czasami potrafił mnie jeszcze przerazić, mimo , że mu ufałam i wiedziałam, , że nic złego z jego strony nie może mnie już spotkać. Dopiero później, gdy byliśmy już na schodach prowadzących w dół zaczęłam odczuwać nieprzyjemne mrowienie i pulsowanie.

Stąpałam tuż za nim nie puszczając jego ręki. Trzymaliśmy się prawej strony schodów rozglądając się czujnie w mroku za czyjąkolwiek obecnością w tym miejscu. Hol był pusty. Przez okna wpadało światło z jakiejś latarni, której zadaniem było ozdabianie ogrodu niż oświetlanie okolicy.

Przemknęliśmy przez salę balową, w której odbyła się uroczysta kolacja i licytacje. Nie zauważeni przez nikogo dotarliśmy do garaży, gdzie znajdowało się mnóstwo quadów i motorów. Nikos zaczął wyciągać wszystkie kluczyki ze stacyjek i mi kazał robić to samo. Gdy uporaliśmy się z tym wrzucił wszystkie do jakiejś skrzyni z narzędziami a sam sięgnął gdzieś za regał wyciągając wcześniej umieszczony tam klucz z wybranej maszyny. Podszedł do bramy i już miał ją otworzyć gdy doszedł nas odgłos jakiejś rozmowy. Ktoś po drugiej stronie żelaznych drzwi najwyraźniej patrolował okolicę i nie był sam.

Nikos przyłożył palec do ust i czekaliśmy tak przez ciągnące się w wieczność minuty aż ogarnęło nas zrezygnowanie bo najwidoczniej dwóch rozmówców nie miało zamiaru oddalić się abyśmy mogli bezpiecznie wydostać się na zewnątrz.

- zostań tu, zobaczę co się dzieje – szeptał ledwie poruszając ustami.

- idę z tobą, nie zostanę tu...

- masz tu zostać! – warknął nie podnosząc jednak głosu. Skrzyżowałam ręce na piersi zła, , że znowu mam robić co mi każe ale posłuchałam go. Wyszedł z garaży tą samą drogą, którą tu przyszliśmy. Minuty mijały a on nie wracał.

Zaczęłam obgryzać nerwowo skórki a żołądek podchodził mi do gardła ze strachu. Ruszyłam w kierunku drzwi w których zniknął Nikos. Już miałam przez nie przejść gdy wpadł na mnie przerażając mnie tym samym i od razu zatykając mi usta bo prawie zaczęłam krzyczeć ze strachu .

- miałaś czekać – szepnął mi do ucha – wszędzie jest pełno ochrony –

zaczął

odslaniając mi usta – nie wydostaniemy się.

- może spróbujmy inną drogą...

- musimy wrócić, zrobimy to ale nie dzisiaj.

- ale Nikos – próbowałam brnąć w nasz plan ucieczki bo wizja powrotu na górę przerażała mnie tym bardziej, że pozbyliśmy się mojego nadajnika a tak rozległej rany przed Estellą nie dałoby się ukryć.

- wracamy – pociągnął mnie do drzwi ale mu się wyrwałam.

- nie wrócę tam. Możemy spróbować, przecież...

- jest ich więcej niż za dnia – objął moją twarz dłońmi i potrząsnął mną lekko – tego nie przewidziałem. Myślałem, że w nocy będzie łatwiej. Nie wydostaniemy się. Nie możemy tego zrobić w brawurowy sposób. Nie będę ryzykował, że nas rozstrzelają dziesięć metrów po przestąpieniu progu albo co gorsza wtrąca nas oboje do piwnicy. Wtedy na pewno już się stąd nie wydostaniemy. Wracamy – zacisnął zęby a jego mroczne spojrzenie nie pozostawiało mi wyboru. Pod jego naciskiem każdy by ustąpił a ja byłam szczególnie na niego podatna.

Dałam się wziąć za rękę i poprowadzić bezszelestnie z powrotem na górę.

Weszliśmy do pokoju, który przydzieliła mi Estella a Nikos zamknął za nami drzwi.

- zdejmij moje ubranie, lepiej żeby nikt cię w nim nie widział.

Ściągnęłam więc spodnie i bluzę, którą miałam zarzuconą na nagie ciało. Jeszcze dobrze nie zdążyłam się rozebrać gdy poczułam jego rękę łapczywie chwytając mnie za pierś a chwilę po tym moje usta tonęły już w jego pocałunkach. Nie mogłam złapać tchu. Dopiero co szłam ku wolności a teraz mdlałam prawie od żaru jaki bił od Nikosa. Nie chciał mnie puścić, jego ręce błędziły po moich plecach, pośladkach i włosach. Nie miałam żadnych wątpliwości jak na niego działałam. Na Estelle nigdy się tak nie rzucał jak wygłodniały wilk. Przygryzł mi dolną wargę i oderwał się w końcu ode mnie chociaż ja chciałam jeszcze, chciałam aby został tu ze mną. Lekko uchyliłam powieki i widziałam z jakim bólem przerywa to co ledwie zaczął.

- nie mogę zostać, jak się zorientuje, że mnie nie ma będziemy mieć większe problemy niż teraz.

Wiedziałam o tym zbyt dobrze. Przytaknęłam tylko i pozwoliłam mu aby położył

mnie do łóżka.

- nic sama nie kombinuj. Wydostane nas stąd może nawet jutro najpóźniej za kilka dni. Obiecuj , że niczego sama nie zrobisz – pochylił się nade mną i przykrył

pościelą. Pocałował mnie jeszcze raz, mokro i tak namiętnie , że rozpływałam się pod jego ustami – obiecuj – szeptał mi w usta, dając namiastkę rozkoszy i tym samym wymuszając na mnie danie mu słowa – obiecuj...

- obiecuje – wystękałam w końcu głodna jego ust, nienasycona i umierająca z miłości do niego. Potrafił w jednej chwili rozpalić mnie tak bardzo i tak mocno w sobie rozkochać zwykłym pocałunkiem, , że zaczynałam się bać , że to stracę – obiecuje, będę czekać aż coś wymyślisz.

- świetnie – otarł kciukiem nadmiar wilgoci z moich ust i na odchodnym pocałował mnie w czoło. Wyszedł gasząc światło a ja jak w euforii przepełniona jakąś magiczną mocą, rozczarowana naszą klęską ucieczki ale szczęśliwa i pewna Nikosa jak nigdy dotąd wtuliłam się w poduszkę myśląc tylko o tym, , że gdy to wszystko się skończy i będzie nam dane spróbować normalnego życia to

zrobię wszystko aby wyleczyć jego rany, nauczę go kochać, pokaże mu inny świat niż znał do tej pory. Chciałam go naprawić i chciałam aby mi na to pozwolił, prawie czułam, , że możemy stworzyć razem coś wyjątkowego po wszystkich tych przejściach, po tym bólu i złych rzeczach, które mimo wszystko nas do siebie zbliżyły, rzeczy dobre mogły tylko wzbogacić nas samych.

Byłam pewna, , że nie ma takiej przeciwności losu, która mogłaby nam stanąć na drodze gdy już stąd uciekniemy. Byłam tego pewna.

Minął ranek, popołudnie i wieczór. Mięło kilka kolejnych dni a ja wciąż nie zostałam ani zaproszona przez Estellę ani Nikos nie podjął ze mną kolejnej próby ucieczki. Przychodził w każdej wolnej chwili żeby mnie zobaczyć i zapewniał, , że wciąż szuka jakiegoś sposobu ale coraz bardziej wpadałam w złość wtedy mnie uspakajał i zapewniał, , że robi wszystko, , że już lada moment a gdy taki się nie pojawiał w złość wpadał on i wtedy ja musiałam uspakajać jego. Tak się uspakajaliśmy nawzajem łagodząc napięcia i czerpiąc siły od siebie.

Tego ranka wstałam dość późno i pierwsze co zrobiłam to poszłam umyć zęby.



Ledwie włożyłam szczoteczkę do ust gdy dostałam odruchu wymiotnego. Przyklęknęłam przy sedesie i wyrzuciłam jakieś resztki z żołądka. Już miałam wstać i wrócić do mycia zębów gdy usłyszałam za plecami jego głos.

- co ci jest? Znowu wymiotujesz. Który to raz? – wyrósł nagle z pod ziemi tak nieoczekiwanie , że aż mnie przestraszył.

Próbowałam się pozbierać w sobie bo wciąż czułam mdłości ale dźwignął mnie do góry za ramię.

- który to raz?

- nie wiem. Może mnie truje czymś ta ... franca.

Wpatrywał się we mnie a jego wzrok błędził po mojej twarzy. Nagle chwycił

mnie przez satynową koszulkę za pierś i ścisną mocno. Przestraszyłam się ale krzyknęłam bardziej z bólu niż zaskoczenia.

- bolą cię? – wpatrywałam się w jego ciemniejące oczy i dopiero teraz zrozumiałam o co mnie pyta.

- trochę – chciałam się wyrwać z jego uścisku bo zaczynało docierać do mnie o czym myślał i czego dopatrywał się w moich mdłościach, które od jakiegoś czasu co raz dawały znać o sobie – przestań, mam przecież spiralkę – chciałam odtrącić jego dłoń i wrócić do mycia zębów ale mnie powstrzymał.

- kiedy miałaś okres? – jego piorunujący mnie wzrok przykuł mnie do posadzki i stanęłam jak wryta – kiedy powinnaś mieć miesiączkę?

- nie wiem – nigdy tego nie pilnowałam odkąd założyłam to cudo podobno odporne na wszystko – szprycowali mnie przez wiele tygodni czymś, nie pamiętasz? – odrobina jadu nie zaszkodziła ale i nie ułatwiła mi sprawy – to chwilowe, nic mi nie jest...

- akurat – już chciałam podejść do okna aby uniknąć jego lustrującego i przeszywającego mnie na wskroś spojrzenia gdy pociągnął mnie za ramię w stronę pokoju – położy się i rozchyl nogi – patrzyłam jak osłupiała – nie rozumiesz? Kładź się i rozchyl nogi.

- chcesz się ze mną kochać? – grałam idiotkę ale gdzieś podświadomie czułam co chce zrobić.

- innym razem, Estelli by się to pewnie nie spodobało gdyby nas nakryła...

- nie musisz mi o niej przypominać na każdym kroku – zacisnęłam uda bardziej, po tym jak mnie pchnął na łóżko – nie mam ochoty na igraszki

dzisiaj, boli mnie głowa – wysyczałam prawie przez zaciśnięte usta ale ręce Nikosa rozwarły mi nogi chwytając mocno za kolana, nawet się nie zorientowałam gdy polizał mnie kilka razy bardziej w celu zwilżenia mnie niż chęci dania przyjemności ale to wystarczyło aby prąd rozkoszy przeszył moje ciało. Naślinił dwa palce i wsunął

mi je nachalnie, mocno i głęboko. Wydałam z siebie jakieś pomruki a moje ciało opadło na materac gotowe aby go przyjąć, całego w każdym wydaniu. Nikos jednak zagłębił się we mnie i z jakimś nieukrywanym skupieniem badał mnie od środka – bawisz się w ginekologa? Nie znasz się na tym, po za tym mam spiralkę i ...

- i jesteś w ciąży – popatrzył na mnie z takim wyrzutem jakbym była ostatnią wyrodną matką na świecie która kompletnie nie widziała z czym ma do czynienia – nie znam się na tym wystarczająco ale znam twoje ciało. Jesteś w ciąży – wyjął ze mnie palce i posmakował je oblizując i rozpalając moje zmysły jeszcze bardziej.

- o czym ty mówisz? – rzuciłam się na łóżku i przysiadłam otulając kolana ramionami – przecież to nie możliwe – widmo ciąży rozeszło się po wszystkich zakamarkach moich myśli – przecież...

- kurwa, spałaś z kimś? Zanim się tu zjawiłem był ktoś z tobą? Ktoś cię zgwałcił

albo...

- z nikim nie byłam! – nie wiele pamiętałam z tamtego okresu gdy byłam zamykana w piwnicach ale taką sytuację na pewno bym zapamiętała – o Boże myślisz , że to ...

- nic nie myślę. Po prostu chce wiedzieć. Nie jestem na sto procent pewien ale wygląda mi to na ciążę.

- to nie możliwe – był tak pewien tego co mówi, , że w jednej chwili i do mnie dotarły wszystkie sygnały, które zdradzały to od jakiegoś czasu. Mdłości, huśtawki nastrojów, dziwne samopoczucie, gotowa do boju lwica a za chwilę rozsypująca się laleczka z porcelany – to nie możliwe – zakryłam twarz w dłoniach i zaczęłam się bać jak jeszcze nigdy wcześniej. Nikos objął mnie i kiwał

się ze mną gdy ja wypłakiwałam łzy. Sama nie wiedziałam dlaczego płaczę.

Przecież nic mi nie było ale cała sytuacja, miejsce w jakim się znajdowałam i ta wiadomość wciąż nie potwierdzona żadnym badaniem,

testem, fachową diagnozą tylko jakimiś pionierskimi metodami Nikosa rozbiła mnie na kawałki.

Nikos

Kotłowały mi się myśli w głowie. Niemal wyczułem małą kuleczkę, drobną fasolkę, coś nad wypustką w ciele Leny. Wyczułem to oczami wyobraźni bo

wielokrotnie wcześniej miałem okazję być z ciężarnymi dziewczynami, które pracowały dla Alfreda. Ich ciążę znikały tak nagle jak się pojawiały. Często ode mnie pierwszego dowiadywały się o tym. To były te początkujące, mniej doświadczone, mniej zapobiegliwe.

Tym razem nie miałem żadnych wątpliwości chociaż miała je Lena.

Drżała w moich ramionach a we mnie wrzała krew chociaż na zewnątrz byłem opanowany i twardy jak skała.

Otarłem jej mokrą twarz i próbowałem załagodzić jej spięcie, szok i rozedrganie tą wiadomością.

- co teraz będzie? Jesteś pewien? – zasypywała mnie pytaniami i oczekiwała ode mnie złotego środka na pozbycie się wszystkich problemów – zabierz mnie stąd wreszcie. Zabierz mnie – zakryła znowu twarz i poryczała się jak dziecko.

Niewiele mogłem zrobić. Przez te kilka dni kombinowałem i szukałem jakiegokolwiek możliwości, luki w systemie zabezpieczeń wszystkiego ale to była twierdza. Mogliśmy w biały dzień wsiąść na quada i pędzić w desperacji do bram okalających zamek, unikając kul i łudząc się, że w całości uda nam się do niej dotrzeć. Teraz jednak tym bardziej nie mogłem ryzykować. Nie chodziło już tylko o Lenę. Sam nie rozumiałem dlaczego ta wiadomość tak na mnie zadziałała ale chciałem ją chronić bardziej przed tym przeklętym miejscem niż jeszcze kilka tygodni wcześniej gdy tu trafiłem. Miała w sobie coś co należało do mnie. Nigdy nie byłem właścicielem niczego. Nie miałem domu, nawet mieszkania. Nie zapuściłem nigdzie korzeni, z niczym się nie utożsamiałem.

Teraz część mnie, w jakiś niezrozumiały dla mnie sposób wyjątkowo mi bliska, kiełkowała w Lenie.

Musiałem coś zrobić, teraz, natychmiast. Nie było już czasu na planowanie i kluczenie.

- posłuchaj – zacząłem niepewnie nie wiedząc jak zareaguje na mój skrajnie szalony pomysł – zostaniesz tu na jakiś czas sama.

- co? – jej oczy robiły się coraz większe a usta drgały z przemożnego

strachu.

Ująłem jej dłonie w swoje i próbowałem ogrzać bo były wyjątkowo zimne.

- zostaniesz sama. Nie wychodź stąd bez względu na to co się wydarzy. Tu jesteś bezpieczna póki co. Gdyby coś niepokojącego się działo, spróbuj się gdzieś ukryć. Nie masz już nadajnika to cię nie znajdą...

- co ty chcesz zrobić? Chcesz mnie tu zostawić? Teraz?

- obojgu nam się nie uda. Nie zabiorę cię ze sobą ale sam mam szansę dostać się gdzieś aby ktoś nam pomógł. Sami nic nie zrobimy.

- jak możesz tak mówić? Nie zostawiaj mnie tu, nie teraz – znowu płakała i nie mogła pozbierać się w sobie.

- nie mogę myśleć już tylko o tobie. Poza tym – zrobiłem krótką pauzę nie chcąc jej straszyć ale czując potrzebę uświadomienia jej co działo się w podziemiach zamku – nie jesteś tu sama. Są tu inne dziewczyny, które też potrzebują pomocy.

Czułem przytłaczający mnie ciężar odpowiedzialności za każdą z nich. Nie chodziło już tylko o Lenę chociaż teraz w szczególny sposób chciałem ją chronić.

Widziałem tylko jedną możliwość, jedyne wyjście z tej sytuacji i to była ostatnia deska ratunku. Dawała jednak dużo nadziei na powodzenie i zakończenie tego koszmaru nie tylko dla niej ale dla innych dziewczyn. Zburzenie tego miejsca raz na zawsze.

Wstałem żeby nie przedłużać tego co musiałem zrobić.

- zadbaj o siebie przez jakiś czas – chciałem skierować się do drzwi ale Lena dopadła do mnie i uczepiła się mojej koszuli.

- co chcesz zrobić? Nie zostawiaj mnie tu! Proszę cię Nikos zabierz mnie ze sobą, nie zostawiaj mnie – płakała i błagała. Byłem niewzruszony. Oderwałem jej ręce od siebie i przywarłem do jej ust chcąc się nią nasycić, jakby to miał być nasz ostatni raz.

- dlaczego mam wrażenie, że się ze mną żegnasz? – spojrzała na mnie zaczerwionymi oczami.

Nie odpowiedziałem. Wyszedłem z pokoju nie patrząc już na nią ale rozpamiętując jej smak w ustach jakby miał mi wystarczyć na czas rozłąki.

Zszedłem na dół i prężnym krokiem przemierzyłem hol. Na dziedzińcu było dwóch ochroniarzy, wielu klientów, przechadzali się błogo, zabawiali z

pólnagimi dziewczynami które im usługiwały. Przy stoliku siedziała Estella, widziałem ją z oddali, rozmawiała z kimś delektując się śniadaniem.

Przebiegłem na przelaj dziedziniec i skierowałem się do vana, który stał samotnie gotowy w każdej chwili do drogi. Wzbudziłem tym zainteresowanie ochrony.

Znali mnie już, wiedzieli, że się kręcę tu i ówdzie i nie zwracali uwagi z nadto na to co robiłem ale teraz baczniej zaczęli mi się przyglądać.

Wiedziałem, że tylko moment zaskoczenia, zdecydowane działanie daje mi szansę na wydostanie się stąd. W stacyjce tkwiły kluczyki jak w każdej maszynie tutaj aby były gotowe do pościgu w minutę. Ciekaw byłem czy ktoś odkrył brak kluczyków w quadach, których pozbyliśmy się z Leną. Nie widziałem jakiegoś poruszenia w tej sprawie więc istniała nadzieja, że nie będą mieli czym mnie gonić i moje szanse wzrosną.

Zerknąłem jeszcze raz w stronę ochrony ale tylko jeden łupał podejrzliwie na mnie z oddali. Był zbyt daleko aby mnie dopaść nim odpaliłbym silnik a jego kule mogły trafić kogoś z wychodzących właśnie z zamku gości. Nie zawahałem się. Wsiadłem do vana a mruk silnika był jak klucz do wolności. Z

piskiem opon ruszyłem. Kątem oka widziałem poruszenie wśród wszystkich i skierowane na mnie oczy. Chwila ich konsternacji trwała wieki całe byłem już dobre sto metrów od zamku gdy wszyscy rozpięchli się biegając w popłochu, rzucając się do quadów, biegnąc za mną w idiotycznym pomysle pościgu.

We wstecznym lusterku widziałem wymierzoną we mnie broń ale strzały mnie nie dosięgły. Nie patrzyłem już za siebie, interesowało mnie tylko to co było przede mną. Widziałem ją z oddali, stalowe przęsła łączące dwie krawędzie muru. Pędziłem na oślep, patrzyłem na bramę, która zbliżała się do mnie coraz bardziej. Przycisnąłem gaz zastanawiając się czy przęsła wytrzymają czy puszcza pod siłą uderzenia. Prędkościomierz wskazywał dwieście ale moc silnika wciąż przesuwiała wskazówkę w prawo. Pędziłem wciskając wciąż pedał gazu aż siła uderzenia rzuciła mnie w stronę przedniej szyby i wybuchającej poduszki powietrznej.

Zamroczyło mnie. Czuję przeszywający ból gdzieś między żebrami a moja lewa skroń pulsowała i zrobiła się lepka od krwi. Świat mi zawirował ale przez

rozmywający się obraz widziałem wyrwę między dwoma skrzydłami

metalowych wrót. Pozbyłem się poduszki, która sflaczała wciskając ją za kierownicę i wycofałem w nadziei, że van nie ucierpiał za bardzo i sprawnie ruszy dalej. Rozpędziłem się na nowo i tym razem brama ustąpiła nie spowalniając nawet auta.

Jechałem wąską asfaltową drogą wśród drzew, nie widząc nic spoza nich i nie wiedząc dokąd ta droga prowadzi. Wyjechałem po kwadransie na dwupasmówkę i rozglądając się za jakimś znakiem, szyldem czykolwiek jechałem wciąż na przód. Żadne auto nie minęło mnie po drodze i nikt za mną nie podążał to nie uspakajało mnie jednak. Wciskałem gaz do końca i zwalniałem tylko na lekkich zakrętach. Po jakiejś ciągnącej się wieczność chwili minąłem tablice z nazwą miasteczka do którego wjeżdżałem. Przywitały mnie zabytkowe kamieniczki i śmieszne domki jak z innej epoki. Wjechałem na rynek główny tego miejsca rozglądając się, mój wzrok przykuł szyld, jakiego szukałem.

Zaparkowałem przed niewielkim dwupiętrowym budynkiem i wpatrywałem się w niego przez długie minuty. Starłem krew z twarzy i nie widząc żadnej innej możliwości, zaciskając zęby i walcząc jeszcze ze sobą przestąpiłem próg budynku spoglądając jeszcze raz na wieńczący wejście napis POLICE.

Podszedłem do lady osłoniętej zapewne kuloodporną taflą szkła. Wewnątrz siedział jakiś funkcjonariusz, z którym nie mogłem się w żaden sposób dogadać bo mówił tylko po francusku. Ręką wyraził gest abym usiadł i poczekał i zostawił

mnie samego na krześle między pancerną szybą a wejściem do budynku.

Miałem jeszcze możliwość wycofania się, widmo tego co miałem powiedzieć do czego się przyznać paraliżowało mnie strachem ale nie miałem wyboru.

Zjawiał się w końcu ktoś i zaproszono mnie do odosobnionego pokoju.

- przejdźmy do rzeczy, w czym problem? – wybełkotał kalecząc niemiecki swoim śmiesznym „r”.

- w okolicy jest zamek w którym są przetrzymywane kobiety. Są sprzedawane.

Dochodzi tam do handlu żywym towarem – próbowałem w kilku prostych zdaniach przedstawić mu zarys całego problemu jak to ujął.

Popatrzył na mnie z niedowierzaniem i kontynuował swoje notatki.

- skąd pan to wie? – patrzył lekceważąco na mnie jakbym zgłaszał

kradzież roweru i w żaden sposób nie zrobiło to na nim należytego wrażenia.

- bo tam byłem, uczestniczyłem w tym – pochyliłem się do przodu opierając łokcie o kolana.

- który to zamek? – znowu spojrzał na mnie ignorując zupełnie to o czym mówiłem – jest ich kilka w okolicy.

- nie wiem. Wiem jak tam dojechać. Mogę wskazać wam drogę. Te dziewczyny potrzebują pomocy – jego ciągle bagatelizowanie tego co powiedziałem zaczęło doprowadzać mnie do furii.

Wciąż coś notował a jego nonszalancko założona noga na nogę zdradzała jego błahe podejście do sprawy. Najwyraźniej miał gdzieś to o czym mówiłem.

Wstałem opierając się o blat biurka i pochyliłem do przodu.

- słuchaj gnoju, nie wiem kim tu jesteś ale na glinę mi nie wyglądasz mimo, , że nosisz ten śmieszny mundur i masz u boku kaburę z bronią. Jak zaraz nie zaczniesz traktować poważnie tego co mówię to pójdę z tym dalej. Pójdę z tym do telewizji, do innej równie głównianej przystani dla psów i dopnę swego. A wtedy uwierz mi nie zapomnę wspomnieć o tym, , że w tej zatechłej mieścinie taki jeden główniany gliniarz olał to co do niego mówiłem. Czy teraz rozumiałeś co mówię?

Podерwał się z miejsca i przywarł do ściany tuż za krzesłem na którym siedział.

Przystawił dłoń do kabury i gestem dłoni i słowami w swoim ojczystym języku kazał mi zająć miejsce na krześle. Siadłem więc, spokojnie i z powagą.

Nie spuszczać ze mnie wzroku i ze stężoną miną wykonał jakiś telefon i w ciągu kilku minut zjawił się jakiś gość w garniturze. Nie wyglądał na zwykłego, szarego psa, raczej tajniaka albo detektywa. Mój rozmówca zamienił z nim kilka zdań po francusku i mogłem tylko domyślać się o czym mówią i obserwować reakcje nowoprzybyłego.

Jego spojrzenie i wyraz twarzy zdradzały w końcu zainteresowanie sprawą.

Zajął centralne miejsce przy biurku, które nas dzieliło i używając tego gnojka jako tłumacza zaczął ktoś w końcu kompetentny ze mną rozmawiać.

Wypytywali mnie o wszystko, więc mówiłem krótko i zwięźle aby nasz tłumacz nadążał za mną i dość precyzyjnie przekazywał to co miałem do powiedzenia.



- wygląda to dość wybijale – tłumaczył słowa faceta w garniturze szeregowy z bronią – to tereny znanych arystokratów. Nie możemy tak po prostu tam...

Wstałem rozjuszony i skierowałem się do drzwi.

- pójdę gdzie indziej.

- proszę siadać. Ta sytuacja jest niespotykana. Oskarżanie kogoś o takie rzeczy to...

- nikogo nie oskarżam – odwróciłem się z impetem w ich stronę bo widziałem jak trzęśli portkami aby cokolwiek z tym zrobić – to są fakty, które wam zgłaszam.

- jaki ty masz w tym udział? – po raz pierwszy zwrócił się do mnie na „ty” a nie na „pan”.

- próbowałem kogoś stamtąd odbić. Bezskutecznie. Trzeba tam wysłać kilka oddziałów bo cały kompleks jest dobrze chroniony. Jak się nie pośpieszycie to kto wie co spotka te dziewczyny. Może wszystkie skończą w lesie tak jak inne aby zatrzeć ślady – wróciłem na krzesło przed nimi bo widziałem , że ich miny rzedły. Po krótkim telefonie i kilku minutach do pomieszczenia weszło kolejnych dwóch facetów w garniturach. Zaczynało być tłoczno ale widziałem, , że sytuacja nabierała powagi w ich oczach.

- jeszcze raz – zaczął mój tłumacz na prośbę kolejnego, widocznie najwyższego rangą w tym przybytku – twierdzisz, , że dochodzi w tym miejscu do handlu ludzmi? , że przetrzymują tam kobiety wbrew ich woli? – wyczekał aż potwierdzą i kontynuował – jakie masz na to dowody? Jak możesz potwierdzić prawdziwość swoich słów?

- czy to, , że sam jedną z nich porwałem jest wystarczające?

Patrzyli osłupiali na mnie. Zrobił się lekki szum między nimi. ktoś wykonywał

jakiś telefon inny notował coś naprędce aż mój tłumacz powiedział słowa, które mnie zmroziły.

- wiesz, , że to co powiesz może cię obciążyć? Chcesz adwokata?

- chce żebyście tam weszli uzbrojeni po zęby bo mają tam broń. Dużo broni. To nie jest zwykły burdel, nie wystarczy tam wysłać chłopaków z drogówki. I zróbcie to szybko bo wiedzą, , że uciekłem. Mogą chcieć pozbyć się dowodów.

Im dłużej zwlekacie tym mniejsze szanse mają te dziewczyny.

- o to się nie martw – potarł swój dwudniowy zarost na policzku i

przeszywając mnie chłodnym spojrzeniem kontynuował – leca tu już chłopaki z RAID. Teraz opowiedz wszystko po kolei. Pamiętaj, że to co powiesz może być użyte...

- tak, tak wiem – nie dałem mu skończyć i zacząłem od samego początku.

Opowiedziałem o tym jak ją obserwowałem, porwałem i przetrzymywałem w domu na odludziu. Jak z niego uciekała a ja łapałem ją z powrotem skuwając i więząc przez wiele tygodni. Jak w końcu ją uwolniłem ale została sprzedana i upomnieli się o nią porywając ją znowu. Nie wspomniałem nic o Alfredzie, Riko i Franku. Nie chciałem dostać dożywocia za trzy morderstwa, które i tak wziął

bym na siebie. Im bardziej zagłębiałem się w swoją opowieść tym większe poruszenie i napięcie było widać na ich twarzach. Opowiedziałem o wszystkim czego byłem świadkiem w zamku. O gościach, ochronie, broni jaką mieli, zakamarkach, piwnicach, dziewczynach które tam były. Nie zapomniałem wspomnieć o samej Eselli, właścicielce tego miejsca i jej wymyślnych zabawach.

Przyjęciach i licytacjach. Handlu ludźmi i barbarzyńskich metodach jakimi się posługiwali.

Kiedy skończyłem patrzyli na mnie już w inny sposób.

- wiesz, że za udział w zorganizowanej grupie przestępczej i za porwanie dostaniesz od piętnastu lat w górę?

- na razie się tym nie martwię. Na razie chce, żebyście tam weszli.

Szturmem, dużym oddziałem. Jest tam dziewczyna w ciąży więc obchodźcie się z nimi łagodnie. One niczemu nie są winne. Nie biorą w tym udziału, zostały porwane i są zakładnikami.

Pokiwali głowami i dali mi do podpisania moje zeznania. Nie rzuciłem nawet okiem na nie, nie chcąc przedłużyć tego co i tak nade mną wisało. Moje położenie i tak było beznadziejne ale nie myślałem o tym teraz.

- wskażesz nam drogę i twoja rola na tym się kończy.

Jeden z nich wstał i z kieszeni wyjął kajdanki. Parsknąłem śmiechem bardziej z rozpaczy niż z rozbawienia. Byli żałośni. Chcieli mnie skuć mimo, że sam się do nich zgłosiłem. Wyśpiewałem im wszystko jak na świętej spowiedzi a mimo to miałem zostać skuty. Wyciągnąłem ręce przed siebie i pozwoliłem założyć sobie kajdanki. Chwyił mnie za ramię i poprowadził do drzwi w asyście pozostałych.

Gdy wyszliśmy z budynku byłem w szoku widząc cały szpaler

przynajmniej dwudziestu chłopca ubrany na czarno, z zamaskowanymi twarzami, w kamizelkach kuloodpornych i z karabinami. Już widziałem oczami wyobraźni do jakiej rzezi tam dojdzie. Wpakowali mnie do jakiegoś auta i skutymi rękami wskazałem kierunek gdzie mają jechać. Po niespełna godzinie byliśmy kilkadziesiąt metrów od bramy, którą ktoś zdążył na tyle poskładać w jedną całość, że dało się ją zamknąć. Na jej przesłach był okręcony solidny łańcuch spięty kłódką. Nie marnowali czasu.

- jesteś pewien, że to tutaj? – mój tłumacz odwrócił się w moją stronę a gdy potwierdziłem skinieniem głowy powiedział coś do radia czego nie zrozumiałem. Po krótkiej chwili usłyszałem nad nami ryk silników kilku śmigłowców. Zerknąłem przez szybę na lazurowo błękitne niebo i wśród korony drzew wyłoniły się trzy ciemne kształty śmigłowców, które były przeznaczone do zadań specjalnych. Nie miały zabudowanych ścian a w ich wnętrzu dało się dostrzec specjalne oddziały RAID. Po chwili wyminęły nas dodatkowo opancerzone dwa pojazdy z których ktoś wysiadł przeciął łańcuch i po chwili wjechali na teren, z którego jeszcze nie tak dawno uciekłem.

Podjechało kilka radiowozów. Ich migające światła i wysiadające postacie świadczyły o ważnych osobach w strukturach policji. Niektórzy zaglądali przez szybę aby mnie zobaczyć inni nerwowo rozmawiali przez telefon. Mój tłumacz wysiadł i zostałem sam z kierowcą w mundurze. Dzieliła mnie od niego stalowa krata a drzwi nie miały klamek. Nawet jakbym chciał nie dało się uciec. Byłem skuty i w zamknięciu. Z oddali dało się słyszeć wystrzały, całe serie. Rozpętało się tam niemałe piekło. Oparłem się o zagłówek i spojrzałem w niebo.

Wiedziałem, że to przed czym uciekałem przez całe życie dopadło mnie w końcu. Sam to znalazłem bo innego wyjścia nie było. Kierowca odebrał jakąś wiadomość i uruchomił silnik. Ruszył w drogę powrotną nie mówiąc nic do mnie bo i tak bym go nie rozumiał. Wiózł mnie prosto do celi, w której miałem spędzić wiele lat.

Początkowo odchodziłem od zmysłów. Nie znosiłem ciasnych pomieszczeń ale jeszcze bardziej kajdanek, które zakładano mi zbyt często podczas procesu, gdy przewożono mnie z miejsca na miejsce i przy przesłuchaniach, które co chwilę się odbywały. Wyrok zapadł po kilku miesiącach, dostałem dziesięć lat. Dziesięć okrągłych pieprzonych lat a mój adwokat powiedział, że i tak robił co mógł. Z

tak obciążającymi mnie zarzutami mógłbym dostać o wiele więcej ale

wyroek złagodzone bo współpracowałem i przysłużyłem się policji.

Co jakiś czas dochodziły mnie różne słuchy o tym co wydarzyło się w zamku zaraz po tym gdy szturmem go zdobyto. Odbili łącznie dwadzieścia osiem kobiet. Zastrzelono wiele osób, kilku gliniarzy zostało rannych, jeden zabity.

W mediach na całym świecie wrzało od rozbicia tej całej siatki powiązanych ze sobą milionerów i pospolitych bandziorów. Aresztowania przeprowadzono w różnych zakątkach świata. Śledztwa wciąż trwały i toczyły się sprawy w sądach.

Wiele osób skończyło tak jak ja ale wielu się wywinęło. Były też awanse za sprawnie przeprowadzoną akcję i rozbicie tej całej siatki przestępczej. Gliniarze, którzy początkowo nie chcieli mnie słuchać na moim wyroku, który sam sobie zafundowałem robili zawrotne kariery w policji. Co za ironia losu.

Miałem też wiadomości o Lenie. Bardziej jej listy, które wysyłała średnio co tydzień do mnie. Gdy wszystko się zaczęło była w swoim pokoju. Nic jej się nie stało, była cała i zdrowa. Przewieziono ją do szpitala gdzie potwierdzono jej ciążę. Nigdy nie potwierdziła moich zeznań o rzekomym porwaniu jej przeze mnie. Nie chciała dodatkowo mnie obciążać, dano jej spokój ze względu na ciążę i wróciła do polski. Pisała wiele razy. Jej listy były ciepłe i pełne humoru.

Lubiłem je czytać zwłaszcza przed snem. Przysłała też swoje zdjęcie z widocznie zaokrąglonym brzuszkiem wtedy zrozumiałem, że nie może na mnie czekać.

Dziesięć lat to zbyt długo. Odpisałem jej pierwszy raz mimo, że wielokrotnie wcześniej próbowałem, dobry w pisaniu nie byłem. Każdy mój list lądował w koszu na śmieci, chciałem jej przekazać różne moje myśli ale nie umiałem tego zrobić. Wszystkie napisane słowa były banalne i bez wyrazu. Tym razem jednak musiałem to zrobić. List był krótki zaledwie dwa zdania.

>> Musisz ułożyć sobie życie. Zapomnij o mnie.<<

Po tym liście już mi nie odpisała.

# EPILOG

Nikos

Siedziałem w jakiejś kafejce naprzeciwko jej domu. Znałem jej zwyczaje i nawyki na pamięć bo obserwowałem ją od kilku tygodni. Codziennie przed ósmą zaprowadzała naszą córkę do przedszkola a przed piętnastą ją odbierała.

Właśnie przed chwilą weszły do bramy starej kamienicy, w której Lena wciąż mieszkała. W drzwiach zniknął mi podskakujący łepiek dziewczynki pokryty złotymi loczkami. Nie mogłem oderwać od nich oczu, nie wiedziałem na którą w pierwszej kolejności patrzeć z ukrycia. A ukrywałem się. Musiałem się upewnić, że jest sama, że nie kręci się koło niej żaden facet, że mieszkają tylko we dwie. Gdyby miała kogoś nie ujawniłbym się. Nie burzyłbym spokoju gdyby w nim żyła. Ale były same.

Nie dopiłem kawy, na którą miałem ochotę bo serce zbyt mocno mi biło abym je dodatkowo pobudzał kofeiną. Rzuciłem na stolik dychę i ruszyłem za nimi leniwie, chcąc dać im chwilę aby weszły do mieszkania i zajęły się swoją codziennością.

Tuż przed bramą do kamienicy zobaczyłem małą, samotną stokrotkę, która ledwie wystawała z niestrzyżonego trawnika. Zerwałem ją i rolując wątlą łodygę w palcach zacząłem wspinać się po schodach na górę. Nie byłem zdenerwowany, raczej onieśmielony tym spotkaniem po kilku latach.

Minęło pięć okrągłych lat odkąd widziała mnie po raz ostatni. Nie wyglądałem teraz tak jak wtedy. Tatuaze wyblakły nie zostawiając po sobie śladu, włosy mi

odrosły a po opuszczeniu więziennych murów z jakiegoś powodu nie ścinałem ich wcale. Sięgały mi teraz do ramion lekko falując. Nie obawiałem

się jej reakcji na to nagłe pojawienie się mnie, raczej byłem ciekaw wyrazu jej twarzy.

Zapukałem delikatnie do drzwi nie chcąc nikogo przestraszyć moim przybyciem.

Usłyszałem czyjeś kroki i szcęk otwieranego zamka. Otworzyła na oścież, bez obaw, przyjaźnie i dopiero gdy jej oczy zobaczyły mnie wyraz zaskoczenia pomieszał się z niedowierzaniem. Patrzyła na mnie jak na zjawę. Uchyliła nieznacznie usta a powieki jej zadrżały. Widziałem, że nie może wydusić z siebie słowa więc nie czekając na zaproszenie wszedłem do środka a gdy ją mijałem wcisnąłem jej w rękę stokrotkę.

Mieszkanie się zmieniło. Rozglądałem się po ładnie urządzonej i wyremontowanych wnętrzach. Pamiętałem rozkład tego mieszkania ale wszystko wyglądało teraz inaczej. Nowe ściany i nowe meble. Gustowne i nowoczesne. Odwróciłem się w końcu do niej bo wciąż stała przy otwartych drzwiach patrząc na mnie z niedowierzaniem. Podeszedłem do niej i zamknąłem drzwi za nią.

- cześć – chciałem przerwać niezręczną ciszę, zamrugła powiekami i dopiero na dźwięk mojego głosu jakby dotarło do niej, że przed nią stoję.

- co tu robisz? – wydusiła z siebie a głos uwiązł jej w gardle.

- chciałem cię odwiedzić. Was obie.

Zaczęła dochodzić do siebie po szoku w jaki ją wprowadziło moje pojawienie się.

Skrzyżowała ręce na piersi chcąc dodać sobie zapewne więcej odwagi.

- chciałeś nas odwiedzić? – odrobina sarkazmu mieszała się z jej drżącym głosem – tak po prostu pomyślałeś sobie, że do mnie wpadniesz? – zaczynała być uszczypliwa, rozbawiła mnie tym.

- tak. Dokładnie to sobie pomyślałem – przeszedłem kilka kroków i rozsiadłem się przy stole wciąż nie zachęcony przez nią do rozgoszczenia się. Jej wzburzenie moją swobodą zaczęło przybierać na sile. O to właśnie mi chodziło.

Zaczynała być sobą. Zaczęła wzdychać i bezradnie uśmiechać bardziej przez moją bezczelność niż żeby ją coś rozbawiło.

- myślisz, że po tych wszystkich latach możesz sobie tak przyjść jak gdyby nigdy nic, wpaść tu... – patrzyłem na jej rozgniewaną twarz bezwiednie się uśmiechając widząc ją taką rozjuszoną, pewną siebie i bezradną wobec mnie -

... i tak po prostu ...

- Tak. Dokładnie tak pomyślałem – nie dałem jej skończyć. Parsknęła oburzonym śmiechem a jej usta rozwarły się ze zdumienia.

- odstawiłeś mnie a o tym, że mnie tam zostawiłeś to nawet nie wspomnę – warknęła w końcu. Poczuję się jak w domu.

- nie było innego wyjścia. Razem nie mielibyśmy szans.

- to już nawet nie chodzi o to – podeszła do blatu kuchennego i oparła się o niego – pisałam do ciebie przez wiele miesięcy a ty co zrobiłeś?

Łypnąłem na nią groźnie żeby nie zaczynała nawet tego tematu.

- dostałem dziesięć lat. To cała dekada.

- pisałam do ciebie a ty ani razu mi nie odpisałeś! – wybuchła w końcu zła jak osa – przysłałeś tylko jakiś świstek, że mnie nie chcesz a teraz się zjawiasz? Bo chciałeś mnie zobaczyć?

- nie napisałem, że cię nie chce. Użyłem innych słów i dobrze wiesz jakich – zacząłem bawić się serwetką leżącą na stole aby zająć czymś ręce, które już mnie świerzbiły aby ją chwycić i usadzić na miejscu.

- minęło pięć lat! – uniosła głos przez co moja cierpliwość wisiała na włosku – kiedy wyszedłeś?

- miesiąc temu, mój adwokat wniosł o wcześniejsze zwolnienie, wypuścili mnie za dobre sprawowanie ale wciąż jestem pod ścisłym nadzorem. Muszę się meldować co tydzień na komisariacie.

Widziałem, że oddech jej przyśpieszył, miała rozbiegane oczy jakby analizowała wszystko w swojej ślicznej główce. A była śliczna. Miała znowu długie brązowe włosy teraz upięte w kucyk z przyciętą prosto do brwi grzywką.

Wyglądała dziewczęco ale biła z niej charyzma. Jej ciało nabrało kształtów.

Biodra się zaokrągliły, piersi jakby zrobiły większe. Ładnie odznaczały się pod jedwabną bluzką. Ciekaw byłem jak układałyby się teraz w mojej dłoni.

Zawiesiłem chyba zbyt długo wzrok na odstających pod bluzką wzniesionych bo znowu skrzyżowała ręce zasłaniając mi widok i zmuszając tym samym abym spojrział jej w oczy.

- myślałeś, że ułożę sobie życie? Po tym wszystkim dochodziłam do siebie przez rok. Dopiero narodziny mojej córki sprawiły...

- naszej córki – poprawiłem ją na co zmrużyła oczy i jeszcze bardziej

zacisnęła skrzyżowane ręce. Wstałem i ostrożnie nie chcąc jej spłoszyć przybliżyłem się do niej. Cofała się do momentu aż natrafiła plecami na drzwi lodówki. Stałem naprzeciw niej, oparłem dłonie obok jej głowy zapierając się o nie – naucz się wymawiać to w liczbie mnogiej n a s z a c ó r k a – niemal przeliterowałem.

Nasze twarze dzieliły jedynie centymetry. Czułem jej oddech przyśpieszony i gorący. Kruszała pode mną. Otarłem się o nią a mój wyposzczony fiut przeżył się już od dobrych kilku chwil. Przeżył się w spodniach od momentu gdy wszedłem do jej mieszkania.

- nie możesz tak po prostu tutaj przychodzić i ...

- mogę.

Cała drżała, nie wiedziałem czy z obawy przede mną czy z nadmiaru przeżyć jakie jej już teraz zapewniałem – wiesz , że mogę tu przychodzić bo gdybym nie mógł to byś tu nie mieszkała.

- co przez to rozumiesz? – była zbita z tropu.

- gdybyś nie chciała żebym cię odnalazł to zmieniałabyś mieszkanie – dyszałem jej w usta ale nawet ich nie skosztowałem. Czułem tylko jej oddech, słodki, owocowy – to nie jest zbyt dobra dzielnica a mieszkanie jest ciasne. Stać cię chyba na coś lepszego? Dlaczego tu wróciłaś?

Zamrugła powiekami szukając chyba odpowiednich słów aby nie zdradzić się z tym co i tak już wiedziałem.

- chciałaś, żebym cię znalazł. Czekalaś na mnie.

Spuściła oczy nie chcąc się przyznać do tego co już było dla mnie oczywiste.

- powiedz – palcem uniosłem jej twarz za brodę aby popatrzyła na mnie.

- może chciałam, może... - jej oczy złagodniały i zaczęły płonąć.

- otwórz usta – byłem swoimi tuż przy niej, szeptałem w jej zaciśnięte wciąż lekką złością wargi – no dalej, otwórz usta – musnąłem je lekko hamując się aby jej nie przestraszyć bo gotów byłem posiąść ją tu i teraz – otwórz królewno, otwórz.

Uchyliła w końcu a ja już nie mogłem się pohamować, zwilżyłem ją najpierw a chwilę po tym smakowałem i witałem się z jej językiem. Chwyciłem jej twarz w dłonie i żadna siła nie mogłaby mnie już od niej oderwać. Czułem jak braknie jej tchu ale nie mogłem przestać. Wsunąłem jej rękę pod luźną spódniczkę i chwyciłem za krągły pośladek. Była pełniejsza niż kiedyś. Była cudowna.



Zarzuciłem sobie jej udo na moje szukając jakiegoś dostępu do niej.  
- moja córka jest za ścianą, nie możemy... - wyszeptała gdy ją pochłaniałem i kąsałem.

- nasza córka, musisz się tego szybko nauczyć bo stracę cierpliwość – podciągnąłem ją do góry za pośladki a Lena oplotła mnie nogami. Nie było już dla niej ratunku. Pierwsze z brzegu drzwi prowadziły do łazienki, były lekko uchylone i nie patrzyłem już na nic. Objąłem ją mocno a ona zarzuciła mi ręce na szyję. Już po chwili byliśmy zamknięci w ciasnym pomieszczeniu. Posadziłem ją na pralce, w której kotłowało się pranie. Tęgie odgłosy silnika nie rozpraszały mnie wręcz nastrajały dodatkowo. Byłem jej spragniony, byłem jej głodny.

Wpatrywałem się przez chwilę chcąc przedłużyć moment kiedy ją dotknę. Moje ręce powędrowały pod jej spódniczkę a palce szarpnęły za koronkowe figi.

Cienki materiał tylko strzelał pod moimi palcami. Dźwięk rozrywanego materiału nie zdołała zagłuszyć praca wirnika. Odśloniłem całkiem jej krocze a Lena nie wiedziała co ma zrobić z niecierpliwymi nogami. Oplatała się wokół

mnie na przemian z ich rozchylaniem i zapieraniem stopami o krawędź pralki.

Była tak bardzo stęskniona i tak cholernie mokra, że gdy zatopiłem twarz w kłębek delikatnych ciemnych włosów, chcąc jej spróbować, zaspokoić swoje zmysły, pierwsze co zrobiłem to wciągnąłem jej zapach. Jak narkoman dawkę koki. Jak psychol delectowałem się jej zapachem. Wonią kobiety, której nie czułem przez pięć lat. To była woń kwiatów namaszczone nutą Leny. Błądziła jedną ręką w moich włosach a drugą wsparła się na pralce i wygięła w łuk, gdy mój język drażnił jej najwrażliwszą część ciała. Nie potrafiła się kontrolować.

Była cała moja. Posiadłem ją zanim na dobre zdążyłem ją dotknąć. Oderwałem się w końcu od niej bo jej wypięte piersi pod jedwabną bluzką kusily mnie w dwójnasób. Chciałem je zobaczyć, chciałem je tłamsić i ssać. Próbowaliśmy rozpiąć filigranowy guzik całując ją jednocześnie jak wariat ale moje palce nie radziły sobie z tak drobnym przedmiotem. Rozerwałem więc jedwab a guziki rozprysły się na wszystkie strony, strzelając o kafelki. Jej piersi uwięzione w czarnym, koronkowym staniku doprowadziły mnie do wrzenia. Wyjąłem jedną i ścisnąłem lekko. Zassałem jej sutek przez co zrobił

się twardy i napięty.

- karmiłaś ją? – nie przerywałem jej pieścić wyobrażając sobie jak przystawiała naszą córkę do piersi. Żałując, , że nie było dane mi tego widzieć.

- pół roku – odrzuciła głowę do tyłu i zaczęła wzdychać tak bardzo, , że już nie mogłem dłużej grać dzielnego kochanka. Musiałem ją posiąść. Zaspokoić nią pierwszy głód by móc normalnie funkcjonować. Ale najpierw chciałem dać jej to czego teraz najbardziej potrzebowała. Wsunąłem dwa palce w jej ciało spragnione dotyku, nie pieszczone przez pięć lat. Jęknęła tak głośno, , że musiałem zatkać jej usta. Niemal od razu poczułem pulsowanie na swojej ręce, która była cała w jej sokach. Ta kobieta wrzała pod moim dotykiem. Była stęskniona bardziej niż mógłbym się tego spodziewać.

- królowno, jesteś bardzo niewyżyta – przyciągnąłem ją do siebie i pozwoliłem aby pierwszy orgazm zakończył się swoim rytmem. Poruszałem palcami wewnątrz jej ciała wczuwając się w skurcze delikatnych mięśni. Wiła się pode mną a gdy trochę ochłoneła i otworzyła w końcu oczy wysunąłem się z niej i pozwoliłem aby jej głodne mnie ręce szarpiąc się z moim rozporciem chwyciły mojego fiuta. Pralka zaczęła nieznośnie wirować, przez co wprawiała nas w dodatkowe drżenie. Chwyciłem ją jak piórko i przycisnąłem do ściany. Oplotła się nogami wokół mnie i jednym, płynnym ruchem wbiłem się w nią.

Zastygliśmy na chwilę. Chciałem na nią popatrzeć ledwie trzymając moją chuć na wodzy. Odgarnąłem jej kosmyk z twarzy, który się wymasknął z upiętych włosów i owinałem jej kucyk wokół swojej dłoni.

Lena

Miał niebывały tupet pojawić się tak nagle, bez zapowiedzi po tym wszystkim co przez niego przeżyłam, co przeżyłam z nim i jakie nadzieje miałam na wspólną z nim przyszłość. Gdy mi nie odpisywał na lisy pisałam kolejne w nadziei, , że w końcu się złamie ale zbył mnie kilkoma słowami, których sens i znaczenie doskonale rozumiałam. Początkowo chciałam poprzysiąc, , że poczekam, , że przecież to nie wieczność ale honor mi nie pozwolił. Później nie raz miałam ochotę wysłać mu zdjęcia dziecka, życzenia na święta myśląc o nim, , że spędza je w jakimś francuskim więzieniu, z dala od polski, z dala od nas. Nie zrobiłam tego jednak. Tylko myślami byłam przy nim prawie każdego dnia. W

myślach pisałam listy, które nigdy nie powstały.

Teraz byłam przyparta przez niego do ściany jakby miał prawo tu być. Jakby miał prawo tak mnie zniewolić na nowo.

Ale byłam szczęśliwa, że był, mimo, że upłynęło dużo czasu nie zapomniałam o nim a moje ciało domagało się go ze zdwojoną siłą.

Widziałam jaki był

wyposzczony, jak maniak wachał mnie, dotykał i całował. Gładził moją bliznę na udzie, która była jego dziełem, która się rozeszła i niezbyt dobrze wyglądała bo rana nigdy nie została zszyta.

Wbił się we mnie i znieruchomiał, patrzyliśmy na siebie w milczeniu. Moje ciało chciało więcej ale jego oczy krzyczały do mnie nigdy nie wypowiedziane słowa.

Patrzyliśmy na siebie i dopiero po chwili gdy zaczął obsypywać mnie delikatnymi pocałunkami, tak skrajnie różnymi od tych wszystkich jakie już znałam zrozumiałam język jego spojrzeń, dotyku a przede wszystkim czynów.

Łzy zakręciły mi się w oczach i chyba spłynęły po policzkach. Zaczął się w końcu we mnie poruszać, spokojnie, kojąco, z niebywałą czułością. Jego palce pieściły moje biodra a usta błędziły po szyi.

- Nikos, ja się nie zabezpieczam. Musimy uważać... - nie dał mi skończyć tylko zatkał mi usta swoimi. Znowu tonęłam w jego pocałunkach. Ruchy stały się gwałtowniejsze a uściski mocniejsze – nie zabezpieczam się... - próbowałam jeszcze raz go ostrzec, wpłynąć na niego ale nie przestawał.

- wiem, już to mówiłaś – nie przerwał nawet wówczas gdy zaciskałam się na nim i krzyczałam z rozkoszy. Cała drżałam a on drżał we mnie. Czułam jak pulsuje,

jak zalewa mnie ciepłym nasieniem. Jego ciężki oddech uspakajał się pomału tak jak mój. Nie chciałam tego przerywać, mogłam tak zostać na wieczność całą.

W jego ramionach, z nim w moim ciele, w jego uściskach, pocałunkach mokrych i czułych. Kochałam tego faceta i to było niezmiennie. Oplotłam się jeszcze bardziej rękami i nogami wokół niego. Bawiłam się jego włosami, które uwielbiałam gdy były nieco za długie.

- mogę zejść w ciążę – spojrzałam w końcu mu w oczy na co otarł mi tylko łzy, które gdzieś się zaplątały i powiedział, że ma nadzieję, że tak się

stanie.

Miał spokojny wyraz twarzy, był opanowany odkąd wszedł do mojego mieszkania. Nawet teraz, jego dzikość mieszała się z subtelną delikatnością jakiej kiedyś nie znałam. Jakiej nie miał w sobie. Zmarszczył lekko brwi ale spojrzenie nie było srogie jak kiedyś, było łagodne, pełne pokory, pełne oddania i jakiejś bezradności. Czułam, że teraz mogłam go stworzyć na nowo, że chciał

mi na to pozwolić.

Ścisnął mnie jeszcze raz mocno i zdecydowanie a ja osunęłam się stopami na podłogę. Górował teraz nade mną. Zadzierałam głowę do góry aby spojrzeć mu w oczy. Pochylił się i nasze usta po raz kolejny się spotkały.

- mama! – słodki głosik zza drzwi przerwał nam tą sielską chwilę.

- już idę kochanie – krzyknęłam i w pośpiechu zaczęłam poprawiać podartą bluzkę, spódniczkę pod którą nie miałam bielizny. Nikos poprawił spodnie i na naszych twarzach wykwitły uśmiechy zażenowania z patosu sytuacji.

- mama – słyszałam strach w głosie córki. Skończyła niedawno cztery latka i była wciąż taka bezbronna, zdana tylko na mnie.

- już idę! Pośpiesz się – upomniałam Nikosa gdy zaczął przeglądać się w lusterku jakby miał spotkać za chwilę królową angielską.

Ściskając rozerwaną bluzkę na piersiach, otworzyłam drzwi przed którymi stała moja kruszynka. Była tak słodka, że gdy tylko ją ujrzałam zapomniałam o całym świecie. Zapomniałam, że Nikos jest tuż za mną.

- co skarbie? Co się stało? – przykucnęłam przy niej i początkowo próbowałam odwrócić jej uwagę od niego ale jej sprytne oczka w mig go wypatrzyły. Wydęła

usteczka, i nie spuszczała z niego wzroku. Czujna i bystra przyglądała się nam z uwagą.

Już miałam ją zaprowadzić do jej pokoju, włączyć bajki by dała nam jeszcze jedną chwilę gdy Nikos przykucną przy nas aby się z nami zrównać i z nią przywitać. Jej oczy od razu powędrowały w jego stronę. Uśmiechnął się do niej a ona niepewnie z naburmuszoną miną przyglądała się jak każdemu obcemu, którego spotkała. Nie była ufna, ale widziałam w niej zaciekawienie Nikosem.

Nagle stali do siebie frontem a ja byłam gdzieś z boku. Nikos usiadł po turecku tuż przed nią i nie spuszczał z niej oczu. Widziałam jak ciepły

uśmiech opromienia mu twarz, jak oczy mrużą się ze wzruszenia, jak zagryza dolną wargę w chwili tak szczególnej dla nich dwojga.

Wycofałam się dyskretnie dając im ten moment aby był tylko ich. Stałam przy blacie kuchenny i zajęłam się czymś nie spuszczać z nich oczu bo nie mogłam się oderwać od tego widoku. Moje dziecko, mój skarb najdroższy, który wyciągnął mnie ze wszystkich mrocznych przeżyć, który był całym moim światem wpatrywał się w skupieniu w Nikosa. Była nim zainteresowana a on w mig wzbudził w niej ciekawość wskazując na koślawą układankę z papieru, którą miała w rączce. Jej drobne ramionka lekko się ścisnęły gdy Nikos wyją jej piekło – niebo z rączki i rozłożył krzywo poskładany papier.

- złożymy jeszcze raz, tym razem poprawnie, zgoda?

Kiwnęła główką a złote loczki zatrzęsły się nad jej czołem. Nikos rozłożył kartkę papieru i zaczął składać na nowo, z uwagą jednak wpatrywał się w nią podczas gdy ona przykucnęła zaciekawiona i skupiona na każdym jego ruchu, na każdym kolejnym zagięciu papieru.

- proszę wygląda dużo lepiej – nałożył składankę na palce i poruszał nimi – powiesz mi jak masz na imię?

Popatrzyła na niego i z niepewnym uśmiechem chcąc dostać zabawkę w nagrodę wydusiła z siebie – Nikola.

Nikos uśmiechnął się i zerknął na mnie wymownie. Spuściłam wzrok bo wiedziałam już co sobie myśli. Zajęłam się krzątaniem w kuchni zerkając co raz na nich. Widziałam jak kradną sobie nawzajem serca, przez co moje biło coraz szybciej. Widziałam jak oczy Nikosa zrobiły się szkliste i jak śmiał się perliście

zagryzając przy tym usta gdy Nikola coś do niego mówiła. Tak szczerą, chłopięcą radością nigdy wcześniej w nim nie widziałam. Stawała się dla niego skarbem takim jakim była dla mnie. Moje serce nie mogło już tego wytrzymać.

Przepelnione było miłością do nich i tą chwilą, na którą podświadomie czekałam przez lata.

Musiałam to przerwać bo jeszcze moment a nie mogłabym już powstrzymać łez, które hamowałam tylko dlatego, że przestałam oddychać.

Wzięłam tacę na której stała salaterka z truskawkami ze śmietaną i bułeczka z masłem.

- czas na podwieczorek – podeszłam i siadłam na podłodze po turecku tak

jak oni – czas coś przekąsić – głos mi wiał w gardle i nie mogłam swobodnie oddychać – Nikola jest niejadkiem, prawie nic nie zjadła na obiad w przedszkolu. Dlatego teraz zje podwieczorek – próbowałam nadrabiać miną aby nie wzbudzić niepokoju w córce ale Nikos widział jak drżą mi ręce gdy próbowałam dać jej ugryźć bułeczkę.

- co ty opowiadasz, że jest niejadkiem? – zaczął rozładowywać narastające rozrzewnienie we mnie – przecież ty wszystko jesz – popatrzył na mnie łakomym wzrokiem – nie umiesz jej karmić.

- słucham? – był tu od niespełna godziny i już zdążył wydać osąd o moim braku umiejętności podejścia do niejadka – wychowuje ją od czterech lat, sama a ty mi mówisz, że nie umiem jej karmić?

- nie kwestionuję jak ją wychowywałaś, ale teraz to się zmieni, mogę? – spojrzał

na maślaną bułkę, którą trzymałam w dłoni i próbowałam dać ugryźć Nikoli choć ta zaciskała z niechęcią usteczka.

Wzruszyłam ramionami i postawiłam przed nim tacę. Nikos oderwał niewielki kawałek pieczywa i zanurzył go w pysznym truskawkowym koktajlu. Umoczył

przy tym palce ale nie przejął się tym tylko z niebywałą czułością przybliżył rękę do twarzy Nikoli. Otworzyła usteczka jak wróbelek i z apetytem chwyciła pierwszy kęs. Nikos kąśliwie się uśmiechnął pod nosem oblizał resztki i szykował

dla niej kolejną porcję. Nikola była wpatrzona w niego, z lekkim strachem i konsternacją ale i z coraz większą ufnością. Podawał jej kolejne kawałki gdy spytał jej nagle czy nakarmimy również mamusię. Przytaknęła i kolejna porcja

powędrowała do moich ust. Jego palce ociekały śmietaną w których trzymał

kawałek pieczywa. Oblizalam jego opuszki, z których kapała truskawkowa słodycz. Spojrzał na mnie i zhamował uśmiech.

- obie bardzo ładnie jecie, nie jesteście niejadkami tylko trzeba mieć podejście do was – wymruczał dwuznacznie karmiąc wciąż bardziej Nikole niż mnie. O to w tej zabawie chodziło. Nikola śmiała się i z coraz większym łakomstwem pożerała wręcz jego palce, które w subtelny sposób dawkowały jej słodycz truskawek. Spróbował sam kolejny skrawek bułeczki drażniąc się przy tym między moimi a Nikoli ustami. Zjadał się i karmił nas dalej aż

całkiem posiłek zniknął i musiałam zrobić dokładkę. Nasza córka się śmiała ja płakałam z radości a Nikos tłumiał łzy, próbując zachować stoicki spokój.

Siedzieliśmy tak z koktajlem z truskawek i kolejnym bułeczkami smarowanymi masłem do pory kolacji. Nikola tak obfity zjadła podwieczorek, , że nie miałam sumienia wciskać w nią kolejnego posiłku.

Położyłam ją spać, bez kąpieli, której nie za bardzo lubiła. Nikos stwierdził , że dzisiaj jest dzień dziecka i myć się nie trzeba. Zdobył w ten sposób całkowicie jej serce tego samego dnia gdy zjawił się w jej życiu. Nie byłam z tego zadowolona ale im obojgu dałam tego dnia wyjątkowe fory. Dwudziestego czerwca dzień dziecka był dla wszystkich, nie tylko dla Nikoli. Pozwoliłam aby zdominował

nasze miejsce na ziemi, aby poczuł się jak u siebie.

Pokręciłam się jeszcze wywieszając pranie, które ugrzęzło na kilka godzin w pralce. Robiąc domowe porządki i przyglądając się Nikosowi jak zasiadł w fotelu. Tak jak kiedyś, gdy wpadł do mnie z bukietem słoneczników i został na stałe.

Przed północą, gdy chciałam jeszcze coś zrobić przerwał moją syzyfową pracę i przyciągnął do siebie.

- wystarczy. Teraz jest czas dla nas – zaciągnął mnie do łóżka mimo , że wciąż miałam coś do zrobienia. Nie zważał na to. Pozbył się mojego ubrania tak szybko jak zwykł to zazwyczaj robić i już po chwili leżałam pod nim ze splecionymi z jego palcami tuż nad głową, odwrócona do niego plecami, lekkimi pchnięciami rozsunał mi nogi i nim się zorientowała wszedł we mnie mocno i głęboko. Ścisnął mi ręce i stłumił krzyk jaki omal z siebie nie wydałam. Był

delikatny i brutalny jednocześnie, taki jakiego go uwielbiałam. Rozszerzyłam nogi by dać mu dostęp do mnie a moje ciało samo wygięło się do góry.

Poczułam jego usta i zęby na ramieniu. Jego oddech na skroni, jego serce na plecach.

Byłam w siódmym niebie.